

# Głos Prawa



Przegląd Prawniczy Allerhanda

2021 – t. 4 – nr 2 (8)

(od powstania tytułu: rok 98, nr 202)

## OPERA

Leszek Bosek, *Odpowiedzialność cywilna na podstawie art. 446<sup>2</sup> k.c. – uwagi wstępne na tle orzecznictwa Sądu Najwyższego*  
Kamil Joński, *W poszukiwaniu kompromisu: sprawy rozpoznawane przez pełny skład Trybunału Konstytucyjnego, w których został wyznaczony więcej niż jeden sprawozdawca*

Nataliia Fihun, *Perspektywy regulacji prawnej mediacji na Ukrainie: aspekt porównawczy*

## SENTENTIAE

Patryk Gacka, *Przegląd orzecznictwa Międzynarodowego Trybunału Karnego*

## FONTES

Maurycy Allerhand, *Wznowienie procesu...*

Ernest Till, *Naukowe przygotowanie kandydatów sędziowskich*  
Kazimierz Przybyłowski, *Kilka uwag o znaczeniu rejestru statków powietrznych w zakresie praw rzeczowych*

## RES GESTAE

Paweł Księżak, *Prawo cyborgów (1). Wprowadzenie w problematykę*

„Poczet Jurystów i Ekonomistów”: *Roman Longchamps de Bérier (1883-1941)*



The **Voice**  
of **Law**

Allerhand Law Review

2021 – Vol. 4 – No. 2 (8)

(98 years and 202 issues of the Journal)

# Głos Prawa



Przegląd Prawniczy Allerhanda  
2021 – t. 4 – nr 2 (8)  
(od powstania tytułu: rok 98, nr 202)

---

Czasopismo wydawane przy współudziale  
przedstawicieli nauki i praktyki prawa oraz ekonomii

---

Μάχεσθαι χρῆ τὸν δῆμον ὑπὲρ τοῦ νόμου ὄκωσπερ τείχεος!

The people must fight for its law as for its walls!

Lud walczyć musi o prawo, jak o mury miasta!

Heraklit z Efezu, *O naturze*, B44 DK

---

The journal is published with the participation  
of representatives of the science and practice of law and economics

---



The **Voice**  
of **Law**

Allerhand Law Review  
2021 – Vol. 4 – No. 2 (8)  
(98 years and 202 issues of the Journal)

**Głos Prawa**  
**Przegląd Prawniczy Allerhanda**

---

**The Voice of Law**  
**Allerhand Law Review**

**Redakcja/Editorial Board**

Adam Redzik (Uniwersytet Warszawski) – redaktor naczelny  
Arkadiusz Radwan (Vytautas Magnus University, Kaunas)  
Wojciech Rogowski (Instytut Allerhanda)

**Rada Programowa/Programme Board**

Estaban Arribas Reyes (Universidad de Alcalá), Steef Bartman (Maastricht University),  
Alessio Bartolacelli (University of Macerata), Patrycja Grzebyk (Uniwersytet Warszawski),  
Paweł Księżak (Uniwersytet Łódzki), Arkadiusz Radwan (Vytautas Magnus University,  
Kaunas), Adam Redzik (Uniwersytet Warszawski), Wojciech Rogowski (Instytut Allerhanda),  
Philippe Sands (University College London), Ihor Zeman (Narodowy Uniwersytet im. Iwana  
Franki we Lwowie), Grzegorz Żmij (Uniwersytet Śląski w Katowicach)

**Sekretarz redakcji/Editorial secretary**

Joanna Kruszyńska-Kola (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu)

**Redaktor języka angielskiego/English editor**

Patryk Gacka (Uniwersytet Warszawski)

Ilustracje „Ślepym okiem Temidy”

Arkadiusz Krupa

Na 4. stronie okładki znajduje się rysunek Cypriana Kamila Norwida z 1841 r. p.n. *Zoilus*.  
Szerzej na s. 607-608

Wszystkie grafiki zamieszczone w zeszytcie pochodzą ze zbiorów własnych autorów  
lub z domeny publicznej. Dołożono starań by ustalić autorów fotografii.



ISSN 2657-7984 (wersja drukowana)

ISSN 2657-800X (wersja online)

© All rights reserved

**Wydaje**

Fundacja im. Aliny i Leszka Allerhandów  
we współpracy z Instytutem Allerhanda  
e-mail: glosprawa@gmail.com  
www.glosprawa.pl

Warszawa

Skład i łamanie: Małgorzata Głuszcak-Draczk; druk: Elpil

## VOX IURIS 2021, No 2 (8)

Od Redakcji .....	353
From Editors .....	356

### OPERA

<b>Leszek Bosek</b> , <i>Odpowiedzialność cywilna na podstawie art. 446<sup>2</sup> k.c.</i> – uwagi wstępne na tle orzecznictwa Sądu Najwyższego.....	359
<b>Kamil Joński</b> , <i>W poszukiwaniu kompromisu: sprawy rozpoznawane przez pełny skład Trybunału Konstytucyjnego, w których został wyznaczony więcej niż jeden sprawozdawca .....</i>	394
<b>Tomasz A. Zienowicz, Rachelą Sprengel</b> , <i>Relacja między zasadą kontradiktoryjności a zasadą prawdy materialnej w polskiej procedurze cywilnej – zagadnienia teoretycznoprawne, uwagi de lege ferenda .....</i>	410
<b>Nataliia Fihun</b> , <i>Perspektywy regulacji prawnej mediacji na Ukrainie: aspekt porównawczy.....</i>	429
<b>Marcin Zaborski</b> , <i>„Hyle od sprawiedliwości socjalistycznej” – Otwarte posiedzenie Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR przy Izbie Adwokackiej w Warszawie z dnia 26 i 30 października 1956 r. Część II: Dokumenty.....</i>	444

### SENTENTIAE

<b>Patryk Gacka</b> , <i>Przegląd orzeczeń i decyzji Międzynarodowego Trybunału Karnego (maj–grudzień 2021 r.).....</i>	474
<b>Monika Strus-Wołos</b> , <i>Przegląd Orzecznictwa Sądu Najwyższego – Izba Cywilna.....</i>	484

## FONTES

<b>Maurycy Allerhand</b> , <i>Wznowienie procesu według projektu polskiej procedury cywilnej</i> .....	493
<b>Ernest Till</b> , <i>Naukowe przygotowanie kandydatów sędziowskich</i> .....	519
<b>Kazimierz Przybyłowski</b> , <i>Kilka uwag o znaczeniu rejestru statków powietrznych w zakresie praw rzeczowych</i> .....	541

## RES GESTAE

<b>Paweł Książak</b> , <i>Prawo cyborgów (1). Wprowadzenie w problematykę</i> .....	550
<b>Adam Redzik</b> , „Poczet Jurystów i Ekonomistów” (7): <i>Roman Longchamps de Brier (1883-1941)</i> .....	563
<b>Maciej Jońca</b> , <i>Pechowiec ze szkoły Juliusza Makarewicza. Rzecznik o doktorze Adamie Sadowskim</i> .....	588

## PANOPTICUM

<b>Ewa Stawicka</b> , <i>Goliat z głową Dawida</i> .....	596
--	-----

## MISCELLANEA

<b>Ewa Salkiewicz-Munnerlyn</b> – <i>Nadanie tytułu doktora honoris causa Akademii Kaliskiej prof. Theodorowi Meronowi [English]</i> .....	601
--	-----

\*\*\*

NA OKŁADCE: <i>Norwid Zoilus</i> .....	607
INFORMACJE DLA AUTORÓW .....	609
ABSTRACTS OF ARTICLES AND KEYWORDS.....	610
TABLE OF CONTENTS .....	616



---

## OD REDAKCJI

---

Ósmym numerem otwieramy kolejne nowe pola nauki prawa na naszych łamach – tym razem jest to „prawo cyborgów”. Brzmi literacko, ale tak też zatytułowaliśmy autorski cykl opracowań pióra prof. Pawła Księżaka na temat problemów prawnych przyszłości, a często już teraźniejszości, dotyczących postępującego i powszechnego wchodzenia sztucznej inteligencji w kolejne sfery życia człowieka i tego konsekwencji. Mamy nadzieję, że w kolejnych zeszytach tematyka ta będzie gościć szerzej.

Główny dział „Głosu Prawa” – OPERA – rozpoczynamy opracowaniem prof. Leszka Boska pt. *O odpowiedzialności cywilnej za naruszenie więzi rodzinnej w świetle orzecznictwa*. Artykuł wpisuje się w dyskusję, która miała miejsce w ostatnich latach w związku z kolejnymi orzeczeniami Sądu Najwyższego (co odnotowywaliśmy w Przeglądzie Orzecznictwa pióra dr Moniki Strus-Wołos) i doprowadziła ostatecznie do zmiany w Kodeksie cywilnym. Nie spowodowało to jednak, że tematyka dóbr osobistych, szczególnie tzw. dóbr relacyjnych traci na aktualności. Wręcz przeciwnie obserwacja tego co dzieje się w praktyce prawa w USA oraz w Europie Zachodniej napawa obawami. Kolejny artykuł, to obszerne studium o sprawach rozpoznawanych przez pełny skład Trybunału Konstytucyjnego, w których został wyznaczony więcej niż jeden sprawoz-

dawca pióra Kamila Jońskiego. W trzecim artykule Tomasz A. Ziencowicz oraz Rachel Sprengel przybliżają relacje między zasadą kontrydiktoryjności a zasadą prawdy materialnej w polskiej procedurze cywilnej. Czwarty artykuł stanowi podsumowanie badań przeprowadzonych w Polsce i Europie Wschodniej przez stypendystkę Funduszu Wyszehradzkiego Natalię Fihun z Uniwersytetu w Tarnopolu na temat regulacji mediacji i perspektyw rozwoju tej formy rozwiązywania sporów na Ukrainie (w związku z projektowaną ustawą). Dział wieńczy część druga, źródłowa, opracowania dr. Marcina Zaborskiego dotyczącego bardzo wąskiego zagadnienia a mianowicie pozorów przemian po październiku 1956 r. w warszawskiej adwokaturze.

W dziale SENTENTIAE klasycznie już zamieszczamy przegląd orzecznictwa Międzynarodowego Trybunału Karnego (Patrik Gacka) oraz Sądu Najwyższego w Izbie Cywilnej (Monika Strus-Wołos). Dział FONTES tym razem zawiera trzy opracowania. W pierwszym – pochodzącym z 1927 r. – Maurycy Allerhand pisze o wznowieniu procesu według projektu polskiej procedury cywilnej. W drugim – z 1907 r. – Ernest Till o przygotowaniu naukowym kandydatów do urzędu sędziowskiego. W trzecim – z 1937 r. – Kazimierz Przybyłowski – w jednym z pierwszych opracowań polskich z obszaru prawa lotniczego – o znaczeniu rejestru statków powietrznych w zakresie praw rzeczowych. Sam Czytelnik oceni jak wiele treści każdego z nich zachowuje aktualność.

Siódmą odsłonę „Pocztu Jurystów i Ekonomistów” poświęcono Romanowi Longchamps de Brier, a to z uwagi na 80 rocznicę zamordowania go wraz z trzema synami przez Niemców we Lwowie. Wychowankowi lwowskiej szkoły prawa karnego prof. Juliusza Makarewicza – Adamowi Sadowskiemu – poświęcony jest artykuł prof. Macieja Jońcy. Z kolei dr Ewa Sałkiewicz-Munnerlyn zrelacjonowała uroczystość nadania doktoratu *honoris causa* Akademii Kaliskiej oraz honorowego obywatelstwa Kalisza prof. Theodorowi Meronowi, jednemu z najwybitniejszych prawników amerykańskich, który urodził się w Kaliszu.

W autorskim dziale PANOPTICUM adwokat Ewa Stawicka dzieli się z czytelnikiem przemyśleniami na kanwie wystawy Caravaggia na Zamku Królewskim w Warszawie

Zeszyt – tradycyjnie – wieńczy grafika. Tym razem jest to dzieło czwartego z romantycznych wieszczów – Cypriana Kamila Norwida pt. *Zoilus*. Ta historyczno-mitologiczna postać dzisiaj jest zapomniana, ale w czasach wieszczów była znana jako synonim zjadliwego krytyka, człowieka niesprawiedliwego w ocenie. Szkic Norwida służy refleksji, że niesprawiedliwa krytyka prowadząca do niszczenia dzieł i ich twórcy, to często działania potwora (*Zoilusa*), który sam nie potrafi tworzyć; potrafi tylko niszczyć.

Wkrótce zaczynamy piąty rok wydawania „Głosu Prawa”. W 2021 r. udało się nam zainaugurować „Bibliotekę Głosu Prawa” wznowieniem monumentalnego dzieła Aleksandra Dolińskiego z 1908 r. pt. *Autryackie prawo spółek z o.o.* W 2022 r. planujemy trzy kolejne tytuły. Zapraszamy wszystkich do tworzenia naszego „Głosu”. Dodatkową zachętą niech będzie informacja, że jesteśmy w wielu bazach indeksacyjnych. „Głos Prawa” jest dostępny online na własnej stronie, w licznych bibliotekach i bazach elektronicznych oraz w wersji papierowej. W bieżącym roku zostaliśmy wpisani do baz ERIH PLUS, a także na listę czasopism naukowych Ministerstwa Edukacji i Nauki z punktacją 40 pkt. Stale pracujemy nad dalszym rozwojem czasopisma.







---

## FROM EDITORS

---

The eighth issue opens up new fields of legal science – this time it is ‘cyborg law’. It sounds literary, but this is also the title of the series of studies by Professor Paweł Księżak on the legal problems of the future, and often already of the present, concerning the progressive and widespread entry of artificial intelligence into subsequent spheres of human life and consequences of that. We hope that this topic will be covered in more detail in subsequent issues.

The main section of ‘The Voice of Law’ – OPERA – begins with a study by Professor Leszek Bosek entitled ‘*Civil liability under Article 446<sup>2</sup> of the Civil Code – preliminary remarks on the Supreme Court’s case law*’. The article is part of the discussion that took place in recent years in connection with successive judgments of the Supreme Court (as we already noted in the review of case law by Dr Monika Strus-Wołos) and ultimately led to the change in the Civil Code. However, this has not made the subject of personal rights, especially the so-called relational goods, obsolete. On the contrary, an observation of what is happening in the legal practice in the United States and in Western Europe is a cause for concern.

The next article is Kamil Joński’s detailed study of cases heard by the full panel of the Constitutional Court, in which more than one rapporteur was appointed. In the third article, Tomasz A. Zie-

nowicz and Rachela Sprengel discuss the relationship between the principle of adversarial procedure and the principle of material truth in Polish civil procedure. The fourth article sums up research conducted in Poland and Eastern Europe by Natalia Fihun from the University of Ternopil, a recipient of the scholarship from the Visegrad Fund, on the regulation of mediation and the prospects for the development of this form of dispute resolution in Ukraine (in connection with the proposed statute). The section concludes with the second part of Dr Marcin Zaborski's study on a very narrow issue, namely the appearance of changes in the Warsaw Bar Association after October 1956.

In the SENTENTIAE section, as usual we present a review of case law of the International Criminal Court (Patrik Gacka) and of the Supreme Court's Civil Chamber (Monika Strus-Wołos). This time, the FONTES section contains three studies. In the first from 1927, Maurycy Allerhand writes about the resumption of trial according to the draft of Polish civil procedure. In the second – from 1907 – Ernest Till reflects on the scientific preparation of candidates for the judicial office. In the third – from 1937 – Kazimierz Przybyłowski – in one of the first Polish studies in the area of aviation law – probes into the importance of the aircraft register in terms of property rights. The reader him-/herself will judge how much of the content of each of them remains up to date.

The seventh edition of the 'Lexicon of Jurists and Economists' is devoted to Roman Longchamps de Bériér, in view of the 80<sup>th</sup> anniversary of murder of him and his three sons by the Germans in Lviv. The article by Professor Maciej Jońca presents Adam Sadowski, an alumnus of Professor Juliusz Makarewicz's Lviv School of Criminal Law. Dr Ewa Salkiewicz-Munnerlyn reports in turn on the ceremony of awarding the honorary doctorate of the Calisia University and the honorary citizenship of Kalisz to Professor Theodor Meron, one of the most eminent American lawyers, who was born in Kalisz.

In the PANOPTICUM section, barrister Ewa Stawicka shares her thoughts based on the Caravaggio exhibition at the Royal Castle in Warsaw.

The issue traditionally concludes with a graphic. This time it is the work of Cyprian Kamil Norwid – the fourth of the Romantic bards – entitled 'Zoilus'. This historical-mythological figure is forgotten today, but in the times of bards it was known as a synonym for a scathing critic, a man who is unfair in judgment. Norwid's sketch provides grounds for a reflection that unfair criticism leading to the destruction of works and their creator are often the actions of a monster (Zoilus) who is unable to create by himself; he can only destroy.

We are about to start the fifth year of publishing 'The Voice of

Law'. In 2021, we managed to inaugurate the 'The Library of the Voice of Law' with the reissue of Aleksander Doliński's monumental work from 1908 entitled '*Austrian law of limited liability companies*', and a few months later the never-published 1939 treatise on church and religious foundations by Wilhelm Edmund Rappé. The publication of three more titles is planned for 2022.

We invite everyone to contribute to our 'Voice of Law'. An additional incentive may be the information that we are in many indexing databases. 'The Voice of Law' is available online via its website, in numerous libraries and electronic databases, and in hard copy. This year we have been included in the ERIH PLUS databases, as well as in the list of scientific journals of the Ministry of Education and Science (40 points).

We constantly work on the further development of the Journal.



---

Leszek Bosek\*

**ODPOWIEDZIALNOŚĆ CYWILNA NA PODSTAWIE  
ART. 446<sup>2</sup> K.C. – UWAGI WSTĘPNE  
NA TLE ORZECZNICTWA SĄDU NAJWYŻSZEGO**

---

Przepis art. 446<sup>2</sup> k.c. – dodany do Kodeksu cywilnego ustawą z dnia 24.6.2021 r. – statuuje odpowiedzialność cywilną za „niemożność nawiązania lub kontynuowania więzi rodzinnej”. Na mocy art. 2 ustawy nowelizującej przepis art. 446<sup>2</sup> k.c. ma mieć zastosowanie również do zdarzeń, których skutkiem jest niemożność nawiązania lub kontynuowania więzi rodzinnej przez najbliższych członków rodziny z poszkodowanym, spowodowana ciężkim i trwałym uszkodzeniem jego ciała lub wywołaniem rozstroju zdrowia, powstałych przed dniem wejścia w życie ustawy, tj. sprzed 19 września 2021 r. Przepisy te budzą pewne wątpliwości, ponieważ nakładają retroaktywnie i bez dostatecznego uzasadnienia konstytucyjnego nowe obowiązki na podmioty prawa cywilnego. Analiza poprzedzającego ich wprowadzenie orzecznictwa Sądu Najwyższego wykazuje rozbieżności w kwestii samej dopuszczalności i celowości przyznawania zadośćuczynień za ograniczenia w stosunkach rodzinnych. Więzi rodzinne ex definitione spajające grupę rodzinną nie są dobrami jednej osoby, dlatego ich ochrona za pomocą przepisów o ochronie dóbr osobistych i prawa deliktowego była wątpliwa.

Pojęcia kluczowe: prawo cywilne; prawo rodzinne; stosunki rodzinne; więzi rodzinne; dobra osobiste.

---

\* Leszek Bosek, dr hab., prof. UW, sędzia SN; ORCID: 0000-0003-3850-0038.

Przepis art. 446<sup>2</sup> k.c. – dodany do Kodeksu cywilnego ustawą z dnia 24 czerwca 2021 r.<sup>1</sup> – statuuje odpowiedzialność cywilną za „niemożność nawiązania lub kontynuowania więzi rodzinnej” przez najbliższych członków rodziny z poszkodowanym, który doznał ciężkiego i trwałego uszkodzenia ciała lub wywołania rozstroju zdrowia. Zgodnie z tym przepisem: „W razie ciężkiego i trwałego uszkodzenia ciała lub wywołania rozstroju zdrowia, skutkującego niemożnością nawiązania lub kontynuowania więzi rodzinnej, sąd może przyznać najbliższemu członkowi rodziny poszkodowanego odpowiednią sumę tytułem zadośćuczynienia pieniężnego za doznaną krzywdę.” Jak wynika z brzmienia tego przepisu ustanawia on odpowiedzialność cywilną osób zobowiązanych do naprawienia szkody względem innych osób niż poszkodowany – poszerza tym samym podmiotowy zakres odpowiedzialności cywilnej, ograniczonej z zasady do osób poszkodowanych. Przepis art. 446<sup>2</sup> k.c. spełnia tożsamą funkcję co art. 446 k.c., albowiem na mocy art. 446 k.c. osoby inne niż poszkodowany uzyskują prawo do kompensacji uszczerbków, a nawet dobrowolnych wydatków, poniesionych w związku ze śmiercią poszkodowanego. O ile jednak art. 446 k.c. wypełnia aksjologiczną i konstrukcyjną lukę powstałą po spowodowaniu śmierci człowieka czynem niedozwolonym, o tyle art. 446<sup>2</sup> k.c. żadnej luki nie wypełnia. Po jego wprowadzeniu poza poszkodowanym, który pozostaje na podstawach ogólnych upoważniony do podniesienia albo niepodniesienia roszczeń z tytułu uszkodzenia swojego ciała lub rozstroju zdrowia, uprawnienie do żądania zadośćuczynienia pieniężnego uzyskują także inne osoby. Pojawia się w tej sytuacji pytanie, czy kreacja na podstawie art. 446<sup>2</sup> k.c. dodatkowych stosunków obligacyjnych, będzie obiektywnie i efektywnie wzmocniać ochronę osoby poszkodowanego – jego najbardziej żywotnych interesów, a więc tych, które odnoszą się do jego życia, zdrowia i integralności cielesnej, chronionych w każdym przypadku przez gwarancję ochrony godności osoby<sup>2</sup>, czy też osłabiać tę ochronę? Jak to ujął Trybunał Konstytucyjny (dalej: TK) ocena mechanizmów kompensacji szkody na osobie winna zawsze uwzględniać zasadnicze preferencje systemowe ze względu na charakter uszczerbku i zasadnicze znaczenie praw każdej jednostki w tej sferze do ich efektywnej ochrony<sup>3</sup>.

Podjęcie tematu jest także uzasadnione treścią art. 2 ustawy nowelizującej k.c. z 24 czerwca 2021 r. W myśl tego przepisu art. 446<sup>2</sup> KC ma zastosowanie również do zdarzeń, których skutkiem jest niemożność nawiązania lub kontynuowania więzi rodzinnej przez najbliższych członków rodziny z poszkodowanym, spowodowana ciężkim i trwałym uszkodzeniem jego ciała lub wywołaniem rozstroju

<sup>1</sup> Ustawa z dnia 24 czerwca 2021 r. o zmianie ustawy – Kodeks cywilny, Dz. U. 2021, poz. 1509 – dalej: „ustawa nowelizująca”.

<sup>2</sup> Art. 30 Konstytucji RP.

<sup>3</sup> Wyrok TK z 1 września 2006 r., SK 14/05.

zdrowia, powstałych przed dniem wejścia w życie ustawy, tj. sprzed 19 września 2021 r. Pojawia się więc pytanie, czy przepis art. 2 ustawy nowelizującej jest zgodny z art. 2 Konstytucji RP, skoro nakłada na podmioty prawa cywilnego obowiązki prawne z mocą wsteczną, czy też obowiązki te spoczywały na podmiotach prawa cywilnego już przed jego wejściem w życie?

Odpowiedź na to pytanie wymaga oceny orzecznictwa sądowego, w tym zwłaszcza orzecznictwa Sądu Najwyższego<sup>4</sup>, ponieważ jednolite orzecznictwo sądowe jest najważniejszym wskaźnikiem obowiązywania normy prawnej i jej treści. Innymi słowy ocena orzecznictwa sądowego sprzed wejścia w życie ustawy z 24 czerwca 2021 r. decydować będzie ostatecznie o tym, czy ustawa ta weszła w życie z mocą wsteczną i czy jest zgodna z Konstytucją RP.

Celem tego artykułu nie jest wyczerpująca analiza konstytucyjności ustawy nowelizującej, ani systemów prawa deliktowego, które przeciwstawiają się albo aprobują roszczenia wprowadzone ustawą nowelizującą. Cel jest daleko skromniejszy. Chodzi o przedstawienie orzecznictwa Sądu Najwyższego i najważniejszych rodzajów argumentów w nim podnoszonych sprzed wejścia w życie ustawy nowelizującej.

## I. Ewolucja uregulowań polskiego prawa deliktowego w aspekcie zadośćuczynienia

W uchwałach powiększonych składów Sądu Najwyższego oraz w wyrokach Trybunału Konstytucyjnego dotyczących odpowie-

<sup>4</sup> Zob. uchwała SN z 22 października 2010 r., III CZP 76/10, uchwały (7) SN z 27 marca 2018 r., III CZP 36/17, III CZP 60/17, III CZP 69/17. W uchwałach tych SN stanął na stanowisku, że „Sąd może przyznać zadośćuczynienie za krzywdę osobom najbliższym poszkodowanego, który na skutek czynu niedozwolonego doznał ciężkiego i trwałego uszczerbku na zdrowiu.” Pogląd ten został zaaprobowany w wyrokach z: 24 marca 2018 r., V CSK 300/17; 17 maja 2018 r., V CSK 159/18; 6 lipca 2018 r., II CSK 234/17; 31 maja 2019 r., IV CSK 141/18; 14 czerwca 2019 r., III CSK 233/17. Natomiast w uchwale (7) z 22 października 2019 r., I NSNZP 2/19, SN uznał, że: „Osobie bliskiej poszkodowanego, który na skutek czynu niedozwolonego doznał ciężkiego i trwałego rozstroju zdrowia, nie przysługuje zadośćuczynienie pieniężne na podstawie art. 448 Kodeksu cywilnego.” W wyroku z 11 grudnia 2018 r., IV CNP 31/17 Sąd Najwyższy stwierdził natomiast rażąco naruszenie prawa, w tym norm o randze konstytucyjnej, a w uzasadnieniu (in fine) nawet „nieważność” prawomocnego wyroku SO w Legnicy przez to, że zasądzono nim zadośćuczynienie za umyślne i wielokrotne naruszenie więzi rodzinnej. Pogląd ten został zaaprobowany w wyroku z 17 grudnia 2019 r., I NSNc 5/19. Natomiast w wyroku z 12 grudnia 2019 r., I PK 129/18, Sąd Najwyższy podkreślił, że żonie pracownika, który doznał ciężkich obrażeń wskutek wypadku przy pracy nie przysługuje własne roszczenie o zadośćuczynienie jej krzywdy (na podstawie art. 445 § 1 w związku z art. 444 § 1 k.c.). Por. też uchwała (7) Sądu Najwyższego z 28 września 1994 r., I KZP 9/94; wyrok Sądu Najwyższego z 20 lipca 2000 r., III KKN 753/98; wyrok Sądu Najwyższego z 5 czerwca 2006 r., V KK 386/05). W wyroku z 1 października 2007 r., V KK 9/07 Sąd Najwyższy stwierdził wprost, że przepisy dotyczące kręgu osób, którym przysługuje zadośćuczynienie nie podlegają wykładni rozszerzającej.

działności cywilnej konsekwentnie uwzględnia się metodę wykładni historycznej i eksponuje dorobek II Rzeczypospolitej Polskiej w ukształtowaniu obowiązujących uregulowań<sup>5</sup>.

Zagadnienie kręgu podmiotów uprawnionych do żądania zadośćuczynienia pieniężnego należało do najważniejszych w pracach nad unifikacją polskiego prawa cywilnego. Komisja Kodyfikacyjna Rzeczypospolitej Polskiej wypracowała stanowisko, zgodnie z którym Kodeks zobowiązań dopuszczał przyznanie zadośćuczynienia za krzywdę moralną tylko wyjątkowo w przypadkach wskazanych w ustawie, określając sposób tego zadośćuczynienia, zarazem zaś wyraźnie zaznaczał w art. 157 § 3, że poza tymi przypadkami można żądać tylko odszkodowania za szkody materialne<sup>6</sup>. Przez poszkodowanego na tle przepisów k.z. rozumiano osobę bezpośrednio poszkodowaną, a osobom pośrednio poszkodowanym przysługiwały wyraźnie przyznane roszczenia tylko tam, gdzie ustawa tak stanowiła<sup>7</sup>. Takim przepisem był art. 162 § 2 i 3 k.z. stanowiący, że w razie śmierci poszkodowanego wskutek uszkodzenia ciała lub wywołania rozstroju zdrowia, osobom bliskim zmarłego, które zostały pozbawione utrzymania, zobowiązany do odszkodowania powinien wypłacać rentę. Zgodnie zaś z art. 157 § 3 k.z., niezależnie od naprawienia szkody majątkowej, można było żądać zadośćuczynienia za krzywdę moralną w przypadkach przez ustawę przewidzianych.

Kodeks zobowiązań tworzył spójny system przyznawania zadośćuczynienia za cierpienia fizyczne (osób bezpośrednio poszkodowanych) i krzywdę moralną (osób bezpośrednio poszkodowanych i osób im bliskich) – w sytuacji wystąpienia skutku czynu niedozwolonego w postaci śmierci poszkodowanego. W razie uszkodzenia ciała lub wywołania rozstroju zdrowia sąd mógł przyznać poszkodowanemu lub instytucji przezeń wskazanej stosowną sumę pieniężną, jako zadośćuczynienie za cierpienia fizyczne i krzywdę moralną (art. 165 § 1 k.z.), które to prawo do zadośćuczynienia przechodziło na spadkobierców, w razie ewentualnej śmierci poszkodowanego, jeżeli zostało umownie lub prawomocnym wyrokiem przyznane za życia poszkodowanego albo gdy powództwo zostało wytoczone za życia poszkodowanego (art. 165 § 3 k.z.). Nie ulegało wątpliwości, że to roszczenie o zadośćuczynienie miało charakter czysto osobisty i przysługiwało jedynie bezpośrednio poszkodowanemu. Oprócz

<sup>5</sup> uchwała Sądu Najwyższego z 17 lutego 2006 r., III CZP 84/05; uchwała SN z 22 października 2019 r., I NSNZP 2/19; wyrok TK z 1 września 2006 r., SK 14/05; wyrok TK z lutego 2005, SK 49/03; wyrok TK z 4 grudnia 2001 r., SK 18/00.

<sup>6</sup> Por. Komisja Kodyfikacyjna Rzeczypospolitej Polskiej. Podkomisja Prawa o Zobowiązaniach, Uzasadnienie projektu Kodeksu zobowiązań, Warszawa 1934, z. 4, s. 230; R. Longchamps de Bérier, *Zobowiązania*, wyd. III, opracowane przez J. Górskiego, Poznań 1948, s. 298-299.

<sup>7</sup> por. J. Korzonek, I. Rosenblüth, *Kodeks zobowiązań. Komentarz*, wyd. 2, t. I, Kraków 1936, s. 434.

tego w razie śmierci poszkodowanego wskutek uszkodzenia ciała lub wywołania rozstroju zdrowia, sąd mógł przyznać najbliższym członkom rodziny zmarłego lub instytucji, przez nich wskazanej, stosowną sumę pieniężną, jako zadośćuczynienie za doznaną przez nich krzywdę moralną (art. 166 k.z.). Wykluczano więc analogiczne stosowanie art. 165 i 166 k.z. do innych przypadków, w szczególności wykluczano stosowanie tych przepisów do roszczeń pośrednio poszkodowanych członków rodziny wskutek uszkodzenia ciała poszkodowanego, który nie umarł, nawet jeśli był to poszkodowany na podstawie art. 165 § 1 i 2 k.z.<sup>8</sup>

Model regulacyjny przyjęty w k.z. był wzorowany na prawie niemieckim<sup>9</sup>. Fundamentalnym założeniem modelu kompensacji szkód niemajątkowych w prawie niemieckim jest to, że szkody niemajątkowe mogą być kompensowane wyłącznie w przypadkach przez ustawę określonych. System niemiecki nie przewidywał wynagradzania szkód niemajątkowych osób bliskich poszkodowanego, nawet w razie jego śmierci. Paragraf 253 Kodeksu cywilnego niemieckiego (*Bürgerliches Gesetzbuch*, dalej: BGB z 1896 r., obowiązujący od 1 stycznia 1900 r.) odnosił się wyraźnie do zadośćuczynienia za szkody niemajątkowe i stanowił, że za szkodę niebędącą szkodą majątkową można żądać odszkodowania pieniężnego tylko w przypadkach przewidzianych w ustawie. Naprawienie szkody niemajątkowej było więc dopuszczalne jedynie wyjątkowo. Na podstawie bowiem § 847 BGB (uchylonego w 2002 r.), tylko osoba poszkodowana mogła żądać zadośćuczynienia w razie uszkodzenia ciała lub zdrowia. Roszczenie o wynagrodzenie szkody niemajątkowej zostało uregulowane jako mające charakter ściśle osobisty, ponieważ przysługiwało tylko osobie bezpośrednio poszkodowanej. W efekcie nie mogło ono być zbyt ani też nie przechodziło na spadkobierców, chyba że zostało uznane w umowie lub zasądzone sądownie. Szczególny przypadek naprawienia szkody niemajątkowej zakładał też § 1300 BGB, umożliwiając żądanie słusznego zadośćuczynienia przez narzeczonego, który nie ponosił winy za zerwanie zaręczyn, który zresztą został ostatecznie uchylony w 1998 r.

Założenia systemu niemieckiego wpłynęły po 1900 r. na interpretację przepisów austriackiego Kodeksu cywilnego (*Allgemeines Bürgerliches Gesetzbuch*, dalej: ABGB z 1811 r.), które literalnie przewidywały wynagradzanie szkody niemajątkowej (§ 1323-1325 oraz

<sup>8</sup> Z. Radwański, *Zadośćuczynienie...*; L. Peiper, *Kodeks zobowiązań z dnia 27 października 1933 r.*, *Dz. U.* 82, poz. 598, *tudzież przepisy wprowadzające tenże kodeks z dnia 27 października 1933 r.*, *Dz. U.* 82, poz. 599, *wraz z motywami referentów Komisji Kodyfikacyjnej oraz orzecnictwem polskim, austriackim, francuskim, niemieckim i rosyjskim*, Kraków 1934, s. 222.

<sup>9</sup> Komisja Kodyfikacyjna Rzeczypospolitej Polskiej. Podkomisja Prawa o Zobowiązaniach, *Uzasadnienie projektu Kodeksu zobowiązań*, Warszawa 1934, z. 4, s. 230.



§ 1329-1330). W orzeczeniu plenarnym z 1 kwietnia 1908 r. austriacki Sąd Najwyższy stwierdził, że wynagrodzenia szkody niemajątkowej można się domagać tylko w przypadkach wyraźnie przewidzianych przez ustawę, co ograniczyło zastosowanie § 1329 ABGB, zgodnie z którym poszkodowanemu należało się, oprócz odszkodowania, także pełne zadośćuczynienie, i przepis ten nie stanowił już podstawy wynagradzania szkody niemajątkowej, a także zastosowanie § 1323 i 1324 ABGB, wedle których za czyn bezprawny wynikający z niedbalstwa, oprócz odszkodowania, przewidziano zadośćuczynienie za wyrządzony ból.

Odmienny od niemieckiego model kompensacji szkód niemajątkowych wykształcił się w systemach romańskich. W Kodeksie cywilnym francuskim nie było przepisu wyraźnie przewidującego przyznanie zadośćuczynienia, natomiast podstawą prawną żądania majątkowego naprawienia szkody niemajątkowej (*dommage moral - krzywdy moralnej*) już od początku XIX w. był art. 1382 k.c.f. (obecnie art. 1240 k.c.f.), zgodnie z którym wszelki czyn człowieka, który wyrządza szkodę drugiemu, zobowiązuje do wynagrodzenia tego, z którego winy nastąpił. Doktryna, a następnie judykatura francuska, nie ograniczyły pojęcia szkody tylko do jej majątkowej postaci, przyznając zadośćuczynienie również wtedy, gdy nie została jednocześnie wyrządzona szkoda majątkowa. W judykaturze francuskiej (już przed 1933 r.) osobami, którym sądy przyznawały zadośćuczynienie na podstawie art. 1382 k.c.f., byli nie tylko poszkodowani bezpośrednio dotknięci czynem wyrządzającym szkodę, ale także osoby im bliskie, które mogły dochodzić wyrównania szkody niemajątkowej w postaci bólu i cierpienia doznanego wskutek śmierci bliskiej im osoby.

Wbrew tendencjom w orzecznictwie francuskim, w Polsce przepisy k.c.f. wykładano ściśle i wykluczano możliwość przyznania zadośćuczynienia osobom pośrednio poszkodowanym. W konsekwencji na ziemiach polskich nie było podstaw do żądania zadośćuczynienia za krzywdę moralną wyrządzoną osobom bliskim i to nawet w razie śmierci poszkodowanego<sup>10</sup>.

Kodeks cywilny utrzymał model kompensacji uszczerbków niemajątkowych wypracowany w II RP. Opierał się od początku na założeniu, że nie istnieje jedna, ogólna zasada, iż każda szkoda niemajątkowa podlega naprawieniu, lecz że każdorazowo musi istnieć wyraźna podstawa normatywna dla przyznania zadośćuczynienia za taką szkodę. Kodeks cywilny - w pierwotnym brzmieniu - przyznał bezpośrednio poszkodowanemu roszczenie o zadośćuczynienie pieniężne w wypadkach wyrządzenia mu szkody na osobie, dopuszczalne tylko w wypadkach wskazanych przez ustawę (art. 445 § 1 w zw. z art.

<sup>10</sup> Por. J. Basseches, I. Korkis, *Kodeks zobowiązań*, Lwów 1938, s. 228-229.

444 k.c.). Przepis art. 445 k.c. wyczerpująco określił te dobra osobiste, których naruszenie uzasadniało roszczenie o zadośćuczynienie. Naruszenie każdego innego dobra osobistego chronionego przez prawo cywilne podlegało pierwotnie regulacji art. 448 w zw. z art. 24 § 1 k.c., dopuszczającej usunięcie skutków naruszenia, w szczególności przez złożenie oświadczenia, a w wypadku umyślności działania sprawcy, również przez zapłatę odpowiedniej sumy pieniężnej na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża. Artykuły 445 i 448 k.c. potwierdzały zasadę, że zadośćuczynienie przysługuje tylko poszkodowanemu bezpośrednio, tj. osobie, przeciw której skierowane było działanie sprawcy. Roszczenia na rzecz osób pośrednio poszkodowanych wyczerpująco regulowały wyjątkowe przepisy art. 446 § 1-3 k.c.

Zmiany w zakresie zadośćuczynienia przyniosła dopiero ustawa z dnia 23 sierpnia 1996 r. o zmianie ustawy - Kodeks cywilny<sup>11</sup>. Nie ulegało jednak wątpliwości, że kompensacja na podstawie art. 448 k.c. przysługuje - zgodnie z ogólnym założeniem prawa odszkodowawczego - jedynie bezpośrednio poszkodowanemu. Przyznanie zadośćuczynienia w związku z naruszeniem dóbr osobistych związane z modyfikacją art. 448 k.c. nie obejmowało uszczerbków niemajątkowych osób bliskich bezpośrednio poszkodowanego ani w razie jego śmierci, ani w razie uszczerbku na zdrowiu. Kwestia ta uznawana była za bezsporną<sup>12</sup>. Sama bowiem okoliczność, że osoba bliska doznała nawet bardzo poważnej krzywdy, nie była zatem wystarczająca dla przyznania zadośćuczynienia, jeśli nie doszło do naruszenia jej własnych dóbr osobistych lub nie zaistniała inna, szczególna podstawa ustawowa.

Korektę kodeksowego modelu wynagradzania szkód niemajątkowych w postaci zadośćuczynienia przyniosła ustawa z dnia 30 maja 2008 r. o zmianie ustawy – Kodeks cywilny oraz niektórych innych ustaw<sup>13</sup>. Art. 446 k.c. został wówczas uzupełniony o § 4 i obecnie zawiera dwa przepisy adresowane do najbliższych członków rodziny poszkodowanego. W § 3 przyznano im fakultatywne prawo do odszkodowania, a w § 4 prawo do zadośćuczynienia w razie śmierci poszkodowanej osoby bliskiej. W uzasadnieniu projektu ww. ustawy nowelizującej (Druk sejmowy nr 81) wskazano, że „wobec dotychczasowego negatywnego stanowiska polskiego ustawodawcy” w sprawie możliwości uzyskania zadośćuczynienia pieniężnego w związku ze śmiercią osoby bliskiej, „przyjęte w projekcie rozwiązanie jest ko-

<sup>11</sup> Dz. U. 1996, nr 114, poz. 542.

<sup>12</sup> Uzasadnienie rządowego projektu ustawy o zmianie ustawy – Kodeks cywilny, wniesionego do Sejmu dnia 7 kwietnia 1995 r.; A. Szpunar, *Zadośćuczynienie za szkodę niemajątkową*, Bydgoszcz 1999, s. 207 i 210; A. Mączyński, *Zadośćuczynienie pieniężne za doznaną krzywdę spowodowaną naruszeniem dobra osobistego. Geneza, charakterystyka i ocena obowiązującej regulacji*, w: *Księga pamiątkowa ku czci Profesora Adama Szpunara*, red. M. Pyziak-Szafnicka, Kraków 2004, s. 239 i nast.

<sup>13</sup> Dz. U. 2008, nr 116, poz. 731

rzystniejsze dla poszkodowanych. Nie tylko umożliwia przyznanie zadośćuczynienia obok odszkodowania, ale nie obwarowuje przyznania zadośćuczynienia szczególnym zastrzeżeniem - wystąpienia szczególnych okoliczności, które wskazują, że przyznanie zadośćuczynienia odpowiada względom słuszności. Takie zastrzeżenie było zawarte w wersji projektu przyjętej przez Komisję Kodyfikacyjną Prawa Cywilnego<sup>7</sup>.

Podsumowując, ewolucja przepisów określających model kompensacji uszczerbków niemajątkowych osób bliskich poszkodowanego wskazuje, że ustawodawca wyraźnie utrzymuje model wypracowany w kodeksie zobowiązań. Kodeksowy model odpowiedzialności cywilnej wyróżnia się wymaganiem podstawy prawnej dla zasądzenia zadośćuczynienia wobec braku ogólnej zasady naprawienia szkody niemajątkowej.

## II. Uwarunkowania konstytucyjne

Uregulowania konstytucyjne i konwencyjne mają z zasady istotne znaczenie dla wykładni prawa cywilnego. Ten argument był też eksponowany w orzecznictwie Sądu Najwyższego dla uzasadnienia dopuszczalności zasądzania zadośćuczynienia za naruszenie więzi rodzinnej<sup>14</sup>.

Zauważyć jednak należy, że z zasady demokratycznego państwa prawnego urzeczywistniającego zasady sprawiedliwości społecznej nie wynika obowiązek kompensacji przykrości i emocjonalnych uszczerbków osób bliskich poszkodowanego. Sąd Najwyższy trzykrotnie potwierdził zgodność z Konstytucją RP orzeczeń sądów powszechnych, które odmawiały przyznania zadośćuczynienia osobom bliskim poszkodowanego, a trzeba zaznaczyć, że przesłanką skargi nadzwyczajnej jest każde (a nie tylko kwalifikowane) naruszenie Konstytucji RP<sup>15</sup>. W uchwale z 22 października 2019 r., I NSNZP 2/19 Sąd Najwyższy wyjaśnił dodatkowo, że zasadniczym zagadnieniem jest pytanie o zgodność z zasadą demokratycznego państwa prawnego wykładni art. 448 k.c., która dopuszcza kompensowanie uszczerbków osób bliskich poszkodowanego poza przypadkami wskazanymi w ustawie. Decyzja o nałożeniu obowiązku kompensacji określonych kategorii uszczerbków niemajątkowych zawsze należy do doniosłych decyzji demokratycznego państwa prawnego, zwłaszcza gdy zmienia normatywnie określony model kompensacji tych uszczerbków, rozciągając go na osoby bliskie po-

<sup>14</sup> Uchwała Sądu Najwyższego z 22 października 2010 r., III CZP 76/10; wyrok Sądu Najwyższego z 10 lutego 2017 r., V CSK 291/16; daleko mniej zdecydowanie uchwała składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z 27 marca 2018 r., III CZP 60/17.

<sup>15</sup> Wyrok SN z 13 stycznia 2021 r., I NSNk 3/20; wyrok SN z 16 grudnia 2020 r., I NSNk 3/19; wyrok SN z 17 grudnia 2019 r., I NSNc 5/19.

szkodowanego i daleko wykraczając poza stosunki zobowiązaniowe. Przyjęcie określonego modelu kompensacji wpłynąć będzie m.in. na stosunki prawnorodzinne i z zakresu prawa pracy. W stosunkach rodzinnych może prowadzić do całkowitej zmiany paradygmatów, jeśli chodzi o katalog środków prawnych dostępnych w stosunkach między małżonkami, krewnymi czy osobami pozostającymi w związkach nieformalnych. Obecnie sankcje naruszenia obowiązków rodzinnych (np. obowiązków, o których mowa w art. 23 k.r.o.) są bardzo ograniczone, nie mają charakteru bezpośredniego i zostały ściśle określone w przepisach prawa rodzinnego. Przyjęcie, że obowiązki niemajątkowe z zakresu prawa rodzinnego (np. obowiązek wierności małżonków, obowiązek posłuszeństwa dzieci wobec rodziców, itd.) zaopatrzone są w sankcję majątkową (na podstawie art. 24 k.c. w zw. z art. 448 k.c.) stanowiłoby rzeczywistą rewolucję normatywną. W stosunkach z zakresu prawa pracy dekompozycja reguł deliktowych może skutkować radykalnym rozszerzeniem odpowiedzialności pracodawców za uszkodzenia poniesione przez pracownika, który uległ wypadkowi przy pracy i doznał uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia. Dopuszczalność dochodzenia przez samych pracowników roszczeń uzupełniających w stosunku do świadczeń wynikających z ustawy z 30 października 2002 r. o ubezpieczeniu społecznym z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych<sup>16</sup> na ogólnych podstawach prawa zobowiązań nie ulega wątpliwości. Zatem w wielu typach stosunków prawnych pojawia się zasadnicze zagadnienie, czy rozszerzenie kręgu podmiotowego legitymowanych czynnie do dochodzenia zadośćuczynienia pieniężnego jest zgodne z zasadą państwa prawnego (art. 2 Konstytucji RP), w którym prawo powszechnie obowiązujące tworzy demokratycznie legitymowany ustawodawca, a jedynie wyjątkowo na mocy szczególnych norm konstytucyjnych inne podmioty (por. np. art. 91, 92, 234 Konstytucji RP). Sąd Najwyższy nie przesądził jednak, czy prawotwórcza wykładnia art. 448 k.c. była zgodna z Konstytucją RP, opowiedział się natomiast za utrwaloną przed 2010 r. w orzecznictwie wykładnią art. 448 k.c.

Ponadto, obowiązek kompensacji uszkodzeń niemajątkowych osób bliskich poszkodowanego nie wynika także z art. 30 Konstytucji RP. W orzecznictwie SN wskazano wprost, że gwarancja godności ludzkiej nie wymaga wynagrodzenia każdej krzywdy za pomocą środków majątkowych (tak też wyrok SN z 9 sierpnia 2016 r., II CSK 719/15). Tym bardziej gwarancja godności ludzkiej nie wymaga wynagrodzenia uszkodzeń niemajątkowych osób bliskich poszkodowanego. Gwarancja godności ludzkiej wymaga natomiast zapewnienia skutecznej ochrony kluczowych dóbr osobistych, których kwintesencją są dobra wskazane w art. 445 k.c. samego poszkodowanego

<sup>16</sup> T.j. Dz. U. 2019, poz. 1205.

(wyrok TK z 1 września 2006 r., SK 14/05). Gwarancja godności ludzkiej może również w niektórych sytuacjach stać w ogóle na przeszkodzie przyznaniu zadośćuczynienia dla osoby najbliższej, jeżeli roszczenie wiąże się z samą egzystencją jednostki, w szczególności, jeżeli życie jednostki jest (elementem) zdarzenia szkodzącego. Życie człowieka ani konieczne do życia koszty nie mogą być kwalifikowane jako zło podlegające kompensacji – szkoda.

Obowiązek kompensacji uszczerbków niemajątkowych osób bliskich nie wynika również z przepisów konstytucyjnych chroniących rodzinę i życie rodzinne. Z przepisów art. 18, 47 i 71 Konstytucji RP nie wynika w szczególności nakaz przyznania zadośćuczynienia osobom bliskim ze względu na utożsamianie stosunków rodzinnych z dobrami osobistymi. Konstytucja RP przyznaje wprawdzie każdemu prawo do ochrony prawnej życia prywatnego, rodzinnego, czci i dobrego imienia, a zatem wyklucza ingerencję w te sfery życia, ale z przepisów Konstytucji RP nie wynika, że stosunki rodzinne należy kwalifikować jako dobra indywidualne. Musiałoby to bowiem prowadzić do wniosku, że ochrony mogłyby poszukiwać przede wszystkim ich podmioty we wzajemnych stosunkach. Świadome zerwanie więzi (np. przez jednego z małżonków, rodzica, dziecko) czy tylko jej nieumyślne osłabienie uzasadniałoby wtedy dochodzenie roszczeń przez strony tej więzi z mocy Konstytucji RP na podstawie art. 24 k.c. Tak daleko idący wniosek z powodów konstrukcyjnych, już wyżej omówionych, nie może być zaakceptowany. Przeciwnie, ingerencję sądu cywilnego w życie osobiste i wzajemne relacje małżonków i innych osób tworzących rodzinę na podstawie przepisów dotyczących ochrony dóbr osobistych, mogłoby być uznane za nieuprawnioną ingerencję w wolność jednostki w zakresie jej życia osobistego i rodzinnego, gwarantowaną w art. 31 i 47 Konstytucji RP<sup>17</sup>. Tym samym wskazane przepisy Konstytucji RP wspierają stanowisko, że więzi rodzinne nie mogą być ujmowane w kategoriach dóbr osobistych i podlegać ochronie na tej podstawie.

Należy dostrzegać, że art. 18 i 71 Konstytucji RP ustanawiają obowiązki państwa związane z ochroną rodziny (a więc i więzi między członkami rodziny) i nie mają zastosowania do relacji między podmiotami prawa cywilnego. W orzecnictwie Trybunału Konstytucyjnego nie ulega wątpliwości, że art. 18 Konstytucji RP zawiera jedynie normy programowe i wyraża podstawową zasadę ustroju państwa, nie zaś konkretne zobowiązanie. Nakłada na państwo i jego organy obowiązek opieki i ochrony małżeństwa, rodziny i rodzicielstwa, ale nie odpowiada temu prawo do żądania podjęcia przez państwo

<sup>17</sup> Wyrok SN z 11 grudnia 2018 r., IV CNP 31/17; T. Grzeszak, *Zdrada małżeńska a naruszenie dóbr osobistych w orzecnictwie Sądu Najwyższego*, „Monitor Prawniczy” 2019, nr 11, s. 607-610.

działań pozytywnych realizujących ten obowiązek, ani też podjęcia przez państwo i jego organy działań określonego rodzaju bądź treści. Z art. 18 Konstytucji RP nie wynikają też dla jednostek żadne konstytucyjnie chronione prawa lub wolności, tym bardziej nie wynikają one dla określonych w nim grup i wspólnot, takich jak rodzina czy grupa osób bliskich<sup>18</sup>. Z kolei art. 71 Konstytucji RP stanowi, że państwo w swojej polityce społecznej i gospodarczej uwzględnia dobro rodziny, a rodziny znajdujące się w trudnej sytuacji materialnej i społecznej mają prawo do szczególnej pomocy władz publicznych. Przepisy zawarte w art. 71 Konstytucji są adresowane do władzy wykonawczej i ustawodawczej oraz legitymizują podjęte przez te władze działania polegające na prowadzeniu polityki rodzinnej oraz społecznej. W orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego dominuje zapatrywanie, że nawet w trybie skargi konstytucyjnej art. 71 ust. 1 zd. 1 Konstytucji RP nie przyznaje jednostce podmiotowego prawa publicznego dochodzonego na drodze sądowej w formie indywidualnego roszczenia wobec państwa i jego organów<sup>19</sup>. Podobnie art. 71 ust. 1 zd. 2 Konstytucji RP jest z reguły ujmowany w postaci zasady polityki państwa i normy programowej adresowanej przede wszystkim do ustawodawcy<sup>20</sup>, a nie prawa jednostki stanowiącego podstawę lub inspirację do indywidualnego dochodzenia roszczeń. Jednak nawet w tych orzeczeniach, w których art. 71 ust. 1 zd. 2 Konstytucji RP został uznany za wyrażający prawo podmiotowe podlegające ochronie w trybie skargi konstytucyjnej (por. wyroki Trybunału Konstytucyjnego z: 15 listopada 2005 r., P 3/05; 18 maja 2005 r., K 16/04; 4 maja 2004 r., K 8/03; 8 maja 2001 r., P 15/00), treścią tego prawa jest zapewnienie rodzinie pomocy państwa w formie kwot wolnych od podatku, ulg i zwolnień podatkowych (wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 15 listopada 2005 r., P 3/05) lub świadczeń i pieniężnych zasiłków (wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 9 lipca 2012 r., P 59/11). Chodzi tu zatem o obowiązek wsparcia rodziny w autonomicznym samostanowieniu lub urzeczywistnianie przez państwo i jego organy wyrażonych w Konstytucji gwarancji socjalnych w drodze stosownego systemu świadczeń publicznych, gdyż przepis ten gwarantuje prawo/wolność należące do kategorii praw socjalnych (wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 10 marca 2015 r., P 38/12), a nie wprowadzenie regulacji stosunków prywatnoprawnych.

Trybunał Konstytucyjny wielokrotnie przypominał, że szczególna subsydiarna pomoc państwa dla rodzin w trudnej sytuacji (powstałej także wskutek poważnego uszczerbku na zdrowiu jednego z członków danej rodziny) nie oznacza zwolnienia pozostałych członków

<sup>18</sup> Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 10 marca 2015 r., P 38/12.

<sup>19</sup> Wyroki Trybunału Konstytucyjnego: z 22 lipca 2008 r., P 41/07, i z 12 kwietnia 2011 r., SK 62/08.

<sup>20</sup> Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 10 lipca 2000 r., SK 21/99.

rodziny z ciężącego na nich wzajemnie obowiązku alimentacyjnego<sup>21</sup>, a więc nie zwalnia i nie ingeruje w istniejące mechanizmy prawa cywilnego i prawa rodzinnego.

Także art. 47 Konstytucji RP, przewidujący ochronę prawną życia rodzinnego, nie przesądza postaci, w jakiej ochrona ta ma być realizowana, tzn. jakie konstrukcje prawne mogą dla niej być adekwatne oraz jaka jest treść tego konstytucyjnego dobra. Przepis ten nie stanowi wystarczającej podstawy do twierdzenia, że istnieje obowiązek objęcia ochroną opartą na konstrukcji dóbr osobistych członków rodziny osoby poszkodowanej czynem niedozwolonym. Za niekwestionowany należy uznać pogląd, że „nie ma podstaw do przyjęcia, że wszystkie prawa podmiotowe o randze konstytucyjnej bądź ustawowej powinny być chronione za pomocą środków wskazanych w art. 24 k.c.” (wyrok Sądu Najwyższego z 5 kwietnia 2013 r., III CSK 198/12). Ochrona więzi rodzinnej i życia rodzinnego realizowana jest przede wszystkim przez instrumenty prawa rodzinnego.

Podobnie nieuzasadnione jest powołanie się na potrzebę ochrony życia rodzinnego w rozumieniu art. 8 ust. 1 EKPCz. Koncepcja „życia rodzinnego” stale ewoluuje od chwili przyjęcia Konwencji, jednak do dziś art. 8 EKPCz ma za przedmiot ochronę jednostki przed arbitralną ingerencją organów publicznych, a nie innych podmiotów prawa prywatnego<sup>22</sup>). Ani z treści, ani z dotychczasowej wykładni art. 8 EKPCz nie wynika nakaz lub inspiracja do wyprowadzania w prawie cywilnym zasady kompensacji przez osobę prywatną naruszenia życia rodzinnego innych osób prywatnych czynem niedozwolonym skierowanym przeciwko jednemu z członków tej rodziny. Wykładnia pozytywnych obowiązków państwa na tle art. 8 EKPCz objęła dotychczas szeroki zakres osobistych interesów związanych z życiem rodzinnym i związek tych interesów z prawem jednostki do poszanowania życia prywatnego i rodzinnego. Obowiązki te dotyczą jednak tylko zapewnienia efektywnej realizacji praw i interesów prawno-rodzinnych, takich jak prawne uznanie istniejących więzi rodzinnych, opieka i kuratela, zapewnienie prawa do kontaktów rodziców z dziećmi, wykonywanie opieki nad dziećmi, prawa proceduralne związane z dochodzeniem uprawnień prawnorodzinnych czy prawa do łączenia rodzin imigrantów<sup>23</sup>. Chodzi także o regulację odebrania dzieci przez organy państwa, umieszczenia w rodzinie zastępczej, oddania dzieci do adopcji, czy problematykę ochrony członków rodziny przed zagrożeniami ze strony innego członka rodziny, który

<sup>21</sup> Por. wyroki Trybunału Konstytucyjnego z: 19 kwietnia 2011 r., P 41/09, i 15 listopada 2005 r., P 3/05.

<sup>22</sup> Orzeczenie ETPC z 27 października 1994 r., Kroon v. the Netherlands.

<sup>23</sup> Por. U. Kilkelly, *Handbook No. 1: The right to respect for private and family life. A guide to the implementation of Article 8 of the European Convention on Human Rights*, Council of Europe 2001, s. 48-59.

używa przemocy<sup>24</sup>. Z powyższych powodów w orzecznictwie ETPCz przyjęto, że brak jest po stronie osób najbliższych poszkodowanego legitymacji do wniesienia w swoim imieniu skargi indywidualnej na podstawie art. 34 EKPCz oraz to, że skarga, pod warunkiem, że dotyczy ona osoby bliskiej (w sprawie rozpatrywanej przez ETPCz – żony skarżącego), musi być odrzucona jako sprzeczna *ratione personae* z Konwencją, w rozumieniu artykułu 35 § 3 i 4 EKPCz<sup>25</sup>.

### III. Artykuł 445 k.c. jako podstawa zadośćuczynienia dla osób bliskich poszkodowanego

W orzecznictwie Sądu Najwyższego kilkakrotnie przyjęto, że art. 445 k.c. umożliwia zasądzenie zadośćuczynienia osobie bliskiej poszkodowanego, który w wyniku czynu niedozwolonego doznał uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia<sup>26</sup>. W wyroku Sądu Najwyższego z 6 września 1968 r., I CR 200/68 wskazano, że choroba w wyniku śmierci osoby bliskiej może uzasadniać roszczenie odszkodowawcze na zasadach ogólnych (art. 444 par. 1 KC), w wyroku SN z 4 września 1967 r., I PR 23/67 podkreślono, że doznanie wstrząsu psychicznego na skutek śmierci osoby najbliższej wyrażającego się w rozstroju zdrowia może być podstawą naprawienia szkody na osobie na zasadach ogólnych, w wyroku z 9 sierpnia 2016 r. odniesiono ten pogląd do osoby bliskiej, która nie wykazała własnego rozstroju zdrowia, lecz rozstrój zdrowia bezpośrednio poszkodowanego, który przeżył zamach na jego dobra.

Rozwijająca się w latach 60-tych linia orzecznicza napotkała na zdecydowaną krytykę. Akcentowała ona, że uprawnionymi do żądania zadośćuczynienia nie będą osoby bliskie poszkodowanego, choćby nawet w rezultacie np. dotkliwego kalectwa swojego dziecka, doznały one znacznych przykrości<sup>27</sup>.

Stanowisko krytyczne wobec rozszerzającej wykładni art. 445 k.c. wynika przede wszystkim z normatywnej odrębności sytuacji

<sup>24</sup> I. Roagna, *Protecting the right to respect for private and family life under the European Convention on Human Rights*, Council of Europe human rights handbooks, Council of Europe, Strasbourg 2012, s. 68-73.

<sup>25</sup> por. sprawa Tomaszewscy przeciwko Polsce, wyrok ETPCz z 15 kwietnia 2014 r., nr 8933/05, § 72-81.

<sup>26</sup> wyrok SN z 9 sierpnia 2016 r., II CSK 719/15; wyrok SN z 6 września 1968 r., I CR 200/68; wyrok SN z 4 września 1967 r., I PR 23/67; wyrok SN z 25 kwietnia 1961 r., 4 CR 627/60; wyrok SN z 19 listopada 1960 r., I CR 901/59.

<sup>27</sup> Z. Radwański w krytycznej glosie do wyroku SN z 4 września 1967 r., I PR 23/67, OSPIKA 1962, Nr 1, poz. 5; Z. Radwański, *Zadośćuczynienie pieniężne za szkodę niemajątkową*, Warszawa 1956, s. 180, 168; W. Czachórski, *System prawa cywilnego*, t. 3, cz. 1, red. Z. Radwański, Wrocław 1981, s. 670-671; A. Dyoniak, *Ochrona rodziny w razie śmierci jednego z małżonków*, Poznań-Warszawa 1990, s. 148; A. Szpunar, *Odszkodowanie w razie śmierci osoby bliskiej*, Warszawa 1973, s. 67-68; ostatnio także M. Kaliński, *Szkoda na osobie i jej naprawienie*, Warszawa 2021, s. 421.



poszkodowanego oraz osób bliskich, na które czynnik szkodzący nie oddziaływał bezpośrednio. W myśl art. 445 § 3 k.c. roszczenie o zadośćuczynienie przechodzi na spadkobierców tylko wtedy, gdy zostało uznane na piśmie albo gdy powództwo zostało wytoczone za życia poszkodowanego. Z przepisu tego wynika, że roszczenie ma charakter osobisty i przysługuje tylko (bezpośrednio) poszkodowanemu, a wyjątkowo tylko może przejść na osoby bliskie (spadkobierców). Oczywiście jest więc, że nie można w świetle uregulowań art. 445 k.c. uznawać, że osoba bliska jest poszkodowanym. Wykładnia idąca w tym kierunku musi być uznana za naruszającą ten przepis wykładnię *contra legem*.

Przykładowo w wyroku z 12 lipca 2012 r., I CSK 660/11 Sąd Najwyższy uznał, że wywołany śmiercią matki wstrząs psychiczny, depresja, obniżenie aktywności życiowej oraz zaburzenia lękowo-depresyjne, którym sprzyjało organiczne uszkodzenie ośrodka układu nerwowego powoda może być wyłącznie rozpatrywane w obrębie podstaw z art. 446 k.c., ponieważ „Roszczenia dochodzone na podstawie art. 446 § 3 k.c. należą do roszczeń odszkodowawczych i dotyczą tzw. szkody pośredniej, stanowiącej wyjątek od zasady, że roszczenia odszkodowawcze przysługują jedynie osobom bezpośrednio poszkodowanym czynem niedozwolonym. Roszczenia te mają samodzielny charakter”<sup>28</sup>. „Są one jednak ściśle związane z osobą zmarłego i dlatego jego przyczynienie się do powstania szkody nie może pozostać bez wpływu na wysokość tych roszczeń. Oczywiście jest bowiem, że skoro przyczynienie się poszkodowanego do powstania szkody może stanowić – stosownie do art. 362 k.c. - podstawę do obniżenia odszkodowania należnego bezpośrednio poszkodowanemu, to tym bardziej jest to uzasadnione wobec osób jedynie pośrednio poszkodowanych, którym ustawa przyznaje prawo dochodzenia określonych roszczeń odszkodowawczych”<sup>29</sup>.

Także w wyroku Sądu Najwyższego z 12 grudnia 2019 r., I PK 129/18, Sąd Najwyższy stwierdził wprost, że żonie pracownika, który doznał ciężkich obrażeń wskutek wypadku przy pracy nie przysługuje własne roszczenie o zadośćuczynienie jej krzywdy (na podstawie art. 445 § 1 w związku z art. 444 § 1 k.c.).

Stanowisko to nie budziło wątpliwości w orzecznictwie Sądu Najwyższego. W uchwale składu siedmiu sędziów z 27 kwietnia 2001 r., III CZP 5/01, Sąd Najwyższy podkreślił, że odszkodowania, o którym mowa w art. 444 § 1 k.c., może żądać tylko ten, przeciw komu było skierowane działanie sprawcy, roszczenie odszkodowawcze nie

<sup>28</sup> Zob. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 28 grudnia 1972 r., I CR 615/72, OSPIKA z 1974 r. Nr 1, poz. 7.

<sup>29</sup> Zob. wyroki Sądu Najwyższego: z dnia 7 grudnia 1985 r., IV CR 398/85, niepubl.; z dnia 6 marca 1997 r., II UKN 20/97, OSNP z 1997 r. Nr 23, poz. 478 oraz z dnia 19 listopada 2008 r., III CSK 154/08, niepubl.

przysługuje natomiast osobom, które jedynie pośrednio poniosły szkodę. Pogląd ten potwierdził Sąd Najwyższy w uchwale pełnego składu Izby Cywilnej z 8 października 2010 r., III CZP 35/10, uznając, że uprawnionym do żądania odszkodowania jest tylko ten, kto bezpośrednio poniósł szkodę w następstwie określonego zdarzenia (wyjątkiem od tej zasady jest art. 446 k.c.), trudno bowiem uznać, że w razie wypadku komunikacyjnego osobą bezpośrednio poszkodowaną jest Skarb Państwa albo że działanie sprawcy było skierowane przeciwko Skarbowi Państwa. W orzecznictwie wielokrotnie podkreślano, że w znaczeniu prawnym poszkodowanym jest ten tylko, kto jest chroniony przez naruszoną normę prawną<sup>30</sup>.

Zwrócił na to uwagę Sąd Najwyższy w uchwale powiększonego składu Izby Cywilnej z 22 lipca 2020 r., III CZP 31/19, zgodnie z którą „poszkodowany, który doznał uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia, może domagać się na podstawie art. 444 § 1 k.c. odszkodowania z tytułu kosztów opieki sprawowanej nad nim nieodpłatnie przez osoby bliskie.” W uzasadnieniu podkreślono, że legitymacja do dochodzenia kosztów opieki przysługuje wyłącznie poszkodowanemu niezależnie od tego, kto sprawował opiekę nad nim oraz czy czynił to odpłatnie, czy też nieodpłatnie.

Należy zauważyć, że zasadnicze założenie polskiego prawa zobowiązań, zgodnie z którym nie można utożsamiać osoby poszkodowanej z osobami tylko rykoszetowo dotkniętymi skutkami zdarzenia szkodzącego, znajduje potwierdzenie nie tylko w porządkach prawnych zaliczanych do tradycji germańskiej, ale jest uznane i ugruntowane także w innych systemach prawnych. Podstawy i granice tego podziału w *common law* wytycza jednomyślnie ustanowiony precedens Izby Lordów z 28 grudnia 1991 r. w sprawie *Alcock v Chief Constable of South Yorkshire Police* [1992] 1 AC 310 (w szczególności opinia Lorda Olivera of Aylmerton). Izba Lordów oddalając roszczenia krewnych ofiar tragedii na stadionie Hillsborough, którzy zginęli wskutek niedostatecznego zabezpieczenia obiektu przed niekontrolowanym wybuchem paniki, przyjęła, że poszkodowanym (*victim, primary victim*) jest zasadniczo tylko uczestnik zdarzenia, wobec kogo pozwany był zobowiązany do zachowania ostrożności w ramach obowiązku prawa powszechnego (*duty of care*). Nie jest poszkodowanym bierny obserwator zdarzenia (*secondary victim, not directly affected*), który tylko wyjątkowo może domagać się kompensacji, jeśli wykaże, że doznany rozstrój zdrowia (kwalifikowany wstrząs nerwowy) jest skutkiem wystarczająco szokującego zdarzenia, rozstrój zdrowia pozostaje w ścisłym związku czasowym ze zdarzeniem (świadek zdarzenia, który widzi albo słyszy lub osoba, która bezpo-

<sup>30</sup> Wyroki Sądu Najwyższego z: 13 października 1987 r., IV CR 266/87; 14 stycznia 2005 r., III CKN 193/04; 24 września 2008 r., II CSK 177/08; 11 grudnia 2008 r., IV CSK 349/08.

średnio po zdarzeniu widzi jego szokujące skutki), osoby domagające się kompensacji łączy z bezpośrednio poszkodowanym wystarczająco silna więź emocjonalna (*sufficiently proximate relationship*), w szczególności więź miłości albo afekt do poszkodowanego i obiektywnie oceniając należy uznać, że pozwany mógł rozsądnie przewidywać, że osoba w podobnej do powoda sytuacji doznałaby rozstroju zdrowia. Precedens ten został potwierdzony w sprawie *White and Others v Chief Constable of the South Yorkshire Police* [1999] 2 AC 455. Orzeczeniem z 3 grudnia 1998 r. Izba Lordów oddaliła roszczenia policjantów bezpośrednio uczestniczących tragedii w Hillsborough, uznając, że nie można ich uznać ani za poszkodowanych (*a primary victim*), ani nie można rozsądnie przyjmować, że pozwany powinien był zakładać, że powodowie doznają rozstroju zdrowia uczestnicząc osobiście w akcji ratowniczej.

Stres, ból i cierpienie, żałoba czy inne nawet ciężkie przeżycia psychiczne po krzywdzie jaka dotknęła osobę bliską są zasadniczo kompensowane tylko na szczególnej podstawie ustawowej (wyrok BGH z 27 stycznia 2015 r., VI ZR 548/12). Niemiecki model kompensacji krzywdy ogranicza zadośćuczynienie do osoby (bezpośrednio) poszkodowanego, a w odniesieniu do innych osób tylko do przypadków wyraźnie wskazanych w ustawie. Dopiero ustawa z 17 lipca 2017 r. o wprowadzeniu roszczenia o odszkodowanie dla członków rodziny zmarłego (*Gesetz zur Einführung eines Anspruchs auf Hinterbliebenengeld vom 17.07.2017, Bundesgesetzblatt vom 21.07.2017, S. 2421*) umożliwiła osobom bliskim poszkodowanego domaganie się zadośćuczynienia. Wprowadziła do § 844 BGB ust. 3, na mocy którego osoby bliskie zmarłego mogą domagać się zadośćuczynienia za doznane przez nich cierpienie psychiczne wyłącznie w przypadku śmierci poszkodowanego. Przepis ten jest więc odpowiednikiem art. 446 § 4 k.c. W uzasadnieniu projektu ustawy (s. 9) wyraźnie wyłączono roszczenia członków rodziny osoby, która doznała poważnego uszczerbku na zdrowiu (tak jak uczynił to w uzasadnieniu do ustawy wprowadzającej art. 446 para 4 polski ustawodawca), gdyż osobie tej przysługuje własne roszczenie o zadośćuczynienie na podstawie § 253 ust. 2 BGB.

Tylko wyjątkowo w przypadkach udowodnionego rozstroju zdrowia i tylko wtedy, gdy sprawca mógł to przewidzieć osoba bliska może żądać naprawienia własnej szkody na osobie (wyrok BGH z 30 kwietnia 1996 r., VI ZR 55/95 i cytowane tam orzecznictwo). Jednakże roszczenia powoda, który domagał się zadośćuczynienia za cierpienia spowodowane niską jakością więzi rodzinnej z utrzymanym przy życiu ojcu, w warunkach uporczywej terapii, zostały zakwalifikowane przez BGH jako niezgodne z gwarancją godności ludzkiej, a orzeczenia sądów niższych instancji uchylone (wyrok

BGH z 2 kwietnia 2019 r., VI ZR 13/18, w którym w nawiązaniu do orzecznictwa BGH – wyrok BGH z 16 listopada 1993 r., VI ZR 105/92 – oraz Federalnego Trybunału Konstytucyjnego - wyrok FTK z 28 maja 1993 r., BVerGE 88, 203 – stwierdzono, że kwalifikacja osoby (bytu) jako źródła szkody narusza gwarancję godności ludzkiej).

Dogmatyczny podział na poszkodowanych i osoby bliskie oraz szkodę na osobie poszkodowanego i uszczerbki pośrednie osób bliskich, których kompensacja zależy wyłącznie od Państw Członkowskich, potwierdził wyrok TSUE z 10 grudnia 2015 r. (C350/14, *Lazar v. Allianz*). TSUE uznał, że art. 4 ust. 1 rozporządzenia (WE) nr 864/2007 Parlamentu Europejskiego i Rady z 11 lipca 2007 r. dotyczącego prawa właściwego dla zobowiązań pozaumownych (Rzym II) „należy – dla celów ustalenia prawa właściwego dla zobowiązania pozaumownego wynikającego z wypadku drogowego – interpretować w ten sposób, że szkody lub krzywdy związane ze śmiercią osoby w takim wypadku, który miał miejsce w państwie członkowskim siedziby sądu, i poniesione przez członków rodziny tej osoby mających miejsce pobytu w innym państwie członkowskim, powinny być kwalifikowane jako „skutki pośrednie” tego wypadku w rozumieniu wspomnianego przepisu.”

Z powyższego wynika, że jeżeli uszczerbek niemajątkowy osoby bliskiej wynika z uszczerbku na zdrowiu lub śmierci poszkodowanego, to zadośćuczynienie pieniężne z racji obowiązywania art. 446 k.c. nie przysługuje na podstawie art. 445 k.c. Tylko osoby uczestniczące w zdarzeniu, w tym osoby bliskie, przeciwko którym skierowany był czyn niedozwolony i które tym czynem zostały faktycznie dotknięte, niezależnie od zasady i przesłanek odpowiedzialności, mogą być uznane za poszkodowanego i domagać zadośćuczynienia na podstawie art. 445 k.c.

#### **IV. Artykuł 446 k.c. jako podstawa zadośćuczynienia dla osób bliskich poszkodowanego**

Jak już podkreślono w analizie historycznej i systemowej, przepis art. 446 § 4 k.c. jest przepisem szczególnym. Tym samym - z uwagi na zasadę nierozszerzania przepisów wyjątkowych - nie stanowi argumentu na rzecz wyprowadzania w drodze stosowania prawa konieczności kompensacji uszczerbków niemajątkowych w razie uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia poszkodowanego po stronie osób bliskich, ani tym bardziej kreowania nowego dobra osobistego w postaci subiektywnych więzów interpersonalnych. Analiza uzasadnienia do rządowego projektu ustawy nowelizującej dowodzi, że wprowadzenie na podstawie art. 446 § 4 k.c. zadośćuczynienia miało przeciąć kontrowersje związane z praktyką „rozszerzającego” stoso-

wania art. 446 § 3 k.c. Skoro bowiem „z istoty rzeczy, wspomniane zadośćuczynienie należy się za doznaną krzywdę, innymi słowy za cierpienie związane ze śmiercią innej osoby”, a „przesłanką przyznania zadośćuczynienia powinno być zatem doznanie krzywdy przez osobę zgłaszającą roszczenie” (Druk sejmowy nr 81), to art. 446 § 4 k.c. abstrahuje od tego, czy kompensowana nim krzywda jest efektem (skutkiem) naruszenia dobra osobistego, czy nie. Wynika stąd, że art. 446 § 4 k.c. nie stanowi argumentu na rzecz konstruowania określonego dobra osobistego.

Przepis art. 446 § 4 k.c. nie podlega wykładni rozszerzającej i nie może objąć sytuacji, gdy poszkodowany żyje. Ze względów konstytucyjnych śmierć poszkodowanego i sytuacja, w której doznał on ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, nie mogą być uznane za równorzędne czy pozwalające na stosowanie analogii. Traktowaniu osoby dotkniętej nawet najcięższą chorobą lub niepełnosprawnością na równi z osobą zmarłą sprzeciwia się w sposób oczywisty względ na przyrodzoną i niezbywalną godność człowieka (art. 30 Konstytucji RP). Poszukiwanie analogii w tym wypadku jest zabiegiem niedopuszczalnym, bowiem śmierć i ciężki uszczerbek na zdrowiu stanowią stany niedające się ocenić jako podobne. Nie jest wystarczającym powodem dla zrównania obu sytuacji fakt, że skutki dla osób bliskich mogą być podobnie ciężkie (a niejednokrotnie w wypadku ciężkiego i trwałego uszczerbku na zdrowiu, wpływ na funkcjonowanie rodziny i trudności z tym związane mogą w dłuższej perspektywie być nawet większe niż w razie śmierci członka rodziny). Gdyby dostrzegać tego rodzaju analogię, należałoby uznać, że również w innych wypadkach konieczne jest elastyczne podejście do norm, które w hipotezie zawierają śmierć człowieka, a ich dyspozycja wiąże się z ochroną interesów osób trzecich. Podstawową grupę takich przepisów zawiera prawo spadkowe. Te same argumenty, które nakazują - ze względu na „podobieństwo” i potrzebę ochrony osób trzecich - zastosować analogicznie art. 446 § 4 k.c., musiałyby prowadzić do wniosku, że również dziedziczenie winno następować nie tylko po śmierci, ale również w wypadku ciężkiego i trwałego uszczerbku na zdrowiu, zwłaszcza gdy określona osoba znalazła się w stanie wegetatywnym, nie ma możliwości wyrażenia swej woli itd. Idąc dalej, miejsca dla takiej analogii należałoby poszukiwać w prawie rodzinnym, stosunkach ubezpieczeniowych, itp. Tymczasem jest zupełnie oczywiste, że analogii tu nie ma i być nie może<sup>31</sup>.

Analogię w tym zakresie należy zdecydowanie wykluczyć także ze względu na zasadę demokratycznego państwa prawnego rzeczywistnie istniejącego zasady sprawiedliwości społecznej (art. 2 Konstytucji RP). Zasada ta w aspekcie formalnym wyklucza bowiem tzw.

<sup>31</sup> Uchwała Sądu Najwyższego z 22 października 2019 r., I NSNZP 2/19.

prawotwórstwo sądowe, które wkracza na pole zastrzeżone dla demokratycznie legitymowanego ustawodawcy, w aspekcie materialnym obejmuje istotną treść zasady sprawiedliwości społecznej i zasadnicze kryterium różnicowania w polskim porządku prawnym – godność ludzką (por. wyrok TK z 24 maja 2006 r., K 5/05, OTK-A ZU 2006, nr 5, poz. 59); w tym też wyraża się związek godności ludzkiej i zasady równości – godność ludzka stanowi wystarczające i zawsze przeważające (uzasadnione) kryterium różnicowania (wyrok z 6 lipca 1999 r., P 2/99, OTK ZU 1999, nr 5, poz. 103).

## V. Inne podstawy ochrony kompensacyjnej osób bliskich

Bezspornym jest, że zarówno roszczenia z rozdziału 58 Kodeksu postępowania karnego, jak i roszczenia odszkodowawcze z art. 8 ustawy z dnia 23 lutego 1991 r. o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego, mają charakter cywilny, choć dochodzone są przed sądem karnym<sup>32</sup>. Analiza orzecznictwa Izby Karnej SN oraz sądów powszechnych wskazuje, że przepisy te są interpretowane ściśle i nie przewidują podstaw do zasądzenia zadośćuczynienia dla osoby bliskiej poszkodowanego, który żyje. W uchwale Sądu Najwyższego z dnia 24 czerwca 1994 r., w sprawie I KZP 14/94 (OSNKW 1994/7-8/43) wyjaśniono, że w razie śmierci niesłusznie skazanego prawo do odszkodowania przysługuje tylko osobom wymienionym w art. 556 § 1 k.p.k. W orzecznictwie Sądu Najwyższego podkreśla się, że w świetle tych przepisów bez znaczenia są więzy pokrewieństwa lub powinowactwa wiążące zmarłego z osobami uprawnionymi. Ustawodawca przypisuje zaś znaczenie prawnemu obowiązкови alimentacji (o czym decydują przepisy Kodeksu cywilnego i Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego) oraz faktycznemu i stałemu łożeniu na utrzymanie. Jak podkreśla się w piśmiennictwie<sup>33</sup> taki układ przesłanek odpowiedzialności Skarbu Państwa względem osób wymienionych w § 1 powoduje, że zgłaszając żądanie odszkodowania osoba uprawniona powinna wskazać tytuł prawny obciążający zmarłego obowiązkiem łożenia na jej utrzymanie lub okoliczności wskazujące na to, że zmarły faktycznie stale dostarczał jej środków utrzymania i że brak tych środków spowoduje, że znajdzie się w ciężkim położeniu. Skoro tak, to roszczenia dochodzone na podstawie tego przepisu nie mogą obejmować także szkody powstałej po śmierci osoby zobowiązanej do alimentacji<sup>34</sup>.

<sup>32</sup> Uchwała SN z 29 marca 2006 r. I KZP 1/06; uchwałę składu siedmiu sędziów SN z dnia 28 października 1993 r., I KZP 21/93, OSNKW 1993, z. 11-12, poz. 67 z głosem B. Błażowskiego – OSP 1995, z. 1, poz. 10.

<sup>33</sup> Zob. P. Hofmański (red.), *Kodeks postępowania karnego. Tom III. Komentarz*, s. 503

<sup>34</sup> Postanowienie SN z 22 listopada 2016 r., IV KK 361/16.

Ścisłe określenie granic podmiotowych roszczeń osób bliskich poszkodowanego w polskim prawie i postępowaniu karnym, jak już wskazano, zaaprobował Europejski Trybunał Praw Człowieka w wyroku z 15 kwietnia 2014 r., nr 8933/05 *Tomaszewscy przeciwko Polsce*. Trybunał uznał, że brak po stronie osoby najbliższej poszkodowanego (żony) legitymacji do domagania się zadośćuczynienia za bezprawne pozbawienie wolności męża, jako sprzecznej *ratione personae* z Konwencją, w rozumieniu artykułu 35§§ 3 i 4 Konwencji<sup>35</sup>.

Ponadto, art. 4 ust. 2 ustawy z 6 listopada 2008 r. o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta (t.j. Dz. U. z 2020 r. poz. 849) określa szczególną podstawę kompensacji uszczerbku niemajątkowego osób bliskich poszkodowanego zawinionym naruszeniem jego praw jako pacjenta. Zgodnie z tym przepisem w razie zawinionego naruszenia prawa pacjenta do umierania w spokoju i godności sąd może, na żądanie małżonka, krewnych lub powinowatych do drugiego stopnia w linii prostej lub przedstawiciela ustawowego, zasądzić odpowiednią sumę pieniężną na wskazany przez nich cel społeczny na podstawie art. 448 Kodeksu cywilnego.

Artykuł 4 ust. 2 określa samodzielną podstawę roszczeń deliktowych osób bliskich zmarłego pacjenta poszkodowanego zawinionym naruszeniem jego prawa do umierania w spokoju i godności. Artykuł 4 ust. 2 uzupełnia normatywny model kompensacji krzywdy przez przyznanie roszczenia osobom bliskim zmarłego o zasądzenie odpowiedniej sumy pieniężnej na wskazany przez nich cel społeczny. Osoby bliskie poszkodowanego pacjenta uzyskujące roszczenie o zasądzenie odpowiedniej sumy pieniężnej na wskazany cel społeczny z mocy art. 4 ust. 2 same nie są pacjentami, ani nie stają się pacjentami w miejsce pacjenta, który zmarł. Art. 3 *supra* definiuje pojęcie pacjenta i wyraźnie je odróżnia od pojęcia osoby bliskiej czy opiekuna faktycznego (post. SN z 12 października 2018 r., V CSK 33/18). Także dobro prawne chronione przez ten przepis nie jest dobrem osobistym. Przepis art. 4 ust. 2 *supra* chroni interes niemajątkowy osób bliskich pacjenta, a nie samą godność naruszoną w ostatniej fazie życia pacjenta.

Roszczenie z art. 4 ust. 2 ustawy przysługuje wyłącznie enumeratywnie wymienionym kategoriom osób bliskich poszkodowanego, tj. małżonkowi, krewnym lub powinowatym do drugiego stopnia w linii prostej lub przedstawicielowi ustawowemu. Artykuł 4 ust. 2 *supra* nie obejmuje zatem innych osób bliskich niż wskazane w tym przepisie ani samego poszkodowanego, któremu za życia przysługuje roszczenie o zadośćuczynienie za zawinione naruszenie praw pacjenta na podstawie art. 4 ust. 1 *supra* oraz na odrębnych podsta-

<sup>35</sup> Por. wyrok ETPC z 15 kwietnia 2014 r., sprawa *Tomaszewscy przeciwko Polsce*, nr 8933/05, § 72-81.

wach kodeksowych, jeżeli czyn niedozwolony naruszył jego dobra osobiste (art. 445 k.c. oraz 448 k.c.). Legitymacja czynna do żądania zadośćuczynienia na podstawie art. 4 ust. 1 upp przysługuje jedynie samemu poszkodowanemu pacjentowi, nie zaś córce zmarłego pacjenta (wyrok SA w Białymstoku 12 września 2018 r., I ACa 324/18; analogicznie D. Karkowska, Komentarz art. 4 ustawy o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta, Warszawa 2016, Lex).

Artykuł 4 ust. 2 upp jest niewątpliwie przepisem wyjątkowym, który nie podlega rozszerzającej wykładni ani analogicznemu zastosowaniu. Potwierdza on zasadę, że nie istnieje jedna, ogólna norma, zgodnie z którą każdy uszczerbek niemajątkowy podlega naprawieniu, lecz że każdorazowo musi istnieć wyraźna podstawa normatywna dla przyznania zadośćuczynienia pieniężnego lub innego roszczenia służącego kompensacji krzywdy, nawet jeżeli ta krzywda jest skutkiem naruszenia godności człowieka. Sama krzywda nie jest zatem wystarczająca do uzasadnienia roszczenia o zadośćuczynienie ani o zasądzenie odpowiedniej sumy pieniężnej na wskazany cel społeczny. Doniosłe społecznie interesy niemajątkowe mogą być zatem chronione w ramach odpowiedzialności deliktowej tylko wówczas, gdy ustawodawca wyraźnie to przewiduje; w żadnym razie tak chronione interesy niemajątkowe nie muszą być jednak utożsamiane z dobrami osobistymi. Potwierdza tę regułę właśnie art. 4 ust. 2.

## **VI. Artykuł 448 k.c. jako podstawa zadośćuczynienia dla osób bliskich poszkodowanego – więź (stosunek) rodzinny jako dobro osobiste?**

W literaturze w zasadzie nigdy nie kwestionowano poglądu, że „*Więzi rodzinne nie mają charakteru osobistego w tym sensie, że są to zawsze więzi interpersonalne, będące tradycyjnie przedmiotem regulacji – i ochrony – prawa rodzinnego*”<sup>36</sup>. Odróżnienie więzi rodzinnych od innych stosunków legło u podstaw odrębnej ich kodyfikacji w Kodeksie rodzinnym i opiekuńczym. Stosunek rodzinno-prawny wyznacza norma kodeksu rodzinnego i opiekuńczego ze względu na więź rodzinną (pokrewieństwo, małżeństwo, powinowactwo, adopcję). Źródłem stosunku rodzinno-prawnego są zdarzenia prawne

<sup>36</sup> S. Grzybowski, *Ochrona dóbr osobistych według przepisów ogólnych prawa cywilnego*, Warszawa 1957, s. 100-101; A. Mączyński, *Zadośćuczynienie pieniężne za doznaną krzywdę spowodowaną naruszeniem dobra osobistego. Geneza, charakterystyka i ocena obowiązującej regulacji*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Profesora Adama Szpunara*, red. M. Pyziak-Szafnicka, Kraków 2004, s. 251; Z. Radwański, *Zadośćuczynienie pieniężne za szkodę niemajątkową*, Warszawa 1956, s. 180, 168; W. Czachórski, [w:] *System prawa cywilnego*, t. 3, cz. 1, red. Z. Radwański, Wrocław 1981, s. 670-671; A. Dyoniak, *Ochrona rodziny w razie śmierci jednego z małżonków*, Poznań-Warszawa 1990, s. 148; A. Szpunar, *Odszkodowanie w razie śmierci osoby bliskiej*, Warszawa 1973, s. 67-68; A. Szpunar, *Roszczenia z powodu śmierci osoby bliskiej*, NP 1965, z. 3, s. 239.



i „sytuacje faktyczne cechujące rodzinę”, jeżeli ich skutki określają normy prawa rodzinnego<sup>37</sup>.

Kluczowym elementem definicyjnym i istotą więzi rodzinnej jest zawsze odniesienie do rodziny, grupy rodzinnej, co odpowiada słownikowemu rozumieniu pojęcia „więź” czyli temu, co „łączy, jednoczy, zespala ludzi ze sobą, związek, powiązanie z kimś” (*Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, Warszawa 2003, tom 5, s. 118). Nie ulega wątpliwości, że tak pojmowana więź rodzinna ze swej istoty zakłada „interakcję” pomiędzy podmiotami więzi w grupie rodzinnej. Dlatego zaprzeczeniem istoty pojęcia „więź” (nawet w jego słownikowym, potocznym znaczeniu) jest twierdzenie, że można ją definiować, jako uczucie jednej osoby (indywidualne i osobiste przeżycie), jakim obdarza inną osobę (jak można sądzić, niezależne od tego, czy obiekt uczucia o nim wie, a gdy wie, czy akceptująco odwzajemnia). „Więź rodzinna” jest więc zawsze pochodną sytuacji prawnej, społecznej i emocjonalnej rodziny, a więc zawsze więcej niż jednego podmiotu i w tym znaczeniu nie może być jej nigdy przypisywany ściśle osobisty charakter.

Dobra osobiste w rozumieniu art. 23 k.c. nie mają natomiast charakteru interpersonalnego, nie mogą zależeć od innych osób i ich wzajemnych relacji. Więzi rodzinne (podobnie jak inne więzi społeczne) nie podlegają ochronie środkami służącymi ochronie dóbr osobistych. Wskazywane w tym kontekście przykłady sugerujące, że tajemnica korespondencji jest wyjątkiem od zasady, a skoro ustawodawca uznał wyjątek od zasady, to w drodze wykładni należy wprowadzić kolejny wyjątek jakim jest więź rodzinna, wadliwie charakteryzuje przedmiot dóbr osobistych (autonomia np. informacyjna, a nie osoby korespondujące). Nie jest możliwe żądanie utrzymania tak pojętych więzi rodzinnych i zakazywanie naruszeń tych więzi na podstawie art. 24 i 448 k.c. Nie ma powszechnego obowiązku nieingerowania w więzi interpersonalne. Dlatego naruszenie a nawet zerwanie takich więzi przez spowodowanie śmierci człowieka (zarówno przez strony tych więzi, jak i osoby trzecie) nie rodzi żadnych roszczeń po stronie osób bliskich, które mogłyby znajdować oparcie w przepisach o dobrach osobistych. Z tej przyczyny osoba, której dobra osobiste zostały naruszone czynem niedozwolonym, może dochodzić zadośćuczynienia (na podstawie art. 445 lub 448 k.c.), natomiast nie przysługuje z tytułu tego naruszenia zadośćuczynienie osobom, z którymi ten poszkodowany jest związany więzami rodzinnymi (a tym bardziej więzami innego rodzaju, np. przyjaźni). Intensywność szkód doznanych przez poszkodowanego nie zmienia tej ustawowej konstrukcji.

<sup>37</sup> T. Smyczyński [w:] *System Prawa Prywatnego*, tom 11, *Prawo rodzinne i opiekuńcze* (red. T. Smyczyński), Warszawa 2009, s. 7-12, 33-34.

Szczegółowa analiza europejskich porządków prawnych i niewiążących postulatów grup eksperckich dowodzi, że nawet tam, gdzie dopuszcza się kompensację uszczerbków niemajątkowych osób bliskich poszkodowanego, nie jest to wyrazem ochrony dóbr osobistych tych osób<sup>38</sup>. W żadnym stopniu nie zmieniają tych ustaleń wyniki prac eksperckich nad tzw. Projektem Wspólnej Ramy Odniesienia (Draft Common Frame of Reference, 2009; dalej: DCFR). Księga VI DCFR zawiera zasadę VI.-2:201 odnoszącą się do kompensowania szkód na osobie, która dotyczy jedynie uszczerbków ponoszonych przez bezpośrednio poszkodowanego (primary victim), natomiast uszczerbki niemajątkowe osób trzecich reguluje zasada VI.-2:202 DCFR<sup>39</sup>. Zasada VI.-2:202 § 2 DCFR dotyczy wyłącznie przypadku śmierci poszkodowanego, zaś zasada VI.-2:202 § 1 DCFR zakłada, że uszczerbek niemajątkowy poniesiony przez osobę fizyczną w wyniku śmierci lub szkody na osobie poniesionej przez inną osobę stanowi szkodę prawnie relewantną osoby bliskiej i podlegać powinna kompensacji, jeśli w czasie ingerencji osoba ta była w szczególnie bliskim stosunku osobistym z osobą poszkodowaną. W komentarzu do DCFR wyraźnie jednak wskazano, że sformułowany postulat świadomie wyprzedza obecny stan prawny<sup>40</sup>. Również oparte na analizie wspólnych elementów systemów europejskich Zasady Europejskiego Prawa Czynów Niedozwolonych (*Principles of European Tort Law*; dalej: PETL) przygotowane przez ekspertów zrzeszonych w European Group on Tort Law w art. 2:101 za szkodę podlegającą naprawieniu uznają uszczerbek niemajątkowy w dobrach chronionych prawem. Art. 2:102 ust. 2 PETL przyznaje, że dobrom takim jak życie, integralność fizyczna i psychiczna, godność oraz wolność przysługuje najszersza ochrona, a art. 10:301 ust. 1 stanowi, że: „Z zastrzeżeniem zakresu ochrony (art. 2:102) naruszenie dobra może uzasadniać przyznanie zadośćuczynienia. Zadośćuczynienia można żądać w szczególności w razie szkody na osobie, naruszenia godności, wolności lub innych dóbr osobistych. Roszczenie o zadośćuczynienie może również przysługiwać osobom, które pozostają w bliskim związku z poszkodowanym, który poniósł śmierć lub doznał innego bardzo poważnego

<sup>38</sup> Por. pracę habilitacyjną M. Wałachowskiej, *Wynagrodzenie szkód deliktowych doznanych przez pośrednio poszkodowanych*, Warszawa 2014), lecz szczególnym rozwiązaniem prawa deliktowego i sankcją dla sprawcy za nieprawidłowe zachowanie (por. W. V. Rogers, *Komentarz do Art. 10:301, w: Principles, Definitions and Model Rules of European Private Law. Draft Common Frame of Reference (DCFR). Full edition, vol. 4*, ed. Ch. von Bar, E. Clive, Sellier 2009, s. 172.

<sup>39</sup> Por. *Principles, Definitions and Model Rules of European Private Law. Draft Common Frame of Reference (DCFR). Full edition, vol. 4*, ed. Ch. von Bar, E. Clive, Sellier 2009, s. 3199.

<sup>40</sup> Por. *Principles, Definitions and Model Rules of European Private Law. Draft Common Frame of Reference (DCFR). Full edition, vol. 4*, ed. Ch. von Bar, E. Clive, Sellier 2009, s. 3225.

uszczerbku<sup>41</sup>. Zasada sformułowana w art. 10:301 ust. 1 zd. 3 PETL nie dotyczy jednak problematyki ochrony dóbr osobistych. Zasady PETL służą jako podstawa do ewentualnej harmonizacji prawa deliktowego, ale ta musi się odbywać na zasadach właściwych dla danej jurysdykcji, w szczególności w prawie kontynentalnym na podstawie ustawy. Omawiając treść zasady sformułowanej w art. 10:301 ust. 1 zd. 3 PETL w oficjalnym wyjaśnieniu twórców tego dokumentu wyraźnie wskazano, że w tym zakresie nie jest ona podsumowaniem wspólnego poziomu rozwoju prawa deliktowego wszystkich krajów europejskich. Podkreślono, że tematyka ta była przedmiotem rozbieżności w trakcie opracowywania PETL i że stanowi ona dla wielu jurysdykcji nowe rozwiązanie<sup>42</sup>. Sformułowanie art. 10:301 ust. 1 zd. 3 PETL świadczy jedynie o możliwym kierunku ewolucji systemów deliktowych w Europie w zakresie kompensacji krzywdy za pomocą zadośćuczynienia w wymienionych przypadkach śmierci lub poważnego uszczerbku osoby bliskiej. Niemniej art. 10:301 pozwala również przyjąć, że kompensacja uszczerbków niemajątkowych może być w prawie krajowym poddana większym restrykcjom, niż wynagrodzenie szkody majątkowej<sup>43</sup>. Z analizy prawnoporównawczej wyprowadzić zatem należy dwa wnioski: 1) o braku zgody co do kompensacji uszczerbków niemajątkowych osób bliskich w sytuacjach poważnego uszczerbku na zdrowiu osoby poszkodowanej, 2) o zgodzie co do tego, że więzi rodzinne nie są nigdzie kwalifikowane jako dobra osobiste, a ich naruszenie nie prowadzi do zasądzenia zadośćuczynienia.

Z uwagi na powyższe, w wyroku z dnia 24 października 2013 r. w sprawie C-22/12, Katarína Haasová, Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej nie odnalazł, na tle wykładni dyrektyw ubezpieczeniowych (art. 3 ust. 1 dyrektywy Rady 72/166/EWG z dnia 24 kwietnia 1972 r. w sprawie zbliżenia ustawodawstw państw członkowskich odnoszących się do ubezpieczenia od odpowiedzialności cywilnej za szkody powstałe w związku z ruchem pojazdów mechanicznych i egzekwowania obowiązku ubezpieczenia od takiej odpowiedzialności, art. 1 ust. 1 i 2 drugiej dyrektywy Rady 84/5/EWG z dnia 30 grudnia 1983 r. w sprawie zbliżenia ustawodawstw państw członkowskich odnoszących się do ubezpieczenia w zakresie odpowiedzialności cywilnej za szkody powstałe w związku z ruchem pojazdów silnikowych, zmienionej dyrektywą Parlamentu Europejskiego i Rady 2005/14/WE z dnia 11 maja 2005 r., i art. 1 akapit pierwszy trzeciej dyrektywy Rady 90/232/EWG z dnia 14 maja 1990

<sup>41</sup> Zob. *Principles of European Tort Law, Text and Commentary*, tłum. E. Bagińska, Wiedeń-Newy Jork 2005, s. 250.

<sup>42</sup> Por. *We break a new ground* [w:] J. Spier, *General Introduction (w:) Principles...*, s. 17

<sup>43</sup> Por. H. Koziol, *General Conditions of Liability* [w:] *Principles...*, s. 28

r. w sprawie zbliżenia ustawodawstw państw członkowskich odnoszących się do ubezpieczenia w zakresie odpowiedzialności cywilnej za szkody powstałe w związku z ruchem pojazdów mechanicznych), podstaw do tego, by przepisy tych dyrektyw interpretować inaczej niż w ten sposób, że obowiązkowe ubezpieczenie od odpowiedzialności cywilnej wynikającej z ruchu pojazdów mechanicznych musi obejmować zadośćuczynienie za szkody niematerialne poniesione przez osoby bliskie poszkodowanych, którzy zmarli w wypadku drogowym, i to o tyle, o ile zadośćuczynienie to jest przewidziane z tytułu odpowiedzialności cywilnej przez właściwe dla sporu w postępowaniu głównym prawo krajowe. Wynika z tego, że brak jest podstaw do harmonizacji prawa nawet w zakresie podstawy do zasądzenia zadośćuczynienia za krzywdę osoby bliskiej poszkodowanego, który zmarł. Trybunał Sprawiedliwości wyraźnie zaznaczył w tym orzeczeniu, że nieprzyjemności, jakie w takiej sytuacji odczuwają osoby najbliższe poszkodowanego, rekompensuje zadośćuczynienie jemu przyznane, które najczęściej trafia właśnie do rąk osób opiekujących się poszkodowanym członkiem rodziny. Potwierdza tę regułę art. 446 § 4 k.c.<sup>44</sup>

Motywy, jakim kierowała się judykatura, przyznając osobom bliskim na podstawie art. 448 k.c. zadośćuczynienie w przypadku śmierci najbliższego członka rodziny przed dniem 3 sierpnia 2008 r. (tj. przed wejściem w życie ustawy z dnia 30 maja 2008 r.), było przede wszystkim dążenie do zrównania ich sytuacji z osobami, których bliski doznał uszczerbku i poniósł śmierć po dniu 3 sierpnia 2008 r.<sup>45</sup> Tej retroaktywnej zmiany wykładni dokonano mimo tego, że przed wejściem w życie art. 446 § 4 k.c. powszechnie przyjmowano w orzecznictwie, że art. 448 k.c. nie może być podstawą dochodzenia roszczeń o zadośćuczynienie za krzywdę osób najbliższych nawet wywołaną śmiercią osoby poszkodowanej<sup>46</sup>. Motyw ten wraz z upływem lat od zmiany normatywnej spowodowanej wejściem w życie art. 446 § 4 k.c. utracił już praktyczne znaczenie.

W przypadku zadośćuczynienia za poważny uszczerbek na zdrowiu najbliższego członka rodziny sytuacja jest znacząco odmienna niż w razie śmierci poszkodowanego. Przyznanie zadośćuczynienia osobom bliskim poszkodowanego, który doznał poważnego uszczerbku na zdrowiu, stanowiłoby tym razem nie korektę czaso-

<sup>44</sup> M. Wałachowska, *Zadośćuczynienie pieniężne za doznaną krzywdę na rzecz najbliższych członków rodziny poszkodowanego na skutek uszkodzenia ciała i rozstroju zdrowia - konieczność regulacji prawnych, w: Czyny niedozwolone w prawie polskim i prawie porównawczym*, red. M. Nesterowicz, Warszawa 2012, s. 573-584.

<sup>45</sup> Wyrok Sądu Najwyższego z 14 stycznia 2010 r., IV CSK 307/09; uchwała Sądu Najwyższego z 22 października 2010 r., III CZP 76/10; uchwała Sądu Najwyższego z 13 lipca 2011 r., III CZP 32/11; wyrok Sądu Najwyższego z dnia 25 maja 2011 r., II CSK 537/10.

<sup>46</sup> Wyroki Sądu Najwyższego: z 6 lutego 2008 r., II CSK 459/07; z 24 października 2007 r., IV CSK 192/07; z 22 lipca 2004 r., II CK 479/03.

wych ram obowiązywania normy ustanowionej przez ustawodawcę, ale stworzenie przez orzecznictwo zupełnie nowej normy, która nigdy wcześniej nie została ani wprowadzona, ani uznana przez ustawodawcę. Skoro ustawodawca przyznał w art. 446 § 4 k.c. roszczenie o zadośćuczynienie osobom bliskim jedynie w przypadku śmierci poszkodowanego, nieuzasadnione jest rozszerzanie zakresu ochrony także na przypadki, w których do jego śmierci nie doszło. Przyznanie zadośćuczynienia za naruszenie więzi między żyjącymi bliskimi osobami na podstawie art. 448 w zw. z art. 24 § 1 zd. 3 k.c. może być kwalifikowane jako sprzeczne z zasadą zakazu rozszerzającej wykładni przepisów wyrażających normy o charakterze wyjątków (*exceptiones non sunt extendendae*). Wprowadzenie art. 446 § 4 k.c. dało wyraźną podstawę do zasądzenia zadośćuczynienia na rzecz osoby bliskiej zmarłego, ale jednocześnie nie może stanowić podstawy do zadośćuczynienia na rzecz osób bliskich w razie poważnego uszczerbku na zdrowiu poszkodowanego.

Dlatego zakwalifikowanie w orzecznictwie więzi (stosunków) rodzinnych do kategorii dóbr osobistych nie spotkało się ze zrozumieniem i natrafiło na wzmagającą się krytykę dominującej części doktryny<sup>47</sup>.

W wyroku Sądu Najwyższego z 11 grudnia 2018 r., IV CNP /17 podkreślono, że każde dobro osobiste *ex definitione* musi nadawać się do ochrony roszczeniami zakazowymi przeciwko naruszcicielowi. Wynika to nie tylko z brzmienia art. 24 § 1 KC który tylko podmiotowi, którego dobro jest naruszane lub zagrożone naruszeniem przyznaje roszczenie o zaniechanie przeciwko naruszcicielowi, ale

<sup>47</sup> Por. E. Traple, *Nadużycie instytucji ochrony dóbr osobistych w praktyce orzeczniczej sądów polskich* [w:] J. Pisuliński, J. Zawadzka (red.), *Aksjologia prawa cywilnego i cywilnoprawna ochrona dóbr*, Warszawa 2020, s. 139; M. Wałachowska, glosa do uchwały z 22.10.2010 r., III CZP 76/10, OSP Nr 9/2011, poz. 96; M. Wałachowska, *Wynagrodzenie szkód deliktowych doznanych przez pośrednio poszkodowanych*, Warszawa 2014, s. 279-310; T. Grzeszak, *Zdrada małżeńska a naruszenie dóbr osobistych w orzecznictwie Sądu Najwyższego*, „Monitor Prawniczy” 11/2019, s. 607-610; T. Grzeszak, *Dobro osobiste jako dobro zindywidualizowane* [w:] *Experientia docet. Księga jubileuszowa ofiarowana Pani Profesor Elżbiecie Traple*, red. T. Targosz, P. Podrecki, P. Kostański, Warszawa 2017, s. 921; M. Kaliński, *Ograniczenie indemnizacji do podmiotów bezpośrednio poszkodowanych w związku z nowelizacją art. 446 KC*, PŚ Nr 3/2014, s. 20; K. Królikowska, *Ochrona więzi emocjonalnych między osobami bliskimi na podstawie przepisów o ochronie dóbr osobistych* [w:] J. Pisuliński, J. Zawadzka (red.), *Aksjologia prawa cywilnego i cywilnoprawna ochrona dóbr*, Warszawa 2020, s. 163; P. Księżak [w:] M. Pyziak-Szafnicka, P. Księżak (red.), *Kodeks cywilny. Część ogólna. Komentarz*, Warszawa 2014, s. 269 i 274; P. Machnikowski [w:] *System*, tom 6, Warszawa 2018, s. 731; tenże, [w:] E. Gniewek, P. Machnikowski, art. 23, KC Komentarz, 2019, Legalis; M. Łolik, *Więź emocjonalna między osobami najbliższymi jako dobro osobiste. Glosa do uchwały siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z 27.03.2018 r., III CZP 60/17*, Przegląd Sądowy 9/2019, s. 110 i n.; K. Michałowska, *Niemajątkowe*, s. 1 i nast., W. Popiołek, *Więź między osobami fizycznymi jako przedmiot ochrony cywilnoprawnej* [w:] *Experientia docet. Księga jubileuszowa ofiarowana Pani Profesor Elżbiecie Traple*, red. T. Targosz, P. Podrecki, P. Kostański, Warszawa 2017, s. 1053; J. Panowicz-Lipska, [w:] *Kodeks cywilny, t. I, Komentarz do art. 1-449II*, red. M. Gutowski, Warszawa 2016, art. 23, Nb 22.

z przyjętego modelu ochrony dóbr osobistych. Tymczasem przeciwstawienie się naruszeniu więzi rodzinnej (niezależnie od jej definowania czy konstruowania) przy użyciu cywilnoprawnego roszczenia o zaniechanie z góry jest skazane na niepowodzenie. Więź rodzinna, której elementem jest np. prawny obowiązek małżeńskiej wierności istnieje *inter partes* tylko w relacji małżonków, nie jest więc obowiązkiem powszechnym skutecznym *erga omnes*. Nielogiczne byłoby więc twierdzenie, że wszyscy mają być wierni wszystkim, a przecież taka jest cecha dóbr i praw osobistych, że tworzą obowiązki wszystkich wobec wszystkich. Dlatego kwalifikację relacji interpersonalnych jako dóbr osobistych uznaje się za błąd konstrukcyjny czy wręcz za (oksymoron), rozwiązanie sztuczne i niepotrzebne.

W wyroku z 11 grudnia 2018 r., IV CNP 31/17 Sąd Najwyższy stwierdził także, że niecelowe a nawet konstytucyjnie wykluczone byłoby także stosowanie mechanizmów odpowiedzialności cywilnej do ochrony stosunków rodzinnych, w szczególności w razie niewykonania albo nienależytego wykonania zobowiązań wynikających z małżeństwa (np. uchwała Sądu Najwyższego z dnia 17 maja 2018 r., III CZP 11/18, pokazuje, że należałoby to zdecydowanie wykluczyć także w przypadku innych więzi rodzinnych; w uchwale tej przyjęto, że rodzicom dorosłego dziecka, które jest ubezwłasnowolnione całkowicie z powodu niepełnosprawności umysłowej, i dla którego ustanowiono opiekuna, nie przysługuje uprawnienie do żądania rozstrzygnięcia przez sąd opiekuńczy o sposobie utrzymywania kontaktów z tym dzieckiem.). Wykluczenie udzielania ochrony majątkowej na podstawie ogólnych przepisów prawa cywilnego w przypadkach nienależytego wykonywania obowiązków rodzinnych jest zgodne z dominującym poglądem na pożądaną kierunek rozwoju prawa rodzinnego i małżeńskiego. W uchwale pełnego składu Izby Cywilnej i Administracyjnej Sądu Najwyższego z dnia 16 grudnia 1987 r., III CZP 91/86 Sąd Najwyższy opowiedział się wyraźnie przeciwko koncepcji upatrującej nawet w art. 60 k.r.o. funkcji odszkodowawczej związanej z zawinionym naruszeniem więzi rodzinnych<sup>48</sup>.

W tej perspektywie widać pewną słabość uzasadnienia uchwał z 27 marca 2018 r. (III CZP 36/17, III CZP 60/17, III CZP 69/17), w którym argumentuje się celowość kompensacji uszczerbków osób bliskich tym, że dobro osobiste w postaci więzi rodzinnej można skonstruować tak, że wyróżni się zewnętrzną i wewnętrzną więź rodzinną o charakterze nierelacyjnym, odrywającą się od osoby i woli osoby bliskiej, będącą indywidualną wartością przynależną jak inne dobra osobiste wyłącznie samemu uprawnionemu do ochrony na

<sup>48</sup> Por. też A. Szpunar, *O obowiązku alimentacyjnym między rozwiedzionymi małżonkami*, RPEiS 1989, z. 1, s. 21-22; J. Ignatowicz, w: J. Ignatowicz, M. Nazar (red.), *Prawo rodzinne*, Warszawa, 2016, s. 597.

podstawie art. 24 i 448 k.c. Tak pojmowana więź przestaje być jednak więzią rodzinną a staje się co najwyżej subiektywnym wyobrażeniem o tej więzi. Nie ma ona bowiem definicyjnego odniesienia do rodziny i stosunków rodzinnych. Wyobrażenia o czymś nie są rodziną ani dobrem osobistym, które mogłoby korzystać z ochrony na podstawie art. 24 i 448 k.c. W szczególności tak sformułowany konstrukt nie może służyć do obchodzenia uregulowań prawa rodzinnego, chroniącego obiektywnie doniosłe i istniejące, uznane przez ustawodawcę, stosunki rodzinne. Wadliwość i niebezpieczeństwa z tym konstruktem związane trafnie opisał SNN Jacek Gudowski<sup>49</sup>, podkreślając, że chodzi wszak o realne niebezpieczeństwo dekompozycji konstrukcji dóbr osobistych i nadużywania roszczeń z nimi związanych, konstruowania dóbr osobistych do rzeczy i zwierząt.

Także Sąd Najwyższy w uzasadnieniu wyroku z 6 maja 2010 r., II CSK 640/09, oddalając zarzuty skargi kasacyjnej naruszenia art. 23, art. 24 § 2 w związku z art. 448 k.c. oraz art. 15 ust. 1 i 2 ustawy z 17 czerwca 2004 r. o skardze na naruszenie prawa strony do rozpoznania sprawy w postępowaniu sądowym bez nieuzasadnionej zwłoki przez błędną wykładnię, polegającą na przyjęciu, że prawo do rzetelnego procesu bez zbędnej zwłoki nie jest dobrem osobistym, nie przysługuje zadośćuczynienie za naruszenie prawa do swobodnego kontaktu z dziećmi oraz za przewlekłość postępowania karnego, stwierdził, że prawo do sądu nie jest oczywiście dobrem osobistym. Nie ma podstaw do przyjęcia, że wszystkie prawa podstawowe objęte Europejską konwencją praw człowieka oraz wolności i prawa osobiste wymienione w Konstytucji (art. 38 do 56) powinny być chronione za pomocą środków wskazanych w art. 24 k.c., do czego dojść może, jeśli naruszenie ich doprowadzi zarazem do pogwałcenia dobra osobistego.

W orzecznictwie Sądu Najwyższego przyjmuje się, że nie każda przykrość jest skutkiem naruszenia dobra osobistego, a porządek prawny nie gwarantuje wolności od stresu i przykrości związanych z wydarzeniami życiowymi<sup>50</sup>. Tym bardziej sam smutek, stres czy cierpienie, ani wyobrażenia o nich, nie są dobrami osobistymi.

Nie przekonuje więc także koncepcja dobra osobistego o charakterze interpersonalnym argumentowana uznaniem dobra osobistego do kultu osoby zmarłej. Z oceny, iż kult pamięci osoby zmarłej jest dobrem osobistym w rozumieniu art. 23 k.c. nie wynika, że także więź rodzinna jest dobrem osobistym. Odmienny jest bowiem charakter obydwu tych wartości. Kult pamięci osoby zmarłej, mieszcząc

<sup>49</sup> Zdanie odrębne do uzasadnienia uchwały SN z dnia 27 marca 2018 r., III CZP 60/17, OSNC 2018, nr 9, poz. 83.

<sup>50</sup> Uchwała SN a 19 listopada 2010 r., III CZP 79/10; wyrok SN z 26 maja 2017 r., I CSK 557/16.

się w sferze uczuć jednostki skierowanych na nieżyjącą osobę nie posiada elementu interakcji międzyludzkiej. Nie wykraczają uczucia jednostki żywiącej kult określonej osoby zmarłej poza sferę świata wewnętrznego konkretnego człowieka, a w rzeczywistości zewnętrznej mogą być jedynie obserwowane jako odbicie elementów psychiki jednostki.

Wątpliwości konstrukcyjne potęguje problem zasadniczej nieokreśloności treściowej koncepcji więzi rodzinnej. Nie chodzi tu z pewnością o kwestie terminologiczne: czy więzi interpersonalne nazywać więzią rodzinną, prawem do życia w rodzinie, prawem do życia rodzinnego, więzią emocjonalną łączącą osoby bliskie – jednak z kręgu najbliższych członków rodziny, czy może szczególnie więź rodziców z dzieckiem, prawo do życia w związku małżeńskim, posiadania ojca i życia w pełnej rodzinie, lecz o rodzaje (rodzinnych) interesów chronionych, cel i funkcję kreowanego dobra osobistego. Chodzi także o ustrojową wątpliwość, czy indywidualne wyobrażenia na temat stosunków rodzinnych – które jak zaproponowano mogą się odrywać od uznanych przez prawo stosunków rodzinnych i samej rodziny – mieć charakter subiektywny, powinny korzystać ze wzmożonej (absolutnej) ochrony prawa cywilnego, czy raczej pozostać w sferze stosunków rodzinnych lub sferze stosunków prywatnych, pozbawionych z reguły bezpośrednich sankcji czy wręcz pozostających poza zakresem zainteresowania państwa i prawa.

Intencja uznania tego konstruktu przy jednoczesnym określeniu pewnych granic odpowiedzialności cywilnej przez wskazanie, że chodzi tylko „typowe więzi rodzinne”, w żadnym stopniu ani w żadnym zakresie nie eliminuje wskazanych wątpliwości. Wręcz przeciwnie, zwiększa chaos pojęciowy, bo sugeruje konieczność odrębnego definiowania i stosowania w praktyce konstruktów „więzi rodzinnych” oraz „typowych więzi rodzinnych”. Przepisy o ochronie dóbr osobistych nie są adekwatne do prowadzenia debaty o modelu typowej rodziny, co przekonuje dodatkowo, że wyróżnienie tego dobra osobistego nie jest celowe.

Z podobnych powodów należy odrzucić koncepcję wartościowania skutków naruszenia „więzi rodzinnych” oraz „typowych więzi rodzinnych”. Nie ma ona oparcia w treści obowiązujących przepisów prawa deliktowego. Gdyby też ta koncepcja refleksowo oddziaływała na ochronę kompensacyjną poszkodowanego i prowadziła do kompensacji niektórych tylko uszczerbków wynikających z rozstroju zdrowia lub naruszenia integralności cielesnej poszkodowanego, budziłaby dodatkowe zastrzeżenia konstytucyjne<sup>51</sup>.

W wyroku z 10 lutego 2017 r., V CSK 291/16 zaproponowano, aby ochronę kompensacyjną osób najbliższych uzależnić od tego, czy

<sup>51</sup> Zob. wyrok pełnego składu TK z 7 stycznia 2004 r., K 14/03.



poszkodowany jest niezdolny do samodzielnej egzystencji i niezdolny do nawiązywania logicznego kontaktu z otoczeniem, a w konsekwencji nawiązania typowej więzi rodzinnej, ale orzecznictwo innych państw pokazuje, że samo wartościowanie (jakości) życia innej osoby czy z inną osobą, jeżeli nie służy jej dobru, tzn. kompensacji jej własnego uszczerbku na osobie albo mieniu, rodzi poważne zastrzeżenia konstytucyjne.

Podkreślić trzeba wreszcie, że trzeci argument wyeksponowany w uzasadnieniu uchwał SN z 27 marca 2018 r. (III CZP 36/17, III CZP 60/17, III CZP 69/17) o stabilności orzecznictwa i utrwaleniu się poglądu o obowiązku kompensacji interesów niemajątkowych osób bliskich poszkodowanego, mógłby prowadzić do wniosku o konieczności odmowy podjęcia uchwały w niniejszej sprawie. Argumentacja ta po raz pierwszy pojawiała się w uzasadnieniu postanowienia (7) SN z 27 czerwca 2014 r., III CZP 2/14 i od początku budziła wątpliwości. Pomija ona fakt, iż do Sądu Najwyższego, zarówno przed wskazanym postanowieniem, jak i po jego ogłoszeniu, wciąż trafiają silnie umotywowane zagadnienia prawne dotyczące więzi rodzinnej pojmowanej jako dobro osobiste, a udzielane na nie odpowiedzi przez Sąd Najwyższy, wykazują ponad wszelką wątpliwość, że dotychczasowe wysiłki orzecznictwa zmiany paradygmatów prawa osobowego i prawa deliktowego, nie są przekonujące. Jak już wskazano w pkt II referatu, dopuszczalność podjęcia uchwały w niniejszej sprawie nie budzi wątpliwości. Orzecznictwo Sądu w analizowanym zakresie jest rozbieżne, nasila się jego krytyka w nauce prawa (na co wskazuje choćby dyskusja po podjęciu przez Sąd tych uchwał na zjeździe katedr prawa cywilnego w Uniwersytecie Jagiellońskim w 2018 r. oraz wskazane wyżej studia z tego zjazdu), do uchwał zgłoszono silne zdania odrębne, a uchwałą nie nadano mocy zasady prawnej. W tej sytuacji pogląd, który wyraźnie zmienił paradygmat polskiego prawa deliktowego, nie zasługiwał na poparcie.

Ponadto, w uzasadnieniu uchwał SN z 27 marca 2018 r. (III CZP 36/17, III CZP 60/17, III CZP 69/17) dopuszczających zadośćuczynienie dla osób bliskich poszkodowanego na podstawie art. 448 k.c. nie w pełni uwzględniono istotną treść tego przepisu. Art. 448 zd. 2 k.c. nakazuje stosować art. 445 § 3 k.c. – odsyła do stosowania wprost tego przepisu. Natomiast w myśl art. 445 § 3 k.c. roszczenie o zadośćuczynienie przechodzi na spadkobierców tylko wtedy, gdy zostało uznane na piśmie albo gdy powództwo zostało wytoczone za życia poszkodowanego. Z przepisu tego – oraz z art. 449 k.c. – wynika jednoznacznie, że roszczenie ma charakter osobisty i przysługuje tylko (bezpóśrednio) poszkodowanemu, a wyjątkowo tylko może przejść na osoby bliskie (spadkobierców). Zatem uznawanie osób bliskich za poszko-

dowanych na podstawie art. 448 k.c. jest wykładnią *contra legem*. *Negliżuje ona sztuczność konstruktu więzi rodzinnej jako dobra osobistego.*

## VII. Wstępne wnioski

Wstępne wnioski są następujące: Orzecznictwo sprzed wejścia w życie ustawy nowelizującej wykazuje istotne rozbieżności. Nie można w tej sytuacji mówić, że w stanie prawnym sprzed nowelizacji z 24 czerwca 2021 r. obowiązywała norma prawna nakładająca na podmioty prawa cywilnego ciężar kompensowania uszczerbków najbliższych członków rodziny poszkodowanego.

Więzi rodzinne nie powinny być uznawane za dobra osobiste jednej osoby. *Więzi ex definitione są dowodem istnienia grupy rodzinnej. Są one regulowane przez prawo rodzinne i opiekuńcze, a także prawa karne. Postulaty wzmocnienia ochrony majątkowej stosunków rodzinnych nie są powszechnie akceptowane.*

Pozostaje problem czasowego zakresu zastosowania art. 446<sup>2</sup> k.c.

Artykuł 446<sup>2</sup> k.c. wbrew dominującej w nauce prawa opinii oraz wbrew części orzecznictwa (niejednolitego) Sądu Najwyższego, wprowadził odpowiedzialność deliktową względem najbliższych członków rodziny poszkodowanego – nie wyłączając rzecz jasna jednocześnie odpowiedzialności względem samego poszkodowanego. Kompleksowa analiza problemów wykładniczych związanych z ukształtowaniem tego przepisu nie jest celem tego artykułu. Przedstawione na tle dotychczasowego orzecznictwa Sądu Najwyższego wątpliwości pozostają jednak aktualne, bo nawet jeśli uzna się, że art. 446<sup>2</sup> k.c. wprowadza konstrukcję prawa deliktowego oderwaną od jego społecznego uzasadnienia i systemu ochrony dóbr osobistych, a także odrębną od prawa rodzinnego, to wciąż odpowiedzieć trzeba będzie na szereg pytań o przesłanki odpowiedzialności ustanowione tym przepisem i jego stosunek do innych podstaw odpowiedzialności.

W tym miejscu wolno jednak zwrócić uwagę na problem czasowego zakresu zastosowania art. 446<sup>2</sup> k.c. Przepis art. 2 ustawy nowelizującej wyraźnie rozstrzyga, że przepis art. 446<sup>2</sup> k.c. trzeba stosować „do zdarzeń, których skutkiem jest niemożność nawiązania lub kontynuowania więzi rodzinnej przez najbliższych członków rodziny z poszkodowanym’ [...] ‘powstałych przed dniem wejścia w życie niniejszej ustawy’”. Przepis ten nie posługuje się zatem *łącznie* *czasowym* „szkód”, który mógłby przynajmniej teoretycznie – bo po uchwale pełnego składu izby cywilnej SN z 31 marca 2011 r. w praktyce nie byłoby co do tego wątpliwości<sup>52</sup> – pozostawiać pole do dys-

<sup>52</sup> Uchwała z 31 marca 2011 r., III CZP 112/10, z tezą: „1. Do roszczeń o naprawienie

kusji o ewentualnym retrospektywnym stosowaniu tego przepisu. Przepis ten wyraźnie posługuje się pojęciem zdarzeń, co przesądza o retroaktywnym stosowaniu art. 446<sup>2</sup> k.c.

Retroaktywne stosowanie przepisów prawa cywilnego nie wyłącza się całkowicie wykluczone, dopuszcza go wyjątkowo art. 3 k.c. Niemniej przypomnieć należy, że zgodnie z utrwalonym orzecznictwem Trybunału Konstytucyjnego zakaz retroakcji jest kluczowym elementem zasady zaufania, stanowiącej istoty derywat zasady demokratycznego państwa prawnego (art. 2 Konstytucji RP)<sup>53</sup>. Zakaz retroakcji znajdując swoje oparcie w zasadzie zaufania, bazuje na takich wartościach, jak bezpieczeństwo prawne i pewność obrotu prawnego oraz poszanowanie praw nabytych. Zasada niedziałania prawa wstecz, jako zasada obiektywnego prawa konstytucyjnego, skierowana jest przede wszystkim do organów stanowiących prawo, ale także do sądów. Nie ma najmniejszych wątpliwości, że tak pojmowany zakaz retroakcji obowiązuje także w stosunkach cywilnych<sup>54</sup>.

Wyjątki od zakazu retroakcji nie są całkowicie konstytucyjnie wykluczone, dlatego właśnie art. 3 k.c. nie został dotychczas uchylony. Nie można wszak wykluczać sytuacji, gdy za retroakcją przemawia konieczność realizacji innej zasady konstytucyjnej, a jednocześnie realizacja tej zasady nie jest możliwa bez wstecznego działania prawa. „Dopuszczalność odstępstw od wymienionych zasad konstytucyjnych zależy od wagi wartości konstytucyjnych, które dana regulacja prawna ma chronić”<sup>55</sup> lub istnienia „ważnego interesu publicznego, którego nie można wyważyć z interesem jednostki”<sup>56</sup>. Odstępstwo dopuszczalne jest wtedy, gdy jest to konieczne w celu realizacji wartości konstytucyjnej, ocenionej jako ważniejsza od wartości chronionej zakazem retroakcji, a także jeżeli przemawia za tym konieczność realizacji innej zasady konstytucyjnej, a realizacja tej zasady nie jest możliwa bez wstecznego działania prawa<sup>57</sup>.

szkody wyrządzonej ostateczną decyzją administracyjną wydaną przed dniem 1 września 2004 r., której nieważność lub wydanie z naruszeniem art. 156 § 1 k.p.a. stwierdzono po tym dniu, ma zastosowanie art. 160 § 1, 2, 3 i 6 k.p.a.

<sup>2</sup> Jeżeli ostateczna wadliwa decyzja administracyjna została wydana przed dniem wejścia w życie Konstytucji, odszkodowanie przysługujące na podstawie art. 160 § 1 k.p.a. nie obejmuje korzyści utraconych wskutek jej wydania, choćby ich utrata nastąpiła po wejściu w życie Konstytucji.”

<sup>53</sup> Wyrok TK z 17 grudnia 1997 r., K 22/96, OTK 1997, Nr 5–6, poz. 71.

<sup>54</sup> Por. choćby wyrok pełnego składu TK z 31 stycznia 2001 r., P 4/99, OTK 2001, Nr 1, poz. 5.

<sup>55</sup> Wyrok TK z 3 października 2001 r. (K 27/01, OTK 2001, Nr 7, poz. 209); wyr. TK z 7.2.2001 r. (K 27/00, OTK 2001, Nr 2, poz. 29); orz. TK z 25.2.1992 r. (K 3/91, OTK 1992, Nr 1, poz. 1).

<sup>56</sup> Wyr. TK z 10.12.2007 r. (P 43/07, OTK-A 2007, Nr 11, poz. 155). Zob. też wyr. TK z 9.6.2003 r. (SK 12/03, OTK-A 2003, Nr 6, poz. 51). Zob. też orz. TK z 2.3.1993 r. (K 9/92, OTK 1993, Nr 1, poz. 6); podobnie wyr. TK z 15.7.1996 r. (K 5/96, OTK 1996, Nr 4, poz. 30).

<sup>57</sup> Wyroki TK: z 5.11.2002 r. (P 7/01, OTK-A 2002, Nr 6, poz. 80) i powołane tam orzeczenia; z 7.2.2006 r. (SK 45/04, OTK-A 2006, Nr 2, poz. 15) oraz z 5.9.2007 r. (P 21/06, OTK-A 2007, Nr 8, poz. 96).

Analiza 446<sup>2</sup> k.c., w tym przede wszystkim interesu prawnego, który on chroni – oczywiście odrębnego od interesu bezpośrednio poszkodowanego w skutecznej ochronie jego zdrowia oraz integralności cielesnej – pozwala stwierdzić, że przepis ten nie realizuje żadnej wartości konstytucyjnej, której ochrona byłaby bezwzględnie konieczna i to z mocą wsteczną. Kompensacja finansowana interesu związanego z postrzeganiem jakości więzi rodzinnej, jak już wyżej podkreślono przy omawianiu orzecznictwa Sądu Najwyższego, nie jest z zasady konieczna, a tam gdzie została wprowadzona, doznaje licznych ograniczeń. Retroaktywne wprowadzenie obowiązku kompensowania uczuć osób bliskich poszkodowanego stanowi natomiast poważne ograniczenie sfery prawnej podmiotów prawa cywilnego i nie może być wprowadzane retroaktywnie. Kompensacja tego rodzaju interesów co do zasady budzi wątpliwości, a tym większe wątpliwości wywołuje jej wprowadzenie z mocą wsteczną.

Analiza poprzedzających wprowadzenie ustawy nowelizującej przepisów intertemporalnych określających choćby zakres zastosowania nowelizacji art. 446 § 4 k.c. i art. 448 k.c. w aktualnym brzmieniu, potwierdza sformułowane zastrzeżenia.

Podsumowując. Artykuł 2 ustawy nowelizującej jest niezgodny z art. 2 i 64 ust. 1 i 2 Konstytucji RP. Wprowadza on bowiem bez wymaganej konieczności i dostatecznego uzasadnienia w potrzebie ochrony wolności, praw lub wartości konstytucyjnych, z zasady wykluczoną przez Konstytucję RP retroakcję właściwą przepisowi nakładającego *ex lege obowiązki na podmioty prawa cywilnego*.

### Bibliografia

- Basseches Juliusz, Korkis Izak, *Kodeks zobowiązań*, Lwów 1938.
- Bładowski Bogdan, *Glosa do uchwały składu siedmiu sędziów SN z 28 października 1993 r.*, I KZP 21/93, OSP 1995, z. 1, poz. 10.
- Czachórski Witold, [w:] *System prawa cywilnego*, t. 3, cz. 1, red. Z. Radwański, Wrocław 1981.
- Dyoniak Andrzej, *Ochrona rodziny w razie śmierci jednego z małżonków*, Poznań-Warszawa 1990.
- Grzeszak Teresa, *Zdrada małżeńska a naruszenie dóbr osobistych w orzecznictwie Sądu Najwyższego*, „Monitor Prawniczy” 11/2019.
- Grzeszak Teresa, *Dobro osobiste jako dobro zindywidualizowane* [w:] *Experientia docet. Księga jubileuszowa ofiarowana Pani Profesor Elżbiecie Traple*, red. Tomasz Targosz, Paweł Podrecki, Piotr Kostański, Warszawa 2017.
- Grzybowski Stefan, *Ochrona dóbr osobistych według przepisów ogólnych prawa cywilnego*, Warszawa 1957.

Hofmański Piotr (red.), *Kodeks postępowania karnego. Tom III. Komentarz*, Warszawa 2018.

Ignatowicz Jerzy, Nazar Mirosław (red.), *Prawo rodzinne*, Warszawa, 2016

J. Spier, *General Introduction (w:) Principles of European Tort Law, Text and Commentary*, tłum. E. Bagińska, Wiedeń-Nowy Jork 2005.

Kaliński Maciej, *Ograniczenie indemnizacji do podmiotów bezpośrednio uszkodzonych w związku z nowelizacją art. 446 KC*, PS Nr 3/2014.

Korzonek Jan, Rosenblüth Ignacy, *Kodeks zobowiązań. Komentarz*, wyd. 2, t. 1, Kraków 1936.

Kozioł Helmut, *General Conditions of Liability [w:] Principles of European Tort Law, Text and Commentary*, tłum. E. Bagińska, Wiedeń-Nowy Jork 2005.

Królikowska Katarzyna, *Ochrona więzi emocjonalnych między osobami bliskimi na podstawie przepisów o ochronie dóbr osobistych [w:] Jerzy Pisuliński, Julita Zawadzka (red.), Aksjologia prawa cywilnego i cywilnoprawna ochrona dóbr*, Warszawa 2020.

Księżak Paweł (w:) Małgorzata Pyziak-Szafnicka, Paweł Księżak (red.), *Kodeks cywilny. Część ogólna. Komentarz*, Warszawa 2014.

Longchamps de Bérier Roman, *Uzasadnienie projektu Kodeksu zobowiązań*, Warszawa 1934, z. 4.

Longchamps de Bérier Roman, *Zobowiązania*, wyd. III, opracowane przez Józefa Górskiego, Poznań 1948.

Łolik Marcin, *Więź emocjonalna między osobami najbliższymi jako dobro osobiste. Glosa do uchwały siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z 27.03.2018 r., III CZP 60/17, „Przebieg Sądowy” 2019, nr 9.*

Machnikowski Piotr [w:] Edward Gniewek, Piotr Machnikowski, *Kodeks Cywilny. Komentarz*, Warszawa 2019.

Machnikowski Piotr [w:] *System Prawa Prywatnego*, tom 6, Warszawa 2018.

Mączyński Andrzejj, *Zadośćuczynienie pieniężne za doznaną krzywdę spowodowaną naruszeniem dobra osobistego. Geneza, charakterystyka i ocena obowiązującej regulacji*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Profesora Adama Szpunara*, red. Małgorzaty Pyziak-Szafnicka, Kraków 2004.

Panowicz-Lipska Janina, [w:] *Kodeks cywilny, t. 1, Komentarz do art. 1-449<sup>11</sup>*, red. Maciej Gutowski, Warszawa 2016.

Peiper Leon, *Kodeks zobowiązań z dnia 27 października 1933 r., Dz. U. 82, poz. 598, tudzież przepisy wprowadzające tenże kodeks z dnia 27 października 1933 r., Dz. U. 82, poz. 599, wraz z motywami referentów Komisji Kodyfikacyjnej oraz orzecnictwem polskim, austriackim, francuskim, niemieckim i rosyjskim*, Kraków 1934.

Popiołek Wojciech, *Więź między osobami fizycznymi jako przedmiot ochrony cywilnoprawnej [w:] Experientia docet. Księga jubileuszowa ofiarowana Pani Profesor Elżbiecie Traple*, red. Tomasz Targosz, Paweł Podrecki, Piotr Kostański, Warszawa 2017.

*Principles, Definitions and Model Rules of European Private Law. Draft Common Frame of Reference (DFCR). Full edition, vol. 4*, ed. Christian von Bar, Eric Clive, Hans Schulte-Nölke 2009

Radwański Zbigniew, *Zadośćuczynienie pieniężne za szkodę niemajątkową*, Warszawa 1956.

Smyczyński Tadeusz [w:] *System Prawa Prywatnego*, tom 11, *Prawo rodzinne i opiekuńcze* (red. Tadeusz Smyczyński), Warszawa 2009

Szpunar Adam, *O obowiązku alimentacyjnym między rozwiedzionymi małżonkami*, RPEiS 1989, z. 1.

Szpunar Adam, *Odszkodowanie w razie śmierci osoby bliskiej*, Warszawa 1973.

Szpunar Adam, *Roszczenia z powodu śmierci osoby bliskiej*, „Nowe Prawo” 1965, z. 3.

Szpunar Adam, *Zadośćuczynienie za szkodę niemajątkową*, Bydgoszcz 1999.

Traple Elżbieta, *Nadużycie instytucji ochrony dóbr osobistych w praktyce orzeczniczej sądów polskich* [w:] Jerzy Pisuliński, Julita Zawadzka (red.), *Aksjologia prawa cywilnego i cywilnoprawna ochrona dóbr*, Warszawa 2020.

Wałachowska Monika, Głosa do uchwały z 22.10.2010 r., III CZP 76/10, OSP Nr 9/2011, poz. 96.

Wałachowska Monika, *Wynagrodzenie szkód deliktowych doznanych przez pośrednio poszkodowanych*, Warszawa 2014.

Wałachowska Monika, *Zadośćuczynienie pieniężne za doznaną krzywdę na rzecz najbliższych członków rodziny poszkodowanego na skutek uszkodzenia ciała i rozstroju zdrowia - konieczność regulacji prawnych*, [w:] *Czyny niedozwolone w prawie polskim i prawie porównawczym*, red. Mirosław Nesterowicz, Warszawa 2012.



---

Kamil Joński\*

## W POSZUKIWANIU KOMPROMISU: SPRAWY ROZPOZNAWANE PRZEZ PEŁNY SKŁAD TRYBU- NAŁU KONSTYTUCYJNEGO, W KTÓRYCH ZOSTAŁ WYZNACZONY WIĘCEJ NIŻ JEDEN SPRAWOZDAWCA

---

Opracowanie jest drugim tekstem Autora traktującym o roli Trybunału Konstytucyjnego w Polsce od jego powstania do współczesności. Tym razem Autor omawia orzeczenia TK wydane przez pełny skład Trybunału, ale tylko te, w których wyznaczono więcej niż jednego sprawozdawcę. Opracowanie nie jest analizą prawniczą. Autor pokazuje, jak w różnych okresach funkcjonowania TK uciegały się stanowiska z wykorzystaniem instytucji referentów.

Pojęcia kluczowe: Trybunał Konstytucyjny; pełny skład TK; procedowanie przed TK

### Wprowadzenie

**W**opublikowanym na łamach „Głosu Prawa” artykule pt. *Sąd rozjemczy – triumf i kryzys Trybunału Konstytucyjnego z perspekty-*

---

\* Kamil Joński, ekonomista, absolwent Szkoły Głównej Handlowej, w latach 2012-2016 zajmował się oceną skutków regulacji w Ministerstwie Sprawiedliwości. Jego zainteresowania naukowe obejmują niezależność i efektywność sądownictwa oraz proces stanowienia prawa. Pracuje nad doktorantem w Katedrze Teorii i Filozofii Prawa na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego. ORCID:0000-0001-6195-1561

wy ekonomii politycznej<sup>2</sup> przedstawiłem spojrzenie na rolę Trybunału Konstytucyjnego w Polsce okresu transformacji demokratycznej przez pryzmat modelu „sądu rozjemczego”.

Nazwę tego modelu zaproponowałem odwołując się do wypowiedzi prof. Pawła Sarneckiego, który w trakcie obrad Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego, rozpatrującej, jaki organ sądowniczy powinien rozstrzygać spory kompetencyjne, proponował powierzenie tej funkcji Trybunałowi Konstytucyjnemu, „dlatego że (...) w naszej tradycji zawsze posiadał wiele cech sądu rozjemczego”<sup>3</sup>.

Proponując ten model wskazywałem, że sąd rozjemczy jako całość pozostaje bezstronny wobec stron sporu, jednak w jego składzie zasiadają arbitrzy reprezentujący każdą z nich (co koresponduje z politycznym procesem obsady TK przez Sejm). Po drugie, źródłem wykonalności decyzji sądu rozjemczego jest jego autorytet – nie stoi za nim aparat przymusu państwowego (z natury rzeczy brak takiego przymusu w odniesieniu do sądownictwa konstytucyjnego, o czym boleśnie przekonaliśmy się w czasie kryzysu konstytucyjnego 2015 r.).

Po trzecie wreszcie, jednym z kluczowych źródeł tego autorytetu (legitymizacji) jest – poza autorytetem osobistym, jakim cieszą się arbitrzy – uzasadnione przekonanie, że wydając wyrok sąd rozjemczy uwzględnił perspektywę obu stron sporu (zważył ich racje). Przekonanie to uwiarygadnia właśnie fakt, że w składzie sądu zasiadali arbitrzy wywodzący się ze środowisk toczących spór (np. w przypadku instytucji rozstrzygającej spory pracownicze, przedstawiciel rady pracowniczej i zarządu). Budowie takiego przekonania służy np. niechęć do ujawniania rozbieżności w składzie TK, jak co do zasady działało się w okresie transformacji.

Innymi słowy, model ten implikował, że to właśnie polityczna procedura wyłaniania sędziów TK – gwarantując reprezentację perspektyw z obu stron osi zasadniczego sporu politycznego – jest kluczem do jego legitymizacji wśród polityków. Przekonanie obu stron sporu, że w procesie wykładni konstytucji uwzględniono głos osób posiadających wrażliwość zbliżoną do ich własnych, może przyczynić się do większej skłonności by podporządkować się orzeczeniu.<sup>4</sup>

Na poparcie hipotezy, że funkcjonowanie TK w okresie transformacji ustrojowej dawało się opisać za pomocą modelu „sądu roz-

<sup>2</sup> „Głos Prawa” 2020, t. 3, nr 5, poz. 6, por. także komentarz Prezesa J. Stępnia, *Śmierć w starych dekoracjach*, „Głos Prawa” 2020, t. 3, nr 1 (5), poz. 18

<sup>3</sup> Wypowiedź podczas posiedzenia Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego (nr 23), 5 września 1995 r., por. Biuletyn nr: 1848/II.

<sup>4</sup> W tym miejscu należy raz jeszcze powrócić do opisanego już szczegółowo dystynkcji między znaczeniem wrażliwości ideowej (np. konserwatyzm czy liberalizm) w wykładni konstytucyjnej a upolitycznieniem – czyli realizowaniem w orzecznictwie linii (wytycznych) partii politycznej. Różnica ta – celowo zacieraną przez polityków, zwłaszcza prawników – ma fundamentalne znaczenie dla całej dyskusji.



jemczego” przytaczałem analizy historyczne oraz wzorce zgłaszania zdań odrębnych.

Niniejszy artykuł ma na celu pogłębienie tych badań, proponując alternatywne podejście do badania procesu „ucierania kompromisu” w składach orzekających TK. W miejsce tradycyjnych analiz zdań odrębnych zgłoszonych do orzeczeń, wykorzystuje ona sprawy rozpoznawane przez TK, w których za przygotowanie projektu orzeczenia i jego zasadniczych motywów oraz pisemnego uzasadnienia odpowiadał więcej niż jeden sprawozdawca.

## I. Problemy z wnioskowaniem o dynamice składów orzekających TK na podstawie zgłoszonych zdań odrębnych

Empiryczne metody badań procesu podejmowania decyzji przez sędziów (*judicial behavior*), stosowane w literaturze anglosaskiej, wykorzystują analizę znacznej ilości danych o wynikach indywidualnych głosowań sędziów. Czyni je to nieadekwatnymi do możliwości realizacji badań w systemach kontynentalnych – w tym wobec polskiego Trybunału Konstytucyjnego – gdzie tajemnica narady sędziowskiej uniemożliwia zgromadzenie niezbędnych danych.

Najbardziej zbliżona do modelowania indywidualnych wyników głosowań sędziów okazuje się analiza zdań odrębnych zgłoszonych do orzeczeń<sup>5</sup>. Prowadzi to jednak do problemu zależności pomiędzy (nieobserwowalnym) wynikiem głosowania i (ujawnianym przez samego sędziego) faktem zgłoszenia *votum separatum*. Odpowiedzią może być albo zignorowanie problemu (przez przyjęcie założenia, że odzwierciedleniem głosowań składu orzekającego są zdania odrębne) albo poszukiwanie alternatywnych rozwiązań koncepcyjnych i metodologicznych<sup>6</sup>.

Zasadniczym problemem z założeniem, że zdania odrębne są wystarczająco dobrym przybliżeniem głosowań składów orzekających, jest praktyczna niemożliwość jego weryfikacji. Ocenic je mogliby jedynie sędziowie TK, którzy uczestniczyli w naradach i wiedzą, jak wyglądały głosowania w poszczególnych sprawach – i czy znajdowały odzwierciedlenie w zdaniach odrębnych (ich wypowiedzi sugerują sceptycyzm<sup>7</sup>). Dodatkowo, z teoretycznego punktu widzenia

<sup>5</sup> Por. np. J. Kantorowicz, N. Garoupa, *An empirical analysis of constitutional review voting in the polish constitutional tribunal, 2003–2014*, “Constitutional Political Economy” 2016, vol. 27, s. 66–92.

<sup>6</sup> Np. C. Wittig, *The Occurrence of Separate Opinions at the Federal Constitutional Court: An Analysis with a Novel Database*, 2016. Autorka nie analizuje głosów poszczególnych sędziów w sprawach – a poszczególne orzeczenia, modelując charakterystyki spraw, w których zgłoszono zdania odrębne.

<sup>7</sup> Np. „Jeśli już chcemy podawać do publicznej wiadomości kulisy powstania orzeczenia, to raczej stosunek głosów za i przeciw, bo często media informują, że wyrok zapadł większością 13 do 2, bo były dwa zdania odrębne. A tymczasem ośmiu sędziów było za

w realiach kontynentalnych mamy do czynienia z nałożeniem się dwóch różnych procesów decyzyjne, co do których można oczekiwać, że przebiegają na podstawie odmiennych przesłanek. Pierwszy proces decyzyjny dotyczy sposobu głosowania przez danego sędziego na naradzie (wbrew większości) – drugi, upublicznienia faktu, że dany sędzia został przegłosowany (decyzja o złożeniu *votum separatum*). O problemie tym pisze wprost Ewa Łętowska, „decyzja o napisaniu separatum jest nie tylko kwestią przekonań czy wiedzy, lecz jest to także problem decyzji, czy rzeczywiście muszę zająć tak jednoznaczne stanowisko. Bo oto mam objawić światu, że ja się nie godzę, non possumus. Konieczna jest decyzja, czy to się opłaca, czy też może lepiej zacisnąć zęby i dalej pracować w tym samym zaprzęgu”<sup>8</sup>. Dostępne dane (zdania odrębne lub ich brak) są wypadkową tych dwóch procesów. W konsekwencji konieczne jest szersze podejście teoretyczne niż w przypadku analiz anglosaskich (np. amerykańskiego Sądu Najwyższego), gdzie bezpośrednio obserwowany jest pierwszy proces, drugi zaś z definicji nie występuje (głosy są jawne).

## II. Poszukiwanie kompromisu a wyznaczenie więcej niż jednego sędziego sprawozdawcy

Można oczekiwać, że w sytuacjach, gdy w danej sprawie, w składzie orzekającym rysuje się silny+ tajemnica narady wprowadza istotne ograniczenia metodologiczne. W praktyce, jedynie uczestnicy poszczególnych składów orzekających mogliby odpowiedzieć, czy sytuacje w których wyznaczano więcej niż jednego sprawozdawcę oznaczały próbę – skuteczną bądź nie – poszukiwania orzeczniczego kompromisu.

---

tym wyrokiem i siedmiu przeciw, ale tylko dwóch złożyło zdania odrębne. Lepiej więc byłoby podawać te proporcje za i przeciw. I ja nie miałbym nic przeciwko temu, żeby to było z nazwiska? A. Wróbel, *Warto chronić państwo prawa* Warszawa 2017, s. 105., także E. Łętowska wyjaśniała: „Nie każdemu zresztą chce się pisać separatum, bo to jednak sporo roboty i trzeba je uzasadnić lepiej, niż wyrok. Wolą po prostu zagłosować przeciw i dać się przegłosować. Stąd przy niektórych wyrokach, które zapadały nawet większością jednego głosu, nie ma *votów separatum*”, por. *Opportunizm jest u nas charakterystyczny*, GW, 6 lipca 2011 r. Podobnie można interpretować wypowiedzi T. Liszcz (podkreślenia KJ): „jestem jedną z tych sędziów, którzy mają najwięcej zdań odrębnych. Czułabym się źle, gdybym w niektórych przypadkach nie mogła ujawnić swojego odrębnego stanowiska. Mogę głosować przeciwko, ale tylko za pomocą zdania odrębnego o tym informuję, dlatego konieczne jest istnienie tej instytucji”, por. *Nie jestem sędziówce*. Rozmowa z prof. Teresą Liszcz, „Krajowa Rada Sądownictwa” 2015, nr 3. W innym miejscu wyjaśniała „jeżeli jestem do czegoś mocno przekonana – nie odpuszczam. W ważnych sprawach ludzkich i kwestiach sumienia muszę dać wyraz swojemu stanowisku, gdy nie udało mi się przekonać większości składu orzekającego”, por. Żałuję, że na studiach nie imprezowałam, „Rzeczpospolita” – Rzecz o prawie, 19 lutego 2014 r.

<sup>8</sup> Por. E. Łętowska, *Rzeźbienie państwa prawa: 20 lat później*, Warszawa, Wolters Kluwer 2013, s. 68.

### III. Wyznaczenie kolejnego sprawozdawcy – analiza normatywna

Punktem wyjścia do dalszych analiz musi być analiza statusu normatywnego sędziego sprawozdawcy w składzie orzekającym TK. Przed wejściem w życie Konstytucji z 1997 r., zgodnie z art. 32 ust. 1 u.TK z 1985 r.<sup>9</sup>, „szczegółowy tryb postępowania przed TK” określał w drodze uchwały Sejm<sup>10</sup>. Uchwała Sejmu nie regulowała szczegółowo kwestii wyznaczenia sędziego sprawozdawcy w rozpoznawanych przed TK sprawach – jej art. 6 ust. 2 wskazywał jedynie, że sędziów, w tym przewodniczącego składu oraz sędziego sprawozdawcę, wyznacza prezes TK.

Wejście w życie Konstytucji z 1997 r., wymuszało uchwalenie nowej ustawy regulującej problematykę funkcjonowania TK<sup>11</sup>. Na poziomie art. 25 ust. 3 powtórzono uprawnienie Prezesa TK do wyznaczania składów i sędziów sprawozdawców, dodając jednak zastrzeżenie „z uwzględnieniem kolejności wpływu spraw, wyznacza prezes Trybunału”. Jednocześnie art. 40 u.TK z 1997 r. wskazywał, że „wewnętrzny tok postępowania z wnioskami, skargami konstytucyjnymi i pytaniami prawnymi określa regulamin Trybunału”, którego uchwalenie, zgodnie z art. 14 ust. 1 pkt 1 należało do kompetencji Zgromadzenia Ogólnego TK.

Paragraf 9 ust. 5 Regulaminu<sup>12</sup> precyzował, że jeżeli prezes lub wiceprezes TK jest sędzią-sprawozdawcą, nie może równocześnie przewodniczyć składowi orzekającemu. Jednocześnie „w sprawach szczególnie zawiłych skierowanych do rozpatrzenia przez Trybunał w pełnym składzie” prezes TK mógł wyznaczyć dwóch sędziów-sprawozdawców. Interesującą z punktu widzenia poruszanej problematyki sytuację reguluje § 31 ust. 3. Zgodnie z jego brzmieniem, w wypadku zgłoszenia przez sędziego-sprawozdawcę zdania odrębnego, motywy oraz uzasadnienie pisemne orzeczenia sporządza sędzia wyznaczony przez przewodniczącego. Nie jest on jednak nazywany drugim sprawozdawcą – § 36 ust. 2 wskazuje wprost, że w przypadku gdy pisemne uzasadnienie orzeczenia sporządzone zostało przez członka składu orzekającego Trybunału niebędącego sędzią-sprawozdawcą, czyni się o tym w orzeczeniu wzmiankę, przez dopisek przy jego imieniu i nazwisku wyrazu „uzasadnienie”.

<sup>9</sup> Ustawa z dnia 29 kwietnia 1985 r. o Trybunale Konstytucyjnym, Dz. U. 1985, nr 22, poz. 98.

<sup>10</sup> Uchwała Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z dnia 31 lipca 1985 r. w sprawie szczegółowego trybu postępowania przed Trybunałem Konstytucyjnym, Dz.U. 1985, nr 39, poz. 184.

<sup>11</sup> Ustawa z dnia 1 sierpnia 1997 r. o Trybunale Konstytucyjnym, Dz.U. 1997, nr 102, poz. 643.

<sup>12</sup> Uchwała Zgromadzenia Ogólnego Sędziów Trybunału Konstytucyjnego z dnia 22 października 1997 r. w sprawie regulaminu Trybunału Konstytucyjnego, M.P. 2001, nr 41, poz. 668.

Kolejna wersja Regulaminu, uchwalona 3 października 2006 r.<sup>13</sup> rozszerzała zakres spraw, w których wyznaczony mógł być więcej niż jeden sprawozdawca. W przypadku składów trzy bądź pięcioosobowych, zgodnie z § 26 ust. 2, Prezes TK mógł, „w uzasadnionych wypadkach, na wniosek przewodniczącego składu orzekającego” wyznaczyć dwóch sędziów sprawozdawców<sup>14</sup>. Z kolei § 26 ust. 5 regulował kwestię wyznaczenia więcej niż jednego sędziego sprawozdawcy w sprawach rozpatrywanych w pełnym składzie TK. Stanowił on, że „w sprawach rozpatrywanych przez pełny skład Trybunału Prezes Trybunału może wyznaczyć dwóch sędziów sprawozdawców. Do wyznaczenia sędziego lub sędziów sprawozdawców przepis ust. 3 stosuje się odpowiednio” [Wyznaczenie, następuje według kolejności ustalonej na podstawie alfabetycznej listy sędziów Trybunału].

Paragraf 42 ust. 2 Regulaminu powieliła dotychczasowe regulacje dotyczące sytuacji, w której sędzia sprawozdawca zgłasza zdanie odrębne (zasadnicze motywy oraz pisemne uzasadnienie orzeczenia sporządza sędzia Trybunału wyznaczony przez przewodniczącego składu orzekającego Trybunału), zaś § 50 ust. 2 w zakresie sposobu odnotowania tego faktu (zamieszczenie przy jego imieniu i nazwisku wyrazu „uzasadnienie”).

Kolejna u.TK, uchwalona 25 czerwca 2015 r.<sup>15</sup>, precyzowała w art. 45 ust. 1, że Prezes TK wyznacza sędziów do składu orzekającego Trybunału, w tym przewodniczącego składu i sędziego sprawozdawcę, „zgodnie z alfabetyczną listą sędziów, uwzględniając przy tym rodzaje, liczbę oraz kolejność wpływu spraw do Trybunału”. Jednocześnie, ust. 2 cytowanego przepisu<sup>16</sup>, „w szczególnie uzasadnionych przypadkach, zwłaszcza ze względu na przedmiot rozpoznawanej sprawy lub możliwość dochowania terminu przeprowadzenia pierwszej narady” pozwalał Prezesowi wyznaczyć sędziego sprawozdawcę, odstępując od kryteriów wymienionych w ust. 1.

Uchwalony na podstawie u.TK z 2015 Regulamin TK<sup>17</sup> w § 28 zasadniczo powielił obowiązujące wcześniej regulacje w zakresie

<sup>13</sup> Uchwała Zgromadzenia Ogólnego Sędziów Trybunału Konstytucyjnego z dnia 3 października 2006 r. w sprawie Regulaminu Trybunału Konstytucyjnego, M.P. 2006, nr 72, poz. 720.

<sup>14</sup> Par. 26 ust. 2. „W zarządzeniu, o którym mowa w ust. 1, Prezes Trybunału wyznacza również skład orzekający Trybunału, w tym przewodniczącego i sędziego sprawozdawcę. W uzasadnionych wypadkach, na wniosek przewodniczącego składu orzekającego Trybunału, Prezes Trybunału może wyznaczyć dwóch sędziów sprawozdawców”, ust. 3 „Wyznaczenie, o którym mowa w ust. 2, następuje według kolejności ustalonej na podstawie alfabetycznej listy sędziów Trybunału”.

<sup>15</sup> Ustawa z dnia 25 czerwca 2015 r. o Trybunale Konstytucyjnym, Dz.U. 2015, poz. 1064.

<sup>16</sup> Uchylony przez art. 1 pkt 16 ustawy z dnia 22 grudnia 2015 r. o zmianie ustawy o Trybunale Konstytucyjnym, Dz.U. 2015, poz. 2217. Art. 1 pkt 16 został uznany za niezgodny w zakresie zmiany art. 19 ust. 1 oraz art. 28 ust. 2 z Konstytucją RP wyrokiem z dnia 9 marca 2016 r., sygn. akt K 47/15.

<sup>17</sup> Uchwała Zgromadzenia Ogólnego Sędziów Trybunału Konstytucyjnego z dnia 15 września 2015 r. w sprawie Regulaminu Trybunału Konstytucyjnego, M.P. 2015, poz. 823.

możliwości wyznaczenia dwóch sprawozdawców w sprawach rozpoznawanych w składach trzy lub pięcioosobowych<sup>18</sup> oraz pełnych<sup>19</sup>. Regulamin w § 46 ust. 2 i § 48 ust. 2 powielał dotychczasowe rozwiązanie w przypadku sytuacji, gdy sędzia sprawozdawca zgłasza zdanie odrębne i sposobu odnotowania tego faktu.

Przyjmowana w trakcie kryzysu konstytucyjnego 2015 – 2016 r. u.TK z 2016 r.<sup>20</sup> w art. 26 ust. 3 nie przewidywała *explicite* możliwości wyznaczenia więcej niż jednego sprawozdawcy<sup>21</sup> – podobnie „docełowa” ustawa regulująca problematykę postępowania przez „TK”<sup>22</sup>, której art. 38 ust. 1 wskazywał, że sędziów, w tym przewodniczącego składu i sędziego sprawozdawcę, wyznacza Prezes „TK” „według kolejności alfabetycznej uwzględniając przy tym rodzaje, liczbę oraz kolejność wpływu spraw do Trybunału”. Ust. 2 pozwalał odstąpić od tych kryteriów „w uzasadnionych przypadkach, zwłaszcza ze względu na przedmiot rozpoznawanej sprawy”. Wydany na podstawie tej ustawy Regulamin<sup>23</sup> powielał jednak dotychczasowe rozwiązania, pozwalając, w par. 29 ust. 1, Prezesowi „TK” wyznaczyć „w uzasadnionych wypadkach, na wniosek przewodniczącego składu orzekającego” dwóch sędziów sprawozdawców. Ust. 4 cytowanego przepisu pozwalał na wyznaczenie dwóch sędziów sprawozdawców w sprawach rozpoznawanych przez pełny skład „TK”.

#### IV. Wyznaczenie kolejnego sprawozdawcy – analiza empiryczna

Analiza empiryczna sytuacji, w których sprawa rozpoznawana przed TK miała więcej niż jednego sędziego sprawozdawcę została zawężona do orzeczeń wydanych w pełnym składzie. Nie oznacza

<sup>18</sup> Par. 28 ust. 1 „Prezes Trybunału wyznacza sędziów składu orzekającego, w tym przewodniczącego składu i sędziego sprawozdawcę, zgodnie z alfabetyczną listą sędziów, uwzględniając przy tym rodzaje, liczbę i kolejność wpływu spraw do Trybunału. W uzasadnionych wypadkach, na wniosek przewodniczącego składu orzekającego, Prezes Trybunału może wyznaczyć dwóch sędziów sprawozdawców”, ust. 2 „W szczególnie uzasadnionym wypadku, zwłaszcza ze względu na przedmiot rozpoznawanej sprawy lub potrzebę dochowania terminu przeprowadzenia pierwszej narady, określanego na podstawie art. 45 ust. 3 albo art. 86 pkt 1 ustawy, Prezes Trybunału może wyznaczyć sędziego sprawozdawcę, odstępując od kryteriów, określonych w ust. 1”

<sup>19</sup> Par. 28 ust. 4, „W sprawach rozpoznawanych przez pełny skład Trybunału, Prezes Trybunału może wyznaczyć dwóch sędziów sprawozdawców. Do wyznaczenia sędziego lub sędziów sprawozdawców przepis ust. 2 stosuje się odpowiednio”

<sup>20</sup> Ustawa z dnia 22 lipca 2016 r. o Trybunale Konstytucyjnym, Dz.U. 2016, poz. 1157.

<sup>21</sup> Art. 26 ust. 3 „Sędziów do składu orzekającego Trybunału, w tym przewodniczącego składu i sędziego sprawozdawcę, wyznacza prezes Trybunału spośród wszystkich sędziów Trybunału, według kolejności alfabetycznej uwzględniając przy tym rodzaje, liczbę oraz kolejność wpływów spraw do Trybunału”

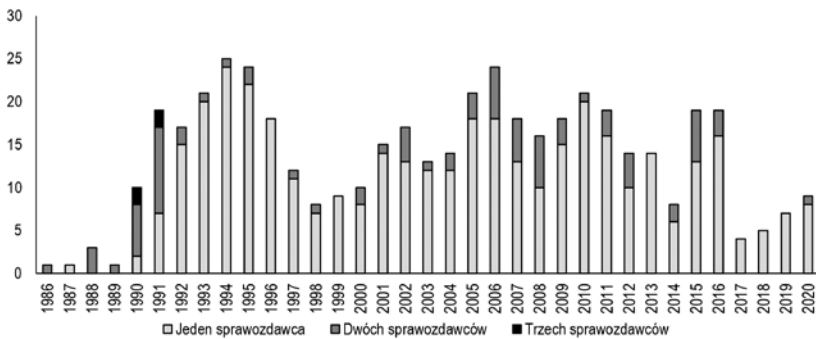
<sup>22</sup> Ustawa z dnia 30 listopada 2016 r. o organizacji i trybie postępowania przed Trybunałem Konstytucyjnym, t.j. Dz.U. 2019, poz. 2393.

<sup>23</sup> Uchwała Zgromadzenia Ogólnego Sędziów Trybunału Konstytucyjnego z dnia 27 lipca 2017 r. w sprawie Regulaminu Trybunału Konstytucyjnego, M.P. 2017, poz. 767.

to bynajmniej, że tego typu sytuacje nie występowały np. w składach pięciu sędziów. Tym niemniej z punktu widzenia doniosłości problematyki spraw rozpoznawanych w pełnym składzie, ta grupa spraw wydaje się najistotniejsza z punktu widzenia roli TK jako arbitra sporów politycznych.

W latach 1986 – 2020 TK wydał w pełnym składzie 474 orzeczenia - z tego w 388 przypadkach (82 proc.) w sprawie wyznaczono jednego sprawozdawcę. W przypadku 82 orzeczeń wyznaczono dwóch sprawozdawców zaś w pozostałych czterech – trzech sprawozdawców<sup>24</sup>.

Rys. 1. Orzeczenia TK\* wydane w pełnym składzie, w których powołano więcej niż jednego sprawozdawcę



\*- Analiza obejmuje wszystkie orzeczenia w tym te wydane w tej samej sprawie (np. wyrok i postanowienia) jak również postanowienia sygnalizacyjne.

Źródło: opracowanie własne.

Jak ilustruje rys. 1, sytuacje w których wyznaczano więcej niż jednego sprawozdawcę dominowały przed 1992 r. W tym okresie więcej niż jeden sprawozdawca uczestniczył w przygotowaniu ponad 70 proc. orzeczeń wydanych w pełnym składzie. Co więcej, w dwóch sprawach<sup>25</sup> wyznaczono po trzech sprawozdawców (por. tab. 2). Po-

<sup>24</sup> Orzeczenia te zapadły w dwóch sprawach. Pierwsza dotyczyła kontroli prewencyjnej ustawy z dnia 24 maja 1990 r. o zmianie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin oraz ustawy o zmianie niektórych przepisów o zaopatrzeniu emerytalnym: zapadło w niej orzeczenie z 22 sierpnia 1990 (K 7/90) oraz wydane w związku z nim postanowienie sygnalizacyjne z 11 września 1990 (S 2/90). Druga dotyczyła wniosku o ustalenie powszechnie obowiązującej wykładni art. 3 ust. 2 i art. 4 ustawy z dnia 30 grudnia 1950 r. o wydawaniu Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej i Dziennika Urzędowego Rzeczypospolitej Polskiej "Monitor Polski" (Dz.U. 1990, nr 58, poz. 524), w szczególności przez "określenie skutków prawnych faktycznego opóźnienia wydania i dostarczenia adresatom wymienionych organów promulgacyjnych w ten sposób, że w praktyce niemożliwe jest zastosowanie się do norm prawnych ogłoszonych w danym organie promulgacyjnym". Postanowieniem z 13 lutego 1991 (W 3/90) TK zdecydował nie ustalić wykładni, zaś postanowieniem z 13 lutego 1991 (S 2/91) zasygnalizował Sejmowi że ustawa ta „jest przestarzała, niespójna i wymaga pilnie zastąpienia jej nową ustawą”.

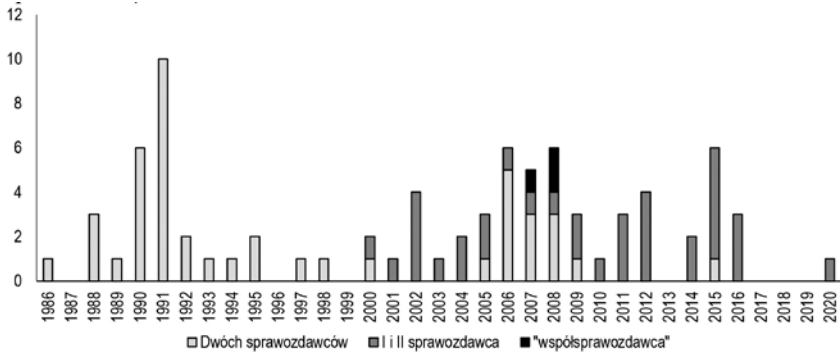
<sup>25</sup> Przygotowali oni cztery orzeczenia, w tym dwa postanowienia sygnalizacyjne.

mimo braku zmian legislacyjnych czy personalnych (M. Tyczka kierował TK od grudnia 1989 do listopada 1993), od 1992 r. w praktyce wyznaczania sędziów sprawozdawców następuje wyraźna zmiana. Sytuacje, w których wyznaczony zostaje więcej niż jeden sprawozdawca stają się wyjątkowe.

Liczba orzeczeń, w których przygotowaniu uczestniczyło dwóch sędziów sprawozdawców uległa ponownemu zwiększeniu w połowie lat dwutysięcznych, nigdy jednak – jak w początkach jego działalności – nie stało się to regułą pracy pełnego składu TK.

W kontekście przedstawionych wcześniej analiz normatywnych należy zwrócić uwagę, że orzeczenia TK w różny sposób określały sytuacje, w których pracował nad nimi więcej niż jeden sprawozdawca (rys. 2). Początkowo, sędziowie ci byli po prostu określani jako „sprawozdawca”. W wyroku z 14 czerwca 2000 r. (P 3/00) po raz pierwszy posłużono się numeracją rzymską, oznaczając I i II sprawozdawcę<sup>26</sup>. W trzech przypadkach pojawił się również termin „współsprawozdawca” (po raz pierwszy zastosowany w wyroku z dnia 24 października 2007 r., SK 7/06, który zapadł bez zdań odrębnych).

Rys. 2. Orzeczenia TK\* wydane w pełnym składzie, w których powołano więcej niż jednego sprawozdawcę - nazewnictwo



\* Analiza obejmuje wszystkie orzeczenia w tym te wydane w tej samej sprawie (np. wyrok i postanowienia) jak również postanowienia sygnalizacyjne.

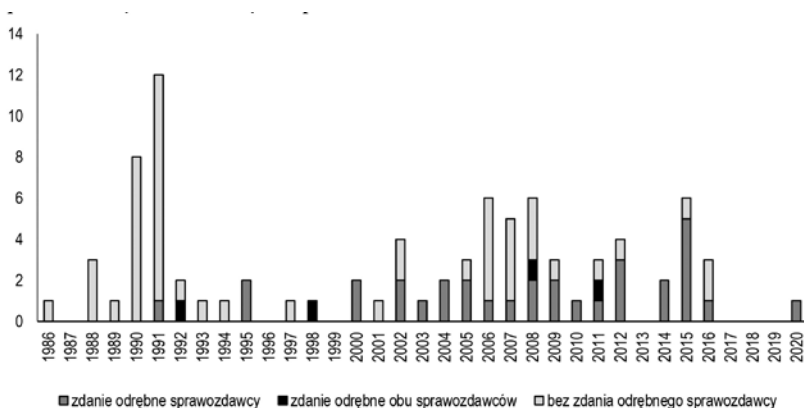
Źródło: opracowanie własne.

Na szczególną uwagę zasługuje kwestia składania zdań odrębnych w sytuacji, gdy w sprawie wyznaczono więcej niż jednego sprawozdawcę (rys. 3). W początkowym okresie pracy TK, kiedy zdania odrębne należały do rzadkości, sytuacje takie praktycznie nie występowały. Wyjątkiem było orzeczenie z 30 stycznia 1991 (K 11/90),

<sup>26</sup> Sprawa dotyczyła lustracji, pierwszym sprawozdawcą był J. Trzciniński, który złożył do wyroku zdanie odrębne. Drugim sprawozdawcą był K. Kolasiński, który zdania odrębne nie złożył.

dotyczące katechizacji w szkołach publicznych (w sprawie powołano dwóch sprawozdawców: Cz. Bakalarskiego, powołanego przez Sejm PRL IX kadencji, oraz W. Łączkowskiego, powołanego przez Sejm Kontraktowy – pierwszy złożył zdanie odrębne do orzeczenia<sup>27</sup>) oraz orzeczenie z dnia 7 października 1992 (U 1/92) dot. regulacji Kodeksu Etyki Lekarskiej w zakresie aborcji (obaj sprawozdawcy powołani przez Sejm PRL IX kadencji – H. Groszyk i Cz. Bakalarski – zgłosili zdania odrębne). W kolejnych latach – wraz z ogólnym wzrostem odsetka orzeczeń zapadłych przy zdaniach odrębnych – sytuacje, w których co najmniej jeden (w kolejnych trzech przypadkach - obu<sup>28</sup>) sprawozdawców składało zdania odrębne były częstsze. Nadal występowały jednak sytuacje, w których dwóch sprawozdawców przygotowało orzeczenie, do którego żaden z nich nie zgłaszał zdania odrębne.

Rys. 3. Orzeczenia TK\* wydane w pełnym składzie, w których powołano więcej niż jednego sprawozdawcę – zdania odrębne sprawozdawców



\* Analiza obejmuje wszystkie orzeczenia w tym te wydane w tej samej sprawie (np. wyrok i postanowienia) jak również postanowienia sygnalizacyjne.

Źródło: opracowanie własne.

<sup>27</sup> Jak informowały A. Jędrzejczyk E. Milewicz, „Trybunał Niekonstytucyjny”, GW z 6 lutego 1991 r. „choć tylko trzech sędziów zgłosiło publicznie swoje zdanie odrębne, jest tajemnicą poliszynela, że obrady Trybunału były dramatyczne, a sędziowie głosowali: sześciu za i sześciu przeciw”.

<sup>28</sup> Do wyroku z 10 listopada 1998 (K 39/97) dotyczącego ustawy lustracyjnej zdania odrębne zgłosili obaj sprawozdawcy: powołany przez Sejm II kadencji (większość SLD-PSL) Z. Czeszejko-Sochacki i powołany przez Sejm III kadencji (większość AWS-UW) W. Johann. Do wyroku z 17 grudnia 2008 (P 16/08) dot. uwalnienia spółdzielców zdania odrębne złożyli oboje sprawozdawcy: powołana przez Sejm IV kadencji (zdominowany przez SLD) E. Łętowska i powołany przez Sejm V kadencji (większość PiS, LPR, Samoobrona) M. Kotlinowski. Do wyroku z 20 lipca 2011 dot. kodeksu wyborczego zdania odrębne zgłosili oboje sprawozdawcy powołani przez Sejm V kadencji: M. Kotlinowski i Teresa Liszcz.



Pozwala to postawić hipotezę, że powołanie więcej niż jednego sprawozdawcy w sprawie mogło stanowić nie tylko instrument agregacji wiedzy w sprawach „szczególnie zawitych” – bądź usprawnienia pracy w sprawach „szczególnie pilnych” (por. np. sprawa K 31/06<sup>29</sup>) – ale i ucierania kompromisu aksjologicznego i zwiększania legitymizacji orzeczenia w sprawach szczególnie kontrowersyjnych – np. takich, w których wynik wykładni przepisów konstytucyjnych wyraźnie zależy od orientacji filozoficznych i ideologicznych sędziów.

Orientacje te – przynajmniej do pewnego stopnia – odzwierciedlać może analiza większości parlamentarnych, które powołały poszczególnych sędziów TK. Jak ilustruje rys. 4, w przypadku większości spraw, w których wyznaczono dwóch sprawozdawców, były to osoby powołane przez większości sejmowe o odmiennej orientacji politycznej.

Rys. 4. Sprawy rozpoznane przez TK\* w pełnym składzie, w których powołano więcej niż jednego sprawozdawcę – większość sejmowa powołująca sprawozdawców



\* Sprawy, w których zapadło więcej niż jedno orzeczenie (K 2/07; K 26/07; K 31/06; K 43/01; K 9/11; SK 37/08) uwzględniano tylko raz (wyrok).

Źródło: opracowanie własne

Jeśli postawiona powyżej hipoteza jest prawdziwa, dane zaprezentowane na rys. 5 pozwalają uznać, że tego typu strategia budowy konsensusu do pewnego momentu była relatywnie skuteczna.

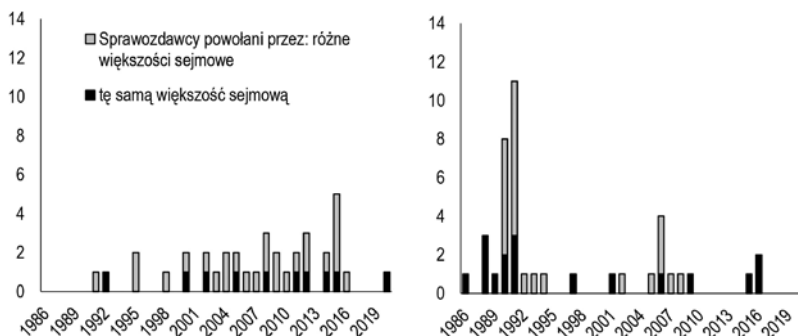
Dotyczyło to zwłaszcza okresu 1990–2009. Spośród 40<sup>30</sup> orzeczeń zapadłych w pełnych składach – kiedy powołano więcej niż jednego sprawozdawcę i były to osoby powołane na sędziów przez większości sejmowe zdominowane przez różne ugrupowania – sprawozdawcy zgłosili zdania odrębne od 16 orzeczeń (w tym od dwóch – obaj). Tym

<sup>29</sup> Dotyczyła nowelizacji ordynacji samorządowej, w której sprawozdawcami byli A. Jamróz i J. Stępień – wyrok wydano 4 listopada (piątek) zaś wybory odbyły się 12 listopada 2006 r.

<sup>30</sup> Sprawy, w których zapadło więcej niż jedno orzeczenie (K 2/07; K 26/07; K 31/06; K 43/01; K 9/11; SK 37/08) uwzględniano tylko raz (wyrok).

samym 60 proc. takich orzeczeń zapadło przy konsensusie obu sprawozdawców. Po 2009 r., zapadło 10 orzeczeń kiedy powołano więcej niż jednego sprawozdawcę i były to osoby powołane przez różne większości sejmowe. W żadnej z nich nie udało się wydać orzeczenia, do którego jeden ze sprawozdawców nie złożyłby zdania odrębnego (por. rys. 5).

Rys. 5. Sprawy rozpoznane przez TK\* w pełnym składzie, w których powołano więcej niż jednego sprawozdawcę – zdania odrębne sprawozdawców a powołujące ich większości sejmowe



\* Sprawy, w których zapadło więcej niż jedno orzeczenie (K 2/07; K 26/07; K 31/06; K 43/01; K 9/11; SK 37/08) uwzględniano tylko raz (wyrok).

Źródło: opracowanie własne (sprawę K 2/07 uwzględniono tylko raz – jako wyrok).

Analiza danych zilustrowanych na rys. 5 wskazuje, że sprawy w których (i) wyznaczono dwóch sprawozdawców (ii) byli oni powołani przez większości sejmowe o przeciwnej orientacji politycznej i (iii) żaden z nich nie złożył zdania odrębnego (innymi słowy, można domniemywać, że został osiągnięty kompromis), zasadniczo występowały w dwóch specyficznych momentach działalności Trybunału Konstytucyjnego.

Pierwszy obejmuje lata 1990-1991, kiedy orzekanie rozpoczęli sędziowie powołani przez Sejm Kontraktowy, a Trybunał jako taki „redefiniował” swoją rolę w warunkach demokratycznego państwa prawa (musiał przy tym umacniać przekonanie o swojej legitymacji i odpierać zarzuty dotyczące pozostawienia sędziów powołanych przez Sejm PRL). W okresie tym funkcję Prezesa TK sprawował M. Tyczka. Orzeczenia wydane w latach 1990-1991 w których wyznaczono więcej niż jednego sprawozdawcę podsumowuje tab. 2.

Drugi okres obejmuje 2006 r. – ostatni rok prezesury M. Safjana – kiedy to TK zmagał się z bezprecedensowym krytycyzmem polityków rządzącego PiS. Wydano wówczas w pełnym składzie pięć orzeczeń, przy których przygotowaniu pracowało dwóch sprawozdawców (K 53/05; U 4/06; P 10/06; S 3/06; K 31/06). Za wyjątkiem po-

Tab. 2. Orzeczenia TK w których wyznaczono więcej niż jednego sprawozdawcę 1990-1991

Sygn.	Data orzeczenia	Sprawozdawcy	Przedmiot	Zdania odrębne
K 5/89	1990-03-06	M. Łabor-Soroka R. Orzechowski	uprawnienie pracowników zakładów rzemieślniczych do świadczeń socjalnych	0
W 2/89	1990-05-02	C. Bakalarski A. Zoll	Amnestia	0
W 1/89	1990-05-31	A. Filcek R. Orzechowski	Zakładowe systemy wynagradzania, staż pracy	0
K7/90 i S2/90	1990-08-22	K. Działocha A. Filcek	J. Zakrzewska Emerytury	0
W 2/90	1990-09-12	C. Bakalarski A. Zoll	Amnestia	0
W 3/89	1990-09-19	H. Groszyk M. Łabor-Soroka	Reforma rolna z 1944 r.	0
K 9/90	1990-12-11	A. Filcek M. Łabor-Soroka	Emerytury	0
W 4/90	1991-01-23	A. Zoll C. Bakalarski	Obowiązujące ustawy z dnia 2 sierpnia 1926 r. o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji	0
K 13/90	1991-01-28	A. Zoll J. Zakrzewska	Immunitet poselski	0
K 11/90	1991-01-30	W. Łączkowski C. Bakalarski [us]	Katechizacja w szkołach publicznych	3*
K 6/90	1991-02-12	W. Łączkowski T. Dybowski	Tworzenie spółdzielni	0
K 14/90	1991-02-13	K. Działocha T. Dybowski	Przejęcie majątku byłej PZPR	0
W3/90 i S2/91	1991-02-13	J. Zakrzewska R. Orzechowski	K. Działocha Wydawanie Dziennika Ustaw	0
W 1/91	1991-09-25	W. Łączkowski K. Działocha	Odfwołanie nauczyciela z funkcji kierowniczej w szkole	0
W 8/91	1991-09-25	C. Bakalarski A. Filcek	Uprawnienie komitetów wyborczych do emitowania audycji wyborczych w programach Polskiego Radia i Telewizji	0
W 6/91	1991-10-02	M. Łabor-Soroka A. Filcek	uprawnienia pracowników służby zdrowia do ulgowych przejazdów państwowymi środkami komunikacji	0
W 5/91	1991-11-06	T. Dybowski J. Zakrzewska	uprawnienia kombatanatów	0
W 4/91	1991-12-04	C. Bakalarski T. Dybowski	własność urządzeń przyłącza i odcinków sieci energetycznej	0

Wyłuszczoneym drukiem zaznaczono sędziów powołanych przez Sejm Kontraktowy, sędzia A. Filcek, zamazonany kursywą, nie był rekomendowany przez OKP.

\* Jedynym w jednej sprawie, K11/90, trzech sędziów zgłosiło zdania odrębne. Jak uszakowały A. Jędrzejczyk E. Milewicz, „Trybunał Nierekonstytucyjny”, GW 6 lutego 1991 r. „choć tylko trzech sędziów zgłosiło publicznie swoje zdanie odrębne, jest tajemnicą poliszynela, że obrady Trybunału były dramatyczne, a sędziowie głosowali: sześciu za i sześciu przeciw”.

Źródło: opracowanie własne

Tab. 3. Orzeczenia TK w których wyznaczono dwóch sprawozdawców 2006-2009

Sygn.	Data orzeczenia	Sprawozdawcy	Przedmiot	Zdania odrębne	
K 53/05	2006-06-14	M. Mazurkiewicz	<b>J. Niemcewicz</b>	Obejście prawa podatkowego	0
U 4/06	2006-09-22	M. Wyżykowski	<b>M. Zdyb</b>	tzw. bankowa Komisja Śledcza	0
P 10/06	2006-10-30	<b>A. Mączyński</b>	M. Wyżykowski [vs]	Wolność prasy a zniesławienie	3
S 3/06 [w spr. SK 7/06]	2006-10-30	<b>A. Mączyński</b>	<b>J. Niemcewicz</b>	Asesor w polskim wymiarze sprawiedliwości	0
K 31/06	2006-11-03	A. Jamróż	<b>J. Stępień</b>	Samorządowa ordynacja wyborcza 2006 r.	3
K 2/07	2007-05-11	<b>Z. Cieślak [vs]</b>	<b>J. Stępień</b>	Lustracja	9
SK 7/06	2007-10-24	<b>J. Niemcewicz</b>	E. Łętowska	Asesor w polskim wymiarze sprawiedliwości	0
SK 14/06	2008-05-07	B. Zdziennicki [vs]	E. Łętowska	prawo połowu	1
K 26/07	2008-06-11	<b>Z. Cieślak</b>	M. Mazurkiewicz	Lustracja (umozwienie: cofnięcie wniosku RPO i wyrok K 2/07)	0
Kp 2/08	2008-11-19	<b>W. Hermeliński [vs]</b>	A. Jamróż	Zmiana przepisów ustawy o służbie wywiadu i kontrwywiadu wojskowego	4
P 16/08	2008-12-17	E. Łętowska [vs]	<b>M. Kotlinowski [vs]</b>	Zasady zawierania umów o przeniesienie własności lokalu przez spółdzielnie mieszkaniowe	9
Kp 2/08	2009-05-20	M. Grzybowski	M. Wyżykowski	Spór kompetencyjny premiera i prezydenta (polityka zagraniczna)	3
K 64/07	2009-07-15	B. Zdziennicki [vs]	<b>Z. Cieślak</b>	Spółdzielnie mieszkaniowe	3
Kp 4/08	2009-07-16	<b>J. Niemcewicz [vs]</b>	M. Mazurkiewicz	Status NBP jako akcjonariusza Krajowego Depozytu Papierów Wartościowych S.A.	1

Wyłuszczoneym drukiemznaczono sędziów powołanych przez większość postsolidarnościową (III i V Kadencja), kursywą sędziów powołanych przez Sejm III Kadencji.

Źródło: opracowanie własne

stanowienia sygnalizacyjnego S 3/06, były to osoby powołane przez różne większości sejmowe: postsolidarnościową (III Kadencja) i postkomunistyczną (IV kadencja). Tylko w jednej z nich, P 10/06, dotyczącej wolności słowa w kontekście przestępstwa zniesławienia, jeden ze sprawozdawców (M. Wyrzykowski) zgłosił zdanie odrębne (w tej samej sprawie zdania odrębne zgłosili też E. Łętowska i sam Prezes Safjan). W kolejnych latach - 2007-2009 - dwóch sprawozdawców wyznaczono w dziewięciu sprawach rozpoznawanych przez pełny skład TK (por. rys. 4). W pięciu z nich (K 2/07, K 26/07, Kp 2/08, P 16/08, K 64/07), jeden ze sprawozdawców był powołany przez Sejm V kadencji (większość PiS LPR, Samoobrona). Z jednym wyjątkiem (sprawa K 26/07, zakończona umorzeniem z powodu cofnięcia wniosku RPO) we wszystkich co najmniej jeden sprawozdawca zgłaszał zdanie odrębne. Orzeczenia wydane w latach 2006-2009 w których wyznaczono więcej niż jednego sprawozdawcę podsumowuje tab. 3.

### Podsumowanie

Powyższe analizy pozwalają potwierdzić zasadnicze – z punktu widzenia hipotez postawionych w niniejszym opracowaniu – wnioski wysunięte na podstawie analiz zdań odrębnych, zaprezentowanej w poprzednim rozdziale.

W szczególności dotyczy to obserwacji o konsensualnym stylu orzekania TK w pierwszym okresie transformacji ustrojowej (a przynajmniej daleko idącej niechęci do manifestowania braku takiego konsensusu). Przedstawione powyżej analizy pozwalają sądzić, że pierwszych dwóch latach, praktyka wyznaczania dwóch sprawozdawców – wywodzących się z przeciwnych stron zasadniczego sporu politycznego – mogła pomagać w osiągnięciu tak rozumianego konsensusu (i umacnianie przekonanie o takim stylu pracy TK<sup>31</sup>).

W kolejnych latach praktyka wyznaczania więcej niż jednego sprawozdawcy stała się relatywnie rzadka, być może z powodu wzrostu obciążenia Trybunału. Wydaje się, że jej krótkotrwały renesans dał się jednak zaobserwować w 2006 r. Niestety, w drugiej połowie

<sup>31</sup> W tym kontekście warto przywołać sytuację odpowiedzi TK na atak polityczny, jaki miał miejsce w połowie 1990 r. W opublikowanym w prasie oświadczeniu, Komisja Polityczna Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie zarzuciła, że TK „nie jest wbrew swej nazwie niezawisłym organem sądowym, lecz powoływaną przez Sejm instytucją polityczną. Aktualny skład sędziów tego Trybunału został w większości wybrany przez Sejm poprzedniej kadencji”, por. Oświadczenie Komisji Politycznej Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie, RZ 23 sierpnia 1990 r. Odpowiedzią był specyficzny, podwójny wywiad sędziów TK i profesorów prawa konstytucyjnego: K. Działocha (powołanego do TK przez Sejm PRL IX kadencji) i J. Zakrzewskiej (powołanej przez Sejm Kontraktowy działaczki „Solidarności”). Posiadała on specyficzną formę – wypowiedzi sędziów były niejako „wspólne” – nie zostały bowiem podpisane. Por. Interesuje nas tylko prawo – Rozmowa z prof. Janiną Zakrzewską oraz prof. Kazimierzem Działochą, sędziami Trybunału Konstytucyjnego, RZ, 14 września 1990, nr 214 (2648).

lat dwutysięcznych – w warunkach nowego zasadniczego sporu politycznego - praktyka ta nie pozwalała już na wypracowanie kompromisowych orzeczeń. W sytuacjach, gdy nad orzeczeniem pracowało dwóch sprawozdawców normą stało się, że jeden z nich składał zdanie odrębne.

Obserwacje te po raz kolejny potwierdzają, że w pierwszych latach transformacji praktyka funkcjonowania TK odpowiadała zaproponowanemu w niniejszym opracowaniu modelowi „sądu rozjemczego” – jednak w kolejnych latach zaczęła się od niego stopniowo oddalać w kierunku spolaryzowanego „quasi-parlamentu”.

### Bibliografia

Interesuje nas tylko prawo – Rozmowa z prof. Janiną Zakrzewską oraz prof. Kazimierzem Działochą, sędziami Trybunału Konstytucyjnego, RZ, 14 września 1990, nr 214 (2648).

Jędrzejczyk A., Milewicz Ewa, „Trybunał Niekonstytucyjny”, GW z 6 lutego 1991 r.

Joński Kamil, *Sąd rozjemczy – triumf i kryzys Trybunału Konstytucyjnego z perspektywy ekonomii politycznej*, „Głos Prawa” 2020, t. 3, nr 1 (5), poz. 6.

Kantorowicz Jarosław, Garoupa Nuno, *An empirical analysis of constitutional review voting in the polish constitutional tribunal, 2003–2014*, “Constitutional Political Economy” 2016, vol. 27, s. 66–92.

Łętowska Ewa, Oportunizm jest u nas charakterystyczny, GW, 6 lipca 2011 r.

Łętowska Ewa, *Rzeźbienie państwa prawa: 20 lat później*, Warszawa, Wolters Kluwer 2013, s. 68.

*Nie jestem sędzióżercą*. Rozmowa z prof. Teresą Liszcz, „Krajowa Rada Sądownictwa” 2015, nr 3.

Stępień Jerzy, *Śmierć w starych dekoracjach*, „Głos Prawa” 2020, t. 3, nr 1 (5), poz. 18.

Wittig Caroline Elisabeth, *The Occurrence of Separate Opinions at the Federal Constitutional Court: An Analysis with a Novel Database*, 2016.

Wróbel Andzej, *Warto chronić państwo prawa* Warszawa 2017.



---

Tomasz A. Zienowicz, Rachela Sprengel\*

**RELACJA MIĘDZY ZASADĄ KONTRADYKTORYJNOŚCI  
A ZASADĄ PRAWDY MATERIALNEJ W POLSKIEJ  
PROCEDURZE CYWILNEJ – ZAGADNIENIA  
TEORETYCZNOPRAWNE, UWAGI *DE LEGE FERENDA***

---

W artykule podjęto próbę wskazania relacji zachodzących pomiędzy zasadą kontrydktoryjności a zasadą prawdy materialnej oraz skutków prawnych tej relacji w tym procesowych, społecznych i socjologicznych. Zwrócono też uwagę na kształtowanie zachowań podmiotów będących adresatami tych norm.

Pojęcia kluczowe: dowód; kontrydktoryjność; prawda materialna; sprawiedliwość

**1.**

Związek i stosunek istniejący między zasadą kontrydktoryjności a zasadą prawdy materialnej jest problematyką niezmiernie ważną w praktyce stosowania prawa i stanowi zagadnienie pozwalające poprzez opisanie i określenie pozycjonowania określonych zasad procedury cywilnej wskazać ukształtowanie postępowania cy-

---

\* Tomasz A. Zienowicz, dr, adwokat; ORCID: 0000-0003-1920-9608, Rachela Sprengel, prawnik.

wilnego w ramach realizacji określonych teoretycznie wartości jakie to postępowanie winno realizować. W odniesieniu do wszelkich zasad jakie wpływają na kształt polskiej procedury cywilnej wskazać należy, że zasada prawdy materialnej jak też zasada kontrydiktoryjności zdają się być osią funkcji wartościujących postępowanie cywilne<sup>1</sup>. Zagadnienie to jest także interesujące z socjologiczno-prawnego punktu widzenia, wpływa ono bowiem także na powszechne poczucie sprawiedliwości stron postępowania a ich zastosowanie może mieć bezpośredni wpływ na społeczną ocenę postępowania w kategorii pojmowania sprawiedliwości w ogóle.

Podstawową regulacją materializującą zasadę prawdy materialnej jest przepis stanowiący, że strona i uczestnik postępowania mają obowiązek dawania wyjaśnień co do okoliczności zgodnie z prawdą (art. 3 k.p.c.). W tak urządzonych obowiązkach strony lub uczestnika postępowania zachodzi (jest kreowany) stan faktyczny będący naturalnym stanem postępowania czy to spornego czy nie spornego polegający na tym, że każda ze stron przytacza inne okoliczności i argumenty na poparcie swoich racji mających lub mogących wywołać skutki prawne. Sytuacja taka powoduje, że w postępowaniu cywilnym występować musi forma kontrydiktoryjna czyli stan, w którym występują podmioty o przeciwstawnych stanowiskach, co powoduje, iż co do zasady postępowanie jest sporem<sup>2</sup>. Klasycznym przykładem formy kontrydiktoryjnej jest rozprawa<sup>3</sup>. Oprócz formy kontrydiktoryjnej występuje w postępowaniu cywilnym zasada kontrydiktoryjności. Zasada ta wskazuje, iż materiał dowodowy gromadzi strona postępowania cywilnego<sup>4</sup>. Gromadzenie materiału dowodowego ma miejsce tylko wtedy gdy przeciwnik procesowy zaprzecza twierdzeniem drugiej strony albo<sup>5</sup> okoliczności powołane przez stronę budzą uzasadnione wątpliwości co do ich zgodności z rzeczywistym stanem rzeczy<sup>6</sup>.

<sup>1</sup> A. Jakubecki (red.), J. Bodio, T. Demendecki, O. Marcewicz, P. Telenga, M. P. Wójcik, *Komentarz aktualizowany do Kodeksu postępowania cywilnego*, Warszawa 2017, teza I do art. 3 k.p.c.

<sup>2</sup> Nie należy oczywiście zapominać o postępowaniu niespornym, w którym jednakowoż także może i często występuje forma kontrydiktoryjna tj. przeciwstawne stanowiska stron.

<sup>3</sup> W. Broniewicz, *Postępowanie cywilne*, Warszawa 1999, s. 64.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 62 – 63.

<sup>5</sup> W tym miejscu należałoby użyć słowa „lub” a nie „albo” ponieważ nie rzadko występują sytuacje, w których bez udziału strony przeciwnej co już implikuje, że nie zaprzecza ona twierdzeniom strony przeciwnej, sąd może mieć wątpliwości co do twierdzeń wysuwanych przez powoda lub wnioskodawcę i zobowiązać go do wykazania materiałem dowodowym okoliczności na które się powołuje popierając swoje żądanie, jednak alternatywa rozłączna zawarta w tekście wskazuje na potencjalne możliwości w tym przedmiocie.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 64., por. Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 21 marca 2018 roku, sygn. akt V CSK 215/17, opubl. LEX nr 2500431, gdzie Sąd wskazuje, że zgodnie z zasadą kontrydiktoryjności, ciężar dowodu spoczywa na stronach postępowania cywilnego. Podobnie



Immanentnie z zasadą i formą kontradycyjności zająbia się, a właściwie odnosząc się do teorii zbiorów pokrywa się w sporej części zasada prawdy materialnej. W świetle tej zasady ustalenia sądu co do stanu faktycznego i prawnego sprawy powinny być zgodne jak się podnosi w literaturze przedmiotu oraz judykaturze z rzeczywistością<sup>7</sup>. Przy ogólnym reżimie płynącym z zasady kontradycyjności a polegającym na akceptacji niezaprzeczonych przez stronę przeciwną twierdzeń, zasada prawdy materialnej narzuca na sąd pewne obowiązki jak się wydaje polegające głównie na zaniechaniu w działaniu w zakresie postępowania dowodowego<sup>8</sup>. Patrząc bowiem na postępowanie cywilne przez pryzmat przepisów statuujących zasadę kontradycyjności rzeczą sądu nie jest zarządzenie dochodzeń w celu uzupełnienia lub wyjaśnienia twierdzeń stron i wykrycia środków dowodowych pozwalających na ich udowodnienie ani też sąd nie jest zobowiązany do przeprowadzenia z urzędu dowodów zmierzających do wyjaśnienia okoliczności istotnych dla rozstrzygnięcia sprawy<sup>9</sup>. Obowiązek przedstawienia dowodu spoczywa na stronach (art. 3 k.p.c.), a ciężar udowodnienia faktów mających dla rozstrzygnięcia sprawy istotne znaczenie (art. 227 k.p.c.) spoczywa na stronie (art. 6 k.c.), która z faktów tych wywodzi skutki prawne<sup>10</sup> a co za tym idzie strona buduje w postępowaniu cywilnym czynnościami przez siebie podjętymi materiał dowodowy na poparcie roszczenia czy też żądania<sup>11</sup>, które ma zostać jej zdaniem uwzględnione

Postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 23 lutego 2018 roku, sygn. akt III CSK 364/16; LEX nr 2486122.

<sup>7</sup> W. Broniewicz, *Postępowanie cywilne*, Warszawa 1999, s. 59. Co do rzeczywistości to należałoby jednak wskazać, że chodzi tu o prawdę materialną a nie rzeczywistość w ujęciu poznawczym czy epistemologicznym.

<sup>8</sup> H. Dolecki, *Ciężar dowodu w polskim postępowaniu cywilnym*, Warszawa 1998, s. 84.

<sup>9</sup> Art. 232 k.p.c. por. Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 9 lutego 2018 r., sygn. akt I CSK 237/17, opubl. LEX nr 2484726 gdzie SN wypowiedzi się o tym jak winien wyglądać proces decyzyjny sądu orzekającego z zakresie tego jakie fakty są istotne - wskazał, że w odniesieniu do następujących po sobie nowelizacji ustaw w założeniu ustawodawcy, zmiany kodeksu postępowania cywilnego miały prowadzić do wzmocnienia zasady dyspozycyjności, kontradycyjności oraz odpowiedzialności stron za wynik procesu. O tym, jakie fakty są istotne, decyduje przytoczona w pozwie podstawa faktyczna zgłoszonego przez powoda żądania w powiązaniu z normą prawa materialnego stanowiącą podstawę prawną orzekania o tym żądaniu. Sąd pierwszej instancji podejmuje decyzje procesowe o dopuszczeniu lub oddaleniu wniosków dowodowych stron, uwzględniając zasadę rozkładu ciężaru dowodu (art. 6 k.c.), a także to, czy wnioski dowodowe zostały zgłoszone w odpowiednim czasie (art. 207 i art. 217 k.p.c.), czy odnoszą się do faktów istotnych dla wyniku sprawy, czy są dopuszczalne w świetle przepisów postępowania cywilnego oraz czy z uwagi na charakter dowodu i tezę dowodową mogą realnie posłużyć ustaleniu podstawy faktycznej rozstrzygnięcia.

<sup>10</sup> Por. wyrok SN z 17 grudnia 1996, I CKU 45/96.

<sup>11</sup> Tu w ślad za orzecnictwem należy zwrócić uwagę na okoliczność polegającą na tym, że co do zasady kontradycyjność jest inaczej realizowana w procesie niż w postępowaniu nieprocesowym. Por. Postanowienie Sądu Najwyższego z 1 grudnia 2017 r., sygn. akt I CSK 214/17, opubl. LEX nr 2426556 - jak wskazują SN na gruncie spraw rozpoznawanych w trybie postępowania nieprocesowego zasada kontradycyjności

przez sąd<sup>12</sup>. Jednakże tak przedstawione obowiązki sądu należy oceniać w świetle przepisów dotyczących zasady prawdy materialnej, zwłaszcza art. 232 zd. 2 k.p.c., gdzie sąd może dopuścić dowód nie wskazany przez stronę. Sąd, co do zasady, nie dysponuje prawnymi środkami poszukiwania dowodów niezbędnych do rozstrzygnięcia sprawy, a w ślad za tym nie ma obowiązku poszukiwania takich dowodów. Jeżeli zaś sąd wie o istnieniu dowodu i wymaga tego należyte tj. zgodne z prawdą materialną rozstrzygnięcie sprawy, może i powinien dowód nie wskazany przez strony dopuścić<sup>13</sup>. Tu, w relacji zakresów, jawi się jasno problematyka nakładania się na siebie zbiorów desygnatów nazw. Zakres owego nakładania manifestuje warunki i przesłanki artykułujące określone wartości na jakich one się zasadzają w ten sposób, że opisana relacja definiuje problematykę związaną z ewentualną nadrzędnością jednej z zasad nad drugą albo ich wzajemnym uzupełnianiem co zostanie omówione w dalszej części opracowania. Jeżeli bowiem ustawa daje sądowi możliwość poprzez działania podejmowane w toku postępowania z urzędu w celu pełnego zgromadzenia materiału dowodowego na jego uzupełnienie to wówczas wydawać by się mogło, że polski ustawodawca daje niejako pierwszeństwo zasadzie prawdy materialnej, której realizacja w postępowaniu cywilnym przeistacza lub modyfikuje warunkowo zasadę kontradiktoryjności na rzecz zasady prawdy materialnej.

właściwa procesowi doznaje licznych ograniczeń i przez wzgląd na interes publiczny, Sąd może korzystać w znacznie szerszym zakresie z uprawnienia do przeprowadzania dowodów z urzędu

<sup>12</sup> Por. Wyrok Sądu Najwyższego z 7 grudnia 2017 r., sygn. akt II CSK 87/17; LEX nr 2439117, gdzie sąd wskazał m.in., że wyrażony w art. 321 § 1 k.p.c. zakaz orzekania ponad żądanie jest przejawem zasad dyspozycyjności i kontradiktoryjności. Oznacza, że o treści wyroku zarówno w sensie pozytywnym, jak i negatywnym decyduje żądanie strony. Sąd nie może zasądzić świadczenia innego, niż to, którego zażądał powód, nie może też zasądzić więcej niż żądał powód, ani na innej podstawie faktycznej niż wskazana przez powoda. Zakaz orzekania ponad żądanie odnosi się bądź do samego żądania, bądź do jego podstawy faktycznej. Jego hipoteza odnosi się do żądania w rozumieniu art. 187 § 1 k.p.c., a w myśl tego unormowania obligatoryjną treść każdego pozwu stanowi dokładnie określone żądanie oraz przytoczenie okoliczności faktycznych uzasadniających żądanie. Poza więc normą wynikającą z tego przepisu jest kwestia nierozpoznania istoty sprawy. Podobnie wyrok Sądu Najwyższego z dnia 6 września 2017 r., sygn. akt I PK 262/16, opubl. LEX nr 2389579 gdzie sąd wskazuje, iż zakaz orzekania ponad żądanie, będący przejawem zasady dyspozycyjności i kontradiktoryjności, oznacza, że o treści wyroku zarówno w sensie pozytywnym, jak i negatywnym decyduje żądanie strony. Sąd nie może zasądzić czego innego od tego, czego żądał powód (aliud), więcej niż żądał powód (super), ani na innej podstawie faktycznej niż wskazana przez powoda. Zakaz orzekania ponad żądanie odnosi się zatem albo do samego żądania (petitum) albo do jego podstawy faktycznej (causa petendi). W art. 321 § 1 k.p.c. jest bowiem mowa o żądaniu w rozumieniu art. 187 § 1 k.p.c., a w myśl tego przepisu obligatoryjną treść każdego pozwu stanowi dokładnie określone żądanie oraz przytoczenie okoliczności faktycznych uzasadniających to żądanie. Zasada ta dotyczy także postępowania odrębnego w sprawach z zakresu prawa pracy.

<sup>13</sup> A. Jakubecki, *Przesłuchanie strony*, „Przeгляд Sądowy” 1998, nr 10, s. 63.

Jednakowoż nadrzędność zasady prawdy materialnej modyfikującej zasadę kontrydiktoryjności mogłaby wskazywać, że zasadą mającą znaczenie nadrzędne jest ta pierwsza. Zasada taka mogąca być naczelną zasadą musiałaby być niewzruszalną i stanowić powinna taką emanację konglomeratu wartości, który chociażby poprzez swoją niewzruszalność rozumianą jako niepodważalność przez inne zasady postępowania jest wzorcem i odniesieniem dla innych zasad postępowania podporządkowanych tej zasadzie. Jednak, jak się wydaje jest z goła inaczej otóż zasada ta ulega pewnym ograniczeniom. O ile prejudycjalność wyroków karnych i domniemania prawne stanowią wyłączenie zasady swobodnej oceny dowodów (art. 233 § 1 k.p.c.), o tyle nie można zapomnieć, że postępowanie karne opiera się także na zasadzie prawdy materialnej a domniemania prawne wiążą stronę na zasadzie *ignorantia iuris nocet* i w większości przypadków są wzruszalne, to reguły dowodowe w oparciu o które przeprowadza się dowód z dokumentu urzędowego i prywatnego (art. 246 i 247 k.p.c.) mogą być uznane za systemowe ograniczenie zasady prawdy materialnej chociażby z uwagi na zakazy dowodowe związane z osnową dokumentu<sup>14</sup>.

## 2.

Istotą tych ograniczeń jest realizacja zasady ze sfery prawa cywilnego materialnego a mianowicie zasada bezpieczeństwa obrotu<sup>15</sup>. Prawo cywilne materialne gwarantuje dowodom z dokumentu moc, która powoduje wyłączenie innych środków dowodowych a zatem potencjalnie ogranicza ona zasadę prawdy materialnej poprzez przyjęcie treści z tych dokumentów nawet wbrew oferowanemu przez stronę materiałowi dowodowemu. Taka konstrukcja znajduje odbicie w postępowaniu cywilnym oraz w regulacjach dotyczących skutków prawnych jakie ustawa wiąże z tego typu dowodami. Regulacje procesowe stanowią co do zasady, iż dokumentem urzędowym jest pismo sporządzone w przepisanej formie przez powołane do tego organy państwowe w ich zakresie działania, stanowią dowód tego, co zostało w nim urzędowo zaświadczone. Regulację tą stosuje się odpowiednio do dokumentu urzędowego sporządzonego przez organizacje zawodowe, samorządowe, spółdzielcze i inne organizacje społeczne w zakresie poruczonych im przez ustawę spraw z dziedziny administracji państwowej (art. 244 k.p.c.). Dokument prywatny sporządzony w formie pisemnej albo elektronicznej stanowi dowód tego, że oso-

<sup>14</sup> L. Morawski, *Domniemania a dowody prawne*, Warszawa 1987, s. 13 - 27.

<sup>15</sup> J. Sekita, *Rozliczanie dochodów z obrotu wierzycielnościami*, PiP 2011, z. 12, s. 9-12. Zasada bezpieczeństwa obrotu na gruncie prawa cywilnego jest niczym innym jak skonkretyzowaniem zasady bezpieczeństwa prawnego w ogólności. Przykładami realizacji tej zasady jest zakaz działania prawa wstecz czy też zasada ochrony praw osób trzecich.

ba, która go podpisała, złożyła oświadczenie zawarte w dokumencie (art. 245 k.p.c.). Dowody z dokumentów urzędowego i prywatnego są uprzywilejowane w stosunku do dowodu ze świadków i z przesłuchania stron albowiem jeżeli ustawa lub umowa stron wymaga dla czynności prawnej zachowania formy pisemnej (forma *ad solemnitatem*<sup>16</sup> i forma *ad eventum*<sup>17</sup>), dowód ze świadków lub z przesłuchania stron w sprawie między uczestnikami tej czynności na fakt jej dokonania jest dopuszczalny w przypadku, gdy dokument obejmujący czynność został zagubiony, zniszczony lub zabrany przez osobę trzecią, a jeżeli forma pisemna była zastrzeżona tylko dla celów dowodowych (forma *ad probationem*<sup>18</sup>) także w przypadkach określonych w kodeksie cywilnym (art. 244 do 246 k.p.c.). Kodeks cywilny reguluje to zagadnienie w taki sposób, iż zastrzeżenie formy pisemnej bez rygору nieważności ma ten skutek, że w razie niezachowania zastrzeżonej formy nie jest w sporze dopuszczalny dowód ze świadków ani dowód z przesłuchania stron na fakt dokonania czynności (art. 74 § 1 zd. 1 k.c.). Jednakże mimo niezachowania formy pisemnej przewidzianej dla celów dowodowych, dowód ze świadków lub dowód z przesłuchania stron jest dopuszczalny, jeżeli obie strony wyrażą na to zgodę albo jeżeli fakt dokonania czynności prawnej będzie uprawdopodobniony za pomocą pisma. Sąd może również dopuścić wymienione dowody, jeżeli ze względu na szczególne okoliczności sprawy uzna to za konieczne (art. 74 § 2 k.c.). Zaznaczyć tu wypada, że dla realizacji uregulowania omawianych zasad nie ma znaczenia tzw. umowa dowodowa z zakresu postępowania w sprawach gospodarczych uregulowanych w kodeksie postępowania cywilnego albowiem dotyczy ona szczególnego postępowania a samo wyłączenie określonych dowodów zdaje się mieścić w zasadzie kontradycyjności<sup>19</sup>.

Na tym etapie rozważań wskazać relacyjnie i porządkowo należy, że zasada kontradycyjności ograniczana jest na rzecz materializacji zasady prawdy materialnej, która to rozumiana jest jako m.in. dążenie do wyświetlenia rzeczywistego stanu rzeczy z tym, że ograniczona jest ona formą dokumentów urzędowych i prywatnych jednak ograniczenie to może być pominięte przez sąd pod określonymi ustawą przesłankami ocennymi. Ponadto dowód ze świadków lub z przesłuchania stron przeciwko osnowie lub ponad osnowę dokumentu obejmującego czynność prawną może być dopuszczony między uczestnikami tej czynności tylko w przypadkach, gdy nie doprowadzi to do obejścia przepisów o formie zastrzeżonej pod rygorem nieważności i gdy ze względu na szczególne okoliczności sprawy sąd

<sup>16</sup> A. Wolter, *Prawo cywilne – zarys części ogólnej*, Warszawa 1998, s. 296.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 300.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 298.

<sup>19</sup> M. Dziurda, M. Szrajer, *Postępowanie gospodarcze według nowych przepisów*, PPH 2020, nr 1, s. 12-23.

uzna to za konieczne. Zatem dowód z dokumentu urzędowego i prywatnego jest dowodem którego przeprowadzenie obwarowane zostało szczególnym, uprzywilejowanym reżimem prawnym. Tak daleko idąca inicjatywa ustawodawcy w regulacje dowodu z dokumentu nie może być traktowana jako zawężenie zasady swobodnej oceny dowodów, ponieważ na tej płaszczyźnie ustawa nie nakazuje sądowi kierowania się innymi niż ogólne, kryteriami oceny dowodów. Opisana regulacja w zakresie przeprowadzenia dowodu z dokumentu doznaje modyfikacji w sferze dotyczącej zasady prawdy materialnej, do tego stopnia, iż dokument wydaje się być „lepszym” dowodem przy spełnieniu wyżej opisanych ustawowych przesłanek od innych dowodów. Jednakże w dalszym ciągu mamy w postępowaniu cywilnym do czynienia z zasadą kontradiktoryjności i z zasadą prawdy materialnej dającymi sądowi pewne uprawnienia przeprowadzenia dowodu z urzędu, ograniczone na rzecz zasady bezpieczeństwa obrotu pewnego regulacjami dotyczącymi dowodu z dokumentu urzędowego i prywatnego (art. 247 k.p.c.).

### 3.

Bodaj najistotniejszym dla praktyki przykładem styku omawianej problematyki jest instytucja dowodu z przesłuchania stron. Przesłuchanie stron uregulowane zostało, co do zasady, całościowo w kodeksie postępowania cywilnego, lecz na każdym etapie procedowania zastosowanie mają, co oczywiste, ogólne zasady postępowania cywilnego. Dowód z przesłuchania stron w procesie, a przez art. 13 § 2 k.p.c. także uczestników postępowania nieprocesowego jest dowodem subsydiarnym. Subsydiarność dowodu z przesłuchania stron polega na tym, że jeśli po wyczerpaniu środków dowodowych lub w ich braku pozostały nie wyjaśnione fakty istotne dla rozstrzygnięcia sprawy, sąd dla wyjaśnienia tych faktów zarządzi dowód z przesłuchania stron (art. 299 k.p.c.)<sup>20</sup>. Z brzmienia tego przepisu wynika, że sąd dopiero po przeprowadzeniu całego postępowania dowodowego może nabrać przekonania co do zasadności przeprowadzenia dowodu z przesłuchania stron. Ta subsydiarność ujęta w ustawie w fakultatywność odnosi się oczywiście do dopuszczalności dowodu nie zaś do jego mocy dowodowej która jest równa mocy innych dowodów<sup>21</sup>. Przepis art. 299 k.p.c. dający sądowi uprawnienia do

<sup>20</sup> Wyrok SN, III CKN 6/96, 1996.10.24, opubl. OSNC 1997/3/29, gdzie w uzasadnieniu SN podniósł, że dowód z przesłuchania stron (art. 299 k.p.c.) można określić jako posiłkowy, po który sąd sięga w razie, gdy w toku postępowania dowodowego stwierdzi istnienie istotnych dla rozstrzygnięcia sprawy faktów jeszcze niewyjaśnionych – mimo wyczerpania innych środków dowodowych albo też w braku takich środków.

<sup>21</sup> W. Siedlecki, *Komentarz do kodeksu postępowania cywilnego*, Warszawa 1987, s. 490.

zarządzenia dowodu z przesłuchania stron dla wyjaśnienia faktów istotnych dla rozstrzygnięcia sprawy, dotyczy tylko takich faktów, które w ocenie sądu są istotne dla rozstrzygnięcia sporu, a nie takich, które jedynie strony określają jako istotne<sup>22</sup>. Ponadto sąd nie ma obowiązku zarządzenia przesłuchania stron, jeżeli na podstawie już przeprowadzonych dowodów wyrobił sobie przekonanie o prawdziwości lub nieprawdziwości istotnych faktów spornych<sup>23</sup>.

Pomimo, że dowód z przesłuchania stron jest dowodem subsydiarnym i fakultatywnym, to w przypadku gdy sąd powoźmie przekonanie co do zasadności jego przeprowadzenia, może bowiem okazać się, że przy wielości podmiotów biorących udział w postępowaniu mogą pojawić się wielorakie problemy natury faktycznej i prawnej, dowód taki staje się konieczny i dopuszczalny ale także może być ograniczony w zakresie jego przeprowadzenia. Ustawa przewiduje w tym przypadku, że gdy z przyczyn natury faktycznej lub prawnej przesłuchać można co do okoliczności spornych jedną tylko stronę, sąd oceni, czy mimo to należy przesłuchać tę stronę, czy też dowód ten pominąć w zupełności<sup>24</sup>. Marginalnie wskazać należy, że prócz przepisów regulujących przesłanki przeprowadzenia dowodu z przesłuchania stron, kodeks reguluje także zakres przesłuchania, jego konsekwencje a także rozstrzyga kwestie prawidłowości przeprowadzenia dowodu<sup>25</sup>. Re-

<sup>22</sup> Wyrok SN z 28.11.97 sygn. II CKN 457/97 publ. M. P. 98/5/4.

<sup>23</sup> Wyrok SN z 17.01.66 sygn. II PR 486/65 OSPIKA 66 nr 9 poz. 209. Należy tu zaznaczyć, że przeprowadzenie dowodu z przesłuchania strony wówczas gdy zebrany materiał dowodowy tego nie wymaga lub nieprzeprowadzenie takiego dowodu kiedy pozostają niewyjaśnione a istotne dla rozstrzygnięcia fakty lub kiedy brak jest jakichkolwiek dowodów, naraża sąd na zarzut obrazu prawa procesowego w toku postępowania odwoławczego. Jeżeli zachodzi obowiązek przesłuchania strony będącej osobą prawną to sąd przesłuchuje osoby wchodzące w skład organu uprawnionego do jej reprezentowania, przy czym sąd decyduje, czy przesłuchiwać wszystkie osoby, czy też niektóre z nich (art. 300 § 1 k.p.c.). Za Skarb Państwa sąd może przesłuchać w charakterze strony osoby powołane do reprezentowania państwowej jednostki organizacyjnej, z której działalnością wiąże się dochodzone roszczenie, lub osobę przez nie wskazane (art. 300 § 2 k.p.c.). Zgodnie zaś z art. 301 k.p.c. jeżeli powództwo jest wytoczone przez prokuratora lub organizację społeczną na rzecz oznaczonej osoby, przesłuchuje się w charakterze strony powodowej tę osobę, chociażby nie przystąpiła ona do sprawy.

<sup>24</sup> W. Siedlecki; *Komentarz...*, Warszawa 1987; s. 486. Sąd postąpi tak samo, gdy druga strona lub niektórzy ze współuczestników nie stawili się na przesłuchanie stron lub odmówili zeznań. Jednakże w sprawach osób znajdujących się pod władzą rodzicielską, opieką lub kuratelą od uznania sądu zależy przesłuchanie bądź samej strony, bądź jej przedstawiciela ustawowego, bądź też obojga (art. 302 k.p.c.). Należy zaznaczyć, iż przyczyny natury faktycznej wymienione w art. 302 k.p.c. muszą mieć charakter trwały, a przyczyny natury prawnej obejmują w szczególności skazanie strony za fałszywe zeznania, albowiem strona nie mogłaby być przesłuchana w drugiej fazie tego dowodu po odebraniu przyrzeczenia zgodnie z art. 304 k.p.c.

<sup>25</sup> Zgodnie z art. 303 zd. 1 k.p.c. sąd przesłucha najpierw strony bez odbierania przyrzeczenia. Takie przesłuchanie należy odróżnić od tzw. przesłuchania informacyjnego stron z art. 212 k.p.c., które służy li tylko wyjaśnieniom, jakie z istotnych okoliczności sprawy są między stronami sporne. Natomiast, jeżeli przesłuchanie z art. 303 zd. 1 k.p.c. nie wyświetli dostatecznie faktów, sąd może przesłuchać według swego wyboru jedną ze stron ponownie, po uprzednim odebraniu od niej przyrzeczenia (art. 303 zd. 2 k.p.c.).

gulacje te wskazujÄ na bardzo wysoki stopieñ relacyjnoœci tego dowodu powierzajÄ szerokie instrumentarium ocenne sÄdowi co do przeprowadzenia omawianego dowodu zarówno w zakresie przedmiotowym jak te¿ podmiotowym. Uwidacznia siÄ tu chyba w najbardziej spektakularny sposób kwestia relacji o charakterze kolizyjnym tj. takim, w którym jedna zasada jest czÄœciowo lub w caÅci eliminowana przez drugÄ przy normatywnym potencjalnym zaÅo¿eniu obowiÄzywania obu. Mowa tu oczywiœcie o relacji zasady prawdy materialnej szeroko i bÅÄdnie rozumianej jako dochodzenie do prawdy a zasady kontradiktoryjnoœci jako obowiÄzku stron w zakresie przedstawienia materiaÅu dowodowego. Regulacje dotyczÄce dowodu z przesÅuchania stron sÄ tym obszarem, na którym sÄd musi daÄ nie tylko prymat jednej zasady nad drugÄ albo postanowiÄ o ich koegzystencji, ale tak¿e zadbaÄ o sprawiedliwoœciowy charakter skutków swoich decyzji procesowych opartych o realizacjÄ owych zasad.

Mo¿na byÅoby przyjÄÄ, ¿e sÄdowe stosowanie prawa w przedmiotowym zakresie polegajÄce przede wszystkim na ustaleniu rzeczywistego stanu rzeczy (stanu faktycznego) i okreœlenia skutków prawnych jakie ten stan za sobÄ pociÄga jest zagwarantowane w polskiej proceduralistyce przez konkretne przepisy prawne w tym tak¿e wspierane przez przepisy prawa karnego to stwierdziÄ tak¿e nale¿y, ¿e przepisy (ich zbiory) regulujÄce sÄdowy model poznania konstruujÄ pewne ogólne zasady, innymi sÅowy nie mo¿na jednoznacznie przesÄdziÄ czy materializacja okreœlonych zasad postÄpowania cywilnego miaÅa a poprzez szereg nowelizacji (np. z 1990 r.) ma wÅpyw na treœÄ poszczegÅlnych zasad postÄpowania czy to zasady postÄpowania wÅpywujÄ na treœÄ przepisów - tu uwaga ta odnosiÄ mogÅaby siÄ w szczególnoœci do zabiegów nowelizacyjnych a nie do samego wprowadzenia ustawy. Jak bowiem wynika z literatury przedmiotu szkielet teleologiczny postÄpowania cywilnego zbudowany jest na naczelnej zasadzie polskiej proceduralistyki, tj. na zasadzie prawdy

---

PrzesÅuchanie jednej ze stron co do pewnego faktu z odebraniem od niej przyrzeczenia nie wyÅacza takiego przesÅuchania drugiej strony co do innego faktu (art. 303 zd. 3 k.p.c.). Istotnym dla konsekwencji karnoprawnych jest art. 304 k.p.c. który stanowi, i¿ przed przystÄpieniem do przesÅuchania sÄd uprzedza strony, ¿e obowiÄzane sÄ zeznawaÄ prawdÄ i ¿e stosownie do okolicznoœci mogÄ byÄ przesÅuchane ponownie po odebraniu od nich przyrzeczenia. Przed odebraniem przyrzeczenia sÄd uprzedza stronÄ o odpowiedzialnoœci karnej za Åo¿enie faÅszywych zeznañ (art. 304 zd. 2 k.p.c.). Zgodnie z kodeksem karnym odpowiedzialnoœci karnej podlega ten, kto składajÄc zeznania majÄce sÅy¿Ä za dowód w postÄpowaniu sÄdowym lub w innym postÄpowaniu prowadzonym na podstawie ustawy, zeznaje nieprawdÄ lub zataja prawdÄ (art. 233 § 1 k.k.). Warunkiem odpowiedzialnoœci jest, aby przyjmujÄcy zeznanie, dziaÅajÄc w zakresie swoich uprawnieñ, uprzedziÅ zeznajÄcego o odpowiedzialnoœci karnej za faÅszywe zeznanie lub odebraÅ od niego przyrzeczenie (art. 233 § 2 k.k.). Nie podlega karze, kto nie wiedzÄc o prawie odmowy zeznañ lub odpowiedzi na pytania, składa faÅszywe zeznania z obawy przed odpowiedzialnoœciÄ karÄÄ gro¿ÄcÄ jemu samemu lub jego najbli¿szym (art. 233 § 3 k.k.) caÅa opisana wy¿ej konstrukcja jest postrzegana jako pozaÅa¿Äziowa gwarancja zasady prawdy materialnej w postÄpowaniu cywilnym.

materialnej wspieranej zasadą kontrydiktoryjności<sup>26</sup>. Zasada prawdy materialnej jest rozumiana jako zgodność ustaleń sądu w przedmiocie stanu faktycznego i prawnego z rzeczywistym stanem stosunków faktycznych i prawnych istniejących między stronami<sup>27</sup>. Nie należy mylić tego obowiązku nałożonego na sąd rozpoznający mocą wskazanych wyżej przepisów z orzekaniem w oparciu o prawdę albowiem z semantycznego punktu widzenia prawda nie jest prawdą materialną i *vice versa*. Efektem postępowania sądowego ma być orzeczenie uwzględniające rzeczywisty stan rzeczy<sup>28</sup>, rozumiany nie jako stan bezwzględnie obiektywny tylko taki jaki sąd mógł poznać prowadząc postępowanie dowodowe. Zasada kontrydiktoryjności kształtuje proces cywilny jako wolną rozprawę stron opierającą się na ich autonomii w zakresie dysponowania roszczeniem, przedstawienia materiału dowodowego, składania wyjaśnień, przyznania lub zaprzeczenia faktom<sup>29</sup>. Według omówionych regulacji nie jest jednak możliwe - w pewnych określonych prawem sytuacjach procesowych - ustalenie rzeczywistego stanu faktycznego, przy jednoczesnym zachowaniu pełnej autonomii stron w zakresie dysponowania materiałem procesowym. Tu pojawia się sąd z uprawnieniami działania z urzędu. Zdaniem niektórych przedstawicieli doktryny zasada prawdy materialnej w czystej postaci prowadzi do ukształtowania procesu typu śledczego, inkwizycyjnego, w którym sąd jest całkowicie niezależny od działania stron w zakresie gromadzenia materiału dowodowego. Pełne zaś urzeczywistnienie kontrydiktoryjności sprowadza postępowanie do procesu ustalania prawdy formalnej ograniczonej do materiału dowodowego przedstawionego przez strony<sup>30</sup>.

Można byłoby z tak ujętego problemu wysnuć wniosek, że zasada kontrydiktoryjności wspiera zasadę prawdy materialnej<sup>31</sup>. Wynikiem tego wsparcia jest przyjęcie zasady prawdy materialnej jako

<sup>26</sup> Co do zasady prawdy materialnej to była ona nazywana zasadą prawdy obiektywnej, tak Z. Resich, *Poznanie prawdy w procesie cywilnym*, Warszawa 1958. Zamiana słowa „materialnej” na „obiektywnej” zasadzała się na podziale teorii prawdy na klasyczną – arystotelesową i nieklasyczną tj. taką, która nie tylko opisuje rzeczywistość zgodnie z zaobserwowanym stanem rzeczy, ale także z faktycznym układem stosunków społecznych, czyli realizuje zasady (postulaty) postępowania cywilnego, tak: M. Sawczuk, *Teoria prawdy w procesie cywilnym*, Warszawa 1985, s. 265, co jest z natury niedorzeczne gdyż albo ustala się rzeczywisty stan rzeczy albo „twoiży” fakty realizujące pewne postulaty. Co do zasad postępowania cywilnego to tak samo; J. Jodłowski, Z. Resich, *Postępowanie cywilne, warszawa 1979 s. 128 – 129*, W. Siedlecki; *Postępowanie cywilne, zarys wykładu*, Warszawa 1977, s. 53, J. Jodłowski, Z. Resich, *Postępowanie cywilne*, Warszawa 1979, s. 229.

<sup>27</sup> H. Dolecki, *Cieżar dowodu w polskim procesie cywilnym*, Warszawa 1998, s. 93.

<sup>28</sup> M. Manowska, *Zasada prawdy materialnej w świetle nowelizacji kodeksu postępowania cywilnego*, „Prawo Spółek” 1999, nr XII, s. 49.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 49.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 49.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 49.



naczelnej zasady postępowania cywilnego polegającej na dążeniu do ustalenia rzeczywistego stanu rzeczy za pomocą inicjatywy stron zainteresowanych rozstrzygnięciem procesu na swoją korzyść (zasada kontrydiktoryjności) i działaniem sądu z urzędu w celu urzeczywistnienia zasady prawdy materialnej. Przedstawiając to formalnie można stwierdzić, że zasada prawdy materialnej = zasada kontrydiktoryjności + działanie sądu z urzędu podjęte w celu poznania rzeczywistego stanu rzeczy (oczywiście po spełnieniu określonych prawem przesłanek w tym zakresie).

Jednak analizując relację obu zasad nie sposób nie spojrzeć na tę kwestię w całkowitym oderwaniu od wizji procesu realizującego przede wszystkim założenia regulacji materialnoprawnych w zakresie w jakim wpływają one na postępowanie cywilne sensu largo<sup>32</sup>. Zdaniem innych badaczy przedmiotu zasada prawdy materialnej nie może przekreślać kontrydiktoryjności procesu, gdyż - jak podaje się w doktrynie - ciężar wskazania niezbędnych dowodów spoczywa przede wszystkim na stronach procesowych<sup>33</sup>. Przede wszystkim zasada prawdy materialnej musi być rozumiana jako ograniczona możliwość poznania prawdy<sup>34</sup>. Sama prawda, a zatem obiektywny opis rzeczywistego stanu rzeczy nie jest zasadą prawa postępowania

<sup>32</sup> Wyrok Sądu Apelacyjnego w Poznaniu z dnia 20 czerwca 2018 r., sygn. akt III AUa 532/17, opubl. LEX nr 2550835 gdzie stwierdza się iż sąd nie jest zobowiązany do poszukiwania prawdy materialnej. Przepis art. 232 k.p.c. w sposób klarowny określa, że to strony są obowiązane wskazać dowody dla stwierdzenia faktów, z których wywodzą skutki prawne. Uzpełnieniem tej reguły jest to, że sąd może dopuścić dowód niewskazany przez strony. Przedstawione zasady nie zostały odmiennie uregulowane w sprawach z zakresu ubezpieczeń społecznych. Sąd został zwolniony z powinności dostatecznego wyjaśnienia sprawy. Oznacza to, że nie jest zobowiązany do poszukiwania prawdy materialnej. Wydaje się, że pierwszoplanowe znaczenie ma prawda formalna. Nie ma wątpliwości, że spór dotyczący ubezpieczenia społecznego rozstrzygany jest według modelu kontrydiktoryjnego. W obowiązującym stanie prawnym należy zaakceptować pogląd, że zmiana treści art. 3 i 232 k.p.c. i wprowadzona nią dominacja zasady kontrydiktoryjności procesu cywilnego, zwalnia sąd ubezpieczeń społecznych od obowiązku wszechstronnego wyjaśnienia sprawy i dopuszczenia w tym celu dowodu nawet przez strony niewnioskowanego.

<sup>33</sup> A. Jakubecki (red.), J. Bodio, T. Demendecki, O. Marcewicz, P. Telenga, M. P. Wójcik, *Komentarz aktualizowany do Kodeksu postępowania cywilnego*, Warszawa 2017, teza I do art. 3 k.p.c.

<sup>34</sup> Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 20 maja 2004 r., IV CK 404/03, opubl. LEX nr 585864, gdzie sąd wskazuje, że na marginesie należy zauważyć, że przepis art. 3 k.p.c. nakłada na strony procesu określone obowiązki, rezygnując w obecnym brzmieniu z obowiązku sądu do wykrycia z urzędu prawdy materialnej, co jednak nie oznacza, że sąd nie może z urzędu dopuścić dowodu niewskazanego przez strony. Z uwagi na naturę postępowania apelacyjnego i istotną cechę wyróżniającą to postępowanie odwoławcze, jakim jest silny pierwiastek kontrolny, sąd ten musi w swej działalności harmonizować zarówno ogólne reguły postępowania (art. 227-315 k.p.c.), w tym regułę kontrydiktoryjności, jak i szczególne reguły postępowania (art. 381-382 k.p.c.) i to w sposób niepowodujący uszczerbku w prawidłowości merytorycznego rozstrzygnięcia oraz zapewniający eliminację błędów popełnionych przez sąd w postępowaniu pierwszoinstancyjnym. Przepis art. 3 k.p.c. nakłada na strony procesu określone obowiązki, rezygnując w obecnym brzmieniu z obowiązku sądu do wykrycia z urzędu prawdy materialnej, co jednak nie oznacza, że sąd nie może z urzędu dopuścić dowodu niewskazanego przez strony (por. art. 232 zd. 2 k.p.c.).

cywilnego jest jego postulatem, który należałoby spełnić jednak sąd musiałby być przy wszystkich czynnościach, które podlegają udowodnieniu w sprawie aby mógł mieć dostęp do tej prawdy (naoczność). Takie naturalne ograniczenie musi zatem być uwzględnione w ustawie i dzieje się tak poprzez wprowadzenie zasady prawdy materialnej. Tu powstaje niejako konflikt wspierany przez szczególnie rodzaj wieloznaczności semantycznej albowiem skoro ustawa każe sądowny realizować zasadę prawdy materialnej to można byłoby stwierdzić, że *a contrario* sąd nie może realizować zasady orzekania w prawdzie. Taką konstatację opierać musi się o założenie, że prawda w swej istocie jest pojęciem szerszym niż prawda materialna i skoro sąd realizuje tą drugą to nie może w czynnościach poznawczych posuwać się dalej i dążyć do prawdy a już w szczególności w sytuacji gdyby czynił to za pomocą czynności podejmowanych z urzędu i to jeszcze z uszczerbkiem procesowym dla jednej ze stron postępowania, oczywiście przy założeniu, że faktyczne poznanie w trybie prawdy materialnej nie pokrywa się z prawdą. Można także założyć, że prawda materialna jest zgoła zupełnie czymś innym niż prawda a zbiory te mogą w pewnych wypadkach się wykluczać tj. co jest prawdą nie może być prawdą materialną i *vice versa*. Wówczas wnioskiem byłoby ustalanie, że sąd dążąc do prawdy w ogóle nie realizuje tej zasady a dokonuje ustaleń co do których jest wręcz nieuprawniony. Jednak sąd w swym ograniczeniu poznawczym może dochodzić tylko do prawdy materialnej co nie wyklucza tego, że wynikiem takiego postępowania może być ustalenie prawdy, co jak należy rozumieć byłoby najbardziej pożądanym społecznym stanem, także i dla ustawodawcy. Jednak nie ma i jak się wydaje nie może być żadnych gwarancji procesowych dla takiego dążenia. Ta supozycja obu pojęć skłania do wskazania, że prawda materialna mogłaby być podzbiorem prawdy (którą *de facto* niestety nie zawsze być może)<sup>35</sup>. Te ustalenia mogą prowadzić do wniosku, że w sferze poznania ustawodawca dąży do niemożliwego, tj. do poznania prawdy co jest z góry skazane na niepowodzenie zatem wspiera zasadę prawdy materialnej działaniami z urzędu mającymi w pewnych sytuacjach procesowych

<sup>35</sup> Wyrok Sądu Rejonowego w Przemyślu z dnia 2 kwietnia 2019 r., sygn. akt I C 2848/17, opubl. LEX nr 2667267 - W judykaturze Sądu Najwyższego słusznie podkreśla się także, że „wykrycie prawdy przez sąd ogranicza się w zasadzie do: przeprowadzenia dowodów zgłoszonych przez strony, bowiem na nich spoczywa ciężar dowodu ( art. 6 k.c.), zasada prawdy materialnej nie może bowiem przekreślać kontrydiktoryjności procesu, gdyż - ciężar wskazania niezbędnych dowodów spoczywa przede wszystkim na stronach procesowych. Postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 30 sierpnia 2018 r., I UK 362/17, opubl. LEX nr 2540121 - Ze względu na obowiązującą zasadę prawdy materialnej wynikającą z art. 3 k.p.c., sąd - a więc także sąd pracy i ubezpieczeń społecznych - nie ma obowiązku dążenia do wszechstronnego zbadania wszystkich okoliczności sprawy i do wyjaśnienia rzeczywistej treści stosunków faktycznych i prawnych. Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 23 sierpnia 2018 r., II PK 126/17, opubl. LEX nr 2558579 - sąd nie jest zobowiązany do poszukiwania prawdy materialnej.

wręcz zwalczać efekty działania zasady kontradycyjności. Takie ujęcie tej problematyki wskazywać by mogło, że w większości wypadków, jeśli materiał dowodowy nie wyświetli prawdy materialnej, która będzie także i prawdą to chociażby jedna ze stron tak urzędzonego postępowania spotkała się z niesprawiedliwym orzeczeniem, tj. takim którego ustalenia nie odzwierciedlają rzeczywistego stanu rzeczy czyli nie będzie orzeczeniem wydanym zgodnie z prawdą to i tak w tak urzędzonym postępowaniu będziemy mieli do czynienia z prawidłowym orzeczeniem.

#### 4.

Z urzeczywistnieniem zasady kontradycyjności sytuacja zdaje się być nieco inna<sup>36</sup>. Jawi się ona w orzecznictwie jako wiodąca zasada postępowania cywilnego rozumiana jako obowiązek stron przedstawiania dowodów na poparcie swoich twierdzeń<sup>37</sup>. Z zasady tej wynika, że w myśl obowiązujących przepisów zasada prawdy materialnej nie może przekreślać kontradycyjności procesu<sup>38</sup>. Tu

<sup>36</sup> Wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 20 czerwca 2018 r., sygn. akt I ACa 2123/16, opubl. LEX nr 2522709, gdzie sąd podaje, że obowiązująca w polskiej procedurze cywilnej zasada kontradycyjności jedynie w wyjątkowych przypadkach pozwala Sądowi na podjęcie czynności mających na celu ożywienie inicjatywy stron. Zasadą jest natomiast samodzielne dążenie uczestników postępowania do wykazania prawdziwości podnoszonych twierdzeń. Zasada prawdy materialnej nie może przekreślać kontradycyjności procesu, gdyż ciężar wskazania niezbędnych dowodów spoczywa przede wszystkim na stronach procesowych. Dopuszczenie dowodu z urzędu winno nastąpić jedynie wówczas, gdy taka potrzeba jest szczególnie uzasadniona lub oczywista i to tylko pod warunkiem, że sąd ma wiedzę o istnieniu danego dowodu.

<sup>37</sup> Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 18 maja 2017 r., sygn. akt I UK 215/16, opubl. LEX nr 2329474, sąd wskazuje, że wymaga podkreślenia, że na gruncie procedury cywilnej obowiązują zasada prawdy materialnej wynikająca z przywołanego wyżej art. 3 k.p.c. Należy więc pamiętać, że sąd - a więc także sąd pracy i ubezpieczeń społecznych - nie ma obowiązku dążenia do wszechstronnego zbadania wszystkich okoliczności sprawy i do wyjaśnienia rzeczywistej treści stosunków faktycznych i prawnych. Artykuł 6 k.c. wyznacza reguły przeprowadzania dowodów na gruncie materialnoprawnym i jako taki nie stanowi samodzielnej podstawy prawnej rozstrzygnięcia. W myśl przepisów prawa cywilnego art. 6 k.c. dotyczy jedynie negatywnych skutków związanych z nieudowodnieniem przez stronę faktów, z których wywodzi skutki prawne, natomiast poza dyspozycją tego przepisu pozostaje aspekt procesowy, w tym między innymi kwestia, czy strona wywiązała się z obowiązku udowodnienia faktów, z których wywodzi określone skutki prawne.

<sup>38</sup> Wyrok Sądu Apelacyjnego w Gdańsku z dnia 11 kwietnia 2018 r., III AUa 1415/17, opubl. LEX nr 2533315 - Wykrycie prawdy przez sąd ogranicza się w zasadzie do przeprowadzenia dowodów zgłoszonych przez strony, bowiem na nich spoczywa ciężar dowodu (art. 6 k.c.), zasada prawdy materialnej nie może bowiem przekreślać kontradycyjności procesu, gdyż - ciężar wskazania niezbędnych dowodów spoczywa przede wszystkim na stronach procesowych. Wyrok Sądu Okręgowego we Wrocławiu II Ca 1225/17 z dnia 5 kwietnia 2018 r., opubl. LEX nr 2575110. W tym zakresie Sąd powołał się na wyrok Sądu Apelacyjnego w Gdańsku z dnia 10 kwietnia 2013 r. (II AUa 1468/12 LEX nr 1311941), że wykrycie prawdy przez sąd ogranicza się w zasadzie do: przeprowadzenia dowodów zgłoszonych przez strony, bowiem na nich spoczywa ciężar dowodu (art. 6 k.c.), zasada prawdy materialnej nie może bowiem przekreślać kontradycyjności

zwrócić uwagę należy na brzmienie art. 3 k.p.c. który stanowi, że strony i uczestnicy postępowania obowiązani są dokonywać czynności procesowych zgodnie z dobrymi obyczajami, dawać wyjaśnienia co do okoliczności sprawy zgodnie z prawdą i bez zatajania czegokolwiek oraz przedstawiać dowody<sup>39</sup>. Ewidentnie spójnik „oraz” odłącza treści od wcześniej występującej koniunkcji, zatem nie istnieje obowiązek przedstawiania dowodów zgodnie z prawdą albowiem z prawdą należy tylko i aż dawać wyjaśnienia bez zatajania czegokolwiek co do okoliczności sprawy, co wprost wynika z ustawy. Tu niejako powstaje prawo przedstawiania dowodów na poparcie swoich prawdziwych wyjaśnień. Jako, że strona jest gospodarzem postępowania dowodowego sama dobiera materiał dowodowy na poparcie tychże twierdzeń. Ustawodawca chociaż zakłada, że poznanie procesowe następuje w ramach prawdy materialnej nakłada na stronę obowiązek podawania wszystkiego zgodnie z prawdą. Ta regulacja ma – jak należy rozumieć – wzmocnić i zagwarantować realizację zasady prawdy materialnej poprzez obowiązki procesowe stron. Jednak relację prawdy do prawdy materialnej – o czym wyżej – mogą być różne począwszy od uzupełniania poprzez wykluczenie lub pokrywanie, jak też współistnienie lub niewspółistnienie. Tak więc na przykładzie chociażby tej regulacji urzeczywistnia się „brak wiary” ustawodawcy co do możliwości dojścia w postępowaniu cywilnym do prawdy. Po co bowiem realizować zasadę prawdy materialnej za pomocą obowiązków nakładanych na strony w zakresie prawdy skoro nie te wartość zarówno w ujęciu logicznym jak i etycznym ma postępowanie cywilne realizować. Niezrozumiałym jest dążenie do ograniczonego poznania (prawda materialna) poprzez oczekiwanie (w ustawie obowiązek), że nastąpi ono za pomocą nieograniczonych metod. Abstrahując od kwestii sprawiedliwego orzeczenia, która to problematyka przekracza zakres niniejszego opracowania, w sferze logiki formalnej realizacja opisanego wyżej stanu wydaje się niemożliwa.

Ustawodawca wybiera czterostopniowy model ustalenia stanu faktycznego, który ma doprowadzić w sferze poznawczej (tu wyłączając na chwilę z analizy subsumpcje) do sprawiedliwego orzeczenia. Zasada kontradycyjności (1 stopień) nie występuje w pełni a mianowicie nie ma podstaw by twierdzić, że postępowanie cywil-

procesu, gdyż - ciężar wskazania niezbędnych dowodów spoczywa przede wszystkim na stronach procesowych.

<sup>39</sup> Wyrok Sądu Apelacyjnego w Gdańsku z dnia 8 grudnia 2016 r., sygn. akt III AUa 1198/16, opubl. LEX nr 2191566 gdzie czytamy, że w kontekście powyższych rozważań szczególnego podkreślenia wymaga fakt, iż wykrycie prawdy przez sąd ogranicza się w zasadzie do przeprowadzenia dowodów zgłoszonych przez strony, bowiem na nich spoczywa ciężar dowodu ( art. 6 k.c.), zasada prawdy materialnej nie może bowiem przekreślać kontradycyjności procesu, gdyż - ciężar wskazania niezbędnych dowodów spoczywa przede wszystkim na stronach procesowych.

ne jest kontrydiktoryjne. Skoro zasada kontrydiktoryjności jest wsparta albo ograniczana inną zasadą (w zależności od postrzegania roli prawa w społeczeństwie) to nie występuje ona w pełni. Tu powstaje kolejne zagadnienie zasadzające się na kwestii tego czy polskie postępowanie cywilne nie jest kontrydiktoryjne, jest ograniczone kontrydiktoryjne czy też jest kontrydiktoryjne warunkowo - jednak te rozważania wymagają daleko szerszej analizy filozoficznej niż problematyka tu przedstawiona. W każdym bądź razie zasada prawdy materialnej (2 stopień), która to rozumiana jest jako m.in. dążenie (które na pewno nie jest równoznaczne z realizacją celu) do wyświetlenia rzeczywistego stanu rzeczy wkracza w prawa stron realizujących zasadę kontrydiktoryjności. Wkroczenie to odbywa się co do zasady poprzez działanie sądu z urzędu. Zazwyczaj istotą tych działań jest weryfikacja stanu faktycznego przedstawionego przez jedną ze stron postępowania, czasami na rzecz drugiej ze stron. Zasada ta jest ograniczona (3 stopień) formą dokumentów urzędowych i prywatnych co do których regulacje procesowe nadają im szczególną moc dowodową wspartą regulacjami materialnoprawnymi. Jednak i to ograniczenie może być pominięte przez sąd ze względu na szczególnie okoliczności sprawy i gdy jest to konieczne (4 stopień).

Nie można na tle obecnie obowiązujących przepisów jednoznacznie wskazać jakie relację zachodzą pomiędzy zasadą prawdy materialnej a zasadą kontrydiktoryjności. Prosta relacja zasadza się bowiem na wpływie jednego badanego obiektu względem drugiego, natomiast łamanie zasad wyjątkami i wprowadzanie moderowania jednej z nich poprzez działanie z urzędu organu do tego powołanego czyni tą relację wielokrotnie złożoną lub przenosi stosunki tam panujące w obszar wiele czy też multirelacyjności. W polskiej ustawie proceduralnej w związku z przepisami materialnymi prawa cywilnego mamy wyrażoną zasadę (kontrydiktoryjności) modyfikowaną inną zasadą (prawdy materialnej), której realizacja doznaje wyłączeń, które to można pominąć. Wszystko to ma się w procesie cywilnym odbywać w imię dążenia do prawdy, które z mocy samej ustawy jest uregulowane jako dążenie niemożliwe do realizacji poprzez nałożenie innego obowiązku na sąd niż na strony postępowania, sąd bowiem dąży do poznania prawdy materialnej a strona ma obowiązek podawać fakty zgodnie z prawdą - chyba, że całkowicie przypadkowo owa prawda będzie pokrywała się z ustaloną w postępowaniu cywilnym prawdą materialną. Oczywiście jest, że można byłoby zażytkować twierdzenie, że na tle m. in. powołanego orzecznictwa, literatury a przede wszystkim wskazanych regulacji jawi się tu relacja wzajemnego częściowego konfliktu o charakterze impulsywnym, tj. takim, który występuje nie zawsze czyli nie w każdym postępowaniu, a jego występowanie jest determinowane materiałem dowodowym

zaproponowanym przez strony postępowania, rozumiana jako przenikanie się owych zasad w ten sposób, że w różnych postępowaniach daje się prym raz jednej raz drugiej zasadzie bez szczególnego uzasadnienia ich wzajemnych relacji, a różnorodność ta jest – jak się zdaje – determinowana przedmiotem poszczególnych postępowań. Nie występują także jednoznaczne argumenty ku wskazaniu jak w takich warunkach normatywnych ma być realizowany postulat państwa prawa jako podmiotu, który w taki sposób realizuje politykę normatywną, że każdy podmiot stający w sprawie i wiedzący jakim dysponuje materiałem dowodowym oraz jaki ma materiał dowodowy strona przeciwna może być pewny wyniku sprawy której rozpoznanie realizowane ma być w ramach określonych zasad i ich ściśle określonych wzajemnych relacjach.

Jednak można byłoby podjąć wysiłek nieco mniej wyrafinowany w swej konstrukcji a bardziej złożony filozoficznie. Mianowicie realistyczna i wielopłaszczyznowa oraz nie kwestionująca normatywności systemu prawa, lecz pokazująca związki normatywności z rzeczywistymi decyzjami wielu podmiotów emergentna koncepcja prawa może stanowić przyczynek do analizy zaistniałej sytuacji. Chodzi tu o wpływ na zachowanie podmiotów prawa, który jest determinowany obowiązaniem konkretnej normy prawnej<sup>40</sup>. Siedmiostopniowy test intensywności istnienia prawa może pozwolić na dojście do przekonania, że regulacje dziś obowiązujące w przedmiotowym zakresie nie tylko w skrajny sposób komplikują procedurę cywilną ale także dają możliwość do tworzenia za pomocą orzeczeń – często w niezamierzony sposób – niesprawiedliwych rozstrzygnięć a nadto wprowadzają po prostu niepewność podmiotu prawa dysponującego określonymi dowodami co do wyniku postępowania. Ów test zasadza się na weryfikacji normy prawnej pod kątem a) stanowienia przepisów lub ich uznania przez organ państwa, b) ogłoszenia, c) wyboru relewantnych przepisów i ich interpretacji, wywodząc z nich normy prawne oraz ustalając ich właściwe znaczenie, d) uzasadnienia norm poddanych interpretacji, e) aktu woli podmiotu stosującego normy wobec innych podmiotów prawa, f) rzeczywiste przestrzeganie norm prawnych i g) motywacji określającej postawę tj. poczucie obowiązku i/lub uprawnienia oraz poczucie prawowitości prawa. Ten ostatni element postrzegany jest jako najgłębszy i ostateczny test na intensywność prawa w tym na jego wpływ na zachowania adresatów normy<sup>41</sup>.

<sup>40</sup> W. Lamentowicz, *Interpretacja prawnicza, Omnia sunt interpretanda*, Warszawa 2019, s. 10 i nast.

<sup>41</sup> Tamże, s. 13. Tu autor wskazuje także na dokonania Leona Petrażyckiego o wewnętrznie budowanej skłonności do przestrzegania prawa jako postawy społecznie akceptowalnej oraz jako postawy wykreowanej przez prawo.

Na tle tego testu ważnym elementem jest rodzaj racji jaki stoi za normą. On bowiem ma gwarantować akceptowalny tą normą system zachowań adresatów regulacji. Tu należy podjąć kwestię najistotniejszą a mianowicie - uwzględniając zasady demokratycznego państwa prawa, pozytywistyczne teorie dotyczące ustawodawcy, który jest m.in. podmiotem w wiedzy niesprzecznej i zupełnej w zakresie systemu prawa, uwzględniając zasady procedury cywilnej i społeczne poczucie sprawiedliwości postępowania cywilnego - należy zadać pytanie o co tak naprawdę w przedmiotowym zakresie jako podmioty prawa, częstokroć biorące lub mogące brać udział w postępowaniu cywilnym, mamy się umówić poprzez regulację ustawową a konkretnie o jaki model postępowania cywilnego? Czy ma to być model w którym sąd szuka prawdy za pomocą nieprzystających do tego poszukiwania instrumentów a mianowicie tych, które realizują zasadę prawdy materialnej i tylko przypadkowo gdy oba te zakresy się pokryją owe poszukiwania kończą się sukcesem o którym sąd nawet nie wie albowiem faktyczna wiedza o rzeczywistym stanie rzeczy jest np. w posiadaniu stron takiego postępowania czy też umówić się na postępowanie kontradiktoryjne z niewzruszalnymi konsekwencjami charakterystycznymi dla dowodów z dokumentów przy założeniu, że to podmioty prawa już na etapie tworzenia stosunku prawnego mają obowiązek tak go wykreować by móc go wykazać w razie sporu lub postępowania nieprocesowego czy może odsuwając na bok obecne regulacje zaaranżować różne modele dla różnych rodzajów postępowań ze szczególnym uwzględnieniem podziału kodeksowego na postępowanie nieprocesowe i proces. Sytuacja, w której podmiot prawa będzie wiedział, że nie może liczyć na działanie sądu z urzędu lub też będzie miał pewność niezmaconą żadnym wyjątkiem, że posługując się w obrocie prawnym określonym dokumentem będzie dysponentem niepodważalnego dowodu (oczywiście w zakresie tam ustalonych praw i obowiązków, a nie w zakresie prawdziwości tego dokumentu) będzie dla niego sytuacją korzystniejszą społecznie i ekonomicznie także patrząc przez pryzmat długości postępowań niż sytuacja, w której będzie on mógł liczyć na fakultatywną pomoc sądu z urzędu z uwagi na braki dowodowe w zakresie swojego roszczenia albo stanowiska w sprawie albo będzie obarczony skutkami tej pomocy na rzecz strony przeciwnej. Tu *de lege ferenda* należałoby przede wszystkim wyjść od tego, że omawiane przepisy mają budować zachowania ludzkie i je determinować a nie, tkwić przy założeniu, że określone regulacje mają niejako sanować w sprawiedliwościowej teleologii działania już podjęte przez strony działania dowodowe.

Wydaje się, że proces poznania w postępowaniu cywilnym nie może się obyć bez przyjęcia pewnej fikcji z uwagi na niemożliwość poznania prawdy przez sąd (niemożność dojścia do niej w ontolo-

gicznym znaczeniu). Fikcyjność skłania do rozwiązań radykalnych, determinujących działanie ludzkie poprzez określone regulacje prawne wpływające na ich zachowanie w celu następczej możliwości skorzystania z owych regulacji. Toteż wspomniane wyżej stanowisko polegające na tym, że zasada prawdy materialnej w czystej postaci będzie postępowaniem typu śledczego, inkwizycyjnego, w którym sąd jest całkowicie niezależny od działania stron w zakresie gromadzenia materiału dowodowego a zasada kontrydiktoryjności w czystej postaci sprowadzająca postępowanie do procesu ustalania prawdy formalnej ograniczonej do materiału dowodowego przedstawionego przez strony stoją niejako w sprzeczności i kreują inny model poznania w szeroko rozumianym postępowaniu cywilnym nie jest ani nieprawdziwe, ani nie wyklucza opowiedzenia się za jedną z tych zasad. Hybrydowe, obecnie obowiązujące regulacje, na tle omawianych zasad nie pociągają za sobą żadnych gwarancji sprawiedliwego orzekania. Wielostopniowość przesłanek dopuszczających stosowanie kolejnych przepisów oparte o nieostre przesłanki przechodzenia na kolejne etapy tej konstrukcji na pewno nie jest gwarantem sprawiedliwego orzeczenia ale daje subiektywne poczucie i obiektywną możliwość nadużyć. Wprowadza także przy np. braku jednolitości rzeczniczej w przedmiotowym zakresie możliwość sięgania po kolejne stopnie tej złożonej architektury, co budzi poczucie niejasności praw i obowiązków, a to rodzi i pociąga za sobą poczucie niesprawiedliwości i utraty zaufania polegającego na tym, że normy tak ukształtowane będą dawały gwarancję sprawiedliwego orzeczenia. Postępowanie podmiotów prawa przed wdaniem się w spór winno samodzielnie budować tę gwarancję, ustawodawca nie powinien w ogóle wkraczać w tę sferę ale gwarantować warunki procesu, które są jasne, klarowne, oparte na fikcjach poznawczych dających wyraz temu, że postępowanie nie służy i nie może służyć poznaniu prawdy oraz być w dalszej perspektywie szansą na rozpoznanie określonych spraw pod ściśle określonymi przesłankami mogącymi na prostych zasadach określać prawa i obowiązki stron. Normy te winny gwarantować przeprowadzenie postępowania cywilnego zgodnie z materiałem dowodowym a nie być nakierowane na poznanie prawdy jako, że podejmowanie tego typu działań jest z góry w większości wypadków skazane na niepowodzenie. Oczywiście jest także i to, że nie sposób opowiedzieć się w całości za zasadą kontrydiktoryjności postępowania albowiem niekiedy sensem i istotą prowadzenia postępowań nieprocesowych jest działanie sądu z urzędu. Tyle tylko, że na tle obowiązujących regulacji należy rozróżnić działania podejmowane przez sąd z urzędu od działań nakierowanych na poznanie prawdy, które to sąd podejmuje by realizować zasadę prawdy materialnej.



## Bibliografia

- Broniewicz Witold, *Postępowanie cywilne*, Warszawa 1999.
- Dolecki Henryk, *Ciężar dowodu w polskim postępowaniu cywilnym*, Warszawa 1998.
- Dziurda Marcin, Szrajter Marta, *Postępowanie gospodarcze według nowych przepisów*, „Przegląd Prawa Handlowego” 2020, nr 1, s. 12-23.
- Jakubecki Aleksander (red.), Joanna Bodio, Tomasz Demendecki, Olimpia Marcwicz, Przemysław Telenga, Mariusz P. Wójcik, *Komentarz aktualizowany do Kodeksu postępowania cywilnego*, Warszawa 2017.
- Jakubecki Andrzej, *Przesłuchanie strony*, *Przegląd Sądowy* nr 10, 1998.
- Jodłowski Jerzy, Resich Zbigniew, *Postępowanie cywilne*, Warszawa 1979.
- Lamentowicz Wojciech, *Interpretacja prawnicza, Omnia sunt interpretanda*, Warszawa 2019.
- Manowska Małgorzata, *Zasada prawdy materialnej w świetle nowelizacji kodeksu postępowania cywilnego*, „Prawo Spółek” 1999, nr XII.
- Morawski Lech, *Domniemania a dowody prawne*, Warszawa 1987.
- Sawczuk Mieczysław, *Teoria prawdy w procesie cywilnym*, Warszawa 1985.
- Sekita Jarosław, *Rozliczanie dochodów z obrotu wierzytelnościami*, „Państwo i Prawo” 2011, z. 12, s. 9-12.
- Siedlecki Władysław, *Komentarz do kodeksu postępowania cywilnego*, Warszawa 1987.
- Resich Zbigniew, *Poznanie prawdy w procesie cywilnym*, Warszawa 1958.
- Wolter Aleksander, *Prawo cywilne – zarys części ogólnej*, Warszawa 1998.



---

Nataliia Fihun\*

## PERSPEKTYWY REGULACJI PRAWNEJ MEDIACJI NA UKRAINIE: ASPEKT PORÓWNAWCZY<sup>1</sup>

---

Artykuł powstał w 2021 r. w trakcie pobytu Autorki na stypendium programu podyplomowego Międzynarodowego Funduszu Wyszehradzkiego i stanowi jeden z efektów badań prowadzonych m.in. na Uniwersytecie Warszawskim. Poświęcony został kwestiom modelowym związanym z mediacją w krajach Europy Środkowo-Wschodniej, jako przykładu dla Ukrainy.

Pojęcia kluczowe: mediacja; Europa Środkowo-Wschodnia; Ukraina – reforma prawa.

### Wprowadzenie

Tradycyjną i najbardziej rozpowszechnioną formą ochrony praw i rozwiązywania sporów cywilnych, pracowniczych, gospodarczych i innych na Ukrainie jest postępowanie sądowe. Jednak ta forma rozwiązywania sporów ma wiele wad.

---

\* Nataliia Fihun (ukr. Наталія Фігун), stypendystka programu podyplomowego Międzynarodowego Funduszu Wyszehradzkiego, Uniwersytet Warszawski. ORCID: 0000-0003-2842-1926

<sup>1</sup> Artykuł został napisany i opublikowany w ramach projektu badawczego „Procedura mediacyjna w krajach Grupy Wyszehradzkiej: doświadczenia dla Ukrainy”, finansowanego przez Międzynarodowy Fundusz Wyszehradzki. (*International Visegrad Found*).

Po pierwsze, sądy są bardzo przeciążone. Na przykład, zgodnie z raportem Państwowej Administracji Sądowej Ukrainy w 2019 roku średnia liczba spraw na sędziego rejonowego sądu powszechnego wynosiła 1257<sup>2</sup>, w 2020 roku – 1047 spraw<sup>3</sup>, w pierwszym kwartale 2021 roku – 412 spraw<sup>4</sup>. Ze sprawozdania sądów rejonowych o sprawach sądowych za I kwartał 2021 r.<sup>5</sup> wynika, że średnioroczna liczba spraw w tym roku nie będzie mniejsza niż w poprzednich latach. W związku z tym obciążenie sędziów pracą wpływa na czas rozpatrywania spraw, przy czym procesy trwają od kilku miesięcy do kilku lat, w zależności od rodzaju i złożoności sporu.

Po drugie, wysokie stawki opłat sądowych, które wzrastają każdego roku, stanowią przeszkodę w składaniu pism sądowych. W związku z tym, często zdarzają się przypadki, w których ludzie nie mają wystarczających środków materialnych, aby złożyć pozew lub wniosek do sądu. Na przykład, obecnie za złożenie pozwu o charakterze majątkowym osoba fizyczna musi zapłacić od 908 UAH do 11 350 UAH (w zależności od wysokości roszczenia), za pozew o odszkodowanie za straty moralne – nie mniej niż 2270 UAH<sup>6</sup>. Przy tym płaca minimalna w 2021 roku wynosi 6000 UAH<sup>7</sup>, a emerytura – 1769 UAH<sup>8</sup>.

Po trzecie, Ukraina ma problem z korupcją w wymiarze sprawiedliwości i poziomem zaufania społecznego do sądów krajowych. Niedawno Centrum Razumkova na zlecenie Biura Rady Europy na Ukrainie przeprowadziło sondaż socjologiczny na temat stosunku Ukraińców do sądów. Badanie wykazało, że: 1,7% Ukraińców w pełni ufa ukraińskiemu sądom, 11,3% raczej ufa sądom. Jednocześnie 40,6% w ogóle nie ufa sądom, a 37,4% raczej nie ufa. Odpowiedzi Ukraińców na inne pytania wyjaśniają, dlaczego poziom zaufania do sądów pozostaje tak niski. 34,8% respondentów uważa, że sędziowie przy podejmowaniu decyzji sądowych kierują się głównie własną korzyścią, 14,2% uważa, że sędziowie kierują się majątkiem i/lub oficjalną pozycją stron, 7,6% uważa, że sędziowie kierują się instrukcjami

<sup>2</sup> Державна судова адміністрація України, Звіт місцевих загальних судів про розгляд судових справ 2019 рік, Київ, 2020.

<sup>3</sup> Державна судова адміністрація України, Звіт місцевих загальних судів про розгляд судових справ 2020 рік, Київ, 2021.

<sup>4</sup> Державна судова адміністрація України, Звіт місцевих загальних судів про розгляд судових справ перший квартал 2021 року, Київ 2021.

<sup>5</sup> Tamże.

<sup>6</sup> Obliczono na podstawie ustawy Ukrainy „O opłatach sądowych” nr 3674-VI z dnia 08 lipca 2011 r. oraz ustawy Ukrainy „O budżecie państwa Ukrainy na rok 2021” nr 1082-IX z dnia 15 grudnia 2020 r.

<sup>7</sup> Закон України «Про Державний бюджет України на 2021 рік» № 1082-IX від 15 грудня 2020 року. <https://zakon.rada.gov.ua/laws/show/1082-20#Text> [dostęp: 30.05.2021].

<sup>8</sup> Obliczono na podstawie ustawy Ukrainy „O obowiązkowym państwowym ubezpieczeniu emerytalnym” nr 1058-IV z dnia 09 lipca 2003 r.

przewodniczących sądów, 5,1% uważa, że sędziowie kierują się sytuacją polityczną w kraju, a tylko 13,3% uważa, że sędziowie rzeczywiście kierują się prawem, kolejne 11,7% uważa, że sędziowie kierują się okolicznościami sprawy<sup>9</sup>.

W tych warunkach wzrasta zapotrzebowanie na alternatywne sposoby rozwiązywania sporów, wśród których wiodącą rolę mogłaby odegrać mediacja. Jak słusznie zauważa Hanna Karaszewska:

„Mediacja nie jest panaceum na wszystkie spory, nie zawsze kończy się „sukcesem” w postaci porozumienia czy ugody, ale jest to procedura, z której warto i trzeba korzystać (...)”<sup>10</sup>.

Rozwój idei alternatywnych metod rozwiązywania sporów oraz pierwsze próby wprowadzenia mediacji na Ukrainie i w krajach Grupy Wyszehradzkiej następowały równolegle, jednak Ukraina pozostaje w tyle za tymi ostatnimi przede wszystkim pod względem regulacji prawnych. Maciej Buczek wyodrębnia następujące przyczyny utrudniające rozwój mediacji:

„(...) niska świadomość społeczna i związany z tym brak realnego zapotrzebowania na usługi medialne, niedostateczna wola polityczna lub niestabilność środowiska władzy i otoczenia prawnego”<sup>11</sup>.

Od ponad 20 lat Ukraina próbuje wdrożyć mediację: zrealizowano szereg projektów pilotażowych dotyczących mediacji, przygotowano projekty ustaw o mediacji, utworzono Narodowe Stowarzyszenie Mediatorów Ukrainy (2014) i inne stowarzyszenia mediatorów, Stowarzyszenie Mediatorów przyjęło Kodeks Etyki Mediatora (2017) etc., jednak chaotyczne inicjatywy i brak jasnej strategii rozwoju mediacji nie przyniosły pożądanego rezultatu. Niewątpliwie rozwój instytucji mediacji wymaga jej konsolidacji legislacyjnej, dlatego sytuacja może ulec poprawie po wejściu w życie projektu ustawy Ukrainy „O mediacji” nr 3504<sup>12</sup>.

<sup>9</sup> Громадська організація „Український центр економічних і політичних досліджень імені Олександра Разумкова”, Звіт за результатами дослідження „Ставлення громадян України до судової системи”, Київ, 2020.

<sup>10</sup> H. Karaszewska, *Mediacja jako pozasądowa metoda rozwiązywania sporu – perspektywa historyczna i współczesna*, „Polska Myśl Pedagogiczna” 2020, nr 6, s. 268.

<sup>11</sup> M. Buczek, *Rozwój i funkcjonowanie mediacji na Ukrainie*, „ADR. Arbitraż i Mediacja” 2019 nr 2, s. 7.

<sup>12</sup> Проект закону „Про медіацію” № 3504 від 19.05.2020. [http://w1.c1.rada.gov.ua/pls/zweb2/webproc4\\_2?id=&pf3516=3504&skl=10](http://w1.c1.rada.gov.ua/pls/zweb2/webproc4_2?id=&pf3516=3504&skl=10) [доступ: 01.06.2021].

Законопроект № 3504 прийнятий Верховною Радою України у першому читанні за основу 15 липня 2020 року і на момент написання статті готується до другого читання.

W doktrynie prawa temat alternatywnych metod rozwiązywania sporów jest dość popularny. Istnieje wiele prac poświęconych różnym aspektom mediacji. Wśród polskich badaczy kwestiami mediacji zajmowali się – Ewa Gmurzyńska, Rafał Morek, Janina Czapska, Tomasz Cyrol, Piotr Sławicki i inni. Wśród ukraińskich naukowców należy wymienić Iwana Jasynowskiego, Marynę Poliszczuk, Nadiję Bondarenko-Zelińską, Natalię Krestowską, Natalię Mazaraki, Tetianę Kiselową, Tetianę Podkowenko, Tetianę Szynkar i innych. W ciągu roku istnienia projektu ustawy opublikowany został tylko jeden artykuł naukowy – *Законодавче регулювання медіації в Україні: аналіз проекту Закону України «Про медіацію»* autorstwa Anżeliki Szeremet, w którym przeanalizowano przepisy projektu ustawy nr 3504<sup>13</sup>.

Ukraińscy naukowcy mają niewielkie doświadczenie badawcze w zakresie wdrażania i regulacji prawnej mediacji w krajach zagranicznych. Spośród państw regionu wyszehradzkiego ukraińscy badacze najczęściej uwagi poświęcają doświadczeniom Polski<sup>14</sup>, natomiast o mediacji w Czechach, na Słowacji czy Węgrzech wspomina się rzadko lub wcale. Dlatego celem niniejszego artykułu jest omówienie specyfiki regulacji prawnej mediacji w różnych systemach prawnych oraz porównanie kluczowych przepisów ustawodawstwa państw Grupy Wyszehradzkiej z ukraińskim projektem ustawy o mediacji nr 3504.

W Europie Środkowo-Wschodniej (Polska, Czechy, Słowacja, Węgry, Ukraina), rozwój mediacji rozpoczął się w latach 90. XX wieku po upadku reżimu komunistycznego i dalszych transformacjach polityczno-prawnych. W tym okresie aktywną rolę w promowaniu mediacji w regionie odegrali mediatorzy i organizacje pozarządowe z krajów zachodnich, w których mediacja odniosła już znaczący sukces. Przy wsparciu organizacji międzynarodowych przeprowadzono wiele kampanii informacyjnych i szkoleń w zakresie pokojowego rozwiązywania sporów oraz pilotażowych projektów ze zastosowania mediacji.

Kluczowym punktem w procesie implementacji instytucji mediacji do systemów prawnych państw było jej wprowadzenie do systemów prawnych. W procesie wprowadzania mediacji państwa Grupy Wyszehradzkiej podążały różnymi drogami. Czechy, Słowacja i Węgry przyjęły odrębne ustawy regulujące procedury media-

<sup>13</sup> A. Шеремет, *Законодавче регулювання медіації в Україні: аналіз проекту закону України «Про медіацію»*, «Підприємництво, господарство і право» 11/2020, s. 51-56.

<sup>14</sup> Zob. M. Поліщук, *Становлення медіації як альтернативного способу вирішення спорів: досвід Польщі*; «Науковий вісник Ужгородського національного університету» 2013 вип. 23, ч. I, т. 1, s. 255-258; Н. Турман, *Інститут медіації в кримінальному процесі Польщі та України*, «Підприємництво, господарство і право» 5/2019, с. 286-289.

cyjne<sup>15</sup>, natomiast Polska wprowadziła przepisy dotyczące mediacji do swoich kodeksów postępowania cywilnego i karnego<sup>16</sup>. Z kolei na Ukrainie procesy tworzenia prawa zintensyfikowały się po wydarzeniach Rewolucji Godności z 2014 roku, ponieważ ukraińscy mediatorzy, akademicy i politycy

„(...) wybrali dyskurs europeizacji i zaczęli postrzegać mediację jako integralną część kultury europejskiej i ważną wartość europejską, co znalazło odzwierciedlenie w umowie Stowarzyszeniowej między Ukrainą a Unią Europejską oraz w wielu dokumentach dotyczących współpracy”<sup>17</sup>.

W ostatnich latach powstało ponad 10 projektów ustaw, ale dopiero w ubiegłym roku przygotowany przez rząd projekt ustawy 3504 został przyjęty przez Radę Najwyższą Ukrainy w pierwszym czytaniu jako podstawa i powstała nadzieja, że mediacja zostanie wreszcie prawnie uregulowana.

Ze względu na specyfikę ukraińskiego systemu prawnego i specyfikę instytutu mediacji, najlepszym rozwiązaniem dla Ukrainy jest przyjęcie ramowej ustawy o mediacji, która byłaby podstawą prawną dla rozwoju instytutu i nie stwarzałaby przeszkód na eta-

<sup>15</sup> W Czechach podstawę prawną do realizacji mediacji tworzą ustawa nr 257/2000 o służbie kuratorskiej i mediacji (Zákon č. 257/2000 Sb. o probační a mediační službě a o změně zákona č. 2/1969 Sb., o zřízení ministerstev a jiných ústředních orgánů státní správy České republiky, ve znění pozdějších předpisů, zákona č. 65/1965 Sb., zákoník práce, ve znění pozdějších předpisů, a zákona č. 359/1999 Sb., o sociálně-právní ochraně dětí), Ustawa nr 202/2012. o mediacji i zmianie niektórych ustaw (Zákon č. 202/2012 Sb. o mediaci a o změně některých zákonů) i Zarządzenie Ministra Sprawiedliwości NR 277/2012 „W sprawie egzaminów i wynagradzania mediatora” (Vyhláška č. 277/2012 Sb. o zkouškách a odměně mediátora). Regulację prawne mediacji na Słowacji tworzą ustawa nr 550/2003 z dnia 28 października 2003 r. o kuratorach sądowych i mediacyjnych oraz o zmianie niektórych aktów (Zákon NR SR č. 550/2003 o probačných a mediačných úradníkoch a o zmene a doplnení niektorých zákonov) i Ustawą nr 420/2004 z dnia 25 czerwca 2004 r. o mediacji oraz o zmianie niektórych ustaw (Zákon NR SR č. 420/2004 Z.z. o mediácii a o doplnení niektorých zákonov). Na Węgrzech mediacja jest regulowana przez ustawę LV 2002 o mediacji (törvény a közvetítői tevékenységéről), istnieją również specjalne ustawy dotyczące określonych rodzajów mediacji, a mianowicie: ustawa CXXIII z 2006 r. o mediacji w sprawach karnych (2006. évi CXXIII. törvény a büntető ügyekben alkalmazható közvetítői tevékenységéről); Ustawa CXVI 2000 o mediacji w opiece zdrowotnej (2000. évi CXVI. törvény az egészségügyi közvetítői eljárásról); Dekret nr 149/1997 (IX. 10.) w sprawie instytucji ochrony dzieci, ochrony dzieci i administracji ds. ochrony dzieci, z późniejszymi zmianami w 2003 r. (149/1997. (IX. 10.) Korm. rendelet a gyámhatóságokról, valamint a gyermekvédelmi és gyámügyi eljárásról); Ustawa XXII 1992 – Kodeks Pracy (1992. évi XXII. törvény a Munka Törvénykönyvéről); Ustawa CLV 1997 o ochronie konsumentów (1997. évi CLV. törvény a fogyasztóvédelemről); Ustawa I 2004 o sporcie (2004. évi I. törvény a sportról).

<sup>16</sup> Ustawa z dnia 17 listopada 1964 r. - Kodeks postępowania cywilnego; Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. - Kodeks postępowania karnego; Ustawa z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego.

<sup>17</sup> Т. Кисельова, *Програмний документ „Інтеграція медіації в судову систему України”*, Київ 2017, s. 7.

pie jego tworzenia. Wołodymyr Motyl zauważa, że przyjęcie ustawy ramowej

(...) pomogłyby wzmocnić rolę mediacji jako sposobu rozwiązywania sporów, podnosząc świadomość społeczną, jego praktyczne zastosowanie oraz, ostatecznie, włączenie mediacji do systemu prawnego<sup>18</sup>.

Analizując projekt ustawy o mediacji nr 3504, warto porównać jej najważniejsze regulacje z normami, obowiązującymi w sąsiednich państwach – Polsce, Czechach, Słowacji i Węgrzech, które są bliskimi geograficznie, historycznie i mentalnie.

## 1. Zakres mediacji

Mediacja jest dość uniwersalnym sposobem rozwiązywania sporów i może być stosowana praktycznie w każdej dziedzinie prawa, co potwierdza ustawodawstwo i praktyka poszczególnych państw. Na przykład na Słowacji mediacja może być stosowana w sprawach karnych zgodnie z ustawą 550/2003<sup>19</sup>, przy czym ustawa nie określa kategorii spraw, które nie mogą być rozwiązane w drodze mediacji, a jedynie przewiduje obowiązkową zgodę strony poszkodowanej i oskarżonego jako główny warunek mediacji (§ 2 ust. 2 ustawy 550/2003). Ustawa 420/2004<sup>20</sup> przewiduje możliwość zastosowania mediacji do sporów wynikających ze stosunków cywilnoprawnych, rodzinnych, gospodarczo-umownych i stosunków pracy, również stosuje się do sporów transgranicznych wynikających z podobnych stosunków prawnych. Przepisy ustawy nie mogą mieć zastosowania do niezwykłych praw (§ 1 (2) ustawy 420/2004).

Zgodnie z polskim prawem, mediacja może być stosowana w prawie cywilnym, pracy, administracyjnym, gospodarczym, karnym, a także w postępowaniu w sprawach nieletnich. Polskie prawo nie precyzuje, w jakich kategoriach spraw mediacja nie może być stosowana. Podobna sytuacja ma miejsce w Czechach, gdzie mediacja jest również dozwolona w każdej dziedzinie prawa, a ustawodawstwo nie zawiera żadnych ograniczeń w stosowaniu mediacji.

Na Węgrzech mediacja jest również dozwolona w różnych kategoriach sporów, w szczególności w sprawach cywilnych, administracyjnych, konsumenckich, medycznych, karnych i podobnych. Jednak

<sup>18</sup> B. Мотиль, *Стан та перспективи правового регулювання медіації в Україні*, „Юридична Україна” 2014, nr 11, s. 50.

<sup>19</sup> Zákon NR SR č. 550/2003 o probačných a mediačných úradníkoch a o zmene a doplnení niektorých zákonov. <https://www.slov-lex.sk/pravne-predpisy/SK/ZZ/2003/550/20190801> [dostęp: 03.06.2021].

<sup>20</sup> Zákon NR SR č. 420/2004 Z.z. o mediácii a o doplnení niektorých zákonov. <https://www.slov-lex.sk/pravne-predpisy/SK/ZZ/2004/420/20190101#predpis.clanok-6> [dostęp: 03.06.2021].

w przeciwieństwie do innych państw, ustawodawstwo węgierskie wyraźniej określa kategorie spraw, w których obowiązują ograniczenia w stosowaniu mediacji. Przykładowo, mediacji nie stosuje się w postępowaniu w sprawie pochodzenia, ustanowienia opieki nad rodzicami, unieważnienia adopcji, unieważnienia orzeczenia notariusza w postępowaniu zabezpieczającym majątek oraz w postępowaniu egzekucyjnym. Mediacja nie może być również wykorzystana do ustalenia nieważności lub ważności małżeństwa, ani do jego rozwiązania (1. § (3) ustawy LV 2002 o mediacji)<sup>21</sup>. Ponadto, mediacja nie może być stosowana w sprawach karnych, jeżeli odpowiedzialność za przestępstwo przekracza pięć lat pozbawienia wolności (103. § ustawy CXXIII z 2006 r. o mediacji w sprawach karnych)<sup>22</sup>.

Ukraiński projekt ustawy przewiduje również możliwość prowadzenia mediacji we wszelkich konfliktach, które mogą powstać w stosunkach cywilnych, rodzinnych, pracowniczych, handlowych, administracyjnych, a także w postępowaniu karnym podczas zawierania porozumień ugodowych między ofiarą a podejrzanym, oskarżonym oraz w innych dziedzinach stosunków publicznych. Projekt zawiera ogólne zasady dotyczące mediacji, które mogłyby zostać rozwinięte w specjalnych ustawach lub przepisach dotyczących mediacji cywilnej, karnej lub administracyjnej. Należałoby jednak wziąć pod uwagę przykład Węgier i określić kategorie spraw, w których mediacja nie może mieć miejsca. W tej chwili projekt przewiduje jedynie, że mediacji nie stosuje się w sporach, w których spory te naruszają lub mogą naruszać prawa i uzasadnione interesy osób trzecich nieuczestniczących w mediacji oraz w innych przypadkach przewidzianych prawem. Takie sformułowanie oraz brak jasnego wyliczenia kategorii sporów niepodlegających mediacji może prowadzić do różnej interpretacji i stosowania tego przepisu.

## 2. Wymogi kwalifikacyjne dla mediatorów

Wymogi kwalifikacyjne dla mediatorów od dawna są przedmiotem debaty naukowej. Niektórzy badacze twierdzą, że wykształcenie prawnicze mediatora jest niezbędne, argumentując, że wiedza prawnicza pozwoli mediatorowi-prawnikowi wyjaśnić stronom konsekwencje prawne podjętej decyzji oraz sformalizować ją zgodnie z obowiązującymi wymogami prawnymi<sup>23</sup>. Stanowisko to jest jednak

<sup>21</sup> A közvetítői tevékenységről 2002. évi LV. törvény. <https://net.jogtar.hu/jogszabaly?docid=a0200055.tv#> [dostęp: 04.06.2021].

<sup>22</sup> A büntető ügyekben alkalmazható közvetítői tevékenységről 2006. évi CXXIII. törvény. <https://net.jogtar.hu/jogszabaly?docid=a0600123.tv> [dostęp 04.06.2021].

<sup>23</sup> Zob. Н. Бондаренко-Зелінська, *Впровадження медіації у судовий процес як складова наближення законодавства України до європейських стандартів*, „Приватне право і підприємництво” вип. 10, 2011. s. 181–185; О.Яновська, А.Біцай, *Особливості участі адвоката у процедурі медіації*, „Вісник Київського



niedostatecznie uzasadnione i stwarza sztuczne bariery w dostępie do zawodu mediatora.

Jeśli przeanalizować ustawodawstwo krajów Grupy Wyszehradzkiej, to w większości przypadków nie ma warunku edukacji prawniczej. Na przykład mediatorem na Słowacji może zostać osoba fizyczna posiadająca zdolność do czynności prawnych, niekarana, z tytułem magistra, która ukończyła szkolenie zawodowe dla mediatorów i zdała egzamin kwalifikacyjny (§ 8 ust. 2 ustawy nr 420/2004)<sup>24</sup>. Szkolenie musi trwać 200 godzin i obejmować podstawy prawa (prawo cywilne, pracy, handlowe, rodzinne i ochrony konsumentów), teorię konfliktów i aspektów ich rozwiązywania, szkolenia z zakresu umiejętności społecznych oraz zarządzania sporządzaniem umów mediacyjnych itd. W sprawach karnych musi posiadać tytuł magistra prawa, pedagogiki, teologii lub innych nauk społecznych, a także stale uczestniczyć w szkoleniach zawodowych i kształceniu organizowanym przez Ministerstwo Sprawiedliwości Republiki Słowackiej (§ 5 ustawy 550/2003)<sup>25</sup>.

W Czechach obowiązują podobne zasady: mediator musi posiadać tytuł magistra (§ 16 (1) ustawy 202/2012)<sup>26</sup>, a mediator w sprawach karnych – tytuł magistra nauk społecznych (§ 6 ust. 2 ustawy 257/2000)<sup>27</sup>. Prawo czeskie nie przewiduje obowiązkowej liczby godzin szkolenia zawodowego dla mediatorów, ale odpowiednie szkolenie można odbyć w ramach programów szkoleniowych różnych instytucji. Na przykład Czeska Izba Adwokacka zapewnia podstawowe szkolenie w zakresie mediacji w ramach 60-godzinnego kursu oraz specjalistyczne szkolenie w zakresie mediacji rodzinnej w ramach 40-godzinnego kursu<sup>28</sup>, a Stowarzyszenie Mediatorów

національного університету імені Тараса Шевченка серія Юридичні науки” 1(99)/2014, s. 21-24; А.Бортнікова, *Вимоги, що висуваються до медіатора, який займається вирішенням публічно-правових спорів*, „Держава та регіони” серія: Право 2017 № 3(57), s. 19-24; Л. Бутова, *Правовий статус медіатора при розгляді справ щодо захисту прав інтелектуальної власності*. „Правове життя сучасної України: матер. Міжнар. наук. практ. конф. (м. Одеса, 16–17 травня 2013р.) 2013, s. 678–680.

<sup>24</sup> Zákon NR SR č. 420/2004 Z.z. z 25 júna 2004 r. o mediácii a o doplnení niektorých zákonov. <https://www.slov-lex.sk/pravne-predpisy/SK/ZZ/2004/420/20190101#predpis.clanok-6> [dostęp: 05.06.2021].

<sup>25</sup> Zákon NR SR č. 550/2003 o probačných a mediačných úradníkoch a o zmene a doplnení niektorých zákonov. <https://www.slov-lex.sk/pravne-predpisy/SK/ZZ/2003/550/20190801> [dostęp: 05.06.2021].

<sup>26</sup> Zákon č. 202/2012 Sb. o mediácii a o změně některých zákonů. <https://www.zakonyprolidi.cz/cs/2012-202#cast1> [dostęp: 07.06.2021].

<sup>27</sup> Zákon č. 257/2000 Sb. o probační a mediační službě a o změně zákona č. 2/1969 Sb., o zřízení ministerstev a jiných ústředních orgánů státní správy České republiky, ve znění pozdějších předpisů, zákona č. 65/1965 Sb., zákoník práce, ve znění pozdějších předpisů, a zákona č. 359/1999 Sb., o sociálně-právní ochraně dětí. <https://www.zakonyprolidi.cz/cs/2000-257> [dostęp: 07.06.2021].

<sup>28</sup> Česká advokátní komora. Zkoušky mediátora. [http://www.cak.cz/scripts/detail.php?pgid=103\\_](http://www.cak.cz/scripts/detail.php?pgid=103_) [dostęp: 07.06.2021].

Republiki Czeskiej zapewnia kompleksowe szkolenie w zakresie mediacji w sprawach cywilnych w wymiarze 100 godzin<sup>29</sup>.

Na Węgrzech, zgodnie z ustawą LV 2002, mediator musi spełniać następujące kryteria: posiadać wykształcenie wyższe i doświadczenie zawodowe przez co najmniej pięć lat od momentu uzyskania kwalifikacji, ukończone szkolenie zawodowe mediatora oraz brak karalności i zakazów prowadzenia mediacji (§5.)<sup>30</sup>. W przeciwieństwie do ustawodawstwa innych krajów, na Węgrzech rozporządzenie Ministerstwa Sprawiedliwości NR 63/2009 (XII. 17) o przygotowaniu zawodowym i kształceniu ustawicznym w zakresie mediacji bardzo szczegółowo opisuje wymagania dotyczące przygotowania zawodowego mediatora, w szczególności mediator musi przejść szkolenie grupowe składające się z części teoretycznej i praktycznej. Część teoretyczna powinna wynosić co najmniej 60 godzin szkolenia i obejmować podstawową wiedzę z teorii konfliktu, umiejętności negocjacyjne, zarządzanie procesami, wiedzę i umiejętności z psychologii; znajomość przepisów dotyczących mediacji itp. Część praktyczna szkolenia powinna obejmować: praktykę symulacyjną, zajęcia praktyczne prowadzone przez mentora, omówienie sprawy itp. (§1-4.)<sup>31</sup>.

Ustawodawstwo polskie znacznie różni się od węgierskiego, czeskiego i słowackiego pod względem zakresu wymaganych kwalifikacji. Mediatorem w sprawach cywilnych może być każda osoba fizyczna mająca pełną zdolność do czynności prawnych i korzystająca w pełni z praw publicznych, za wyjątkiem sędziego, który nie jest w stanie spoczytku (art. 183<sup>2</sup> k.p.c.)<sup>32</sup>. Ustawodawca nie stawia mediatorom w sporach cywilnych żadnych wymagań co do wykształcenia, umiejętności i wieku, więc mediatorem może zostać niemal każdy, kto ukończył 18 lat. Jednak ta norma prawna jest krytykowana w literaturze naukowej<sup>33</sup>, ponieważ w takich warunkach mediatorem może zostać osoba bez przygotowania zawodowego i doświadczenia życiowego, co z kolei może wpływać na jakość i wynik postępowania mediacyjnego.

Należy jednak zauważyć, że w odniesieniu do mediatorów w niektórych rodzajach spraw, np. postępowaniu w sprawach

<sup>29</sup> Asociace mediátorů České republiky. <https://www.amcr.cz/chci-se-stat-mediatorem/> [dostęp: 07.06.2021].

<sup>30</sup> A közzvetítői tevékenységről 2002. évi LV. törvény. <https://net.jogtar.hu/jogszabaly?docid=a0200055.tv#> [dostęp: 10.06.2021].

<sup>31</sup> Rendelet IRM 63/2009. (XII. 17) a közzvetítői szakmai képzésről és továb bképzésről. <https://net.jogtar.hu/jogszabaly?docid=a0900063.irm> [dostęp: 10.06.2021].

<sup>32</sup> Ustawa z dnia 17 listopada 1964 r. Kodeks postępowania cywilnego (t.j.Dz. U. z 2020 r. poz. 1575, 1578, 2320, z 2021 r. poz. 11.).

<sup>33</sup> Zob. T. Cyrol, *O potrzebie regulacji zawodu mediatora*, „ADR. Arbitraż i Mediacja” 2014, nr 4, s. 101-107; A. Bieliński, *Mediator w sprawach cywilnych – wybrane zagadnienia regulacji obcych i polskich*, „ADR. Arbitraż i Mediacja” 2008, nr 3, s. 23-33.

nieletnich, a także stałych mediatorów, zakres wymogów przewidzianych prawem jest nieco szerszy. Na przykład mediatorem w sprawach nieletnich może zostać osoba, która ukończyła 26 lat, posiada wykształcenie w zakresie psychologii, pedagogiki, socjologii, resocjalizacji lub prawa, ma doświadczenie w zakresie wychowania lub resocjalizacji młodzieży, umiejętności rozwiązywania konfliktów oraz nawiązywania kontaktów międzyludzkich<sup>34</sup>. Ponadto Społeczna Rada ds. Alternatywnych Metod Rozwiązywania Sporów, w celu podniesienia poziomu profesjonalizmu i etyki zawodowej mediatorów, wydała 29 października 2007 r. *Standardy szkolenia mediatorów*<sup>35</sup>. Zgodnie z tym dokumentem, ogólnym wymogiem stawianym mediatorom przez Standardy jest ukończenie szkolenia teoretycznego i praktycznego w łącznym wymiarze nie mniejszym niż 40 godzin, potwierdzonego stosownym certyfikatem. Standardy te nie są jednak wiążące i mają jedynie charakter rekomendacyjny. Taka regulacja prawna wymogów kwalifikacyjnych mediatorów wydaje się niewystarczająca, dlatego też w polskiej literaturze naukowej wskazuje się na konieczność ustalenia minimalnych standardów szkolenia mediatorów:

„(...) dla podniesienia jakości, profesjonalizmu, większej przejrzystości kompetencji posiadanych przez mediatorów, a co za tym idzie – zwiększenia zaufania do osób pełniących funkcję mediatora, można rozważyć konieczność określenia minimalnych standardów szkolenia mediatorów i tym samym zwiększenie wymagań dla kandydatów na mediatorów (...)”<sup>36</sup>.

W odniesieniu do projektu ustawy nr 3504, w cz. 1 art. 9 przewiduje się, że mediatorem może zostać każda osoba posiadająca wyższe wykształcenie i przeszła podstawowe szkolenie w zakresie mediacji na Ukrainie lub w innym kraju. Projekt ustawy przewiduje, że szkolenie podstawowe obejmuje co najmniej 90 godzin szkolenia mediatora, w tym 45 godzin szkolenia praktycznego, i obejmuje wiedzę teoretyczną i umiejętności praktyczne w zakresie zasad, procedur i technik mediacji, regulacji prawnych mediacji, etyki mediatora, negocjacji i rozwiązywania sporów. Dlatego też, biorąc pod uwagę przykłady z ustawodawstwa państw Grupy Wy-

<sup>34</sup> Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 18 maja 2001 roku w sprawie postępowania mediacyjnego w sprawach nieletnich (Dz. U. Nr 56, poz. 591 ze zm).

<sup>35</sup> Standardy Szkolenia Mediatorów uchwalone przez Społeczną Radę do spraw Alternatywnych Metod Rozwiązywania Konfliktów i Sporów przy Ministrze Sprawiedliwości w dniu 29 października 2007 roku. [https://ms.gov.pl/Data/Files/\\_public/mediacje/adr1/standardyszkoleniamediatorow.pdf](https://ms.gov.pl/Data/Files/_public/mediacje/adr1/standardyszkoleniamediatorow.pdf) [dostęp: 12.06.2021].

<sup>36</sup> W. Broński, M. Dąbrowski, *Status prawny mediatora w sprawach cywilnych stan obecny i propozycje zmian*, „Roczniki nauk prawnych” Tom XXIV, nr 4 2014, s. 15.

szehradzkiej, wymagania dla uzyskania statusu mediatora, przewidziane w prawie ukraińskim, są optymalne. Wymóg posiadania wyższego wykształcenia, oprócz zapewnienia, że mediacja prowadzona będzie przez osobę wykształconą, pośrednio wyznacza pewną granicę wiekową, tzn. mediatorem nie potrafi zostać osoba zupełnie młoda, bez żadnego doświadczenia życiowego. Także ważnym przepisem jest przewidziane obowiązkowe podstawowe szkolenie mediatorów, ponieważ przyczyni się to do wysokiego poziomu usług mediacyjnych.

Niezwykle istotne jest, aby ustawodawca ukraiński wziął pod uwagę fakt, że jeżeli projekt ustawy o mediacji w brzmieniu przyjętym przez parlament ukraiński w pierwszym czytaniu jako podstawa zostanie przyjęty, może to doprowadzić do sytuacji, w której nie wszyscy praktykujący mediatorzy na Ukrainie spełnią wymóg minimalnego czasu trwania podstawowego szkolenia mediacyjnego, gdyż od wielu lat ośrodki szkolenia mediacyjnego realizują 48-godzinne programy szkoleniowe. Podczas przygotowywania projektu ustawy do drugiego czytania należy uwzględnić i przewidzieć przepis przejściowy regulujący status mediatorów, którzy w momencie wejścia w życie ustawy nie będą mieli ukończonych 90 godzin szkolenia podstawowego.

### 3. Rejestr mediatorów

Kolejną kwestią, którą należy omówić, jest lista mediatorów. Normy prawne wyżej wymienionych krajów i projekt ustawy Ukrainy nr 3504 różnią się w tym zakresie. Na przykład na Słowacji i na Węgrzech rejestr mediatorów prowadzi Ministerstwo Sprawiedliwości. W Czechach, z uwagi na podział na mediatorów akredytowanych, którzy podlegają Ministerstwu Sprawiedliwości, oraz adwokatów-mediatorów, którzy podlegają Czeskiej Izby Adwokackiej, istnieją dwa odrębne rejestry prowadzone przez te instytucje.

W Polsce istnieje system rejestrów prowadzony przez wiele organizacji. Wpisu na listę stałych mediatorów dokonuje prezes sądu okręgowego w drodze decyzji wydawanej na wniosek osoby ubiegającej się o wpis (art. 157b. § 1)<sup>37</sup>. Ponadto zgodnie z art. 183<sup>2</sup> § 3 k.p.c organizacje pozarządowe w zakresie swoich zadań statutowych oraz uczelnie mogą prowadzić listy mediatorów oraz tworzyć ośrodki mediacyjne. Wpis na listę wymaga wyrażonej na piśmie zgody mediatora. Informację o listach mediatorów oraz ośrodkach mediacyjnych przekazuje się prezesowi sądu okręgowego. Jednak Polska jest w trakcie przechodzenia na jednolity Krajowy Rejestr

<sup>37</sup> Ustawa z dnia 27 lipca 2001 r. Prawo o ustroju sądów powszechnych (t.j. Dz. U. 2020, poz. 2072).

Mediatorów, który zacznie działać w drugiej połowie 2023 r. i będzie prowadzony przez Ministerstwo Sprawiedliwości<sup>38</sup>.

Artykuł 13 projektu ustawy Ukrainy o mediacji przewiduje, że stowarzyszenia mediacyjne, podmioty świadczące usługi mediacyjne, a także organy państwowe i samorządowe, które zatrudniają mediatorów lub korzystają z ich usług, mogą prowadzić rejestry mediacji, więc taka norma oznacza istnienie wielości poszczególnych rejestrów mediatorów podobnie jak w Polsce. Oczywiście, z punktu widzenia spójności, jakości i szerokiego dostępu do informacji o mediatorach, idealnym rozwiązaniem byłoby stworzenie jednego rejestru mediatorów prowadzonego przez Ministerstwo Sprawiedliwości Ukrainy, który zawierałby kompleksowe informacje o wszystkich mediatorach. Jednak wiąże się to z kwestią finansowania takiego systemu informacyjnego, dlatego w celu zaoszczędzenia środków publicznych, istnienie wielu rejestrów prowadzonych przez każdą organizację na Ukrainie wydaje się obecnie właściwe.

#### 4. Zachęty i sankcje finansowe

Państwa starają się promować stosowanie mediacji podczas postępowania sądowego, wprowadzając zachęty finansowe w postaci obniżenia opłat sądowych lub wprowadzając sankcje finansowe. Przykładowo, polskie prawo przewiduje możliwość poniesienia negatywnych konsekwencji przez strony w przypadku odmowy przeprowadzenia mediacji. Zgodnie z art. 103 Kodeksu postępowania cywilnego, jeżeli strona w toku postępowania bez usprawiedliwienia nie stawiła się na posiedzenie mediacyjne pomimo wcześniejszego wyrażenia zgody na mediację – sąd może, niezależnie od wyniku sprawy, włożyć na tę stronę obowiązek zwrotu kosztów w części wyższej, niż nakazywałyby to wynik sprawy, a nawet zwrotu kosztów w całości<sup>39</sup>. Polskie ustawodawstwo ustanawia również pozytywne zachęty do skorzystania z procedury mediacji. Na przykład zgodnie z art. 79 ust. 1 ustawy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych sąd z urzędu zwraca bowiem stronie trzy czwarte uiszczonej opłaty od pisma wszczynającego postępowanie w pierwszej instancji oraz zarzutów od nakazu zapłaty, jeżeli w toku postępowania sądowego zawarto ugodę przed mediatorem po rozpoczęciu rozprawy<sup>40</sup>.

<sup>38</sup> Projekt pn. „Upowszechnienie alternatywnych metod rozwiązywania sporów poprzez podniesienie kompetencji mediatorów, utworzenie Krajowego Rejestru Mediatorów (KRM) oraz działania informacyjne.” <https://www.gov.pl/web/sprawiedliwosc/projekt-krm2> [dostęp: 14.06.2021].

<sup>39</sup> Ustawa z dnia 17 listopada 1964 r. Kodeks postępowania cywilnego (t.j. Dz. U. 2020, poz. 1575, 1578, 2320; 2021, poz. 11).

<sup>40</sup> Ustawa z dnia 28 lipca 2005 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych (t.j. Dz. U. 2020, poz. 755, 807, 956, 2186).

Na Słowacji również istnieje zachęta finansowa do rozwiązywania sporów w drodze mediacji. Zgodnie z przepisami Ustawy o kosztach sądowych, stronom zwraca się 90% uiszczonych opłat, jeżeli kończą postępowanie poprzez zawarcie ugody przed rozpoczęciem pierwszej rozprawy, jeżeli umowa została zawarta po rozpoczęciu pierwszego posiedzenia sądowego, stronom zwraca się 50% uiszczonych opłat sądowych (§ 11 (7) ustawy 71/1992)<sup>41</sup>.

Na Węgrzech, w celu sprzyjania mediacji, do ustawy XCIII z 1990 r. o opłatach wprowadzono pewne przywileje w odniesieniu do opłat sądowych. Zgodnie z ogólną zasadą, opłata sądowa ulega obniżeniu o 50%, jeżeli po pierwszym posiedzeniu sądu zostanie zawarta ugoda. W przypadku, gdy strony uczestniczyły w procedurze mediacyjnej po pierwszej sesji sądowej, a sąd następnie zatwierdził ich ugodę, opłata sądowa zostaje zmniejszona o kwotę równą 50% wynagrodzenia mediatora (powiększonego o ogólny podatek), ale z maksymalną obniżką w wysokości 50 000 HUF, pod warunkiem, że procedura mediacyjna była dozwolona przez prawo. W przypadku zmniejszenia opłaty, otrzymana opłata nie może być jednak niższa niż 30% ogólnie przyjętej opłaty sądowej (§ 58 (3) ustawy XCIII z 1990 r.). Jeżeli strony brały udział w postępowaniu mediacyjnym przed postępowaniem sądowym, koszty procesu należy uiścić w wysokości pomniejszonej o wynagrodzenie mediatora. Należy jednak uiścić co najmniej 50% zwykłej opłaty sądowej (§ 58 (9) ustawy XCIII z 1990 r.)<sup>42</sup>.

Ukraiński projekt ustawy przewiduje zmiany w Kodeksie postępowania gospodarczego Ukrainy, Kodeksie postępowania cywilnego Ukrainy oraz ustawie Ukrainy „O opłatach sądowych” i proponuje ustalenie podobnych zachęt finansowych do rozwiązywania sporów w drodze mediacji. Zakłada się, że w przypadku pozytywnego zakończenia mediacji w odniesieniu do sporu będącego przedmiotem rozpoznania przez sąd, strona postępowania sądowego otrzyma od sądu zwrot 60% uiszczonych opłat sądowych. Tym samym projekt zwiększyłby zainteresowanie stron konfliktu mediacją w postępowaniu sądowym.

Podsumowując, warto zauważyć, że ustawodawstwo krajowe rozpatrzonych państw reguluje postępowanie mediacyjne w różnym stopniu – mniej lub bardziej szczegółowo, na co wpływ ma specyfika systemów prawnych i procesów wdrażania mediacji. Porównanie niektórych przepisów projektu Ustawy o mediacji nr 3504 z aktami

<sup>41</sup> Zákon NR SR č. 71/1992 Z.b. z 28 januára 1991 r. o súdnych poplatkoch a poplatku za výpis z registra trestov. <https://www.slov-lex.sk/pravne-predpisy/SK/ZZ/1992/71/> [dostęp: 15.06.2021].

<sup>42</sup> Christa Jessel-Holst, *Mediation in Hungary: Legal Foundations, Recent Reforms, EU Convergence [w:] Mediation: Principles and Regulation in Comparative Perspective*, red. K. J. Hopt, F. Steffek, Oxford University Press, Oxford 2013, s. 613.

prawnymi Polski, Czech, Słowacji i Węgier wykazało, że projekt ustawy o mediacji generalnie odpowiada krajowej praktyce regulacji prawnej mediacji w państwach Grupy Wyszehradzkiej. Na Ukrainie należy przyjąć ustawę ramową, która stymulowałaby rozwój mediacji i zapewniała jej podstawę prawną. Ustawowe utrwalenie instytucji mediacji przyczyni się do upowszechnienia wiedzy o niej, jako alternatywie dla postępowań sądowych, zwiększy zaufanie społeczne do procedury, określi standardy mediacji i szkolenia mediatorów, zmniejszy obciążenie wymiaru sprawiedliwości, a także przyczyni się do poprawy wizerunku i atrakcyjności inwestycyjnej Ukrainy.

## Bibliografia

### Raporty

Громадська організація “Український центр економічних і політичних досліджень імені Олександра Разумкова”, Звіт за результатами дослідження „Ставлення громадян України до судової системи”, Київ, 2020.

Державна судова адміністрація України, Звіт місцевих загальних судів про розгляд судових справ 2019 рік, Київ, 2020.

Державна судова адміністрація України, Звіт місцевих загальних судів про розгляд судових справ 2020 рік, Київ, 2021.

Державна судова адміністрація України, Звіт місцевих загальних судів про розгляд судових справ перший квартал 2021 року, Київ, 2021.

### Literatura

Bieliński A., *Mediator w sprawach cywilnych - wybrane zagadnienia regulacji obcych i polskich*, „ADR. Arbitraż i Mediacja” 2008 nr 3, s. 23-33.

Broński W., Dąbrowski M., *Status prawny mediatora w sprawach cywilnych stan obecny i propozycje zmian*, „Roczniki Nauk Prawnych” 2014, t. XXIV, nr 4, s. 7-20.

Buczek M., *Rozwój i funkcjonowanie mediacji na Ukrainie*, „ADR. Arbitraż i Mediacja” 2019 nr 2, s. 5-30.

Christa Jessel-Holst, *Mediation in Hungary: Legal Foundations, Recent Reforms, EU Convergence* [w:] *Mediation: Principles and Regulation in Comparative Perspective*, red. K. J. Hopt, F. Steffek, Oxford University Press, Oxford 2013, s. 605-628.

Cyrol T., *O potrzebie regulacji zawodu mediatora*, «ADR. Arbitraż i Mediacja» 2014 nr 4, s. 101-107.

Karaszevska H., *Mediacja jako pozasądowa metoda rozwiązywania sporu – perspektywa historyczna i współczesna*, „Polska Myśl Pedagogiczna”, t. 6 (2020), s. 267-284.

Бондаренко-Зелінська Н., *Впровадження медіації у судовий процес як складова наближення законодавства України до європейських стандартів*, „Приватне право і підприємництво”, вип. 10, 2011. s. 181–185.

Бортнікова А., *Вимоги, що висувуються до медіатора, який займається вирішенням публічно-правових спорів*, „Держава та регіони” серія: Право 2017 № 3(57), s. 19-24.

Бурова Л., *Правовий статус медіатора при розгляді справ щодо захисту прав інтелектуальної власності*, „Правове життя сучасної України: матер. Міжнар. наук. практ. конф. (м. Одеса, 16–17 травня 2013р.) 2013, s. 678–680.

Кисельова Т., *Програмний документ „Інтеграція медіації в судову систему України”*, Київ 2017.

Мотиль В., *Стан та перспективи правового регулювання медіації в Україні*, „Юридична Україна” 11/2014, s. 46-52.

Поліщук М., *Становлення медіації як альтернативного способу вирішення спорів: досвід Польщі*; «Науковий вісник Ужгородського національного університету» 2013 вип. 23 ч. I т. 1, с. 255-258.

Турман Н., *Інститут медіації в кримінальному процесі Польщі та України*, „Підприємництво, господарство і право” 5/2019, s. 286-289.

Шеремет А., *Законодавче регулювання медіації в Україні: аналіз проекту закону України „Про медіацію”*, „Підприємництво, господарство і право” 11/2020, s. 51-56.

Яновська О., Біцай А., *Особливості участі адвоката у процедурі медіації*, „Вісник Київського національного університету імені Тараса Шевченка серія Юридичні науки” 1(99)/2014, s. 21-24.





---

Marcin Zaborski\*

**„HYCLE OD SPRAWIEDLIWOŚCI SOCJALISTYCZNEJ” –  
OTWARTE ZEBRANIE PODSTAWOWEJ ORGANIZACJI  
PARTYJNEJ PZPR PRZY IZBIE ADWOKACKIEJ  
W WARSZAWIE 26 I 30 PAŹDZIERNIKA 1956 R.**

**CZĘŚĆ II: DOKUMENTY**

---

Opracowanie składa się z dwóch części. Część pierwsza to analiza tytułowego zagadnienia (opublikowana w nr 7) zaś część drugą, zamieszczoną poniżej, stanowią opracowane źródła.

Celem studium jest ukazanie przebiegu tzw. otwartego zebrania Podstawowej Organizacji Partyjnej [dalej: POP] Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej [dalej: PZPR], funkcjonującej przy Izbie Adwokackiej [dalej: IA] w Warszawie, które odbyło się w ostatnich dniach października 1956 r., w okresie tzw. odwilży politycznej. Owo „otwarte zebranie” miało oznaczać – wedle zamiaru jego organizatorów z PZPR – przeprowadzenie tzw. destalinizacji w adwokaturze izby warszawskiej. Przebieg tego zebrania przekonuje jednak, że prawdziwym zamiarem POP przy IA w Warszawie była nie destalinizacja, ale szybkie zamknięcie kwestii rozliczenia okresu lat 1945-1956.

Pojęcia kluczowe: Adwokatura Polska w PRL; Izba Adwokacka w Warszawie w PRL; Polska Zjednoczona Partia Robotnicza; Podstawowa Organizacja Partyjna przy Izbie Adwokackiej w Warszawie; stalinizacja; destalinizacja; polski październik 1956.

---

\* Marcin Zaborski, adwokat, dr, badacz dziejów adwokatury polskiej w okresie Polski Ludowej. ORCID: 0000-0002-4949-1803

## Część II: Dokumenty

### Wprowadzenie i nota edytorska

Protokół otwartego zebrania Podstawowej Organizacji Partyjnej [w publikowanym dokumencie: POP] PZPR działającej przy Izbie Adwokackiej w Warszawie z 26 i 30 października 1956 r. nie był dotychczas publikowany ani w całości, ani w części. Posiada jednak poważną rangę i jest stosunkowo często przywoływany w literaturze historyczno-prawnej. Na protokół ten powoływali się w swoich publikacjach m.in. wybitny historyk prawa i ustroju - Adam Lityński<sup>2</sup>, nadto Arkadiusz Kutkowski<sup>3</sup>, a także przedstawiciele młodszego pokolenia badaczy jak Diana Maksimiuk<sup>4</sup>, czy Elżbieta Romanowska<sup>5</sup>.

Protokół ten składa się z trzech części: pierwszej - obejmującej dzień 26 października 1956 r., drugiej - obejmującej dzień 30 października 1956 r. oraz rezolucji uchwalonej przez owo „otwarte zebranie”.

W oficjalnym obiegu w 1956 r. dokument ten funkcjonował w odpisach maszynowych, które były doręczane stosownym urządzeniom państwowym oraz odpowiednim strukturom PZPR. Można jedynie przypuszczać, że odpisy otrzymały także Rada Adwokacka w Warszawie oraz Naczelna Rada Adwokacka, choć obecnie nie ma na to żadnych dowodów.

Odpis stanowiący podstawę niniejszej publikacji został przekazany przez organizatorów zebrania zastępcy Generalnego Prokuratora PRL – Marianowi Mazurowi w II połowie listopada 1956 r.

<sup>2</sup> A. Lityński, *O prawie i sądach Polski Ludowej*, Białystok 1999, s. 178-179; *idem*, *Sąd Najwyższy w trudnym okresie polskich dziejów. Uwagi w związku z książką Arkadiusza Berezy „Sąd Najwyższy w latach 1945-1962. Organizacja i działalność”, Warszawa 2012, ss. 393*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2012, t. LXIV, z. 2, s. 512-513; *idem*, *Adwokatura między sądem tajnym a wojskowym – Polska czasów sowietywizacji*, „Palestra” 2021, nr 10, s. 128.

<sup>3</sup> A. Kutkowski, *Prokurator ze skazą. Przyczynki do biografii Henryka Podlaskiego*, „Komunizm. System, ludzie, dokumentacja”, nr 6 (2017), s. 176.

<sup>4</sup> Zob. następujące prace autorstwa Diany Maksimiuk: *Rozliczanie stalinizmu na fali odwilży 1956 roku. Dokumenty archiwalne dotyczące odpowiedzialności sędziów i prokuratorów wojskowych za łamanie praworzędności w latach 1948–1954*, „Miscellanea Historico-Iuridica”, t. IX, 2010, s. 110; *O rozliczaniu stalinowskich sędziów na fali „odwilży” 1956 r.*, *Letnia Szkoła Historii Najnowszej 2009. Referaty*, red. Ł. Kamiński i T. Kozłowski, Warszawa 2010, s. 142; *Rok 1956 w Polsce – dyskusje prawników o sądach, prokuraturach i prawie karnym*, „Zeszyty Prawnicze” UKSW, 2011, t. 11, nr 4, s. 308; *Jeszcze w sprawie sekcji tajnych w sądownictwie polskim w latach pięćdziesiątych XX wieku*, „Miscellanea Historico-Iuridica”, t. XI, rok 2012, s. 404; *Rok 1956 w Polsce. Sądy, prokuratury, prawo karne*, Białystok 2016, s. 123, 172-173.

<sup>5</sup> E. Romanowska, „Wkrótce już stanę przed innym sądem...”. *Prawnicy II Rzeczypospolitej represjonowani w Polsce w latach 1944-1956*, Warszawa 2020, s. 238; *eadem*, *Polska Zjednoczona Partia Robotnicza wobec problemu rozliczeń zbrodni stalinowskich w Polsce*, [w:] „W imię przyszłości Partii”. *Procesy o łamanie tzw. praworzędności socjalistycznej 1956-1957*. Artykuły, red. W. Muszyński, Warszawa 2021, s. 138.

i obecnie znajduje się w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, w zespole „Prokuratura Generalna”, 951, na kartach od 217 do 237<sup>6</sup>.

Przy opracowywaniu prezentowanych poniżej dokumentów zastosowano jednolity standard. W większości przypadków uwspółcześiono oraz poprawiono ortografię i interpunkcję, skorygowano oczywiste omyłki pisarskie i kancelaryjne. Wyróżniki, zawarte w oryginalnym tekście, zaznaczono czcionką pogrubioną. Nie ingerowano w specyficzną składnię, frazeologię i swoistą, właściwą dla tekstów tego typu monumentalizację (np. pisanie terminu „plenum” wielką literą).

Uzupełnienia ujęto w nawiasy kwadratowe. Podjęto starania, aby w pełni zidentyfikować osoby wymienione w tekście, przede wszystkim zaś podać ich imiona. Jak się okazało, nie w każdym wypadku było to możliwe.

Nie rozwijano skrótów powszechnie znanych (np. „godz.,” „PZPR”, czy „PRL”). Nie rozwijano także – co do zasady – skrótów „tow.” lub „Tow.” – towarzysz (stanowiących oficjalną nazwę członka PZPR, będącą jednocześnie zwrotem grzecznościowym) oraz „adv.” lub „Adw.” – czyli adwokat.

Nie odtworzono oryginalnego układu graficznego publikowanego dokumentu.

Nie dublowano – co do zasady – informacji biograficznych i wyjaśnień zawartych w treści i przypisach z części I („Głos Prawa. Przegląd Prawniczy Allerhanda” – 2021 – t. 4 – nr 1, s. 125-149).

Cytat, zawarty w tytule niniejszego opracowania, został zaczerpnięty z wypowiedzi adw. Bogumiła Chwista podczas dyskusji na otwartym zebraniu w dniu 30 października 1956 r. Stanowi on błyskotliwą trawestację terminu użytego przez poetę Adama Ważyka w jego słynnym wierszu pt. *Poemat dla dorosłych*, opublikowanym po raz pierwszy w 1955 r. i stanowiącym jego rozliczenie z tzw. okresem stalinowskim.

Marcin Zaborski

<sup>6</sup> Na k. 216 tej jednostki archiwalnej znajduje się pismo Egzekutywy „POP PZPR Warszawskiej Izby Adwokackiej” z dnia 16 listopada 1956 r. kierowane do „towarzysza” Mariana Mazura z Generalnej Prokuratury – o treści następującej: „Egzekutywa POP PZPR Warszawskiej Izby Adwokackiej przesyła w załączeniu odpis protokołu zebrania otwartego POP PZPR z dnia 26 i 30 października 1956 r. Rezolucja, uchwalona na tym zebraniu, została uprzednio doręczona.” Pismo podpisał „I Sekretarz POP PZPR M. Dźbikowski” Natomiast na k. 235, bezpośrednio przed odpisem rezolucji z dnia 30 października 1956 r., znajduje się koperta zaadresowana analogicznie. Znamienne jest, że adresując tę kopertę Egzekutywa POP PZPR posłużyła się pieczęcią Rady Adwokackiej w Warszawie, o treści: „Rada Adwokacka w Warszawie – ul. Koszykowa 54” zaś w rubryce i „L.dz.” tej pieczęci wpisano piórem adnotację o treści: „POP PZPR”

## Protokół

W dniu 26 X [19]56 r. o godz. 19:45 odbyło się zebranie otwarte POP Warszawskiej Izby Adwokackiej<sup>7</sup> z następującym porządkiem dziennym:

- 1) adwokatura w obliczu uchwał VIII Plenum [Komitetu Centralnego] PZPR<sup>8</sup>,
- 2) dyskusja i rezolucja.

Zebrany przewodniczył tow. [Mieczysław] Dźbikowski, który po powołaniu prezydium w piętnastominutowym zagajeniu stwierdził m.in.:

- 1) zwyciężyła na VIII Plenum całościowa i bez reszty zasada suwerenności Państwa Polskiego,
- 2) zwyciężyła leninowska zasada całkowitej równości i braterskiej współpracy narodów wielkich i małych,
- 3) postawiony został z całą ostrością problem naszej gospodarki narodowej,
- 4) postawiony został problem rzeczywistej demokratyzacji naszego życia publicznego i rozwijania inicjatywy mas,
- 5) dalszą walkę o socjalizm prowadzić będziemy nadal w braterskim sojuszu i ścisłym współdziałaniu ze Związkiem Radzieckim i całym obozem socjalizmu.

Następnie tow. [Mieczysław] Dźbikowski wskazał na szerokie możliwości adwokatury współdziałania w realizacji VIII Plenum, zwłaszcza w zakresie:

- 1) pomocy prawnej w postanowionej przebudowie modelu gospodarki narodowej,
- 2) współdziałaniu w akcji rehabilitacyjnej i wynagrodzenia szkód materialnych ludziom niesłusznie skazanym,
- 3) współdziałaniu w akcji wskazywania ludzi winnych brutalnego łamania praworządności oraz ludzi, którzy okazali się w pracy całościwie nieudolni.

Tow. [Mieczysław] Dźbikowski wyraził przekonanie, że zebrani olbrzymią większością głosów wypowiedzą się za nowym kierownictwem partii i jego gospodarczym i politycznym programem.

<sup>7</sup> Prawidłowa nazwa, zgodna z ustawą z dnia 27 czerwca 1950 r. o ustroju adwokatury: Wojewódzka Izba Adwokacka w Warszawie.

<sup>8</sup> Termin „plenium” – właściwie „posiedzenie plenarne”, oznaczał posiedzenie KC PZPR w pełnym składzie. Zgodnie ze *Statutem* PZPR posiedzenia plenarne KC PZPR powinny odbywać się „w miarę potrzeby, nie rzadziej jednak niż raz na cztery miesiące”. Pracami KC w okresie między posiedzeniami plenarnymi kierowało natomiast Biuro Polityczne KC, „wyłoniłone” spośród członków KC (*Statut PZPR*, Warszawa 1950, s. 26; *Statut Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej uchwalony przez III Zjazd PZPR*, [Warszawa] 1963, s. 82-84).

## Dyskusja

Adw. [Henryk] Gacki – występuję po ośmiu latach jako stary działacz socjalistyczny, korzystam z tego, że mogę z wami przemawiać w okresie odnowy naszego życia. Naród z partią – partia z narodem, to hasło<sup>9</sup>, które powinniśmy nieustannie wcielać w życie. My, bezpartyjni<sup>10</sup> gotowi jesteśmy u boku partyjnych i wszystkich postępowych ludzi naszego kraju walczyć o słuszne cele do ostatecznego zwycięstwa socjalizmu.

Adw. [Wiktor] Kościński – być może, że zbieramy się o kilka dni za późno i szkoda, że nie ma dziś między nami delegacji robotniczej i studentów Politechniki, ale czas najwyższy, abyśmy dali wyraz tym przekonaniom, które płyną z głębi naszych serc. Dziś rozumiemy doskonale, że naród polski mądrze dokonał zmian odnowy. My, adwokaci musimy się zastanowić i wypracować nowe formy walki o praworządność. Z całą odpowiedzialnością potępiam wystąpienie [Bolesława] Piaseckiego, który nie znalazł linii podziału między sobą i nami<sup>11</sup>. My wszyscy powinniśmy dzisiaj, w tym doniosłym momencie odnowy życia włączyć się w nurt całej twórczej inteligencji w walce o dalszą demokratyzację życia. Niech żyje PZPR.

Tow. [Kazimierz] Mamrot – należy podkreślić, że nasze usługi adwokackie są usługami dla mas. Nadszedł czas, ażeby postawić publicznie zagadnienie Zespołów Adwokackich<sup>12</sup>. Trzeba jasno powiedzieć, że tworzone je w oderwaniu od mas, nie pytając o nasze zdanie. Organizacja наша powinna przedyskutować problem Zespołów, które w swej dotychczasowej formie nie zdały egzaminu ze względu na oderwanie się treści od formy. U nas kierownictwo w Zespołach kosztuje 10 %, a wręcz odmienna sytuacja jest na Węgrzech, gdzie Zespoły prosperują dobrze. Na Węgrzech adwo-

<sup>9</sup> „Naród z Partią – Partia z Narodem” to jedno z najbardziej popularnych haseł, głoszonych przez PZPR przez cały okres PRL.

<sup>10</sup> W tym momencie adw. Henryk Gacki rzeczywiście chwilowo nie był członkiem PZPR – ponownie stał się nim wkrótce.

<sup>11</sup> Dyskutant miał zapewne na myśli osobę Bolesława Piaseckiego, prezesa Stowarzyszenia „PAX” W październiku 1956 r. opublikował on dwa kontrowersyjne artykuły prasowe, które zostały odczytane jako głos sprzeciwu wobec tendencji odwilżowych. Pierwszy z tych artykułów to *Instynkt państwowy* („Słowo Powszechne” 1956, 16 października 1956 r.), drugi to *Warunki dialogu* („Słowo Powszechne” 1956, 19 października 1956 r.).

<sup>12</sup> Podstawą prawną o randze ustawowej tworzenia zespołów adwokackich były art. 71-76 ustawy z dnia 27 czerwca 1950 r. o *ustroju adwokatury* (Dz.U. 1950, nr 30, poz. 275). Zaczęły one powstawać jednak dopiero począwszy od 1951 r. Praktyka kierowania adwokaturą przez władze państwowe i PZPR szybko doprowadziła do funkcjonowania *de facto* zasady, że zespoły adwokackie stały się jedyną formą wykonywania zawodu adwokata.

kaci są ubezpieczeni na starość i szeroko korzystają ze świadczeń socjalnych. Na tle uchwał VIII Plenum musimy szeroko przedyskutować sprawę Zespołów Adwokackich<sup>13</sup>.

Adw. [Tadeusz] Kłosiński – przeżyliśmy taki wstrząs, jakiegośmy dawno nie przeżywali. Weszliśmy z czasów nieprawdy w okres prawdy. My adwokaci jesteśmy predysponowani mówić o tych wszystkich sprawach, jakie postawiło VIII Plenum. Czytając uchwały VIII Plenum i sprawozdanie z dyskusji sejmowej, doznawałem pewnego niedosytu. Uchwały [VIII] Plenum i dyskusja sejmowa nie dała jasnej odpowiedzi, kto i jak będzie odpowiadał za błędy polityczne i gospodarcze, nie mówiąc już o zwykłych mordercach kwalifikowanych. Ludzie nieudolni muszą odejść i tego w uchwałach nie znalazłem. Nie tylko [Hilary] Minc<sup>14</sup>, który odszedł, ale i konkretni ludzie, którzy odpowiadali za handel zagraniczny i ci, którzy zawierali umowy licencyjne, powinni odejść. Przemysł chemiczny nie został rozbudowany, a bazę surowcową przecież mamy, ktoś za to jest odpowiedzialny. Cyfry, które nam podawano, były bzdurą i kłamstwem. Uchwały VIII Plenum idą znacznie mniej daleko, niż tow. [Władysław] Gomułka w swoim referacie na VIII Plenum.

Adw. Zieliński<sup>15</sup> – od czasu, gdy jestem w adwokaturze, po raz pierwszy zabieram głos. Z pojęciem rewolucji łączyłem działanie szerokich mas. W 1945 r. była niewątpliwie rewolucja, ale była to rewolucja odgórna, szerokie masy nie brały w niej udziału i nie było w ludziach cienia rewolucyjności. Wielu ludzi milczało z obawy przed odpowiedzialnością i konsekwencjami. Dopiero

<sup>13</sup> Zespoły adwokackie jako forma wykonywania zawodu adwokata nieomal od początku powstania podlegały nieustannej krytyce ze strony władz państwowych (głównie Ministra Sprawiedliwości) oraz ze strony przedstawicieli PZPR. Krytykowano je jako twory uspołecznione w zbyt małym stopniu, twierdzono, że praktyka ich funkcjonowania przypomina nie struktury charakterystyczne dla państwa komunistycznego, ale raczej „zbiory indywidualnych kancelarii”, „drobnokapitalistyczne spółki”, czy „zbiory indywidualistów”. Ta krytyka zespołów adwokackich ze strony władz państwowych i PZPR jest jednym z paradoksów historii Adwokatury Polskiej w latach 1944-1989.

<sup>14</sup> Hilary Minc (1905-1974) – komunista pochodzenia żydowskiego, członek partii komunistycznych w Polsce, ZSRR i Francji. Od połowy 1944 r. do 1959 r. w najwyższych władzach państwowych i partyjnych komunistycznej Polski, m.in. jako wicepremier oraz minister przemysłu.

<sup>15</sup> Brak bliższych danych. Na liście adwokatów IA w Warszawie wg stanu na 1 lutego 1958 r. figurowało pięć osób o tym nazwisku. Najprawdopodobniej jednak chodzi o adw. Jerzego Zielińskiego, absolwenta Wydziału Prawa UW z 1931 r., który w latach 1945-1950 pracował w Wydziale Prawnym Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej i tam był aktywnym członkiem tamtejszej POP PZPR oraz przewodniczącym Koła Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i instruktorem grupy agitatorów. Wpis na listę adwokatów IA w Warszawie uzyskał na mocy uchwały RA w Warszawie z 10 maja 1951 r., mimo nie odbycia aplikacji i nie złożenia egzaminu adwokackiego (AIAW, Protokół Nr 18 posiedzenia Rady Adwokackiej w Warszawie z dnia 10 maja 1951 r., § 21).

kilka dni temu VIII Plenum i nowe Kierownictwo partii wezwało masy do aktywnego działania. Dotychczas mieliśmy kagańce na ustach i nie mogliśmy należycie bronić przed Sądami i prokuraturą. Niejednokrotnie sądzono ludzi, którzy krytykowali niedociągnięcia gospodarcze, czy biurokratyczne.

Adw. [Krzysztof] Bieńkowski<sup>16</sup> – powinniśmy położyć wielki nacisk na usunięcie z naszego ustawodawstwa przepisów sprzecznych z praworządnością ludową<sup>17</sup>, np. nieodpowiednią już w swych założeniach ustawę o sądownictwie doraźnym. Jestem przeciwnikiem kary śmierci. Należy w każdym razie przywrócić przepis o udziale przy wykonaniu kary śmierci obrońcy, duchownego i prokuratora. Istnieje u nas brakoróbstwo ustawodawcze, np. prawo mieszkaniowe [ma] 900 stron druku i w zbiorze tym nie mogą wyznać się nawet zawodowi prawnicy. Wielkim głosem powinniśmy ubiegać się o literaturę prawniczą, której odzuwa się wielki brak.

Adw. [Roman] Loria – w sprawach tajnych występowali „wybrańcy” i ci „wybrańcy”<sup>18</sup> dopuszczali się nieprawidłowej obrony. Tych właśnie obrońców należy pociągnąć do odpowiedzialności. Komisje, które zostały stworzone do badań łamania praworządności, powinny obejmować również i adwokaturę. Uważam, że przepisy Konstytucji PRL i przepisy K[odeksu] K[arnego] odnośnie [do] aresztu śledczego są niepraworządne (przewodniczący zwraca mówcy uwagę na zbyt ostre sformułowania<sup>19</sup>), gdyż dotychczas prokurator ma prawo aresztować bez udziału sędziego. Pracownicy Generalnej Prokuratury są bez wykształce-

<sup>16</sup> Krzysztof Bieńkowski, właśc.: Krzysztof Łada-Bieńkowski (1902-1973), prawnik, prokurator, adwokat. Absolwent UJ (1925), po odbyciu aplikacji sądowej powoływany na stanowiska prokuratorskie, przy czym od 1934 r. w prokuratorze SN. Równocześnie był dyrektorem departamentu w Ministerstwie Sprawiedliwości. Po wybuchu II wojny światowej przebywał w Rumunii, skąd powrócił w 1946 r. Uzyskał wpis na listy adwokatów IA w Krakowie, Wrocławiu, a od 1953 r. w Warszawie. Wybitny obrońca w sprawach karnych. Por.: O. Missuna, *Adwokat Krzysztof Łada-Bieńkowski*, „Palestra” 1974, nr 1, s. 79-80; A. Bereza, *Sąd Najwyższy 1917-2017. Prezesi, sędziowie, prokuratorzy Sądu Najwyższego*, Warszawa 2017, s. 203.

<sup>17</sup> Odwołanie się przez adw. Krzysztofa Bieńkowskiego do zasad „praworządności ludowej” miało – i zech oczywista – charakter przewrotny.

<sup>18</sup> W tym miejscu adw. Roman Loria nawiązał do tzw. tajnej listy adwokatów, prowadzonej w latach 1950-1955 przez Prezesa Sądu Wojewódzkiego dla m.st. Warszawy w Warszawie – Ilię Rubinową, a także do zagadnienia związanego z obrońcami wojskowymi, czyli osobami wciągniętymi przez Ministra Obrony Narodowej na listę obrońców wojskowych, uprawnionymi do wykonywania obron przed sądami wojskowymi.

<sup>19</sup> Interwencja przewodniczącego zebrania – adw. Mieczysława Dźbikowskiego w tym właśnie momencie dyskusji jawi się jako niezrozumiała, albowiem nie reagował on na znacznie ostrzejsze sformułowania innych dyskutantów. Wynikała ona ze swoistego przeczucia władzy komunistycznej, widocznego już w Manifeście PKWN z 22 lipca 1944 r., na punkcie własnej „legalności” i „praworządności”.

nia prawniczego. Wypowiadam się za zniesieniem Komisji rozjemczych<sup>20</sup> i ustanowieniem sądów pracy.

Adw. [Marian] Bartoń – okres niechlubny naszej historii już minął i wydawałoby się, że jest wszystko w porządku. Tak nie jest. W aparacie N[aczelnej] P[rokuratury] W[ojkowej] nie nastąpiły żadne zmiany. Usunięcie [Stanisława] Zarakowskiego<sup>21</sup> to nie jest wszystko. Ci sami ludzie, którzy prowadzili śledztwa, rozpatrują dziś wnioski o rehabilitację. Brak niezawisłości sędziów wojskowych<sup>22</sup> doprowadził do bezpodstawnego skazania 19 wyższych oficerów<sup>23</sup>. Dziwnym wydaje się też delegacja do gen. [Mariana] Spychalskiego<sup>24</sup>, [w składzie] ppłk [Oskara] Karlinera<sup>25</sup>, [Mariana]

<sup>20</sup> Komisje rozjemcze zostały powołane do życia z dniem 1 maja 1954 r., na mocy dekretu Rady Państwa z 24 lutego 1954 r., jako organy wyłącznie właściwe do rozpoznawania sporów ze stosunku pracy. Jako organy I instancji orzekały „zakładowe komisje rozjemcze” – działające w przedsiębiorstwach uspołecznionych zatrudniających co najmniej 100 pracowników oraz „terenowe komisje rozjemcze” – działające przy terenowych organach państwowych związków zawodowych. Organem II instancji, odwoławczym od orzeczeń komisji rozjemczych obu rodzajów był zarząd główny „odpowiedniego” związku zawodowego. Komisje rozjemcze funkcjonowały do 1 stycznia 1975 r.

<sup>21</sup> Stanisław Zarakowski (1909-1998) – prawnik, absolwent USB w Wilnie (1935 r.). Od lutego 1945 r. w „ludowym” WP, w Naczelnej Prokuraturze Wojskowej. W 1947 Zastępca Prezesa NSW, potem ponownie w NPW jako Zastępca Naczelnego Prokuratora Wojskowego oraz zastępca szefa Departamentu Służby Sprawiedliwości MON. Od 2 lipca 1950 r. do 19 kwietnia 1956 r. Naczelnym Prokuratorem Wojskowym. W 1953 r. uzyskał stopień wojskowy generała brygady (zdegradowany do stopnia szeregowego w 1991 r.).

<sup>22</sup> Ta uwaga adw. Mariana Bartonia była wyjątkowo cyniczna, ponieważ to właśnie on, w opracowaniu z 1946 r. o art. 3 Kodeksu Wojskowego Postępowania Karnego z 1945 r., walczył z niezawisłością sędziów wojskowych. Na temat kwestii braku niezawisłości sędziów sądów wojskowych w Polsce po 1944 r. zob.: M. Zaborski, *Niezawisłość sędziów sądów wojskowych w Polsce w latach 1944-1956*, [w:] *Niezawisłość sędziów sądów wojskowych w Polsce w latach 1944-1956*, [w:] *Wzmocnienie niezawisłości sędziowskiej w Polsce i na Ukrainie w dobie przemian*, red.: M. J. Gondek, A. Kosyło, R. Pelewicz, Tarnobrzeg-Łuck 2008, s. 287-349.

<sup>23</sup> „Bezprawne skazanie 19 oficerów” – Marian Bartoń nawiązuje w tym miejscu do tzw. spraw tatarskich. Mianem tym określa się procesy sądowe przed komunistycznymi sądami wojskowymi, odbywające się w I połowie lat pięćdziesiątych XX w., w których sędzono oficerów i generałów „ludowego” WP. Oskarżonym przedstawiano sfingowane zarzuty udziału w „spisku w wojsku”. Ogół tych spraw i procesów oznaczono w Głównym Zarządzie Informacji kryptonimem „TUN” – od nazwisk rzekomych organizatorów tego „spisku”: gen. Stanisława Tatara, płk. Mariana Utnika i płk. Stanisława Nowickiego. W ramach „spraw tatarskich” odbyły się: tzw. proces generałów (inaczej: „proces centralny”) oraz kilkadziesiąt innych procesów – tzw. odpryskowych. W ich wyniku co najmniej wobec 37 oskarżonych orzeczono kary śmierci, a wobec kilkudziesięciu innych kary więzienia. Osoby skazane były, począwszy od 1956 r., rehabilitowane.

<sup>24</sup> Marian Spychalski (1906-1980) – działacz komunistyczny, architekt, marszałek „ludowego” WP. W PPR od 1942 r., w Gwardii Ludowej szef sztabu i szef wywiadu. W latach 1945-1949 wiceminister obrony narodowej. W latach 1950-1956 więziony bez wyroku w ramach walk frakcyjnych w PZPR. W latach 1968-1970 był przewodniczącym Rady Państwa oraz przewodniczącym Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu.

<sup>25</sup> Oskar Karliner (1907-1988) – działacz komunistyczny, prokurator i sędzia wojskowy pochodzenia żydowskiego. W 1932 r. skazany na więzienie za działalność wywrotową. Podczas II wojny światowej w Armii Czerwonej, a od 1944 r. w „ludowym” WP, w struk-



Ryby<sup>26</sup>, [Jana] Mitka<sup>27</sup>, która zapewniła o swej niewinności za mione wypaczenia. To oni usuwali z wojskowego wymiaru sprawiedliwości oficerów-prawników, godnych wykonywania swego zawodu. Nie do pomyslenia [jest], aby byli sędziowie N[ajwyższego] S[ądu] W[ojskowego] jak [Teofil] Karczmarz<sup>28</sup>, [Kryspin] Mioduski<sup>29</sup>, [Bronisław] Ochnio<sup>30</sup> i [Romuald] Klimowiecki<sup>31</sup> zasiadali

turach prokuratury wojskowej. W latach 1948-1950 wiceprezes i I zastępca Prezesa NSW, a poza tym do 30 października 1956 r. szef Zarządu Sądownictwa Wojskowego MON. Studia prawnicze ukończył w Studium Zaocznym UW w 1952 r. Członek PPR i PZPR.

<sup>26</sup> Marian Ryba (1919) – funkcjonariusz UB, funkcjonariusz prokuratury „ludowego” WP, gen. bryg. (1961). W 1945 r. funkcjonariusz MUBP w Łodzi, także kursant Oficerskiej Szkoły MBP. Od 1946 r. m.in. w Naczelnej Prokuraturze Wojskowej i na kierowniczych stanowiskach w Wojskowych Prokuraturach Rejonowych. Od kwietnia 1956 r. do 1968 r. Naczelny Prokurator Wojskowy i Zastępca Prokuratora Generalnego PRL. Aktywny na różnych stanowiskach do 1987 r. W latach 1978-1981 był też prezesem PZPN. W 1951 r. ukończył studia prawnicze na UMK. W 1965 r. uzyskał doktorat na Uniwersytecie im. Bolesława Bieruta.

<sup>27</sup> Jan Mitek (1916-?) – płk „ludowego” WP, prokurator wojskowy, prezes NSW. W prokuraturze wojskowej od 1947 r., m.in. szef Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Katowicach (1953-1954). W latach 1954-1962 prezes NSW.

<sup>28</sup> Teofil Karczmarz (1899-1966) – do 1939 r. kancelista sądowy. Posiadał wykształcenie podstawowe. Od września 1944 r. w sądownictwie wojskowym, najpierw jako sekretarz sądu, a następnie od 1946 r. jako sędzia wojskowy, ostatnio w stopniu podpułkownika. Orzekał m.in. w Sądzie Marynarki Wojennej. Od 23 lutego 1952 r. do 29 lipca 1955 r. sędzia NSW, tego samego dnia przeniesiony do rezerwy. Następnie nieformalnie „delegowany” (przeniesiony służbowo przez prezesa NSW i zatrudniony) do orzekania w Izbie Karnej SN. Z SN zwolniony, jako osoba „nieuprawniona”, z dniem 31 marca 1957 r. Por.: K. Szważyk, *Prawnicy czasu bezprawia. Sędziowie i prokuratorzy wojskowi w Polsce 1944-1956*, Kraków-Wrocław 2005, s. 326-327; A. Bereza, *Sąd Najwyższy 1917-2017*, op. cit., s. 305, 307, 317; C. Wójcik, *Rola i zadania sądownictwa wojskowego w okresie represji politycznych, 1944-1956*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 1996, t. XXXIX, s. 104.

<sup>29</sup> Kryspin Mioduski (1913-1987) – absolwent studiów prawniczych na UW (1935). W 1939 r. ukończył aplikację adwokacką. W latach 1945-1949 w prokuraturze wojskowej, w tym w NPW. Od 1949 r. w NSW, jako wiceprezes i zastępca prezesa. W latach 1955-1957 w Izbie Karnej SN, jako sędzia „delegowany” przez prezesa NSW. Następnie ponownie w NSW, a od 1962 r. w SN, jako zastępca prezesa IW SN. Od 1971 r. do 1977 r. w Izbie Karnej SN. Por.: K. Szważyk, *Prawnicy czasu bezprawia*, op. cit., s. 378-379; A. Bereza, *Sąd Najwyższy 1917-2017*, op. cit., s. 379.

<sup>30</sup> Bronisław Ochnio (1908-1978) – prawnik, absolwent studiów prawniczych na KUL (1932). Do 1939 r. kancelista sądowy. W „ludowym” WP od 31 sierpnia 1944 r. na stanowiskach sędziowskich, m.in. jako szef wojskowych sądów rejonowych w Łodzi, Lublinie i we Wrocławiu oraz przewodniczący Wydziału ds. Doroznych Sądu Okręgowego w Siedlcach. W 1955 r. przeniesiony do rezerwy i „delegowany” do orzekania w Izbie Karnej SN, odwołany z dniem 31 marca 1957 r. Por.: K. Szważyk, *Prawnicy czasu bezprawia*, op. cit., s. 388; A. Bereza, *Sąd Najwyższy 1917-2017*, op. cit., s. 304, 307 i 317.

<sup>31</sup> Romuald Klimowiecki (1896-1959; do kwietnia 1939 r. używał nazwiska „Klimów”) – prawnik, urzędnik, sędzia wojskowy, pracownik dydaktyczny UJK, UMK, UP i UW. Absolwent UJK (1920). W latach 1920-1922 w korpusie sądowym WP. W latach 1924-1928 starszy asystent Katedry Prawa Politycznego UJK. Od 1928 r. pracował w MSW oraz był starostą kilku powiatów, m.in. lwowskiego. Od maja 1945 r. w sądownictwie „ludowego” WP, na kierowniczych stanowiskach. Był m.in. szefem Wojskowego Sądu Okręgowego w Warszawie, a od 1946 r. zastępcą prezesa oraz wiceprezesem NSW. Orzekał w I instancji w wielu ważnych procesach politycznych. Przeniesiony w stan spoczynku 24 października 1949 r. w stopniu podpułkownika. Był członkiem PPR. Następnie pracował w Studium Zaocznym Wydziału Prawa UW, potem na UMK, UP i ponownie na UW od 1958 r., z tym, że od 1959 r. jako profesor nadzwyczajny. Był autorem lub współ-

w Sądzie Najwyższym<sup>32</sup>. W sprawie gen. Żymierskiego<sup>33</sup> mimo braku dowodów nie można uzyskać umorzenia śledztwa. Aparat sądownictwa wojskowego leży w jednym ręku, Szefa Z[arządu] S[ądownictwa] W[ojskowego]<sup>34</sup>, który do tej pory pełni swoje obowiązki. Po zdjęciu [Stanisława] Zarakowskiego powołano [Marianą] Rybę, który w najbardziej niechlubnym okresie prowadził wydział śledczy N[aczelnej] P[rokuratury] W[ojskowej], poprzednio prowadzony przez [Helenę] Wolińską<sup>35</sup>. Specjalnością [Mariana]

autorem skryptów i podręczników akademickich z zakresu prawa państwowego. Publikował wspólnie z luminarzami ówczesnej nauki prawa politycznego: Andrzejem Burdą i Witoldem Zakiewskim. W lipcu 1953 r. wziął udział w zorganizowanej przez PAN słynnej konferencji „naukowej” nt. *Zagadnienia prawne Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*. Por.: A. Redzik, *Nauczanie i nauka prawa politycznego na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie*, „Przegląd Sejmowy” 2007, nr 5, s. 117; K. Szważyk, *Prawnicy czasu bezprawia*, op. cit., s.332-333; H. Izdebski, *Romuald Klimowiecki 1896-1959*, [w:] *Profesorowie Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego 1808-2008*, słowo wstępne G. Bałtrusajtys, Warszawa 2008, s. 235-236.

<sup>32</sup> Informacja zawarta w tym passusie jest nieścisła, ponieważ spośród b. sędziów wojskowych: Teofila Karczmarza, Krystyna Mioduskiego, Bronisława Ochni i Romualda Klimowieckiego – ten ostatni nigdy nie był sędzią powszechnego Sądu Najwyższego.

<sup>33</sup> Niejasne jest, kogo miał na myśli Marian Bartoń. Najprawdopodobniej płk. Stanisława Żymierskiego. Jednak także jego bracia przebywali w aresztach MBP, przy czym Michał posiadał stopień wojskowy marszałka, zaś Józef był pułkownikiem.

<sup>34</sup> Zarząd Sądownictwa Wojskowego – jednostka organizacyjna istniejąca w strukturze Ministerstwa Obrony Narodowej w latach 1950-1961. Zadaniem ZSW było „kierowanie sądami wojskowymi”. Szefem ZSW do 30 października 1956 r. był płk Oskar Karliner. Jego zastępcą został płk Leon Łustacz (w późniejszym okresie, aż do lat dziewięćdziesiątych XX w., profesor nadzwyczajny na Wydziale Prawa UW). Por.: M. Zaborski, *Nadzór pozamerytoryczny nad sądami wojskowymi w Polsce w latach 1944-1956. Zarys problematyki*, [w:] *Ius et usus. Współczesne problemy wymiaru sprawiedliwości w Polsce i na Ukrainie*, red. O. Juchymiuk i R. Pelewicz, Tarnobrzeg 2010, s. 215-220. Dodam, że Podstawowe Organizacje Partyjne PZPR działające przy NSW, NPW i właśnie ZSW uchwaliły 22 października 1956 r. wspólną rezolucję, w której „gorąco witali” nowe Biuro Polityczne KC PZPR, „witali z radością” Władysława Gomułkę na stanowisku pierwszego sekretarza KC PZPR, a nadto „potępiali” elementy „konserwatywne i wsteczne”. Owe organizacje domagały się także „pełnej demokratyzacji życia wojskowego”, przed wszystkim zaś „wybieralności wszystkich instancji partyjnych w wojsku”. W rezolucji tej stwierdzono poza tym, że trzy POP są świadome, że „w okresie stalinizmu w wojskowym wymiarze sprawiedliwości miały miejsce poważne wypaczenia” i że osoby odpowiedzialne należy pociągnąć do „odpowiedzialności partyjnej”. Autorzy rezolucji domagali się dokonania oceny wojskowego wymiaru sprawiedliwości przez „aktyw partyjny” z udziałem członków KC PZPR. Por.: *Rezolucja podstawowych organizacji partyjnych naczelnych organów prokuratury i sądownictwa wojskowego z 22 X 1956*, [w:] A. Paczkowski [pod ps. „Jakub Andrzejewski”], *Gomułka i inni. Dokumenty z archiwum KC 1948-1982*, Londyn 1987, s. 111-112. Jak widać – członkowie tych POP nie dostzegali, że to właśnie osoby pełniące służbę w NSW, NPW i ZSW były odpowiedzialne za wielką liczbę zbrodni i systemowe naruszanie praworządności. Rezolucję tę podpisał, z ramienia POP PZPR przy NSW, jej pierwszy sekretarz – ppłk Zbigniew Furtak – ewidentny zbrodniarz sądowy.

<sup>35</sup> Helena Wolińska (1919-2008) – działaczka komunistyczna. W latach 1944-1949 w Komendzie Głównej MO. W 1948 r. ukończyła studia prawnicze na UW. Następnie w Departamencie Służby Sprawiedliwości MON i Naczelnej Prokuraturze Wojskowej jako szef wydziału, w stopniu podpułkownika. W latach 1954-1957 r. w Generalnej Prokuraturze PRL. Od 1955 r. do 1967 r. doktorantka i wykładowca w Instytucie Nauk Społecznych (Wyższej Szkole Nauk Społecznych) przy KC PZPR.

Ryby było przedłużanie aresztów w sprawach tzw. odprysków<sup>36</sup>. To samo można powiedzieć o [Janie] Orlińskim<sup>37</sup>, [Marianie] Frenklu<sup>38</sup> oraz o tej grupie oficerów N[aczelnej] P[rokuratury] W[ojskowej], którzy brali udział bezpośredni w dręczeniu ludzi. Zagadnienie sprowadza się do tego, aby ci wszyscy skompromitowani ludzie ustąpili i zostali pociągnięci do odpowiedzialności.

Tow. [Aleksander] Bachrach<sup>39</sup> – wkroczyliśmy w okres czyszczenia i ustawiania szeregu rzeczy, które poprzednie lata nam porozrzuciły. Powstała szansa zdobycia wielkiego dobra, którego nie można wypuścić z rąk. Tym dobrem społecznym musi być wolność obywateli. Postawa obywateli musi być swobodna. Chciałbym poinformować o rzeczy bolesnej: w S[ądzie] N[ajwyższym] są sędziowie, z którymi opinia publiczna wiąże ciężkie zarzuty etyczne i moralne. Taka sytuacja trwać dłużej nie może. Muszą zapaść uchwały, żądające zbadania działalności wszystkich osób, piastujących poważne stanowiska w wymiarze sprawiedliwości. Jasnym jest, że nie mogą sędzić ludzie skompromitowani. Nie topmy trudności w entuzjazmie oklasków. Tu trzeba kontroli społecznej i działalności szerokich mas. W chwili obecnej w łonie organizacji partyjnej [PZPPR] S[ądu] N[ajwyższego] toczy się ostra walka polityczna. W łonie naszej organizacji utworzyły się 2 obozy: jeden, który kurczowo trzyma się starego, i drugi, który reprezentuje odnowę życia<sup>40</sup>. Wypowiadam się za odwołaniem

<sup>36</sup> W tym miejscu adw. Marian Bartoń nawiązał do procesów „TUN”

<sup>37</sup> Jan Orliński (1908-1986) – prawnik pochodzenia żydowskiego. Absolwent studiów prawnych na UJ (1930). Od 1936 r. adwokat w Krakowie. Od września 1944 r. w prokuraturze „ludowego” WP, w tym w KBW. W NPW od 1947 r. na stanowiskach kierowniczych do listopada 1956. Następnie w Dowództwie Wojsk Lotniczych do 1967 r.

<sup>38</sup> Marian Frenkiel (1919-1995) – absolwent studiów prawniczych na UŁ (1947). W „ludowym” WP od 1943 r. Od początku 1944 r. oficer śledczy i prokurator wojskowy, w tym w NPW - do 2 grudnia 1956 r.

<sup>39</sup> Obecność Aleksandra Bachracha na spotkaniu adwokackim nie powinna budzić zdziwienia. Otóż w latach wcześniejszych bywał on, jako „gość” będący sędzią komunistycznego Sądu Najwyższego, na posiedzeniach plenarnych Naczelnej Rady Adwokackiej. Na przykład podczas posiedzenia NRA z 2-3 kwietnia 1954 r. „podzielił się z zebranymi swoimi doświadczeniami z okresu jego pracy w zespole adwokackim na terenie Związku Radzieckiego” (ANRA, Protokół Nr 1 posiedzenia plenarnego Naczelnej Rady Adwokackiej odbytego w dniu 2 i 3 kwietnia 1954 roku, s. 1, 4). Przypomnieć nadto należy, że do 1939 r. był Aleksander Bachrach aplikantem adwokackim. Udzielał się aktywnie w Stowarzyszeniu Aplikantów Sądowych i Adwokackich, opanowanym wtedy w znacznym stopniu przez element proradziecki. Jako przedstawiciel tego stowarzyszenia zabrał głos podczas słynnego zebrania „postępowych sił społecznych”, które odbyło się w Warszawie 9 marca 1938 r. Przedmiotem tych obrad była krytyka projektu nowej ustawy o ustroju adwokatury. Dodajmy, że krytyka ta była w sposób ewidentny przesadzona i miała charakter czysto polityczny, a nie rzeczowy. Krytyka ta w istocie uderzała w naczelne władze adwokatury, ponieważ przedmiotowy projekt uwzględniał znaczną część postulatów samorządu adwokackiego. Por.: M. Jarosz, *Wędrowki po ścieżkach wspomnień*, Warszawa 1963, s. 189.

<sup>40</sup> Aleksander Bachrach nie miał nawet świadomości, jak bardzo kompromitują go wynurzenia o istnieniu w POP PZPR przy SN dwóch frakcji. Nawet w okresie „odwilży”

za[stę]pcy I Prezesa S[ądu] N[ajwyższego] [Mariana] Tomzika<sup>41</sup> i za powołaniem komisji dla zbadania Sekcji Tajnej S[ądu] N[ajwyższego] i Sądów Wojewódzkich. Chcę przypomnieć, że w sekcji Tajnej sądzili i [Marian] Mazur, [Stefan] Kurowski, [Adolf] Dąb, [Gustaw] Auscaler, [Maurycy] Grudziński, [Stanisław] Gros, [Ignacy] Isserles i ja<sup>42</sup>. Chcę podkreślić, że właśnie w Sekcji Tajnej utworzył się pierwszy ośrodek walki o praworządność. Usunięto za to [Stefana] Kurowskiego, [Adolfa] Dąba, [Mariana] Mazura i innych<sup>43</sup>. Sprawa ta wymaga dokładnego wyjaśnienia.

Adw. [Stanisław] Garlicki<sup>44</sup> – w sprawie działalności [Sekcji] Tajnej Rada Adwokacka [w Warszawie] powołała Komisję dla wyjaśnienia roli w tych sprawach niektórych adwokatów.

Adw. [Tadeusz] Wajsfeld – podpisuję się pod tym, co powiedział tow. [Marian] Bartoń i [Aleksander] Bachrach. W Generalnej Prokuraturze bardzo niewiele się zmieniło. Nie do pomyslenia jest, aby w dalszym ciągu [Kazimierz] Kosztirko<sup>45</sup>, były dyrek-

---

nie stać go było choćby na refleksję, czy w ogóle dopuszczalne jest, aby w Sądzie Najwyższym funkcjonowała POP PZPR.

<sup>41</sup> Marian Tomzik (1906-1991) – absolwent szkoły powszechnej i jednorocznego kursu mechanicznego. Nie posiadał nie tylko wyższego wykształcenia prawniczego, ale nawet matury. Od 1926 r. członek nielegalnej Komunistycznej Partii Polski. Od 1946 członek PPR, a następnie PZPR, jako funkcjonariusz szczebla wojewódzkiego. W tym samym okresie pełnił różne kierownicze stanowiska w Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. Rekomendowany w styczniu 1953 r. przez Wydział Administracyjny KC PZPR na stanowisko Zastępcy Pierwszego Prezesa SN. Z SN odwołano z dniem 31 marca 1957 r., na mocy dekretu Ministra Sprawiedliwości z 11 listopada 1956 r. Pochowany na Cmentarzu Wojskowym Powązki. Por.: E. Romanowska, *„Wkrótce już stanę przed innym sądem”...*, s. 77-78; A. Bereza, *Sąd Najwyższy 1917-2017*, op. cit., s. 285.

<sup>42</sup> Marian Mazur, Stefan Kurowski, Adolf Dąb, Gustaw Auscaler, Maurycy Grudziński, Stanisław Gros, Ignacy Isserles – to sędziowie Sądu Najwyższego z Izby Karnej oraz Izby Cywilnej) orzekający w latach 1950-1955 w „Sekcji Tajnej” funkcjonującej w Sądzie Najwyższym, uwikłani osobiście w liczne zbrodnie sądowe. Przedstawianie ich jako „grupy reformatorów” było cynicznym kłamstwem. O Ignacym Iserlesie (wcześniej: Izrael Isserles) zob.: E. Kossewska, *‘Zużyty komunizm i apostaci’ – Ignacy Iserles i jego izraelska odnowa*, „Dzieje Najnowsze” 2012, nr 2, s. 125-152.

<sup>43</sup> Sugerowanie, że Stefan Kurowski, Adolf Dąb, czy Marian Mazur to „ofiary” władzy komunistycznej było wyjątkowo cyniczne. Traktowanie każdej zmiany personalnej w SN (czy w sądach niższych instancji) jako „represji” nie znajduje żadnego uzasadnienia. Niestety, znaczna część badaczy bezwiednie przyjęła tego typu fałszywą narrację bez unikliwego zbadania problemu (także w odniesieniu do orzekających w „Sekcji Tajnej” sędziów Sądu Wojewódzkiego dla m.st. Warszawy w Warszawie, Edwarda Osmólskiego i Dominika Rozenfelda).

<sup>44</sup> Stanisław Garlicki (1902-1972) – prawnik, adwokat, działacz socjalistyczny. Adwokat w Warszawie od 1933 r. Członek PPS od 1917 r. W 1948 r. usunięty z „fałszywej” PPS z powodu sprzeciwu wobec scalenia z PPR. W latach 1956-1964 dziekan Rady Adwokackiej w Warszawie (pochodzący z wyboru). Od 1964 r. do 1967 r. wiceprezes NRA.

<sup>45</sup> Kazimierz Kosztirko (1917-1977) – Prokurator Generalny PRL w latach 1961-1972. Wcześniej, od 1955 r., zastępca Generalnego Prokuratora PRL. W latach 1946-1949 przewodniczący Delegatury Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym w Rzeszowie. W latach 1949-1950 przewodniczący Delegatury tej komisji

tor IV Departamentu, był za[stę]p[ca] Generalnego Prokuratora. Prokurator [Beniamin] Wajsblech, spec od spraw prawników, od dawna powinien być usunięty z Generalnej Prokuratury. Właśnie on prowadził sprawę Ehrlicha, Rozego<sup>46</sup> i innych, wobec których stosowano ohydne metody. Generalna Prokuratura nie może zatrudniać przestępców. Żądanie usunięcia [Kazimierza] Kosztirki i [Beniamina] Wajsblecha powinno znaleźć się w rezolucji.

Adw. [Konstanty] Apołłow – występuję pierwszy raz od 10 lat. Chciałbym cofnąć się nieco wstecz i poinformować zebranych o Komisji Specjalnej [do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym]<sup>47</sup>, której nigdy nie uważałem za sąd, gdyż nie respektowała ona zasady kontrydiktoryjności. Wystąpienia adwokata przed Komisją Specjalną [do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym] kończyły się przeważnie tym, że wydawano p[rzeciw]ko takiemu adwokatowi postanowienie o aresztowaniu. Na skutek takiego postanowienia musiałem się ukrywać przez pół roku aż do amnestii. Jestem przeciwnikiem kary śmierci. W sprawach politycznych należy znieść karę śmierci na najbliższej sesji sejmowej. Niezwłocznego uregulowania wymagają również przepisy o tymczasowym areszcie, który w dotychczasowej praktyce stosuje się na długie lata. Należy ograniczyć ustawowo czasokres tymczasowego aresztu do 1 roku. Nie mówiliśmy dotychczas o nieudolności i nieuctwie w Sądach i Prokuraturze. Należy zastąpić sędziów i prokuratorów, nie posiadających wykształcenia<sup>48</sup>, młodzieżą po studiach uniwersyteckich, która w tej chwili jest zatrudniona niezgodnie ze swoimi kwalifikacjami. Należy uchylić uprawnienia Ministra Sprawiedliwości do wpisywania na listę adw[okatów] ludzi bez wykształcenia prawniczego<sup>49</sup>.

w Krakowie. Od 1950 r. do 1955 r. dyrektor departamentu w Prokuraturze Generalnej. Od 1944 r. członek PPR, potem PZPR.

<sup>46</sup> Brak szczegółowych danych.

<sup>47</sup> Autorem opracowania, które najpełniej omawia problem podstaw prawnych, struktury i funkcjonowania Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym jest Piotr Fiedorczyk. Zob.: P. Fiedorczyk, *Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. Studium historycznoprawne*, Białystok 2002. Autor opisuje m.in. rolę w tej komisji Henryka Gackiego, który rozpoczął dyskusję podczas otwartego zebrania 26 października 1956 r. (s. 55-56, 63).

<sup>48</sup> Pełnienie służby sędziowskiej i prokuratorowskiej nawet przez osoby nieposiadające wyższego wykształcenia prawniczego umożliwił art. 1 dekretu z dnia 22 stycznia 1946 r. *o wyjątkowym dopuszczeniu do obejmowania stanowisk sędziowskich, prokuratorowskich i notarialnych oraz do wpisywania na listę adwokatów* (Dz.U. 1946, nr 4, poz. 33) oraz art. 82 § 2 *Prawa o ustroju sądów powszechnych z 1928 r.* w brzmieniu nowelizacji z dnia 20 lipca 1950 r. (Dz. U. 1950, nr 38, poz. 347).

<sup>49</sup> Wpisywanie na listy adwokatów osób, które nie tylko nie odbyły aplikacji adwokackiej i nie złożyły egzaminu adwokackiego, ale nawet nie posiadały ukończonych studiów prawniczych, umożliwiał art. 46 ust. 1 ustawy z dnia 27 czerwca 1950 r. o ustroju adwokatury (Dz.U. 1950, nr 39, poz. 275).

Adw. [Jerzy] Łęcki – nawiązuje do sprawy niedosytu, poruszonego przez kol[egę] [Tadeusza] Kłosińskiego. Jeśli uchwały Plenum przyjmują referat Tow. [Władysława] Gomułki, to sprawa jest jasna i niedosytu być nie powinno.

O godz. 23:30 zebranie na żądanie obecnych przerwano do wtorku, 30 października 1956 r., godz. 19:30, powierając Komisji w osobach: Tow. [towarzyszy] [Mariana] Bartonia, [Jerzego] Nowakowskiego<sup>50</sup> i [Natana] Ceranki oraz kol. kol. [kolegów] [Tadeusza] Kłosińskiego i [Tadeusza] Wajsfelda przygotowanie projektu rezolucji.

*Protokołowała: tow. [Teresa] Szameta<sup>51</sup>  
Przewodniczący: [Mieczysław] Dźbikowski*

<sup>50</sup> Jerzy Nowakowski (1912-1996) – prawnik, prokurator, adwokat. Absolwent studiów prawnych na USB (1936). Aplikację sądową ukończył w 1943 r., przed polskim Sądem Apelacyjnym w Warszawie. Od 1945 r. w różnych jednostkach prokuratury powszechnej. Równocześnie, od 1947 r., pracował w Ministerstwie Sprawiedliwości. Na początku 1950 r. przeniesiony w stan spoczynku i natychmiast wpisany na listę adwokatów IA w Warszawie. Występował w dużej liczbie procesów politycznych przed sądami wojskowymi i powszechnymi. Jego nazwisko widniało na tzw. tajnej liści adwokatów, prowadzonej przez Prezesa Sądu Wojewódzkiego dla m.st. Warszawy w Warszawie, Ilię Rubinowa. Skutecznie sabotował działania powołanej 25 października 1956 r. przez Radę Adwokacką w Warszawie komisji, kierowanej przez adw. Roberta Prusińskiego, która miała wyjaśnić sprawę funkcjonowania ww. „tajnej listy adwokatów”. Od 1945 r. był członkiem „fałszywej” PPS, a potem PZPR. Był aktywnym członkiem POP przy IA w Warszawie, zaś w latach pięćdziesiątych XX w. wchodził w skład Egzekutywy tej POP.

<sup>51</sup> Teresa Szameta – ur. 1 maja 1929 r. w Wilnie, absolwentka Studium Zaocznego Wydziału Prawa UW z 1955 r. Od 1947 r. pracowała jako kancelistka, kontystka, księgowia, referent, sekretarz-tłumacz i starszy radca m.in. w Biurze Wykonawczym Komisji Specjalnej do Waliki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, w Zarządzie Sądownictwa Wojskowego, a od 1954 r. w Centralnym Urzędzie Wydawnictw, gdzie, jako członek PZPR, wchodziła w skład Egzekutywy POP PZPR. Wpis na listę aplikantów adwokackich IA w Warszawie uzyskała na mocy uchwały RA w Warszawie z 8 grudnia 1955 r. (AIAW, Protokół Nr 18 posiedzenia Rady Adwokackiej w Warszawie z dnia 8 grudnia 1955 r., § 35). W późniejszym okresie używała nazwiska Szameta-Lewandowska, względnie „Lewandowska-Szameta” Wpis na listę adwokatów IA w Warszawie uzyskała na mocy uchwały RA w Warszawie z 5 marca 1959 r. (AIAW, Protokół posiedzenia Rady Adwokackiej w Warszawie z dnia 5 marca 1959 r., § 11).

## Protokół

**otwartego zebrania Podstawowej Organizacji Partyjnej Warszawskiej Izby Adwokackiej, odbytego w dniu 30 października 1956 r. w Warszawie,**

**ul. Trębacka 4 (ciąg dalszy zebrania z dnia 26 X r[oku] b[ieżącego])**

Zebraniu przewodniczył Sekretarz POP [PZPR] Tow. [Mieczysław] Dźbikowski.

### Dyskusja

Adw. [Marian] Bartoń: - nawiązując do swego przemówienia z dnia 26 X r[oku] b[ieżącego] uzupełnia je nowymi momentami, które w międzyczasie wystąpiły w naszym kraju i za granicą. Wskazuje mianowicie na odbytą w ostatnich dniach naradę szefów wszystkich Zarządów Politycznych WP, na której m.in. powołano Komisję do rozpatrzenia działalności organów wojskowych wymiaru sprawiedliwości i przedstawienia Rządowi wniosków odnośnie [do] osób, winnych łamania praworządności w wojsku. Adwokatura warszawska powinna dopomóc tej Komisji przez wskazanie nazwisk osób – zdaniem jej – skompromitowanych stosowaniem niewłaściwych metod w śledztwie i skazujących na utratę wolności ludzi niewinnych (np. [Stanisław] Zarakowski, [Oskar] Karliner). Drugą sprawą, którą należałoby mocno podkreślić w rezolucji to sprawa węgierska<sup>52</sup>. Należy – zdaniem mówcy, wyrazić w rezolucji słowa uznania, poparcia i solidarności z walczącym o słuszną sprawę narodem węgierskim.

Adw. [Tadeusz] Kłosiński – na żądanie zebranych, ażeby odczytać im projekt rezolucji, by mogli wokół niego dyskutować, adw. [Tadeusz] Kłosiński, członek Komisji powołanej w pierwszym dniu do opracowania rezolucji – zapoznał obecnych z jej treścią. Wspomniał na wstępie, że Komisja zastanawiała się nad sposobem ujęcia rezolucji. Zdaniem adw. [Tadeusza] Kłosińskiego tekst rezolucji winien być ujęty ogólnie, nie szczegółowo, gdyż

<sup>52</sup> Wprowadzenie przez Egzekutywę POP PZPR przy IA w Warszawie kwestii „Powstania Węgierskiego 1956 r.” do dyskusji, która miała dotyczyć rozliczeń z tzw. stalinizmem w adwokaturze, było posunięciem cynicznym, które miało doprowadzić do anihilacji tematu zasadniczego (co zresztą, niestety, w części nastąpiło).

w tym przypadku nie sposób byłoby gotowy tekst przedstawić dzisiaj zebranym do akceptacji. W tym też duchu Komisja projekt rezolucji ujęła.

Adw. [Bogumił] Chwist – mówi o „hyclach” od sprawiedliwości socjalistycznej<sup>53</sup>, którzy w okresie panowania bierutowszczyzny w sposób nagminny, notorycznie łamali praworządność, o tych, co nieprawość nazywali prawością, co zamykali bezprawnie podejrzanych w tajnych procesach politycznych. Najwyższym cynizmem były procesy odbywane w więziennych celach, tzw. kiblówki, na co wyrazili zgodę i przykładali rękę zarówno prokurator, jak i sędzia i obrońca, biorący udział w tego typu sprawach. Mówca dalej mówi, że ludzie ci stworzyli system zakłamania, normy postępowania i współzycia niezgodne z przepisami, że system ten, importowany do Polski od Stalina i [Ławrentija] Berii, podpierali i dopomagali mu rozkrzewić się na naszej glebie. Ludzie ci nie mieli nic w sobie z socjalizmu, zaprzędali się niesprawiedliwości. Miniony okres to wielki rachunek krzywd, których dopuścili się ci ludzie. Dzisiaj niektórzy z nich próbują system ten, system stalinowski jeszcze bronić. Odpowiedzialności zaś każą doszukiwać się w samym systemie, a nie w ludziach, którzy system ten kształtowali. Podpory stalinizmu trzeba koniecznie u nas wytrzebić. Zdobycze naszej obecnej październikowej rewolucji pójdą na marne, jeśli ludzie ci zostaną. Postawić ich trzeba pod sąd opinii publicznej i w stan oskarżenia. Rewolucja nic nie mówi o naszym adwokackim podwórku. Czy naprawdę byliśmy w porządku? A czym byli ci wielcy adwokaci w tajnych procesach politycznych<sup>54</sup>? Niczym innym jak pomocnikami oskarżenia. Oskarżeni, dziś rehabilitowani, wiedzieli, że w czasie rozprawy

<sup>53</sup> W tym miejscu dyskusji adw. Bogumił Chwist dokonał błyskotliwej trawestacji użytego w słynnym wierszu Adama Ważyka z 1955 r. pt. *Poemat dla dorosłych* sformułowania o „hyclach od moralności socjalistycznej”. Dyskutant nawiązał do następującego fragmentu tego wiersza:

Spekulanci zaciągnęli do cichego piekła  
w ustronnej willi za miastem – uciekła.  
Zabłąkała się w nocy pijana,  
na betonie przeleżała do rana.  
Wyżuciono ją ze szkoły artystycznej  
za brak moralności socjalistycznej.  
Truła się raz – odratowano.  
Truła się drugi raz – pochowano.  
Wszystko tu stare. Stare są hycle  
od moralności socjalistycznej.

<sup>54</sup> Adw. Bogumił Chwist ironicznie nazwał „wielkimi” tych adwokatów, którym władza komunistyczna zezwoliła na prowadzenie obron w sprawach politycznych – czyli przede wszystkim tych, których nazwiska widniały na tzw. tajnej liście adwokatów Ilii Rubinowa.



siedział za stołem sędziowskim zaprzędany sędzia, że prokurator jako rzecznik oskarżenia widział w siedzącym na ławie oskarżonych zbrodniarza tylko; w adwokacie jednak chcieli widzieć swego prawdziwego obrońcę, nie dodatkowego oskarżyciela, jakim bywał najczęściej. W procesach politycznych rola obrońcy sprowadzała się najczęściej do pytania oskarżonego, czy pomagał Żydom<sup>55</sup>, nic natomiast obrońca nie mówił o świetlanej części przeszłości oskarżonego, że walczył za świętą sprawę narodu z hitleryzmem itp. Było kajanie, przyznawanie się. Największym zawodem dla oskarżonego było widzieć w swoim obrońcy oskarżyciela (na sali okrzyki: hańba, hańba). Musimy się koniecznie dowiedzieć o tych obrońcach, musimy wyłonić z siebie komisję do wynalezienia tych ludzi, żeby z naszej społeczności ich usunąć (rzęsiste oklaski).

Adw. [Witold] Szulborski – wyraża podziękowanie POP [PZPR] za zorganizowanie zebrania otwartego. Zebranie to poświęcone być winno omówieniu roli i zadań adwokatury w świetle VIII Plenum. Same uchwały jednakże zarówno VIII Plenum jak i organizacji adwokackiej nie wystarczą do odnowy życia politycznego i gospodarczego. Trzeba wcielić je w życie. Odnowa zapowiedziana na VII<sup>56</sup> Plenum nie nadchodzi. Interesuje nas przede wszystkim kwestia łamania praworządności w minionym okresie. Najwięcej bezprawnych wyroków wydały sądy wojskowe. Sądy wojskowe w okresie stalinowskim to prawie sądy faszystowskie. Wodzirejami od łamania praworządności m.in. byli prok[uratorzy] [Romuald] Klimowiecki<sup>57</sup> i [Henryk] Podlaski. [Romuald] Klimowiecki np. ma na swym koncie wiele wyroków śmierci na

<sup>55</sup> Adw. Bogumił Chwist nawiązał w tym miejscu do dużej rangi, jaką rzetelni obrońcy występujący w sprawach politycznych nadawali okolicznościom łagodzącym w postaci udzielania przez oskarżonych pomocy Żydom w okresie II wojny światowej. Wyowiedź dyskutanta miała także inny, ukryty podtekst, związany z notoryjną okolicznością, że znaczna część sędziów i prokuratorów orzekających w sprawach politycznych w tym okresie była pochodzenia żydowskiego.

<sup>56</sup> Nie jest jasne, czy dyskutant miał na myśli VII, czy VIII Plenum KC PZPR. Jeśli jednak chodziło mu o VII Plenum, odbywające się, z dwudniową przerwą, od 18 do 28 lipca 1956 r., to należy zaznaczyć, że nie sformułowało ono wyraźnych postulatów „odnowy”. Jak oceniali po latach Zbysław Rykowski i Wiesław Władyka, w uchwale VII Plenum „postanowiono, co prawda, wprowadzać do fabryk pewne formy demokracji robotniczej, umacniać rolę rad narodowych i Sejmu, troszczyć się o praworządność socjalistyczną; zapowiedziano demokratyzację partii, w tym ograniczenie roli aparatu partyjnego, zmianę metod sprawowania kierowniczej roli wobec związków zawodowych i organizacji społecznych. Nie był to jednak – mimo, że sformułowany przez zwolenników demokratyzacji – program w tym momencie wystarczający. Nie zaspokajał on tak gwałtownie rozbudzonych ostatnio oczekiwań społecznych i nie odpowiadał społecznej świadomości potrzeby zasadniczych zmian” (Z. Rykowski, W. Władyka, *Polska próba. Październik '56*, Kraków 1989, s. 213).

<sup>57</sup> Błąd. Romuald Klimowiecki nie był po 1944 r. prokuratorem, lecz sędzią wojskowym.

członków AK. Mówca stwierdza następnie, że jego samego jako b[ylego] sędziego Sądu Najwyższego „zlikwidowali” [Romuald] Klimowiecki i [Henryk] Podlaski<sup>58</sup>. Wszystkich, którzy łamali praworządność należy pociągnąć do odpowiedzialności (od r. 1945). Omawia następnie swoją trudną i odpowiedzialną pracę jako obrońcy AK-owców. Wskazuje również na sposób sądzenia w minionym okresie przez niektórych sędziów. M.in. sędzia [Feliks] Roszkowski<sup>59</sup> jedną ze swoich spraw rozpoczął ruchem ręki po

<sup>58</sup> Ten fragment wypowiedzi adw. Witolda Szulborskiego nie jest precyzyjny (albo wskutek wadliwego zapisu przez protokolanta, albo wskutek tzw. skrótu myślowego, bądź też wskutek celowego zabiegu dyskusanta, który nie chciał podawać dokładnych szczegółów swojego życiorysu na zebraniu – bądź co bądź - partii komunistycznej) i w konsekwencji jest opacznie rozumiany. Na przykład Arkadiusz Kutkowski (A. Kutkowski, *Prokurator ze skazq...*, s. 176) sugeruje, że adw. Witold Szulborski był sędzią SN po 1945 r. i za brak tzw. prawomyślności został z niego usunięty („zlikwidowany”) przed 1956 r., podobnie jak sędzia Edward Osmólski. W rzeczywistości Witold Szulborski nigdy nie był sędzią SN w Polsce Ludowej i PRL, był natomiast w latach 1925-1929 sędzią Najwyższego Sądu Wojskowego. Jego wypowiedź dotyczyła zaś tego, że fakt orzekania w NSW w okresie II RP wykorzystano przeciwko niemu podczas tzw. drugiej akcji weryfikacyjnej prowadzonej w adwokaturze w latach 1950-1955. W konsekwencji w 1953 r. Komisja Weryfikacyjna orzekła, że nie jest on godny wykonywania zawodu adwokata w Polsce Ludowej i skreśliła go z listy adwokatów. Witold Szulborski posiadał zapewne w trakcie otwartego zebrania POP poufne informacje, że w trakcie weryfikowania go negatywne opinie o nim przedstawili Romuald Klimowiecki i Henryk Podlaski (i w ten sposób „zlikwidowali go”). Por.: L. Kania, M. Zaborski, *Szulborski Witold Stefan*, [w:] „Słownik Biograficzny Adwokatów Polskich”, t. III, z. 1, red. A. Redzik, s. 542.

<sup>59</sup> Feliks Roszkowski (1906-?) – prawnik, sędzia grodzki w II RP, sędzia Sądu Wojewódzkiego od 1948 r. Absolwent studiów prawniczych na UW (1930). Po odbyciu aplikacji sądowej sędzia grodzki w Częstochowie i Warszawie. Po Powstaniu Warszawskim przebywał w oflagach. Do Polski powrócił w 1948 r. Krótko pracował w Ministerstwie Opieki Społecznej, następnie przeszedł do Ministerstwa Sprawiedliwości, gdzie pełnił funkcję naczelnika Wydziału Ułaskawień, następnie został sędzią Sądu Wojewódzkiego dla m.st. Warszawy w Warszawie, gdzie orzekał w „Sekcji Tajnej” IV Wydziału Karnego. W trakcie swojej działalności orzeczniczej w sprawach politycznych i karnych-gospodarczych dał się poznać jako osoba wykazująca zachowania psychopatyczne i całkowicie zastraszona przez władzę i funkcjonariuszy UB. Szafowanie przez niego karą śmierci wobec osób niewinnych, lub winnych niby-przestępstw gospodarczych (jak np. posiadanie złota) spowodowało, że adwokaci nadali mu pseudonim „Feluś – Brzytewka”. Od 1948 r. był członkiem PPR, a potem PZPR. W 1953 r. popadł w niełaskę: został przeniesiony na stanowisko notariusza w Państwowym Biurze Notarialnym w Warszawie oraz usunięto go z PZPR. Prof. Adam Strzembosz wspominał go następująco: „Gdy w czasie aplikacji sądowej w 1957 r. znalazłem się w gmachu hipoteki przy obecnej al. Solidarności, gdzie mieścił się sąd praski i notariat, Roszkowski od dawna pracował tam jako notariusz. Wszyscy mówili o nim „Feluś-Brzytewka”, a inspektor Bronisław Sikorski z Referatu Wizytacyjnego Sądu Wojewódzkiego dla m.st. Warszawy opowiadał o drastycznych rozmowach między Rubinowem [Ilią – Prezesem tego sądu] a Roszkowskim – każdy wyrok skazujący na karę śmierci miał się kończyć nagrodą pieniężną”. Zakończenie kariery sędziowskiej Feliksa Roszkowskiego nie wiązało się jednak z negatywną oceną jego orzecznictwa. Wiazało się to raczej z jego kontaktami z UB, datującymi się co najmniej od 1948 r. i nieustannym sprawdzaniem jego przeszłości (był wszak sędzią w „burżuazyjnej” II RP). Podkreślić należy, że zawarta w aktach wytworzonych przez UB odnośnie do Feliksa Roszkowskiego informacja, że walczył on w Powstaniu Warszawskim jako major NSZ o ps. „Ogończyk” jest nie tylko nieprawdziwa, ale wręcz kuriozalna. Postać mjr. „Ogończyka” jest bowiem dobrze opisana w piśmiennictwie dotyczącym historii NSZ: był to Jan Mirwiński (1885-1966), doktor filozofii, w trakcie powstania m.in. autor planu zdobycia PAST-y. Zob.: A. Strzembosz, M. Stanowska, *Sędziowie warszawscy w czasie*

szy, dla dania poznać oskarżonemu, że go nic innego po przeprowadzeniu rozprawy czekać nie może jak stryczek. Dziś ten sam skompromitowany sędzia siedzi w hipotece bez poniesienia najmniejszej bodajże odpowiedzialności za popełnione wybryki (przezywano go powszechnie „Feluś Brzytewka”). Również b[ył] min[ister] [sprawiedliwości] [Henryk] Świątkowski, za to co zrobił, nie powinien uść bezkarnie. Przyczyniła się do takiego stanu rzeczy również procedura karna, wg której (art. 151 k[odeksu] p[ostępowania] k[arnego]) w areszcie przewencyjnym ludzie siedzieli po półtora roku i więcej (często zupełnie niewinni). Znany nam np. proces wojskowy, w wyniku którego poniosło niewinnie śmierć 19 oficerów<sup>60</sup>. A ostatnio enuncjacje w „Po prostu” donoszące o faktach kieleckich<sup>61</sup>, aż nadto dużo dostarczyły materiału do tego, by utwierdzić się, że w minionym okresie – w zakresie wymiaru sprawiedliwości było bardzo, b[ardzo] źle.

Adw. [Władysław] Winawer<sup>62</sup> – dużo mówi się o praworządności i najczęściej ze wszystkich słów używało się, w minionym okresie powszechnego łamania praworządności, właśnie słowa „praworządność”<sup>63</sup>. Stało się to słowo najbardziej wyświechtanym wyrażeniem. Dyskutant proponuje by w zamian tego słowa używać w rezolucji [terminu] „łamanie prawa”. Na za-

*próby 1981-1988*, Warszawa 2005, s. 27; E. Romanowska, „Wkrótce już stanę przed innym sądem...”, *op. cit.*, s. 105-108; *Sprawozdanie komisji powołanej w celu zbadania działalności tzw. sekcji tajnej Sądu Wojewódzkiego dla m.st. Warszawy*, [w:] „W imię przyszłości Partii”. *Procesy o łamanie tzw. praworządności socjalistycznej 1956-1957. Dokumenty*, red. M. Zaborski, Warszawa 2019, s. 203, 218, 234, 235; S. Bojemski, *Narodowe Siły Zbrojne w Powstaniu Warszawskim (I VIII – 2 X 1944)*, Warszawa 2009, s. 306-307.

<sup>60</sup> Informacja nieścisła. Dyskutant nawiązał do procesów „TUN”. W rzeczywistości liczba orzeczonych w tych procesach kar śmierci była znacznie wyższa, nadto w żadnym z tych procesów nie skazano na śmierć 19 oskarżonych.

<sup>61</sup> W dniu 5 sierpnia 1956 r. na łamach tygodnika „Po Prostu” (nr 32) ukazała się pierwsza część czteroodcinkowego reportażu autorstwa Jerzego Ambroziewicza, Walerego Namiotkiewicza i Jana Olszewskiego pt. *Na peryferiach praworządności*. Opisano w nim sposób, w jaki „kierowniczą rolę partii” wykonywano w latach pięćdziesiątych XX w. w Kielcach nad szeroko rozumianym wymiarem sprawiedliwości. Sądami, prokuraturą i adwokatami kierował faktycznie podówczas oficer UB Edward Mowny, będący także ważnym funkcjonariuszem PZPR w Wydziale Administracyjnym Komitetu Wojewódzkiego tej partii. Szczegółne represje spotkały z jego ręki przedstawicieli kieleckiej adwokatury. Por. E. Krężołek, „Na peryferiach...”. *Rola prasy w październiku 1956 roku (na przykładzie województwa kieleckiego)*, „Polska 1944/45-1989. Studia i Materiały” 2014, nr XII, s. 206-210.

<sup>62</sup> Władysław Winawer (1899-1973) – prawnik, adwokat. Od 1915 r. członek POW. Uczestnik wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. Adwokat w Warszawie od 1928 r. W latach 1951-1957 członek NRA. obrońca w sprawach politycznych, w tym w tzw. sprawach tajnych przed sądami powszechnymi. Jego nazwisko figurowało na tzw. tajnej liście adwokatów Ilii Rubinowa.

<sup>63</sup> O „praworządności” i „praworządności socjalistycznej” zob.: M. Zaborski, *Pojęcie „praworządności socjalistycznej” w systemie prawnym Polski Ludowej w latach 1945-1956. Zarys problemu*, [w:] „W imię przyszłości Partii”. *Procesy o łamanie tzw. praworządności socjalistycznej 1956-1957. Artykuły*, red. W. Muszyński, Warszawa 2021, s. 11-50.

pytane adw. [Jana] Palatyńskiego jaka różnica jest między jednym a drugim wyrażeniem, dyskutant wyjaśnia różnicę między historycznym pojęciem „praworządność” oraz kodeksowym „łamanie prawa”.

Adw. Grabowski<sup>64</sup> – znajduje się po raz pierwszy na zebraniu partyjnym i w takiej samej sytuacji jest wielu kolegów bezpartyjnych. Pomiędzy partią a narodem w okresie stalinowskim istniała przepaść – partia oddzieliła się od narodu. I teraz, gdy słyszy głos partii do bezpartyjnych, cieszy się z tego, bo to jest dobry objaw. – Dziwię się bardzo kol. [Marianowi] Bartoniowi, który mówił, iż partia w adwokaturze i w poprzednim okresie robiła to, co i dzisiaj – jego zdaniem to jest nieprawdą. My, bezpartyjni chcemy współpracować z partią, ale pod warunkiem, że partia zdecydowanie odetnie się od poprzedniego okresu. Trzeba się zastanowić, czy stalinowskie kierownictwo polityczne adwokatury było zupełnie w porządku, linia, jaką to kierownictwo przyjęło, zasługuje na potępienie. Osoba Dziekana [Władysława Janusza] Tomorowicza<sup>65</sup> zasługuje na badanie (burzliwe oklaski). Należy zbadać tych ludzi, którzy nami kierowali w adwokaturze dotychczas<sup>66</sup>. Widzi obecnie taką „zabawę w czarnego luda” – ci, którzy mają grzechy przeszłości, starają się zwać winę na innych – i ci niech nie liczą na naszą słabą pamięć – my pamiętamy, jak mówili pewni ludzie poprzednio i teraz.

<sup>64</sup> Brak bliższych danych. Jednak na pewno nie był to adwokat Edward Grabowski, do lutego 1956 r. komisyjny Prezes NRA. Prawdopodobnie chodzi o adw. Zdzisława Grabowskiego z Zespołu Adwokackiego Nr 1 w Otwocku, członka Rady Adwokackiej w Warszawie wybranego na Walnym Zgromadzeniu 30 czerwca 1956 r.

<sup>65</sup> Władysław Janusz Tomorowicz (1896-1965) – prawnik, adwokat. Absolwent UJ, w 1926 r. wpisany na listę adwokatów IA w Warszawie. Politycznie związany z PPS. W latach 1946-1954 dziekan Rady Adwokackiej w Warszawie pochodzący z mianowania przez Ministra Sprawiedliwości. Do 1956 r. członek NRA, także jako wiceprezes (1954-1956). Członek „falszywej” PPS, a od 1948 r. PZPR – aktywny działacz POP przy IA w Warszawie. W PZPR także członek Komisji Kontroli Partyjnej. W styczniu 1949 r. wszedł w skład *Komisji Prawniczej dla zbadania kadr Ministerstwa Sprawiedliwości*, powołanej przez Sekretariat KC PZPR na wniosek ministra Henryka Świątkowskiego, która dokonywała weryfikacji politycznej osób pełniących służbę w powszechnym sądownictwie i powszechnej prokuraturze. Szerzej zob.: M. Kwiek, *Tomorowicz Władysław Janusz*, [w:] „Słownik Biograficzny Adwokatów Polskich”, t. III, z. 1, red. A. Redzik, s. 573-574; E. Romanowska, „Wkrótce już stanę przed innym sądem...”, *op. cit.*, s. 87.

<sup>66</sup> Od 21 października 1954 r. do 30 czerwca 1956 r. dziekanem Rady Adwokackiej w Warszawie był Marian Karol Wajda (właśc.: Karol Marian Wajda) – polski prawnik pochodzenia żydowskiego. Ur. w 1910 r., zm. w 2005 r. Absolwent UJK (1933). Po wojnie mieszkał w Wałbrzychu, był m.in. dyrektorem Zjednoczenia Przemysłu Skórzanego Okręgu Dolnośląskiego, a w latach 1948-1950 prezydentem tego miasta. Od 1950 r. w Warszawie, m.in. jako wicedyrektor Biura Urzędu Rady Ministrów, a od 1953 p.o. przewodniczącego Państwowej Komisji Lokalowej. Na listę adwokatów wpisany w 1948 r. w IA we Wrocławiu, od 1951 r. adwokat w Warszawie. Był aktywnym członkiem PPR, a potem PZPR. W 1969 r. wyjechał na stałe z Polski

Adw. [Władysław] Sieroszewski<sup>67</sup> – zgłasza poprawki do rezolucji w tym sensie, że przełom dopiero się dokonuje. Akcja, która doprowadziła do VIII Plenum, była poparta przez całe społeczeństwo i przez doły partyjne. Proponuję, żeby w rezolucji żądać zbadania przez Komisję akt tajnych spraw.

Adw. [Józef] Huczko – w rezolucji za mało jest spraw adwokatury, proponuje zbadanie działalności byłych władz adwokatury (niektórych osób), zbadanie działalności niektórych adwokatów w minionym okresie, tych, którzy brali udział w procesach urągających wszelkim przepisom prawnym – zbadanie niektórych osób, będących obecnie w adwokaturze, którzy przyszli do nas z sądownictwa i prokuratury wojskowej<sup>68</sup>. Składa podziękowanie organizacji partyjnej za zorganizowanie tego zebrania, które było potrzebne i konieczne. Żąda uchYLENIA niektórych aktów prawnych, które nie odpowiadają stosunkom obecnym. Uważa, że na forum adwokatury winny być rozpatrzone sprawy udziału adwokatury w wyborach do Sejmu PRL oraz niezwykle palącą sprawę reorganizacji adwokatury, ale uważa, że te sprawy powinny być rozpatrywane na zebraniu całej Izby Adwokackiej, zwołanym przez władze adwokatury.

Adw. [Edward] Czemies<sup>69</sup> – nawiązuje do przemówienia adw. [Mariana] Bartonia, który m.in. dał pozytywną opinię o adwokaturze. Nie jest to zupełnie słuszne. Nie zasługuje również POP [PZPR] na podziękowanie za zorganizowanie. Obowiązkiem POP [PZPR] było właśnie to zrobić. Żle się działo, że w przeszłości POP [PZPR] nie wskazywała adwokaturze właściwej drogi postępowania. Dziś, w tydzień przeszło po VIII Plenum, POP [PZPR] uznała za stosowne przystąpić do omawiania spraw i błędów popełnionych przez adwokatów w przeszłości. Sam program partii nie

<sup>67</sup> Władysław Sieroszewski (1900-1996) - prawnik, prokurator, adwokat. W 1924 r. ukończył studia prawnicze na UW. Do 1939 r. pracował na różnych stanowiskach w prokuraturze, m.in. jako prokurator SN. Podczas okupacji niemieckiej działał w ZWZ-AK, m.in. był przewodniczącym konspiracyjnego Sądu Kapturowego, potem Wojskowego Sądu Specjalnego Okręgu (potem Obszaru) Warszawskiego. Brał udział w Powstaniu Warszawskim, był ranny. Następnie przebywał w obozach koncentracyjnych i oflagach, skąd zbiegł 12 IV 1945 r. W 1947 r. dopuszczono go do wykonywania zawodu adwokata, pracował głównie jako radca prawny. Szerzej zob.: B. Szyrowski, *Sieroszewski Władysław*, [w:] „Słownik Biograficzny Adwokatów Polskich”, t. III, z. 1, red. A. Redzik, s. 483-485.

<sup>68</sup> W latach czterdziestych i pięćdziesiątych XX w. do adwokatury przeszło paruset byłych sędziów i prokuratorów wojskowych. Wśród nich byli ewidentni sprawcy zbrodni sądowych. Jednym z nich był Marian Bartoń – aktywny uczestnik otwartego zebrania z 26 i 30 października 1956 r.

<sup>69</sup> Edward Czemies, wykazywany także jako: Edward Wołoncej, Edward Wołoncej-Czemies i Edward Czemies-Wołoncej (1919-1999). Uczestnik Powstania Warszawskiego m.in. w tzw. Brygadzie Syndykalistycznej. Adwokat w Warszawie.

wystarczy. Do realizacji programu Partii potrzebny jest nacisk całego społeczeństwa. Także i komisje, powołane do rehabilitacji osób pokrzywdzonych wymiarem sprawiedliwości, muszą odczuć pomoc szerokich mas, prawników przede wszystkim. Adw. [Edward] Czemierny stwierdza, iż dotychczas nie słyszał jak załatwiono się z osobami jak [Stanisław] Zarakowski, Świątkowski<sup>70</sup>, [Henryk] Podlaski i inni. Nie mogą oni ujść odpowiedzialności. Szukać ich trzeba chociażby za granicą. Poważnie trzeba podejść również do realizacji zagadnienia: „właściwy człowiek na właściwym miejscu”. Ludzie, którzy nam przewodzili w minionym okresie, nie mogą nadal pozostawać na stanowisku ([Zofia] Wasilkowska<sup>71</sup>, [Tadeusz] Rek<sup>72</sup>). Czym tłumaczyć należy, że b[ył] min[ister] [sprawiedliwości] [Henryk] Świątkowski<sup>73</sup> został odznaczony Sztandarem Pracy I Klasy<sup>74</sup>. Za co? Mówiąc o sprawach adwokatury trzeba się zgodzić, iż sprawy na jej własnym podwórku winny być załatwione przez nią samą. Popiera wniosek adv. [Bogumiła] Chwista w przedmiocie powołania komisji do rozpatrzenia działalności szkodliwej ludzi będących wówczas na czołowych stanowiskach. Dla zmanifestowania solidarności zebranych z walczącym ludem węgierskim proponuję wysłać odrębną rezolucję (projekt czyta), zebrani projekt akceptują.

<sup>70</sup> Nie jest jasne, czy dyskutant mówił o Ministrze Sprawiedliwości Henryku Świątkowskim, czy o Prezesie Najwyższego Sądu Wojskowego płk. Wilhelmie Świątkowskim.

<sup>71</sup> Zofia Wasilkowska (1910-1996) – prawnik, Minister Sprawiedliwości, sędzia SN. W 1932 r. ukończyła studia prawnicze na UW. Po odbyciu aplikacji sądowej pracowała jako referendarz w Prokuraturii Generalnej. Od 1948 r. pracowała w Ministerstwie Sprawiedliwości jako zastępca dyrektora Departamentu Szkolenia. W latach 1948-1955 oraz 1958-1981 była sędzią Izby Cywilnej SN. W latach 1952-1961 była posłem na Sejm PRL. Od 27 kwietnia 1956 r. do 20 lutego 1957 r. była Ministrem Sprawiedliwości. W latach 1945-1948 należała do „fałszywej” PPS. Od 1948 r. była zastępcą członka, a od 1954 r. do 1959 r. członkiem KC PZPR.

<sup>72</sup> Tadeusz Rek (1906-1968) – prawnik, adwokat, działacz ruchu ludowego. Absolwent studiów prawniczych na UW (1931). W 1939 r. ukończył aplikację adwokacką. W okresie studiów związał się z ruchem ludowym. Podczas okupacji niemieckiej m.in. działał w Radzie Pomocy Żydom „Żegota”. Od 1945 r. adwokat w Warszawie i poseł do KRN. W mikołajczykowskim PSL prowadził prowokacyjną działalność rozbijającą w myśl dyrektywy MBP. Od października 1946 r. do kwietnia 1957 r. był wiceministrem sprawiedliwości. Był osobście odpowiedzialny za tzw. stalinizację adwokatury począwszy od 1945 r. Od 1957 r. do 1968 r. był sędzią Izby Karnej SN. Por.: M. Gałęzowski, *Rek Tadeusz*, „Słownik Biograficzny Adwokatów Polskich”, t. III, z. 1, red. A. Redzik, s. 433-435.

<sup>73</sup> Henryk Świątkowski (1896-1970) – prawnik, adwokat, Minister Sprawiedliwości w latach 1945-1956. Absolwent UW (1920). Od połowy lat dwudziestych XX w. adwokat w Zamościu i Warszawie. Prowadził obrony w tzw. procesach komunistycznych. W 1923 r. ustąpił do PPS, z ramienia której był posłem na Sejm RP w latach 1928-1935. Od 1938 r. był radnym m.st. Warszawy. W 1945 r. był pierwszym wojewodą pomorskim. Od maja t.r. do kwietnia 1956 r. był Ministrem Sprawiedliwości. Od 1947 r. pracował jako profesor na UW. W latach 1958-1962 był dziekanem Wydziału Prawa tej uczelni. Był posłem do KRN, Sejmu Ustawodawczego i Sejmu PRL.

<sup>74</sup> Dyskutant wspominał o Orderze Sztandaru Pracy – wysokim odznaczeniu państwowym, ustanowionym w 1949 r. Order ten dzielił się na dwie klasy: I i II.

Adw. [Bogumił] Chwist – adw. [Tadeusz] Wajsfeld sprowokował go do ponownego wystąpienia. Mówca jeszcze raz akceptuje, że rejestr krzywd wyrządzonych wielu ludziom, jest zbyt wielki, by wszystkie te krzywdy i ich inspiratorów wymieniać tu na zebraniu lub w rezolucji. Uczyni to Komisja, powołana w tym celu. Adwokaci natomiast winni dostarczyć tej Komisji udokumentowane materiały, by nikogo nie skrzywdzić. To jest naszym obowiązkiem, by zdobycze naszej Październikowej Rewolucji<sup>75</sup> nie zostały zaprzepaszczone. Mówca konstatuje, że uśmiezek na twarzy Przewodniczącego zebrania w czasie przemówienia każe mu mniemać, że tow. [Mieczysław] Dźbikowski nie godzi się ze wszystkim, co było tu powiedziane. Adw. [Bogumił] Chwist kończy: „My do przewodniczącego z okresu kiedy był sędzią, też się dobierzemy”<sup>76</sup>.

Adw. Kozłowski<sup>77</sup> – koniecznie trzeba mówić o sprawach, które bolą z przeszłości. Trzeba gwoźli ścisłości jednak stwierdzić, że nie sami tylko kierownicy resortów popełnili błędy. Popelniał je cały sztab ludzi we wszystkich resortach. Do rezolucji, ujętej ogólnie, należy podać przykładowo kilka nazwisk ludzi, odpowiedzialnych za wypaczenia i błędy. Kol[ega] [Bogumił] Chwist ma rację, jeśli mówi, że obok ludzi z Prokuratury i Sądu winni się znaleźć także ludzie z adwokatury, którym trzeba wykazać ich błędy i ich zbrodnie. Nie można równać przy badaniu tych spraw zbrodni z odwagą. POP [PZPR] nie zrobiła dotychczas wszystkiego dobrze i musi dzisiaj spotkać ją zasłużona krytyka.

Adw. [Ludwik] Białobłocki – mówi o etyce adwokackiej, etyce ludzkiej. Jest rzeczą wysoce niezdrową, jeśli o tak ważnej sprawie, jak o nieetycznych wystąpieniach adwokatów przed sądem mówi się tylko w pokoju adwokackim lub bufecie. Słyszeliśmy dotychczas prawie tylko o tym, jak b[yli] prokuratorzy lub b[yli] sędziowie „wylecieli” ze stanowisk za łamanie praworządności. Najmniej się mówiło tu o winnych adwokatach. Do tego nawet doszło, że w piątek (I dzień zebrania) ci adwokaci co powinni milczeć, zabierali cynicznie głos<sup>78</sup>. Brakowało tylko, by i adw. [Władysław

<sup>75</sup> Mianem „Październikowej Rewolucji” określił ironicznie adw. Bogumił Chwist tzw. odwilż polityczną z października 1956 r. w Polsce.

<sup>76</sup> Zapowiedź końcowa adw. Bogumiła Chwista oznacza, że miał on informacje o naruszaniu prawa przez Mieczysława Dźbikowskiego w okresie, gdy ten był sędzią.

<sup>77</sup> Brak bliższych danych. Na liście adwokatów IA w Warszawie według stanu na dzień 1 lutego 1958 r. figurowało pięć osób o nazwisku „Kozłowski”.

<sup>78</sup> Adw. Ludwik Białobłocki miał w tym miejscu na myśli przede wszystkim adw. Mariana Bartonia, któremu można przypisać *crimen laesae iustitiae* (tj. zbrodnię obrazy sprawiedliwości, zbrodni sądową – termin ten przytaczam za Witoldem Kuleszą) nie tylko z okresu, gdy był sędzią wojskowym, ale także z okresu, gdy wykonywał zawód adwokata.

Janusz] Tomorowicz wszedł na mównicę i śladem innych mówił o błędach innych, przemilczając swoje. Wielki czas, żeby energicznie zacząć realizować uchwałę VIII Plenum „właściwy człowiek na właściwym miejscu”. Są bowiem przypadki, gdzie w poradniach prawnych, adwokaci piszą np. wniosek o zmianę środka zapobiegawczego do M[iejskiego] H[andlu] D[etalicznego], lub inne podobne nonsensy<sup>79</sup>. Podaje następnie jeden przypadek niewłaściwej, wprost hańbiącej – obrony jednego z adwokatów (adw. Sokołowski – b[yłego] szewca). Wpisywani w poprzednim okresie przez ministra na listę adwokatów, najczęściej bez wymaganych kwalifikacji, to najwięksi szkodnicy, wdrażający w życie stalinizm. Dziś nie mogą oni być adwokatami. Nastąpiła dziś korzystna koniunktura dla rzemiosła, niech ci ludzie wrócą do swych zawodów. W rezolucji musi znaleźć się myśl: „skończyć z brakoróbstwem”.

Adw. Ehrlich<sup>80</sup> – nie może pominąć tego, co adw. [Bogumił] Chwist powiedział o przewodniczącym zebrania [Mieczysławie] Dźbikowskim. Stwierdza, że zna tow. [Mieczysława] Dźbikowskiego od szeregu lat i ma o nim jak najlepsze zdanie. Fakt, że w czasie wykonywania funkcji sędziowskiej przeciwstawiał się naciskom ze strony prokuratury, co spowodowało „wyrzucenie go z sądu” – jest tego najlepszym dowodem. Za jego postawę w tym okresie, trzeba go należycie oceniać. Zebrani na sali rzęsiście oklaskami solidaryzowali się z wypowiedzią adw. Ehrlicha<sup>81</sup>.

<sup>79</sup> Przykład ten musiał być szeroko komentowany w warszawskim środowisku adwokackim, skoro przywołał go w „rozliczeniowym” artykule o sytuacji adwokatury jesienią 1956 r. adw. Franciszek Sadurski. Napisał on następująco: „Moglibyśmy przytoczyć wiele przykładów kompletnego nieuctwa (...). Doświadczenia Biura Społecznej Pomocy Prawnej – jeżeli chodzi o teren stołeczny – mogłoby wykazać wiele przykładów szkodliwości udzielanej pomocy prawnej przez niektórych adwokatów. Bezkonkurencyjni w tym względzie są adwokaci, którzy zostali wpisani na listę bez odbycia aplikacji i egzaminu adwokackiego. Z przykładów nie mogących uchodzić jeszcze za najbardziej drastyczne, wymienić można chociażby: wnioski do Dyrekcji MHD, składane w czasie śledztwa, o zmianę środka zapobiegawczego – tymczasowego aresztowania (podejrzany był pracownikiem MHD); „podania o rozwód”, kierowane do Sądu Powiatowego; przyjmowanie spraw, w których uprzednio ferowało się wyroki” (F. Sadurski, *Niektóre zagadnienia adwokatury*, „Biuletyn Naczelnej Rady Adwokackiej” 1956, nr 1, s. 15).

<sup>80</sup> W oryginale: „Ehrlich? Na liście adwokatów obejmującej m.st. Warszawę i województwo warszawskie wg stanu na 1 lutego 1958 r. nie znajdowała się osoba używająca nazwiska „Ehrlich”, albo o zbliżonym brzmieniu. W okresie wcześniejszym znanym adwokatem warszawskim był adw. Norbert Ehrlich.

<sup>81</sup> Ta swoista obrona I Sekretarza POP PZPR, dokonana przez innego członka PZPR – adw. Ehrlicha, była znamienita. Broniący go dyskutant nie przedstawił żadnego rzeczywistego argumentu, lecz odwołał się przede wszystkim do swoich odczuć, poza tym zasugerował, że adw. Mieczysław Dźbikowski jest nieomal ofiarą systemu komunistycznego (czy za karę został adwokatem i I Sekretarzem POP?). Owacja grupy PZPR-owskiej zgotowana mu po wystąpieniu adw. Ehrlicha potwierdza tezę, że już w chwili rozpoczęcia otwartego zebrania sprawa „rozliczeń” w adwokaturze była nie tyle nie rozpoczęta, co już wręcz zamknięta.



Adw. [Wiktor] Kościński – oświadcza, iż był jednym z tych, co traktowali przemiany ostatecznie jako wielką zdobycz. Polemizuje z wypowiedzią adw. [Ludwika] Białobłockiego jakoby wszyscy ludzie na kierowniczych stanowiskach w minionym okresie walnie przyczyniali się do zakorzenienia się stalinizmu w Polsce. Jako v[ice]minister nie godząc się z niektórymi dyrektywami i posunięciami zrezygnował z zajmowanego stanowiska. Widocznie nie był potrzebny władzy państwowej, skoro chętnie rezygnację przyjął. Dyskutant wnosi, ażeby m.in. wnieść do rezolucji żądanie ograniczenia terminu [stosowania] aresztu tymczasowego. Twierdzi, że art. 152 k[odeksu] p[ostępowania] k[arnego] (znowelizowany) nie przynosi żadnej korzyści oskarżonemu (w porównaniu z poprzednim stanem). Wnosi również o zniesienie komisji rozjemczych, a sprawy, przez nie prowadzone, przekazać należy orzecznictwu sądów powszechnych.

Adw. [Kazimierz] Mamrot – zgłasza wniosek formalny, by wobec opuszczenia zebrania przez kolegów ograniczyć wzgl[ędnie] zamknąć dyskusję i przyjąć rezolucję w pełnym komplecie zebranych.

W wyniku głosowania listę mówców zamknięto<sup>82</sup>.

Adw. [Natan] Ceranka<sup>83</sup> – nie godzi się z krytyką [wypowiedzianą przez] adw. Grabowskiego pod adresem Egzekutywy [POP PZPR].

<sup>82</sup> Na oryginale publikowanego dokumentu widnieje na końcu wypowiedzi adw. Kazimierza Mamrota przekreślony dopisek o treści: „(poza 3 zgłoszonymi już do głosu)”

<sup>83</sup> Głos w dyskusji adw. Natana Ceranki był kluczowy z punktu widzenia „partyjnych” uczestników otwartego zebrania w dniu 30 października 1956 r. Był to niejako głos oficjalny, podsumowujący całą dyskusję i stanowisko Egzekutywy POP. Głos ten miał „zamknąć” temat rozliczeń w adwokaturze warszawskiej. Natan Ceranka (1901-1979) to polski prawnik pochodzenia żydowskiego, adwokat. Absolwent UW, w 1931 r. uzyskał wpis na listę adwokatów IA w Warszawie. Podczas II wojny światowej przebywał w oflagu w Woldenbergu. Od wiosny 1945 r. ponownie adwokat (w Łodzi i w Warszawie). W latach 1947-1953 kierownik zespołu radców prawnych Ministerstwa Handlu Zagranicznego. Zawód wykonywał także w Zespołach Adwokackich nr 11 i 34 w Warszawie. Prowadził praktykę cywilistyczną, uchodził za znawcę prawa wekslowego i czekowego. W latach 1958-1965 wchodził w skład NRA, przy czym od 1959 był nawet wiceprezesem NRA (jak wspominał adw. Franciszek Sadurski: „Ceranka był wielkim amatorem muzyki. Miał piękny głos i niekiedy po posiedzeniach Prezydium NRA, na naszą prośbę, śpiewał arie operowe”). Udzielał się także w Żydowskim Instytucie Historycznym. Był aktywnym członkiem PZPR, czynnym w strukturach tej partii funkcjonujących w adwokaturze. Aktywnie działał także w poza adwokackich strukturach PZPR, był m.in. członkiem Komisji Wymiaru Sprawiedliwości, Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego przy Komitecie Wojewódzkim PZPR w Warszawie. W strukturach adwokatury zabierał publicznie głos w imieniu PZPR w neuralgicznych momentach historii. Poza przedstawieniem stanowiska POP PZPR przy IA w Warszawie w kwestii odpowiedzialności za tzw. stalinizację adwokatury w Polsce w latach 1945-1956 w trakcie otwartego zebrania w dniu 30 października 1956 r., adw. Natan Ceranka był głównym dyskutantem (tzw. rozgrywającym) z ramienia adwokackich struktur PZPR podczas Zjazdu Adwokatury, który odbył się w Warszawie w dniach 24 i 25 października 1959 r. W swoim wystąpieniu (najdłuższym na tym Zjeździe) poparł tezy z wcześniejszego wystąpienia Ministra

Stwierdza, że adw. Grabowski mało zna działalność członków Partii i Egzekutywy [POP PZPR] skoro twierdzi, że Egzekutywa [POP PZPR] oderwała się od reszty adwokatów. Wymienionego w czasie dyskusji adw. [Władysława Janusza] Tomorowicza nie wolno utożsamiać z Egzekutywą POP [PZPR]. To [są] dwie różne rzeczy. Rada Adwokacka nominowana była przez Ministra [Sprawiedliwości], Egzekutywa [POP PZPR] – wybrana przez członków [POP PZPR]. Egzekutywa [POP PZPR] w przeszłym okresie była tam, gdzie wszyscy adwokaci. Omawia następnie przykłady wskazujące na inicjatywę POP [PZPR] i jej troskę o los adwokatów, jak np. interwencja u ministra [sprawiedliwości] o zezwolenie adwokatowi X po uniewinnieniu go przez Sąd na wykonywanie zawodu adwokata, jak o wybory do Rady Adwokackiej, [czy o] nie usuwanie adwokatów w drodze administracyjnej, itd<sup>84</sup>. Być może, jako Egzekutywa [POP PZPR] nie zrobiła wszystkiego, co zrobić była winna, ale obiektywnie stwierdzić trzeba, że zrobiła dużo.

Adw. Sokołowski<sup>85</sup> – w zebraniu dzisiejszym chodzi o to, ażeby adwokatura miała prawa polityczne – i to jest główny sens dzisiejszego zebrania. Polemizuje z wypowiedzią adw. [Ludwika] Białobłockiego przeciwko niemu. Podaje, iż cały szereg lat przed 1939 r. pracował w klasowych związkach zawodowych i nie miał możliwości kształcenia się. Od 1944 r. zasiadał w Radzie Narodowej i pracował społecznie. Uważa, iż adw. [Ludwik] Białobłocki chciał swoją wypowiedzią odwrócić uwagę zebranych od istotnych zagadnień, nurtujących adwokaturę.

---

Sprawiedliwości i gwałtownie zaatakował instytucję zespołów adwokackich twierdząc, że nie zdały one egzaminu, albowiem są za mało kolektywne i wobec tego wymagają całkowitego upaństwowienia. Treść wystąpienia adw. Natana Ceranki była tak groźna dla adwokatury, że spowodowała repliki wybitnych przedstawicieli oficjalnych jej struktur, m.in. adw. Władysława Pocięja oraz adw. Stanisława Garkickiego (dziekana Rady Adwokackiej w Warszawie), który nawet zasugerował, że dyskutant będzie miał poważne kłopoty w środowisku adwokackim po zakończeniu Zjazdu. Zob.: „*W imię przyszłości Partii*”. *Procesy o łamanie tzw. praworzędności socjalistycznej 1956-1957. Dokumenty*, red. M. Zaborski, Warszawa 2019, s. 376; *Marzec 1968 w dokumentach MSW. Tom 2 Kronika wydarzeń*, red. naukowa i wstęp F. Dąbrowski, P. Gontarczyk, P. Tomasik, Warszawa 2009, s. 352; M. Zaborski, *Zjazd Adwokatury jako naczelny organ adwokatury w Polsce w latach 1956-1963. Zarys problemu*, „*Palestra*” 2012, nr 5-6, s. 33-34; H. Kroszczor, *Natan Ceranka 1901-1979*, „*Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce*” 1979, nr 3, s. 129; M. Chamska, *Adw. Natan Ceranka 1901-1979*, „*Palestra*” 1979, nr 8-9, s. 81; F. Sadurski, *I Zjazd Adwokatury*, „*Palestra*” 1997, nr 9-10, s. 106.

<sup>84</sup> Warto zauważyć, że dyskutant nie potrafił przedstawić w istocie żadnego przykładu pozytywnego działania POP PZPR przy IA w Warszawie przed 1956 r.

<sup>85</sup> Brak bliższych danych. Na liście adwokatów IA w Warszawie według stanu na dzień 1 lutego 1958 r. figurowały trzy osoby o nazwisku „Sokołowski”.

Adw. [Wanda] Szmurłowa<sup>86</sup> – podaje do wiadomości, iż na tych komisjach w Radach Narodowych, w których zasiadał kol[ega] Sokołowski, pracował on sprawiedliwie – nie zna co prawda szczegółów jego działalności. Możliwe, że nie umiał należycie sądzić, ale jak umiał – tak sądził i to sprawiedliwie. Może kol[ega] Sokołowski wróci do swojej roboty, gdyż każdy powinien pracować w swoim zawodzie.

Następnie przystąpiono do głosowania nad zgłoszonymi wnioskami do rezolucji. Wniosek kol[egi] [Władysława] Sieroszewskiego został przyjęty przez zebranych jednomyślnie.

Wniosek kol[egi] [Władysława] Winawera przyjęto większością głosów.

Wniosek, ażeby podjąć rezolucję, skierowaną do narodu węgierskiego, solidaryzującą się z narodem węgierskim [walczącym] o wolność, suwerenność i socjalizm – przyjęto jednogłośnie.

Wniosek kol[egi] [Mariana] Bartonia, ażeby zmienić projekt rezolucji według jego dzisiejszego oświadczenia odrzucono, natomiast zebrani przyjęli większością głosów pierwotny tekst wniosku.

Wnioski kol[egi] [Wiktora] Kościńskiego:

Pierwszy wniosek odrzucono większością głosów, drugi wniosek przyjęto większością głosów, trzeci wniosek postanowiono większością głosów przekazać Egzekutywie POP [PZPR] do dalszego rozpracowania.

W wolnych głosach: na wniosek kol[egi] [Zygmunta] Kropiwnickiego postanowiono jednogłośnie zbierać lekarstwa dla Węgrów.

*Protokołowali:*

*Tow. Zieliński<sup>87</sup>*

*Apl[ikant] adw[okacki] [Władysław] Sutkowski<sup>88</sup>*

*Przewodniczyli:*

*[Mieczysław] Dźbikowski*

<sup>86</sup> Adw. Wanda Szmurłowa, właśc.: Wanda Grażyna Szmurło, ur. 21 sierpnia 1899 r., zm. 10 stycznia 1993 r., uczestniczka wojny polsko-bolszewickiej, żołnierz AK, uczestniczka powstania warszawskiego. Jako druga kobieta w Polsce uzyskała wpis na listę adwokatów (W. Krajewski, *Adwokat Wanda Grażyna Gatecka-Szmurło 1899-1993*, „Palestra” 1993, nr 7-8, s. 132-133).

<sup>87</sup> Prawdopodobnie był to ten sam adwokat, który wziął udział w dyskusji w dniu 26 października 1956 r., czyli Jerzy Zieliński.

<sup>88</sup> Władysław Sutkowski (1924-2004), adwokat w Warszawie, m.in. członek Zespołu Adwokackiego Nr 5, po 1964 r. radca prawny. Politycznie związany z ruchem ludowym. W latach 1955-1959 aplikant adwokacki.

## **Rezolucja uchwalona na otwartym zebraniu POP PZPR Warszawskiej Izby Adwokackiej w dniach 26 i 30 października 1956 r.**

Zgromadzeni na otwartym zebraniu POP PZPR Warszawskiej Izby Adwokackiej w dniach 26 i 30 X 1956 r. z radością witamy wielki przełom, jaki dokonuje się w życiu Polski Ludowej, a którego wyrazem są uchwały VIII-go Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Przyjmujemy z najwyższym uznaniem tryumf zasady suwerenności, zasady oparcia naszych stosunków ze Związkiem Radzieckim i wszystkimi krajami obozu socjalistycznego na podstawach całkowitej równości, niezależności, braterstwa i wzajemnej szczerej i życzliwej pomocy.

Wierzimy, że właściwe i rozumne oraz zgodne z racjami ekonomicznymi pokierowanie naszym życiem gospodarczym – doprowadzi do ukształtowania się polskiego socjalistycznego modelu gospodarczego, dającego istotną poprawę warunków bytu całego narodu.

Witamy wielkie możliwości udziału w budowie socjalizmu, jakie VIII Plenum KC PZPR otworzyło twórczemu wysiłkowi inteligencji i jej nieskrępowanym horyzontom myślowym.

Będziemy czynnie współdziałać w coraz szerszej i prawdziwej demokratyzacji naszego życia publicznego, w bezwzględnym przestrzeganiu praworządności i odbudowaniu autorytetu wymiaru sprawiedliwości.

Łączymy się z Ludem Warszawy, który tak gorąco zmanifestował swoje poparcie dla uchwał Partii i Tow. Władysława Gomułki.

Referat Tow. [Władysława] Gomułki i uchwały VIII Plenum odbudowują więź Partii z masami bezpartyjnymi na gruncie niezawisłości i stwierdzenia, że ustroj socjalistyczny mogą i powinni budować wszyscy ludzie dobrej woli, niezależnie od wyznawanego światopoglądu.

W interesie prawidłowej i pomyślnej budowy socjalizmu – domagamy się usunięcia ze stanowisk ludzi, którzy swą nieudolnością, brakiem fachowości doprowadzili do głębokiego rozstroju gospodarki narodowej, przy czym nieudolność ich nie może być usprawiedliwioną dobrymi intencjami.

Z tych względów domagamy się na przyszłość powoływania na odpowiedzialne stanowiska w aparacie państwowym poważnych i wybitnych fachowców.

Domagamy się, aby Sejm wykonywał faktycznie swoje konstytucyjne uprawnienia, polegające między innymi na powoływaniu i odwoływaniu ministrów.

Na odcinku wymiaru sprawiedliwości, który daje największe pole do łamania praworządności w sposób najbardziej dla społeczeństwa niebezpieczny i dotkliwy – uważamy za konieczne: usunięcie z organów wymiaru sprawiedliwości osób, skompromitowanych własną działalnością, polegającą na gwałceniu praworządności, lub tolerowaniem takiej działalności, podległego im aparatu, bądź też skompromitowanych brakiem niejednokrotnie elementarnego przygotowania fachowego, niezbędnego do pełnienia sprawowanych funkcji.

Za takie osoby uważamy w pierwszym rzędzie:

A/ w powszechnym wymiarze sprawiedliwości:

1. Mariana Tomzika – Zastępcę I Prezesa Sądu Najwyższego, który od lat pełni faktycznie obowiązki I Prezesa Sądu Najwyższego;
2. Ob. [Kazimierza] Kosztirkę – Zastępcę Prokuratora Generalnego PRL, który objął to stanowisko bezpośrednio po usunięciu niesławnej pamięci Henryka Podlaskiego, którego był najbliższym współpracownikiem na stanowisku Dyrektora IV-go Departamentu Prokuratury Generalnej (nadzór nad śledztwami MBP);

B/ w wojskowym wymiarze sprawiedliwości:

1. Ob. płk. Oskara Karlinera – szefa Zarządu Sądownictwa Wojskowego, pełniącego tę funkcję od 1951 r.;
2. Ob. płk. Mariana Rybę – p[ełniącego] o[bowiązki] Naczelnego Prokuratora Wojskowego, b. szefa Wydziału Śledczego NPW z okresu urzędowania smutnej pamięci gen. [Stanisława] Zarakowskiego.

Domagamy się powołania odpowiedniej liczby Komisji, złożonych z najpoważniejszych i nieposzlakowanych przedstawicieli sądownictwa, prokuratury i adwokatury dla zbadania całokształtu działalności nie tylko wymienionych osób, lecz i podległego im aparatu, jak również działalności tzw. sekcji tajnej.

Komisje te winny również zbadać prawidłowość obrony w sprawach „tajnych”.

Uważamy, że dalsze zajmowanie odpowiedzialnych stanowisk w organach wymiaru sprawiedliwości poprzez wymienione wyżej osoby – całkowicie uniemożliwia odbudowanie zaufania mas pracujących do ludowego wymiaru sprawiedliwości, hamuje proces naprawy wymiaru sprawiedliwości i stanowi stałą groźbę powrotu do ponurych praktyk minionego okresu.

Domagamy się usunięcia z kadry wychowawców naszej młodzieży osób niegodnych tej zaszczytnej funkcji, jak b[yły] prokurator Henryk Podlaski.

Domagamy się również, aby nie zajmowali stanowisk sędziowskich, w szczególności w najwyższych instancjach sądowych, ludzie nie posiadający naukowych kwalifikacji prawnych.

Domagamy się publicznej rehabilitacji naszych kolegów, niesłusznie pociągniętych do odpowiedzialności karnej w poprzednim okresie.

Solidaryzujemy się z Narodem Węgierskim, walczącym o wolność, suwerenność i socjalizm.



---

Patryk Gacka\*

**PRZEGLĄD ORZECZEŃ I DECYZJI  
MIĘDZYNARODOWEGO TRYBUNAŁU KARNEGO  
(MAJ–GRUDZIEŃ 2021)**

---

Dru ga połowa 2021 r. upłynęła przede wszystkim pod znakiem kontynuacji spraw dotąd rozpatrywanych przez Międzynarodowy Trybunał Karny (MTK). Okres ten przyniósł w efekcie nieco mniej przełomowych orzeczeń i decyzji, zwłaszcza w zestawieniu z pierwszą połową tego roku (por. poprzedni numer „Głosu Prawa”). Niniejszy przegląd zostanie poświęcony dwóm decyzjom MTK dotyczącym sankcji karnych, tj. orzeczeniu o karze w sprawie Dominica Ongwena (pkt 1) oraz decyzji dotyczącej redukcji sankcji karnej (przedterminowego zwolnienia) w sprawie Ahmada Al Mahdiego (pkt 2). Ich wybór jest podyktowany tym, iż to problematyka sprawiedliwości punitywnej znajdowała się na pierwszym planie działalności Trybunału w ostatnim półroczu<sup>1</sup>.

Pojęcia kluczowe: Międzynarodowy Trybunał Karny; Dominic Ongwen; Ahmad Al Mahdi; redukcja kary.

---

\* Patryk Gacka, doktorant Uniwersytetu Warszawskiego; ORCID: 0000-0002-0762-7418. Praca finansowana ze środków budżetowych na naukę w latach 2016-2021 jako projekt badawczy w ramach programu „Diamentowy Grant” (DI2015 017245). Ponadto autor uzyskał środki finansowe w ramach finansowania stypendium doktorskiego z Narodowego Centrum Nauki w programie Etiuda (2019/32/T/H55/00563).

<sup>1</sup> Nie oznacza to oczywiście, że nie wydawano w tym czasie także innych znaczących decyzji, które jednak nie zostały przeanalizowane w tym przeglądzie. Por. m.in. MTK, *The Prosecutor v. Paul Gicheru*, Public Redacted Version of Decision on the confirmation of charges against Paul Gicheru, ICC-01/09-01/20-153-Red, 15 lipca 2021 r., s. 78-80 (potwierdzenie zarzutów w związku z podejrzeniem popełnienia przestępstwa przeciwko wymiarowi sprawiedliwości określonych w art. 70 SMTK).

## 1. Dominic Ongwen – kara dla byłego dziecka-żołnierza

W lutym 2021 r. Dominic Ongwen został uznany za winnego popełnienia 61 zbrodni przeciwko ludzkości i zbrodni wojennych<sup>2</sup>, w tym między innymi zbrodni bezprawnego rekrutowania dzieci do sił zbrojnych, której sam był niegdyś ofiarą. Trzy miesiące później Trybunał nałożył na niego karę 25 lat pozbawienia wolności na podstawie art. 76-78 Statutu MTK (SMTK). Jest to druga najwyższa w historii MTK sankcja karna (wyższa kara – 30 lat pozbawienia wolności – została nałożona w 2019 r. na Bosco Ntagandę<sup>3</sup>). Nawet jeśli zasadność oraz sprawiedliwość ostatecznego wymiaru kary orzeczonej względem Dominica Ongwena może być przedmiotem debat, zaskoczenia nie budzi z pewnością to, iż Ongwen został skazany na karę pozbawienia wolności. Wynika to bowiem z katalogu kar groźących za sprawstwo zbrodni wymienionych w art. 5 SMTK, który został sprecyzowany w art. 77 SMTK. Katalog ten pozostaje przy tym wysoce niedookreślony, a ponadto operuje odmienną metodą legislacyjną określania sankcji karnej niż ma to miejsce w ustawodawstwie krajowym.

Statut wyraża tylko dwie kary izolacyjne, tj. (1) karę pozbawienia wolności wymierzaną na czas oznaczony, nieprzekraczający 30 lat oraz (2) karę dożywotniego pozbawienia wolności, jeżeli przemawia za tym wyjątkowy ciężar popełnionej zbrodni i właściwości osobiste skazanego<sup>4</sup>. Z art. 77 ust. 1 SMTK wywieść można tym samym, że kara nałożona na skazanego może wynosić od 1 miesiąca do 30 lat pozbawienia wolności albo być karą dożywotniego pozbawienia wolności. Są to zatem kary wysoce niedookreślone. Subsidiarnie Trybunał może natomiast orzec grzywnę oraz przepadek korzyści, majątku i aktywów pochodzących ze zbrodni (art. 77 ust. 2 SMTK, Reguły 146 i 147 Reguł Procesowych i Dowodowych MTK – RPD MTK).

Odmienność metody legislacyjnej wyraża się zaś w tym, że Statut nie uszczegóławia sankcji karnych groźących za popełnienie poszczególnych zbrodni międzynarodowych. Wskazany powyżej katalog kar będzie tym samym znajdował zastosowanie do wszystkich czterech zbrodni (ludobójstwo, przeciwko ludzkości, wojenne oraz

<sup>2</sup> MTK. *The Prosecutor v. Dominic Ongwen*, Trial Judgment, ICC-02/04-01/15, 4 lutego 2021 r., s. 1068-1076. Por. P. Gacka, *Przegląd orzeczeń i decyzji Międzynarodowego Trybunału Karnego (wziesień 2020–kwiecień 2021 r.)*, „Głos Prawa. Przegląd Prawniczy Allerhanda” 2021, t. 4, nr 1(7), s. 213-215.

<sup>3</sup> Potwierdzoną w 2021 r. przez Izbę Odwoławczą MTK – MTK, *The Prosecutor v. Bosco Ntaganda*, Judgment on the appeal of Mr Bosco Ntaganda against the decision of Trial Chamber VI of 7 November 2019 entitled ‘Sentencing judgment’, ICC-01/04-02/06-2677-Red, 30 marca 2021 r., s. 9-10.

<sup>4</sup> Zgodnie z Regułą 145(3) Reguł Procesowych i Dowodowych MTK (RPD MTK), kara dożywotniego pozbawienia wolności ma charakter wyjątkowy, gdyż musi być uzasadniona „wyjątkową karygodnością zbrodni” (*extreme gravity of the crime*), jak i okolicznościami osobistymi sprawcy (*individual circumstances of the convicted person*) wyrażającymi się w istnieniu co najmniej jednej okoliczności zaostrzającej (*aggravating circumstances*), takich jak chociażby popełnienie zbrodni przeciwko szczególnie bezbronnyim ofiarom, na co wskazuje Reguła 145(2)(b)(iii) RPD MTK.



agresji) objętych jego jurysdykcją. Ponadto Statut nie różnicuje *ex ante* kar grożących za poszczególne typy tych zbrodni, mimo że jasne jest, iż różnią się one stopniem karygodności *in abstracto* (np. zbrodnie wojenne przeciwko życiu i zdrowiu a zbrodnie wojenne przeciwko mieniu). Pozostawia to Trybunałowi znaczącą swobodę w określaniu długości kary pozbawienia wolności za poszczególne zbrodnie w zależności od ich charakteru oraz okoliczności konkretnych spraw (*in concreto*).

Przechodząc do analizy decyzji w sprawie *Ongwena*, rozpocząć wypada od odniesienia się do niezwykle ciekawej i nowej zarazem problematyki, która została podjęta przez MTK w rozumowaniu przedstawionym w wyroku dotyczącym sankcji karnej. Dotyczyło to mianowicie wniosku obrony o uwzględnienie metod sprawiedliwości ludowej w społeczności *Acholi*, takich jak *mato put* będącego formą pozasądowego rozwiązywania sporów w północnej Ugandzie. Izba Orzekająca wniosku tego co prawda nie uwzględniła, ale w szczegółowy sposób odniosła się do generalnej idei tej formuły odpowiedzialności i pojednania w związku z kontekstem prawnym działalności MTK<sup>5</sup>.

Odrzucenie możliwości zamienienia czy też uzupełnienia sankcji orzeczonej przez Trybunał aktami składającymi się na *mato put* było uwarunkowane nie tyle negatywną oceną tych praktyk, co treścią art. 23 SMTK (*nulla poena sine lege*), który wyraźnie stanowi, że „[o]sobie skazanej przez Trybunał może zostać wymierzona kara jedynie zgodnie z niniejszym Statutem”. Trybunał nie posiada tym samym możliwości wprowadzania nowych sankcji czy też odmiennych form realizacji idei sprawiedliwości karnej<sup>6</sup>. Podążając za głosami ofiar zbrodni wyrażonymi przez ich przedstawiciela procesowego, Trybunał podkreślił także, iż wola pojednania się bynajmniej nie jest do końca jednoznaczna, tym bardziej że sam Dominic Ongwen nie przyznał się w trakcie procesu do przypisanych mu ostatecznie zbrodni<sup>7</sup>. Uczestniczące w postępowaniu ofiary były ponadto przeciwne wykorzystaniu *mato put* w związku z charakterem czynów składających się na zbrodnie<sup>8</sup>. Z decyzji ofiar o aplikowaniu i udziale w postępowaniu przed MTK (w sumie 4095 ofiar<sup>9</sup>) Trybunał wywiódł natomiast ich preferencję sądowej metody rozwiązania tego sporu<sup>10</sup>.

Poszczególne elementy składające się na rozumowanie Trybunału prowadzące do określenia wymiaru kary tak w sprawie *Ongwena*,

<sup>5</sup> MTK, *The Prosecutor v. Dominic Ongwen*, Sentence, ICC-02/04-01/15-1819-Red, 6 maja 2021 r., pkt. 15-24.

<sup>6</sup> *Ibidem*, pkt. 26-27, 41.

<sup>7</sup> *Ibidem*, pkt 38.

<sup>8</sup> *Ibidem*.

<sup>9</sup> *Ibidem*, pkt 14.

<sup>10</sup> *Ibidem*, pkt 41.

jak i w innych dotąd rozpatrywanych sprawach pozostają w dużej mierze nieokreślone. Podążając za treścią Reguły 145 RPD MTK, Trybunał przyjmuje bowiem, że konieczne jest w tym celu sprecyzowanie karygodności (*gravity*) czynu, jak i okoliczności zastrzegających oraz łagodzących odpowiedzialność karną. Wydaje się zresztą, że wyrażona w ten sposób struktura nie jest w istocie prawidłowa, gdyż opiera się ona na rozróżnieniu nie mającym charakteru podziału logicznego. Nie rozwijając tej myśli dalej w niniejszym opracowaniu, należy wyłącznie nadmienić, że rozróżnienie karygodności i okoliczności zastrzegających odpowiedzialność sprawcy jest oparte na cokolwiek wątpliwym twierdzeniu, jakoby stanowiły one odrębne kategorie normatywne. Praktyka orzecznicza, w tym zwłaszcza uwzględnianie określonych okoliczności albo jako elementów „karygodności”, albo jako samodzielnych „okoliczności zastrzegających odpowiedzialność” dowodzi natomiast czegoś odmiennego. Właściwszy i bardziej czytelny wydaje się z tego względu uproszczony podział na okoliczności dotyczące czynu oraz okoliczności dotyczące sprawcy zbrodni, tym bardziej że Trybunał nie dysponuje odrębną konstrukcją normatywną pozwalającą mu na nadzwyczajne zastrzeżenie czy też nadzwyczajne złagodzenie sankcji karnej.

Niezależnie od wskazanej powyżej wątpliwości dogmatycznej i konstrukcyjnej, w przyjętym w sprawie *Ongwena* rozumowaniu Trybunał odniósł się do wiktywności Dominica Ongwena (*victimhood*) jako byłego dziecka-żołnierza, czyli tej okoliczności indywidualnej, której praktycznego znaczenia można było domniemywać jeszcze przed wydaniem wyroku przez MTK. Czyniąc to, Trybunał oparł swoje rozumowanie na rozróżnieniu funkcji wiktywności w odniesieniu do przypisania odpowiedzialności oraz nałożenia na sprawcę sankcji karnej. W tym pierwszym wymiarze, na co wskazywał już wyrok dotyczący winy, wiktywność nie może pełnić funkcji okoliczności wyłączającej odpowiedzialność karną<sup>11</sup>. Nie oznacza to jednak, że wiktywność pozostaje nieistotna w drugim ze wspomnianych wymiarów, a zatem w ramach kategorii różnorodnych okoliczności mających wpływ na wymiar sankcji karnej. Toteż Izba Orzekająca przyjęła następnie, że „osobista historia” Dominica Ongwena ma znaczenie normatywne, wywierając wpływ na odpowiednią „gradację sankcji karnej”, która zostanie na niego nałożona<sup>12</sup>. Przeanalizowawszy zeznania świadków, Trybunał skonstatował:

„Na podstawie wszystkich dostępnych dowodów dla Izby jest oczywiste, że uprowadzenie Dominica Ongwena w wieku około dziewięciu lat i kolejnych

<sup>11</sup> *Ibidem*, pkt 69 („the fact of having been (or being) a victim of a crime in any case does not constitute, in and of itself, a justification of any sort for the commission of similar or other crimes”). Por. także: MTK, *The Prosecutor v. Dominic Ongwen*, Trial Judgment..., pkt 2672.

<sup>12</sup> MTK, *The Prosecutor v. Dominic Ongwen*, Sentence..., pkt 70.

wczesnych lat w LRA [*Lord's Resistance Army*, tj. Armii Bożego Oporu – P.G.] przyniosło mu wielkie cierpienie i doprowadziło do utraty wielu możliwości, na które zasługiwał jako dziecko”<sup>13</sup>.

Osobista historia Dominica Ongwena nie kończy się jednak wyłącznie na tym okresie, gdy był poddawany różnym formom wiktylizacji jako dziecko-żołnierz (tj. do 15 roku życia), ani na okresie, gdy nie był formalnie ani dzieckiem-żołnierzem, ani sprawcą zbrodni (tj. od 15 do 18 roku życia). Trybunał odnotował bowiem, że po ukończeniu 18 roku życia, Dominic Ongwen zaczął piąć się w hierarchii LRA z uwagi na pozytywną ocenę jego zaangażowania w realizację celów tej organizacji. Ta okoliczność – o znacząco odmiennym charakterze od wspomnianej powyżej wiktylności – została wzięta przez Trybunał pod uwagę nie tylko dla spójności prowadzonej narracji odnoszącej się do przebiegu życia Ongwena, ale także z tego powodu, iż wymaga tego sprawiedliwość wobec innych byłych dzieci-żołnierzów, które nie postępowały w analogiczny sposób, pomimo wcielenia ich w szeregi tej organizacji w równie młodym wieku<sup>14</sup>. Rozumowanie Trybunału opiera się na pojęciu „wyboru” (*choice*), a zatem wolnej woli w działaniu i generalnej konieczności ponoszenia przez każdego człowieka odpowiedzialności za podejmowane autonomicznie decyzje. Było to istotne o tyle, iż zdaniem Izby Dominic Ongwen posiadał możliwość obrania innej ścieżki (np. ucieczki), czego jednak ostatecznie nie uczynił<sup>15</sup>.

Wynikająca z powyższej narracji figura Dominica Ongwena jest więc oparta na skrajnościach – od niewinnej ofiary po jednego z przywódców-sprawców w ramach faktycznego *continuum*. Z pewnością nie ułatwiło to Trybunałowi przyjęcia jednoznacznej oceny jego osoby na potrzeby miarkowania sankcji karnej. Izba podjęła natomiast próbę ważenia tych przeciwności, odrzucając wyrażony przez ofiary zbrodni pogląd dotyczący karygodności czynów popełnionych przez Ongwena, co z kolei miałyby ich zdaniem neutralizować jego wiktylność jako byłego dziecka-żołnierza<sup>16</sup>. Nie minimalizując bynajmniej karygodności czynów oraz stopnia zawinienia Dominica Ongwena, Izba uznała bowiem ostatecznie, że jego wiktylność jako byłego dziecka-żołnierza ma duże znaczenie z perspektywy określenia wymiaru sankcji karnej<sup>17</sup>. Trybunał przychylił się

<sup>13</sup> *Ibidem*, pkt 83.

<sup>14</sup> *Ibidem*, pkt 85 („This must be acknowledged for fairness towards the many other people who, in circumstances oftentimes very similar to those in which Dominic Ongwen found himself, made choices different than him”).

<sup>15</sup> *Ibidem*, pkt 86 („He had the possibility not to do so – and, equally, not to commit further crimes personally – but chose otherwise. He also chose not to leave the bush or escape from the LRA when he had the possibility to do so, contrary to other high-ranking commanders who did leave”).

<sup>16</sup> *Ibidem* pkt. 87.

<sup>17</sup> *Ibidem*, pkt 88.

także do rekomendacji Prokuratora MTK, zgodnie z którą wskazane okoliczności miałyby wpłynąć na redukcję kary o 1/3 jej wymiaru<sup>18</sup>. Inne okoliczności (choroba psychiczna, przymus, obowiązki wobec rodziny, dobry charakter), które również mogłyby prowadzić do złagodzenia sankcji karnej, zostały natomiast przez Trybunał odrzucone z przyczyn dowodowych oraz ze względu na charakter zbrodni popełnionych przez Dominica Ongwena<sup>19</sup>.

W drodze szczegółowej analizy poszczególnych zbrodni popełnionych przez Dominica Ongwena, Izba określiła następnie wymiar sankcji karnej za każdą zbrodnię, który sięgał od 8 lat pozbawienia wolności w przypadku zbrodni takich jak płądrowanie (*pillaging*) czy niszczenie mienia aż po 20 lat pozbawienia wolności w odniesieniu do zbrodni prześladowania (*persecution*) czy morderstwa<sup>20</sup>. Orzeczona przez Trybunał kara łączna 25 lat pozbawienia wolności była tym samym wyższa od sankcji jednostkowych, których najwyższa wartość (tj. w tym przypadku 20 lat pozbawienia wolności) stanowiła zgodnie z przytoczonym już wcześniej art. 78 ust. 3 SMTK dolną granicę kary łącznej<sup>21</sup>. Granica górna w tym przypadku – odwołując się tym razem do wspomnianego już art. 77 SMTK – to albo 30 lat, albo kara dożywotniego pozbawienia wolności. Tym samym, wywodząc wskazane kary jednostkowe, a zarazem uwzględniając skazanie Dominica Ongwena za sprawstwo więcej niż jednej zbrodni, Trybunał był uprawniony do wyboru kary łącznej w wymiarze od 20 do 30 lat pozbawienia wolności albo kary dożywotniego pozbawienia wolności. Zdaniem Izby Orzekającej MTK, chociaż karygodność udowodnionych zbrodni uzasadniałaby wybór kary dożywotniego pozbawienia wolności<sup>22</sup>, to jednak okoliczności indywidualne sprawcy, w tym zwłaszcza jego pierwotna wiktymność<sup>23</sup>, przemawiały za wyborem kary łagodniejszej. Trybunał nie przychylił się tym samym do wniosku ofiar zbrodni, aby skazać Dominica Ongwena na najsurowszą karę w świetle Statutu MTK<sup>24</sup>.

Pomimo wydania przez Trybunał wyroków o winie i karze w 2021 r., sprawa Dominica Ongwena bynajmniej nie dobiegła jeszcze końca. Wciąż bowiem toczą się równoległe trzy różne postępowania, tj. odwoławcze wobec wyroku dotyczącego winy (z lutego

<sup>18</sup> *Ibidem*.

<sup>19</sup> *Ibidem*, pkt. 89-130.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 134-138.

<sup>21</sup> "W przypadku skazania za więcej niż jedną zbrodnię, Trybunał wymierza karę za każdą ze zbrodni i karę łączną, określającą całkowity czas trwania kary pozbawienia wolności. Czas ten nie będzie krótszy niż czas trwania najwyższej z kar wymierzonych za jedną z przypisanych zbrodni i nie przekroczy 30 lat pozbawienia wolności albo, jeśli zachodzą przesłanki w artykule 77 ustęp 1(b), kary dożywotniego pozbawienia wolności".

<sup>22</sup> MTK, *The Prosecutor v. Dominic Ongwen*, Sentence..., pkt 386.

<sup>23</sup> *Ibidem*, pkt 388.

<sup>24</sup> *Ibidem*, pkt. 12, 389-396.

2021 r.), odwoławcze wobec wyroku dotyczącego kary (z maja 2021 r.) oraz postępowanie dotyczące odpowiedzialności odszkodowawczej wobec ofiar zbrodni (art. 75 SMTK)<sup>25</sup>. Na ostateczne rozstrzygnięcie tej sprawy przyjdzie więc jeszcze poczekać.

## 2. Redukcja kary Ahmada Al Mahdiego

W 2016 r. Ahmad Al Faqi Al Mahdi został skazany przez Międzynarodowy Trybunał Karny za sprawstwo zbrodni wojennej, która polegała na zniszczeniu cennych obiektów chronionych (m.in. mauzoleów) w Timbuktu (Mali) w czerwcu-lipcu 2012 r. Faza karna procesu w sprawie *Al Mahdiego* była wyjątkowo krótka, gdyż Ahmad Al Mahdi przyznał się do postawionego mu przez Prokuratora MTK zarzutu (art. 65 SMTK) jako pierwsza i jedyna dotąd osoba postawiona w stan oskarżenia przed Trybunałem. Izba Orzekająca w jednym wyroku potwierdziła następnie odpowiedzialność Al Mahdiego oraz wymierzyła mu karę 9 lat pozbawienia wolności za sprawstwo wspomnianej zbrodni<sup>26</sup>. Al Mahdi nie odwołał się od tej decyzji, która stała się tym samym prawomocna.

Nakładane przez międzynarodowe trybunały karne sankcje karne nie zawsze są jednak wykonywane w całości. W praktyce sądowej przyjmuje się bowiem znane na poziomie krajowym rozwiązanie umożliwiające następczą modyfikację sankcji na korzyść sprawcy poprzez redukcję jej pierwotnego wymiaru. Z tego też względu, dnia 28 czerwca 2021 r. Izba Odwoławcza MTK powołała składający się z trzech sędziów MTK Panel (Reguła 224(1) RPD MTK), którego zadaniem było rozpatrzenie zasadności zmniejszenia wymiaru orzeczonej w 2016 r. sankcji karnej (zgodnie z art. 110 ust. 3 SMTK<sup>27</sup>) w związku z tym, iż Ahmad Al Mahdi odbył już 2/3 kary (tj. 6 lat pozbawienia wolności)<sup>28</sup>. Nie było to oczywiście pierwsze takie postępowanie w historii MTK (por. sprawę *Lubangi*<sup>29</sup>, sprawę *Katangi*<sup>30</sup>).

<sup>25</sup> Por. także MTK, *The Prosecutor v. Dominic Ongwen*, Order for Submissions on Reparations, ICC-02/04-01/15-1820, 6 maja 2021 r.

<sup>26</sup> MTK, *The Prosecutor v. Ahmad Al Faqi Al Mahdi*, Public redacted Decision on the confirmation of charges against Ahmad Al Faqi Al Mahdi, ICC-01/12-01/15-84-Red, 24 marca 2016 r.; MTK, *The Prosecutor v. Ahmad Al Faqi Al Mahdi*, Judgment and Sentence, ICC-01/12-01/15-171, 27 września 2016 r.

<sup>27</sup> „Jeżeli osoba odbyła dwie trzecie wymierzonej kary lub 25 lat w przypadku kary dożywocia, Trybunał dokonuje oceny wyroku pod kątem ewentualnego zmniejszenia jej wymiaru. Taka ocena wyroku nie może mieć miejsca przed upływem wskazanych okresów”.

<sup>28</sup> MTK, *The Prosecutor v. Ahmad Al Faqi Al Mahdi*, Decision appointing three judges of the Appeals Chamber for the review concerning reduction of sentence of Mr Ahmad Al Faqi Al Mahdi, ICC-01/12-01/15-388, 28 czerwca 2021 r.

<sup>29</sup> Por. m.in. MTK, *The Prosecutor v. Thomas Lubanga Dyilo*, Decision on the review concerning reduction of sentence of Mr Thomas Lubanga Dyilo, ICC-01/04-01/06-3173 22 września 2015 r. (odrzucenie redukcji).

<sup>30</sup> MTK, *The Prosecutor v. Germain Katanga*, Decision on the review concerning reduction of sentence of Mr Germain Katanga, ICC-01/04-01/07-3615, 13 listopada 2015 r., pkt 116 (3 lata i 8 miesięcy redukcji z pozostałych 4 lat pozbawienia wolności).

Po otrzymaniu pism procesowych od Ahmada Al Mahdiego, Prokuratora MTK oraz Przedstawiciela Procesowego Ofiar Zbrodni (LRV), jak i obserwacji ze strony Mali, Zjednoczonego Królestwa oraz Sekretariatu MTK (por. Reguła 224(1) RDP MTK), 12 października 2021 r. odbyło się posiedzenie w tej sprawie. Dnia 25 listopada 2021 r. Panel wydał natomiast decyzję, w której trzech sędziowie zadecydowali o redukcji pierwotnie nałożonej sankcji karnej o dwa lata (z 9 na 7 lat pozbawienia wolności)<sup>31</sup>. Ahmad Al Mahdi wyjdzie zatem na wolność już 18 września 2022 r.

Rozpatrując zasadność redukcji sankcji karnej, Panel musiał rozważyć, czy zachodzi co najmniej jedna z okoliczności określonych w art. 110 ust. 4 SMTK:

- (1) wcześniej wyrażona i podtrzymywana chęć współpracy z Trybunałem w prowadzonych postępowaniach przygotowawczych;
- (2) dobrowolna pomoc w umożliwieniu wykonania wyroków i orzeczeń Trybunału w innych sprawach, a w szczególności pomoc w zlokalizowaniu przedmiotów objętych orzeczeniami grzywny, przepadku lub naprawienia szkody, które mogą być spożytkowane dla dobra pokrzywdzonych;
- (3) inne czynniki wskazujące na wyraźną i znaczącą zmianę okoliczności usprawiedliwiającej zmniejszenie wymiaru kary przewidziane w Regułach Procesowych i Dowodowych.

Jak wskazuje ostatni punkt, dalsze uszczegółowienie przesłanek wyznaczających kierunek oceny Panelu znajduje się w Regułach Procesowych i Dowodowych MTK. Cel ten realizuje Reguła 223 RPD MTK, która stanowi, że przy rozpatrywaniu zasadności redukcji sankcji karnej Panel ma obowiązek uwzględnić także następujące kryteria:

- (a) zachowanie osoby skazanej podczas pobytu w areszcie, które świadczy o szczerzej dysocjacji od własnej zbrodni;
- (b) perspektywa resocjalizacji i pomyślnego przesiedlenia skazanej osoby;
- (c) to, czy wcześniejsze zwolnienie osoby skazanej doprowadziłoby do niestabilności społecznej;
- (d) wszelkie istotne działania podjęte przez osobę skazaną na rzecz ofiar, a także wszelki wpływ na ofiary i ich rodziny w wyniku wczesnego zwolnienia;
- (e) indywidualna sytuacja osoby skazanej, w tym pogarszający się stan zdrowia fizycznego lub psychicznego lub podeszły wiek<sup>32</sup>.

Z powyższego zestawienia wynika, że katalog okoliczności, które mają zostać uwzględnione przy podejmowaniu decyzji przez Panel

<sup>31</sup> MTK, *The Prosecutor v. Ahmad Al Faqi Al Mahdi*, Decision on the review concerning reduction of sentence of Mr Ahmad Al Faqi Al Mahdi, ICC-01/12-01/15-434-Red3, 25 listopada 2021 r. pkt 77.

<sup>32</sup> Tłumaczenie własne.

ma różnorodny charakter, gdyż dotyczy on nie tylko osoby sprawcy, ale także ofiar zbrodni, jak i szerszego kontekstu społecznego. Można stwierdzić, że tak określony katalog pozwala Panelowi na panoramiczne spojrzenie na przedmiotową problematykę.

Wedle interpretacji przyjętej przez Panel, dla oceny zasadności redukcji kary konieczne jest przeprowadzenie analizy wszystkich wskazanych w przytoczonych przepisach przesłanek<sup>33</sup>. Następnie zaś „[c]zynniki, które uznano za przemawiające za lub przeciw zmniejszeniu kary, muszą zostać porównane ze sobą w celu ustalenia, czy skrócenie kary jest właściwe”<sup>34</sup>. Warto przy tym odnotować, że wspomniane zestawienie i balansowanie nie wynika ani z treści art. 110 SMTK, ani z reguły 223 RPD MTK, które wymagają wyłącznie identyfikacji którejkolwiek przesłanki, nie zaś „ważenia” różnych względów „za” i „przeciw”<sup>35</sup>.

W przedmiotowej sprawie Panel uznał, że spełnione zostały wyłącznie przesłanki określone w art. 110(4)(a) SMTK (chęć współpracy z Trybunałem)<sup>36</sup> oraz w regule 223(b) RPD MTK (resocjalizacja)<sup>37</sup>. Ryzyko destabilizacji społecznej uznano natomiast za argument przeciwko redukcji<sup>38</sup>. W odniesieniu do reguły 223(d) RPD MTK, Panel uznał z kolei, że biorąc pod uwagę odmienne głosy ofiar, przesłanka ta będzie posiadała „neutralną wartość”, tj. nie będzie stanowiła argumentu za redukcją, ani argumentu przeciw redukcji sankcji karnej nałożonej na Ahmada Al Mahdiego<sup>39</sup>. Tym samym poszczególne okoliczności wymienione we wskazanych wcześniej przepisach zostały zakwalifikowane przez Panel do jednej z trzech kategorii, tj. „za”, „przeciw” oraz „neutralna”.

Przeprowadzona analiza poszczególnych przesłanek nie doprowadziła do jednoznacznego wniosku co do zasadności redukcji sankcji karnej. Brak jednoznaczności nie przesądza jednak ani o pozytywnej, ani o negatywnej decyzji Panelu:

<sup>33</sup> MTK, *The Prosecutor v. Ahmad Al Faqi Al Mahdi*, Decision on the review concerning reduction of sentence of Mr Ahmad Al Faqi Al Mahdi..., pkt 15.

<sup>34</sup> *Ibidem*.

<sup>35</sup> Jest to zatem przykład wykładni sądowej wykraczającej poza warstwę tekstualną Statutu i Reguł. Przepis ten stanowi bowiem, że „Trybunał może zmniejszyć wymiar kary, jeżeli stwierdzi, że zachodzi przynajmniej jedna z następujących okoliczności...”. Generalna idea leżąca u podstaw interpretacji przyjętej przez Panel jest jednak w mojej ocenie trafna. Chodzi wszak o to, aby ocenić całokształt sytuacji danego sprawcy, nie zaś o to, by ograniczyć się do zawężonej analizy czy też oparcia decyzji na jednostkowej okoliczności. Niemniej taka możliwość również istnieje, gdyż Panel posiada spory zakres swobody zarówno przy ocenie spełnienia poszczególnych przesłanek, jak i następnej decyzji, czy wyrazić zgodę na redukcję sankcji karnej. Nawet jeśli wszystkie bądź większość przesłanek przemawia za redukcją kary, Panel bynajmniej nie musi się na to zgodzić (i odwrotnie, gdy większość przemawia przeciwko, Panel wciąż może karę następczo złagodzić).

<sup>36</sup> MTK, *The Prosecutor v. Ahmad Al Faqi Al Mahdi*, Decision on the review concerning reduction of sentence of Mr Ahmad Al Faqi Al Mahdi..., pkt 34.

<sup>37</sup> *Ibidem*, pkt. 52-53.

<sup>38</sup> *Ibidem*, pkt 74.

<sup>39</sup> *Ibidem*, pkt. 67-68.

„Biorąc pod uwagę dyskrejonalny charakter decyzji o obniżeniu kary, występowanie czynnika (czynników) przemawiającego za redukcją nie oznacza, że kara zostanie obniżona. Podobnie, obecność czynnika (czynników) przemawiających przeciwko skróceniu kary nie oznacza, że Panel nie może skrócić kary”<sup>40</sup>.

Ostatecznie Panel uznał jednak zasadność redukcji<sup>41</sup>, przy czym – uwzględniając opinię Mali oraz ofiar zbrodni – nie objęła ona całego pozostałego do wykonania wymiaru kary, tj. trzech lat pozbawienia wolności, lecz wyłącznie dwa lata pozbawienia wolności<sup>42</sup>. Była to tak czy inaczej tak modyfikacja znacząca, gdyż sięgnęła ona ponad 20% całkowitego wymiaru pierwotnie orzeczonej kary. To jednak, czy przedterminowe zwolnienie jest rzeczywiście właściwym rozwiązaniem normatywnym, biorąc pod uwagę charakter zbrodni międzynarodowych oraz funkcje kary, może już budzić zasadnicze wątpliwości.

---

<sup>40</sup> *Ibidem*, pkt 75.

<sup>41</sup> *Ibidem*, pkt 76.

<sup>42</sup> *Ibidem*, pkt 77.





---

Monika Strus-Wołos\*

## PRZEGLĄD ORZECZNICTWA SĄDU NAJWYŻSZEGO – IZBA CYWILNA

---

W przeglądzie orzecznictwa Izby Cywilnej Sądu Najwyższego zwrócono uwagę na rewolucyjną zmianę w zakresie pozycji prawnej podmiotów-stron skargi pauliańskiej, która jest konsekwencją uchwały Sądu Najwyższego z 16 czerwca 2021 r., sygn. III CZP 60/19, której nadano moc zasady prawnej. Z aprobatą omówiono uchwałę Sądu Najwyższego z 28 maja 2021 r., III CZP 27/20 stwierdzającą, że prawo do życia w czystym środowisku nie jest dobrem osobistym. Przybliżone zostało także postanowienie SN z 17 marca 2021 r., I CSKP 38/21 dotyczące sposobu zapewnienia dziecku powrotu do państwa będącego miejscem jego pobytu przed naruszeniem prawa. Omówiono też kilka orzeczeń dotyczących kwestii właściwości sądu.

Pojęcia kluczowe: Sąd Najwyższy; orzecznictwo w sprawach cywilnych; skarga pauliańska; dobra osobiste; właściwość sądu.

### Pozycja prawna osoby trzeciej względem wierzyciela pauliańskiego

Rewolucyjną zmianę w zakresie pozycji prawnej podmiotów-stron skargi pauliańskiej przyniosła uchwała Sądu Najwyższego

---

\* Monika Strus-Wołos, dr, adwokat, wykładowca Uniwersytetu Techniczno-Humanistycznego w Radomiu; ORCID: 0000-0002-9175-7839.

z dnia 16 czerwca 2021 r., sygn. III CZP 60/19, której nadano moc zasady prawnej. Wymaga więc obszerniejszego omówienia. Podzieliła ona bowiem stanowisko będące nurtem mniejszościowym.

Teza uchwały nie oddaje w pełni jej istoty i doniosłości, dotyczy bowiem kwestii uprawnienia wierzyciela pauliańskiego, na rzecz którego tytułem zabezpieczenia roszczenia z art. 527 § 1 k.c. ustanowiono zakaz zbywania lub obciążania nieruchomości, do zaskarżania postanowienia o przybiciu, które narusza jego prawa. Tymczasem uzasadnienie określa na nowo relację między wierzycielem pauliańskim (egzekwującym) a osobą trzecią, która nabyła od dłużnika tego wierzyciela nieruchomość i następnie w drodze skargi paulińskiej sąd stwierdził bezskuteczność tej czynności względem wierzyciela. Dotychczas przeważające orzecznictwo i piśmiennictwo przyjmowały, że nabywca nieruchomości (zwany zazwyczaj osobą trzecią) nie jest dłużnikiem wierzyciela egzekwującego, a jedynie jest zobowiązany do znoszenia egzekucji z nieruchomości będącej przedmiotem skargi pauliańskiej. Przyjmowano, że nie jest potrzebne stwierdzenie w wyroku uwzględniającym powództwo pauliańskie spoczywającej na osobie trzeciej powinności znoszenia egzekucji, a do prowadzenia egzekucji z majątku tej osoby wystarczający jest tytuł wykonawczy przeciwko dłużnikowi i prawomocny wyrok uwzględniający powództwo pauliańskie. Podstawą tego był pogląd, że powództwo pauliańskie ma konstytutywny charakter, a zobowiązanie osoby trzeciej względem wierzyciela do znoszenia egzekucji z określonych przedmiotów majątkowych powstaje *ex lege* z chwilą uprawomocnienia się tego wyroku, bez potrzeby zamieszczenia w nim nakazu wyrażającego to zobowiązanie. Wierzyciel mógł zatem prowadzić egzekucję z przedmiotów majątkowych, które wskutek czynności uznanej za bezskuteczną wyszły z majątku dłużnika albo do niego nie weszły, bez tytułu wykonawczego przeciwko osobie trzeciej, która nie jest stroną postępowania egzekucyjnego. Trzeba przy tym dodać, że w konsekwencji tego poglądu orzecznictwo odmawiało osobie trzeciej legitymacji czynnej do wystąpienia z powództwem przeciwegzekucyjnym opozycyjnym. Osoba ta nie mogła również zakwestionować tytułu wykonawczego, tj. wyroku zapadłego między wierzycielem a jego dłużnikiem osobistym (zbywcą nieruchomości, będącej następnie przedmiotem skargi pauliańskiej). Nie miała więc w zasadzie żadnych skutecznych instrumentów prawnych nawet w wypadku, gdy tytuł wykonawczy został wydany błędnie. Zauważyć też trzeba, że wniosek wierzyciela o wszczęcie egzekucji w takiej sytuacji podmiotowo zazwyczaj dotyczył tylko dłużnika i nie obejmował tej osoby, choć przecież egzekucja toczyła się następnie z jej składnika majątkowego.

Omawiana uchwała natomiast przesądziła, że ta „osoba trzecia” (obecnie cudzysłów powinien być uzasadniony) jest dłużnikiem rze-

czowym wierzyciela egzekwującego. Skoro tak, nie jest możliwe prowadzenie egzekucji z nieruchomości będącej własnością osoby na podstawie tytułu wykonawczego uzyskanego przeciwko dłużnikowi osobistemu. Podstawowym argumentem Sądu Najwyższego było to, że przymus egzekucyjny może być stosowany wyłącznie w oparciu o sformalizowaną podstawę - tytuł wykonawczy, określający podmiotowe i przedmiotowe granice egzekucji. Prowadzenie egzekucji z czyjegoś majątku bez tytułu wykonawczego przeciwko tej osobie jest ingerencją w konstytucyjnie chronione prawo własności i jest nie do pogodzenia z zasadą państwa prawnego (art. 2 Konstytucji RP). Sąd Najwyższy słusznie podkreślił, że gdy wierzyciel pauliański realizuje uprawnienie wynikające z art. 532 k.c., głównym adresatem przymusu egzekucyjnego jest osoba trzecia, nie zaś dłużnik, a wyrok pauliański oddziałuje przecież przede wszystkim na sferę prawną osoby trzeciej, która ma w procesie wyłączną legitymację - wierzyciel nie pozywa w tym procesie także dłużnika.

Co więcej, Sąd Najwyższy wskazał, że wbrew dotychczasowemu orzecnictwu, sąd w wyroku pauliańskim powinien określić granicę wysokości odpowiedzialności rzeczowej osoby trzeciej. Zdaniem Sądu Najwyższego nie można akceptować sytuacji, że w braku tytułu wykonawczego przeciwko osobie trzeciej, treść i granice powinności tej osoby nie są określone w podstawie egzekucji, stosownie do standardów wymaganych w postępowaniu egzekucyjnym. W praktyce były bowiem wątpliwości, czy odpowiedzialność ta jest do całej wysokości wierzytelności, czy jedynie do wartości czynności prawnej zakwestionowanej w skardze pauliańskiej (sprzedaży, darowizny), a jeżeli tak, to czy należy brać pod uwagę wartość z dnia czynności, czy też należy ją zwaloryzować na dzień orzekania (art. 316 § 1 k.p.c.).

Ponadto w wyroku pauliańskim na równi z uznaniem zaskarżonej czynności prawnej za bezskuteczną, zdaniem Sądu Najwyższego, musi znaleźć się stwierdzenie wprost w sentencji wyroku uwzględniającego powództwo pauliańskie, że pozwana osoba trzecia powinna poddać się egzekucji z określonego przedmiotu w celu zaspokojenia określonej wierzytelności przysługującej wierzycielowi (powodowi).

Wreszcie, Sąd Najwyższy trafnie zauważył, że dotychczasowa praktyka w pewnych sytuacjach była także niekorzystna dla wierzyciela - gdy do przedmiotów objętych skutkami zaskarżonej czynności egzekucję skierowali także wierzyciele osoby trzeciej, w szczególności gdy postępowanie egzekucyjne było już w fazie podziału sum uzyskanych z egzekucji.

Uchwałę Sądu Najwyższego należy przyjąć w zasadzie z aprobatą, gdyż z jednej strony wreszcie daje osobie trzeciej skuteczne środki obrony w uzasadnionych wypadkach, a z drugiej wzmacnia pozycję

wierzyciela w razie egzekucji skierowanej do nieruchomości będącej przedmiotem skargi pauliańskiej przez wierzycieli tej osoby. Jednakże należy wyrazić zastrzeżenie dotyczące niedostatecznego wyjaśnienia, jak postępować w odniesieniu do spraw w toku. Nawet jeśli wierzyciel wystąpi z wnioskiem o wszczęcie egzekucji bezpośrednio wobec osoby trzeciej (w mojej ocenie wymagany będzie nowy wniosek, skierowany podmiotowo wobec tej osoby), to w „starych” wyrokach zazwyczaj nie będzie tych wszystkich elementów, które Sąd Najwyższy wskazał za konieczne w wyroku pauliańskim. Sąd Najwyższy stwierdził, że w takim wypadku komornik może dokonać wykładni wyroku. Z poglądem tym nie sposób się zgodzić. Sam Sąd Najwyższy we wcześniejszym fragmencie uzasadnienia stwierdził przecieź, że „[a]by osoba trzecia mogła skutecznie powołać się na to ograniczenie wobec organu egzekucyjnego, przedmioty te, podobnie jak podlegająca zaspokojeniu wierzytelność, powinny być w sposób niebudzący wątpliwości określone w treści aktu, na podstawie którego podejmowane są czynności egzekucyjne (art. 803 in fine k.p.c.), nie zaś podlegać ustaleniu przez organ egzekucyjny w sposób pośredni, na podstawie sentencji lub uzasadnienia wyroku uwzględniającego powództwo pauliańskie w powiązaniu z treścią tytułu wykonawczego wystawionego przeciwko dłużnikowi.” Trudno dopuścić myśl, aby komornik mógł w drodze wykładni w istocie uzupełniać treść sentencji wyroku. Może się więc zdarzyć, że wierzyciele mający egzekucję w toku, nie będą mogli prowadzić egzekucji.

### **Niedozwolone postanowienie umowne w umowach kredytów denominowanych i indeksowanych do obcej waluty.**

Kolejna uchwała Sądu Najwyższego w składzie 7 SSN, której nadać moc zasady prawnej, podjęta została w dniu 7 maja 2021 r., III CZP 6/21. Jej tezy omówione zostały w poprzednim numerze GP 2021, t. 4 nr 1 (7), poz. 7. Zachęcam jednak do zapoznania się z dostępnym już uzasadnieniem. Stanowi on dla pełnomocników prowadzących tzw. sprawy frankowe prawdziwą kopalnię wskazówek i zebranego orzecnictwa SN oraz TSUE.

### **Sposób zapewnienia dziecku powrotu do państwa - miejsca pobytu przed naruszeniem prawa**

W postanowieniu z dnia 17 marca 2021 r., I CSKP 38/21 (OSNC 2021/9/60) Sąd Najwyższy zajmował się sprawą z Konwencji dotyczącej cywilnych aspektów uprowadzenia dziecka za granicę, sporządzonej w Hadze dnia 25 października 1980 r. (Dz. U. z 1995 r. Nr 108, poz. 528 i 529 - dalej: „Konwencja haska”). Są to zawsze sprawy

o ogromnym ładunku emocjonalnym i sądy muszą wśród emocji obu stron zaciemniających obraz sprawy dotrzeć do prawdy materialnej, aby wydać orzeczenie zgodne z dobrem dziecka. W omawianej sprawie chodziło o 5-letnią dziewczynkę, którą matka wywiozła z Włoch do Polski bez zgody ojca. Słusznie Sąd Najwyższy podkreślił, że dziecko w tym wieku nie potrafi samodzielnie wyrazić woli co do miejsca zamieszkania, gdyż zawsze będzie relacjonować wolę tego rodzica, pod wpływem którego aktualnie przebywa. Sąd Najwyższy uznał, że nie istnieją obiektywne okoliczności do zmiany postanowienia sądu *meriti*, nakazującego powrót dziecka do Włoch. Podkreślił, co często umyka skonfliktowanym rodzicom, że po powrocie nie muszą przecież mieszkać razem, jednakże decydując się na wspólne dziecko, powinni dostosować swoje plany życiowe tak, aby drugi rodzic miał możliwość realizowania kontaktów z dzieckiem. Dalej, Sąd Najwyższy przypomniał, że sąd wydający postanowienie zlecające kuratorowi sądowemu przymusowe odebranie dziecka, ma obowiązek zapewnić taki przebieg postępowania wykonawczego, by dziecko nie doznało krzywdy fizycznej lub moralnej. Dlatego sąd może wstrzymać wykonanie orzeczenia i wydać stosowne zarządzenia, do czasu „zneutralizowania postępowania rodziców, pochłoniętych własnym sporem, nie dostrzegających potrzeb dziecka i czyniących z jego wydania zdarzenie traumatyczne, pociągające za sobą znaczne ryzyko szkód psychicznych (art. 59812 k.p.c.)”. Konflikt rodziców nie stanowi bowiem podstawy zmiany prawomocnego postanowienia nakazującego powrót dziecka, ale może uzasadniać czasowe wstrzymanie jego wykonania i podjęcie w tym czasie wszystkich rozsądnych środków, łagodzących trudną dla dziecka sytuację i ułatwiających mu powrót do kraju, z którego nastąpiło tzw. uprowadzenie rodzicielskie.

Z uzasadnienia omawianego postanowienia, oprócz cennej wskazówki dla sądu powszechnego, przebija mądrość i troska o dobro dziecka.

### **Prawo do życia w czystym środowisku nie jest dobrem osobistym.**

Z aprobatą – jako głos rozsądku - należy przyjąć uchwałę Sądu Najwyższego z dnia 28 maja 2021 r., III CZP 27/20. Sąd Najwyższy stwierdził, że nie istnieje dobro osobiste w postaci prawa do życia w czystym środowisku. Natomiast naruszenie standardów jakości powietrza określonych w przepisach prawa może prowadzić do zagrożenia takich dóbr osobistych, jak życie, zdrowie, wolność czy prywatność.

Powód w sprawie będącej przedmiotem uchwały mieszka w miejscowości, w której z powodu emisji pyłów z budynków w se-

zanieczyszczenia powietrza. Wobec powyższego pozwał Skarb Państwa - Ministra Klimatu i Ministra Aktywów Państwowych. Wśród dóbr, które doznały uszczerbku wskutek naruszenia jego prawa do życia w czystym środowisku, powód wymienił m.in. zdrowie, wolność w aspekcie swobody decydowania o tym, czy wyjdzie z mieszkania i jakiej aktywności będzie się oddawał (w miejscowości tej ogłaszano niekiedy alarmy smogowe z zaleceniem niewychodzenia na dwór) oraz prywatność.

Sąd Najwyższy orzekł, że środowisko naturalne człowieka oczywiście nie ma cech dobra osobistego (a więc m.in. wśród cech konstrukcyjnych dóbr osobistych – dobra indywidualnego, przynależnego konkretnej osobie). Jest to bowiem dobro wspólne dla ludzkości, mające substrat materialny w postaci powietrza, wody, gleby, świata roślin i zwierząt. I właśnie w tych kategoriach ujmować trzeba dostęp do powietrza, wody, żywności oraz oczekiwanie, żeby dobra te nie zostały skażone i nie zagraziły zdrowiu ani jednostek ani całej populacji.

Jednocześnie Sąd Najwyższy zostawił furtkę dla – jak się wydaje – najbardziej rażących wypadków naruszenia norm czystości powietrza stwierdzając, że niekiedy mogą one prowadzić do zagrożenia czy nawet naruszenia określonych dóbr osobistych, w szczególności zdrowia. Pozostaje wyrazić nadzieję, że sądy będą podchodziły rozsądnie do tak konstruowanych powództw. Inaczej może dojść hipotetycznie do sytuacji, że każdy mieszkaniec Polski będzie mógł zażądać mniejszego lub większego zadośćuczynienia. Od osoby poszkodowanej zanieczyszczonym powietrzem można bowiem po pierwsze oczekiwać należytej staranności przy wyborze miejsca centrum życia, ze sprawdzeniem między innymi miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego, istniejących oraz planowanych inwestycji przemysłowych czy drogowych (przypomina to trochę popularne kilka lat temu rozszyczenia osób, które kupiły domy na pasie podejścia samolotów do lądowania na lotnisku Okęcia, a potem zdumione były hałasem), a po wtóre rozsądnych środków zaradczych. Sąd może zatem na przykład zbadać, czy taka osoba miała realną możliwość przeprowadzki na mniej skażony teren. Jeśli bowiem nie miała odnośnie do zmiany miejsca zamieszkania obiektywnych trudności nie do przewyciężenia, a jednocześnie nie podejmowała takich kroków, można zastanawiać się, czy wyrażana w pozwie obawa o własne zdrowie i życie jest prawdziwa.

Nie podzielam także poglądu wyrażonego w uzasadnieniu omawianej uchwały, że katalog dóbr osobistych wskutek działalności

orzecniczej nie został rozbudowany ponad miarę, gdyż zdaniem Sądu Najwyższego jest to tylko wrażenie, które powstało w konsekwencji różnego nazewnictwa stosowanego na oznaczenie w istocie tych samych dóbr osobistych. Po pierwsze, gdyby nowe dobra osobiste mieściły się w zakresie dotychczas nazwanych, nie byłoby potrzeby ich odrębnego identyfikowania i nadawania im nazwy. Po wtóre, mimo że dobra osobiste powinny być chronione w pierwszej kolejności roszczeniami zakazowymi (na co wskazuje nawet kolejność roszczeń wymienionych w art. 24 k.c.), w praktyce są instrumentem służącym właściwie wyłącznie do dochodzenia zażądania pieniężnego. Nie pochwalam zaś kierunku rozwoju orzecznictwa pozwalającego każdemu każdą krzywdę przeliczyć na pieniądze.

### **Sąd właściwy do rozpoznawania zażeń w postępowaniach egzekucyjnych**

Tzw. duża nowelizacja k.p.c.<sup>1</sup>, która weszła w życie w dniu 7 listopada 2019 r., ma wiele fatalnie napisanych przepisów. Sąd Najwyższy został dosłownie zalany pytaniami prawnymi sądów może dotyczącymi zagadnień procesowych. Jednym z przykładów jest sprawa, w której Sąd Najwyższy podjął uchwałę z dnia 16 lipca 2021 r., III CZP 32/20. Nowela zasadniczo zmieniła model postępowania zażaleniowego, wprowadzając m.in. tak zwane zażalenia poziome. Wyliczenia zażeń poziomych i pionowych nie są wyczerpujące, zabrakło natomiast po prostu przepisu stanowiącego, że w razie takiej luki należy wnieść na przykład zażalenie dewolutywne. Taka luka jest właśnie w odniesieniu do zażeń w postępowaniu klauzulowym. Przepis art. 7674 k.p.c. przewidywał zażalenie na postanowienie w tym postępowaniu w wypadkach wskazanych w ustawie, jednak ustawodawca nie wskazał, jaki rodzaj zażenia tu przysługuje. Sąd Najwyższy rozstrzygnął, że właściwy do rozpoznania zażenia jest inny skład sądu, na którego postanowienie zażalenie wniesiono. W uzasadnieniu słusznie znalazło się kilka krytycznych słów na temat jakości legislacji.

### **Skład sądu właściwy do stwierdzenia niedopuszczalności zażenia**

Trafne rozstrzygnięcie zawiera uchwała Sądu Najwyższego z dnia 1 lipca 2021 r., III CZP 36/20, która przesądziła, że zażalenie na postanowienie sądu pierwszej instancji w przedmiocie zabezpiecze-

<sup>1</sup> Ustawa z dnia 4 lipca 2019 r. o zmianie ustawy - Kodeks postępowania cywilnego oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2019 r. poz. 1469 z późn. zm.).

nia odrzuca sąd, który wydał zaskarżone postanowienie, w składzie trzech sędziów (art. 741 § 2 k.p.c.). Sąd Najwyższy, tu także słusznie nie ukrywając dezaprobaty dla legislacyjnej jakości nowelizacji z 2019 r., jasno wyraził pogląd, że rozstrzygnięcie w omawianej uchwale ma na celu złagodzenie braku dewolutywności. Sąd Najwyższy odwoływał się przy tym między innymi do argumentów konstytucyjnych i ostatecznie rozstrzygnął, że zarówno badanie zasadności, jak i niedopuszczalności zażalenia powinno być dokonywane w tym samym sądzie. Jeśli zaś zażalenie odrzuca sąd drugiej instancji, kolegialne orzekanie pozwala uniknąć sytuacji, w której zażalenie podlegałoby odrzuceniu przez sąd w składzie jednego sędziego bez możliwości dalszej kontroli. Sąd Najwyższy podkreślił jednocześnie, że powyższy pogląd nie dotyczy apelacji, gdyż jest ona środkiem odwoławczym w pełni dewolutywnym. Krytyka jakości nowelizacji k.p.c. wyrażona przez Sąd Najwyższy w tej sprawie była szczególnie uzasadniona, gdyż źle napisane i w rezultacie źle interpretowane przez sądy powszechne przepisy mogły powodować skutek aż nieważności postępowania, z powodu nienależytego składu sądu.

### **Wpływ podania przez sąd zasadniczych powodów rozstrzygnięcia na początek biegu terminu do wniesienia zażalenia**

Kolejna uchwała Sądu Najwyższego, której przyczyną była wspomniana tu już kilkakrotnie zła jakość nowelizacji k.p.c. z 2019 r., to uchwała z dnia 2 lipca 2021 r., III CZP 38/20. W stanie faktycznym sprawy sąd doręczając zarządzenie o zwrocie pozwu, wskazał również zasadnicze powody rozstrzygnięcia – na pierwszy rzut oka można byłoby zastanawiać się, czy nie doręczył zarządzenia od razu z krótkim uzasadnieniem, sporządzonym – zgodnie z art. 357 § 5 w zw. z art. 362 k.p.c. – zwięzłym wskazaniem zasadniczych powodów rozstrzygnięcia. Sąd odwoławczy zwrócił się do Sądu Najwyższego z pytaniem, czy wobec tego termin do wniesienia zażalenia na to zarządzenie zaczął bieg od dnia doręczenia zarządzenia. Sąd Najwyższy odpowiedział jednak, że termin do wniesienia zażalenia na zarządzenie o zwrocie pozwu, nawet jeśli wskazano zasadnicze powody rozstrzygnięcia, biegnie dopiero od dnia doręczenia uzasadnienia zgłoszonego na żądanie strony w terminie tygodnia od dnia doręczenia zarządzenia.

Nowelizacja zmieniła zasady sporządzania uzasadnień postanowień wydanych na posiedzeniu niejawnym, gdyż w art. 357 k.p.c. dodano § 21, zgodnie z którym takie postanowienie sąd uzasadnia tylko wtedy, gdy podlega ono zaskarżeniu, i tylko na żądanie strony zgłoszone w terminie tygodnia od dnia doręczenia postanowienia. Tym samym ujednociono sposób sporządzania i doręczania uza-



sadnień postanowień wydanych na posiedzeniu jawnym i niejawnym. Wątpliwości spowodował natomiast nowo dodany do art. 357 k.p.c. przepis § 5, który uprawnia sąd do fakultatywnego wskazania zasadniczych powodów rozstrzygnięcia, jeżeli w ocenie sądu może to usprawnić postępowanie.

Odpowiedź Sądu Najwyższego polegała więc na rozważeniu, czy art. 357 § 5 wprowadza wyjątek od wynikającej z art. 394 § 2 w związku z art. 357 § 21 k.p.c. zasady, że drogę do wniesienia zażalenia otwiera wniosek o sporządzenie uzasadnienia i doręczenie postanowienia z uzasadnieniem. Sąd Najwyższy zauważył, że wykładnia celowościowa przemawiałaby za odpowiedzią pozytywną. Jednakże wykładnia językowa i systemowa sprzeciwiają się temu, między innymi dlatego, że pojęcia „uzasadnienie” i „zasadnicze powody rozstrzygnięcia” nie są tożsame. Ponadto Sąd Najwyższy odwołał się do przepisów o uzasadnianiu wyroków, które odpowiednio stosuje się do postanowień i zarządzeń, a także do art. 25 lit. b ust. 1 u.k.s.c., który wymaga opłacenia wniosku o sporządzenie uzasadnienia. Wreszcie, argumentem przeciwko odpowiedzi pozytywnej jest także fakultatywność sporządzania zasadniczych powodów rozstrzygnięcia.

Bardzo ważna dla praktyków myśl znalazła się w ostatnim akapicie uzasadnienia uchwały. Mianowicie Sąd Najwyższy zauważył, że zarządzenie będące przedmiotem uchwały zostało konstrukcyjnie sporządzone w ten sposób, iż zasadnicze powody rozstrzygnięcia zamieszczono w jego sentencji, pod którą został złożony podpis przewodniczącego. Jeżeli więc uznać, że stanowi to jeden dokument, zawierający razem sentencję i zasadnicze powody rozstrzygnięcia równoznaczne z uzasadnieniem, to orzeczenie takie należy uznać za nieistniejące (por. m.in. uchwałę Sądu Najwyższego z dnia 13 marca 2002 r., III CZP 84/02, OSNC 2003, Nr 10, poz. 140, postanowienie z dnia 3 grudnia 2003 r., I CZ 140/03, nie publ.). Ta wskazówka może być niekiedy dla stron „ostatnią deską ratunku”.





Maurycy Allerhand

## WZNOWIENIE PROCESU WEDŁUG PROJEKTU POLSKIEJ PROCEDURY CYWILNEJ

W latach dwudziestych XX w. trwały intensywne prace nad kolejnymi projektami kodeksów ujednolicejących prawo sądowe w Polsce. Profesor Maurycy Allerhand szczególnie istotny udział miał w pracach nad projektem kodeksu postępowania cywilnego. Przedrukowany poniżej artykuł – zamieszczony pierwotnie w „Głosie Prawa” z 1927 r. – jest przykładem rozważań o istotnych problemach postępowania cywilnego, z jakimi mierzone się w pracach Komisji Kodyfikacyjnej RP. Zagadnienie wznowienia postępowania do dzisiaj stanowi istotny przedmiot rozważań w nauce prawa. Opracowanie dowodzi także, jak wybitnym zmysłem kodyfikacyjnym i legislacyjnym cechował się Maurycy Allerhand. Dokonano jedynie minimalnej ingerencji w ortografię.

Pojęcia kluczowe: proces cywilny; wznowienie postępowania cywilnego; nieważność postępowania; Komisja Kodyfikacyjna RP; Maurycy Allerhand.



## I. Ogólne uwagi

Prawomocnie ukończone postępowanie może być dotknięte brakiem tak doniosłym, że z powodu jego istnienia niepodobna utrzymać orzeczenia, usprawiedliwione jest więc w tym przypadku uchylenie tegoż i ponowne prowadzenie, bądź całego sporu, bądź też tylko jego części. Do tego celu prowadzi skarga o wznowienie, którą niektóre ustawodawstwa dzielą na dwa rodzaje, na skargę nieważności i skargę restytucyjną, stosownie do tego, jakim brakiem postępowanie jest dotknięte. A brak może być albo procesowym, albo dotyczyć treści orzeczenia.

Projekt polski zna jedną tylko skargę o wznowienie, ale przyczyny wznowienia dzieli na dwie kategorie, a mianowicie na nieważności i „właściwe” przyczyny restytucyjne, zaczem mimo jednolitej nazwy właściwie istnieją dwa rodzaje skarg; pod tym względem projekt poszedł za przykładem procedury cywilnej niemieckiej i austriackiej a nie węgierskiej, która przyczyn restytucyjnych nie dzieli na rozmaite grupy. To stanowisko projektu jest zdaniem moim nieodpowiednie, bo poszczególne przyczyny wznowienia nie dają się ściśle od siebie oddzielić. Wprawdzie odnośnie do przyczyn nieważności podnosi się, że w razie ich istnienia orzeczenie ma być bezwarunkowo unieważnione, choćby nawet było słusznym pod względem prawnym i faktycznym, podczas gdy przy przyczynach restytucyjnych uchylenie ma nastąpić jedynie wtedy, gdy orzeczenie jest nieuzasadnione; ale często nie da się stanowczo powiedzieć, czy przyjąć ten lub ów skutek prawny. — Zaznaczyć to w szczególności należy co do czynu karygodnego popełnionego przez sędziego i co do wykrycia poprzód<sup>1</sup> zapadłego orzeczenia, tego samego przedmiotu dotyczącego.

Wydanie wyroku przez sędziego przekupionego zaliczają ustawy do przyczyn wznowienia w ściślejszym tego słowa znaczeniu, przyczyna ta jednak stoi na równi z przyczyną nieważności, polegającą na tym, że sędzia wyłączony wydał orzeczenie. Takiego orzeczenia nie podobna utrzymać w mocy, bo sędzia, który dopuścił się czynu karygodnego, jest mniej kwalifikowany do wydania orzeczenia, niż sędzia wyłączony z mocy prawa. Ustawy przyjmują też, że w razie stwierdzonego przekupstwa obojętnym jest, czy czyn karygodny wywarł wpływ na orzeczenie, czy więc mimo przekupstwa zapadł wyrok odpowiadający stanowi faktycznemu i prawu. Projekt stoi na stanowisku innym i przykłada wagę do tego, czy między czynem karygodnym a wyrokiem dla strony niekorzystnym zachodzi związek przyczynowy, ale pytanie wielkie, czy w chwili, gdy się rozchodzi o wznowienie da się to ściśle stwierdzić. Przyczyna więc restytucyjna polegająca na tym, że sędzia popełnił czyn karygodny, powinna być zaliczoną do nieważności.

<sup>1</sup> Poprzód – wcześniej/uprzednio.

To samo zaznaczyć wypada odnośnie do odnalezienia orzeczenia, które tę samą sprawę załatwiło już prawomocnie. Jeżeli się okaże, że w tej samej kwestii istnieją dwa orzeczenia, to orzec należy, że sprawa została już osądzoną, że więc brak wymogu procesowego; rozchodzi się więc o unieważnienie postępowania, a o „właściwej” przyczynie restytucyjnej można mówić tylko wtedy, gdy nowo wynalezione orzeczenie dotyczy nie sprawy samej, lecz jedynie stosunku prejudycjalnego, bo w tym przypadku nie idzie o ten sam przedmiot, lecz tylko treść orzeczenia dotknięta jest brakiem.

Projekt nie ogranicza się jednak do podziału na przyczyny nieważności i właściwe przyczyny restytucyjne, lecz dzieli ponadto te ostatnie przyczyny na dwie grupy: najpierw wspomina o czynach karygodnych i o uchyleniu skazującego wyroku karnego, a potem powiada „również żądać można takiego wznowienia” i podaje jako przyczyny wykrycie poprzód zapadłego orzeczenia oraz nowych faktów lub środków dowodowych. Widocznie więc odróżnia projekt dwie ostatnie przyczyny od innych „właściwych” przyczyn restytucyjnych a czyni to chyba dlatego, że rozchodzi się o późniejsze wykrycie. Atoli wykrycie orzeczenia poprzód zapadłego co do kwestii prejudycjalnej w procesie powstałej, stoi na równi z uchyleniem skazującego wyroku karnego, albowiem w obydwu przypadkach o kwestii, od której orzeczenie główne jest zawisłe, orzekł sąd w sposób nieodpowiadający stanowi prawnemu, w obydwu zatem przypadkach rozchodzi się o to, że kwestię prejudycjalną załatwiono nienależycie; i dlatego obydwie przyczyny należałoby zaliczyć do tej samej grupy.

Podział projektu jest zatem całkiem dowolny a raczej teoretyczny; nazwa zaś nadana przyczynom, nienazwanym nieważnością, jest całkiem nieodpowiednia. Dlaczego te przyczyny mają być „właściwymi” a inne nie posiadają tego charakteru a więc uważane być winny jako przyczyny „niewłaściwe”, — to jest niezrozumiałe; wszak jedne i drugie uzasadniają wznowienie i dlatego są właściwymi tegoż przyczynami.

## II. Rozbiór szczegółowy

### A) Przyczyny wznowienia

#### a) *Nieważność*

Jakie braki procesowe uzasadniać mają wznowienie, to nie może być wątpliwym. Jeżeli już w toku postępowania tylko przyczyny nieważności powodują uchylenie orzeczenia a inne braki jedynie wtedy, gdy wywarły wpływ stanowczy na orzeczenie i gdy strona na to

się żali, to po ukończeniu procesu chyba tylko nieważność usprawiedliwić może uchylenie prawomocnego orzeczenia. Ale iść należy dalej i nie każdej nieważności przyznać wypada moc uchylenia orzeczenia, co bowiem w toku postępowania uzasadnia unieważnienie aktów dotychczasowych, to jeszcze nie musi mieć wpływu na zapadłe już prawomocne orzeczenie. Nowsze ustawodawstwa ograniczają też wznowienie do niektórych tylko przyczyn, tak do nienależytej obsady sądu, wydania orzeczenia przez sędziego wyłączanego lub też skutecznie uchylonego, wreszcie do braku zastępstwa.

Projekt polski przyjmuje tylko dwie przyczyny, a mianowicie, jeżeli orzekł „sędzia wyłączony z mocy ustawy od wykonywania urzędu sędziowskiego”, dalej „jeżeli strona nie była zgodnie z przepisami ustawowymi zastąpiona, albo nie miała zastępcy ustawowego”, — zarzuca więc nieważność z powodu nienależytej obsady i z powodu tego, że sędzia skutecznie uchylony, brał udział w postępowaniu, które to przyczyny nieważności mieszczą się w procedurach cywilnych niemieckiej i węgierskiej; jest to uzasadnione, bo braki, o których mowa, nie są tak doniosłe, aby z powodu ich zaistnienia uchylać prawomocne orzeczenie. Nie jest atoli zrozumiałem, dlaczego w motywach do pierwszego projektu komitetu redakcyjnego jest mowa o tym, że o nieważności z powodu wadliwej obsady nie potrzeba wspominać, bo w nienależyтым składzie wydane orzeczenie w ogóle nie ma być uważane za akt sądowy. Pogląd ten jest całkiem mylny i prowadzi do dziwnego wyniku, że w razie, gdy w miejsce sędziego samoistnego w trybunale orzekł komplet sądowy, orzeczenie uważane być winno jako nieistniejące.

W kwestii ograniczenia nieważności należałoby zdaniem moim uczynić krok dalszy i wykluczyć nieważność z powodu tego, że w postępowaniu brał udział sędzia wykluczony. Przypadek taki jest rzadki, bo zazwyczaj już w toku postępowania wychodzi na jaw, czy istnieje stosunek wyłączający sędziego i strona ma możliwość wyłączenia lub domagać się unieważnienia postępowania przez takiego sędziego przeprowadzonego. Tylko odnośnie do orzeczenia wydanego przez ostatnią instancję bez ustnej rozprawy zajęć może potrzeba skargi o wznowienie, bo strona dopiero po doręczeniu orzeczenia dowiaduje się o tym, który sędzia brał udział w wydaniu rozstrzygnięcia, zaczem należy jej umożliwić obalenie orzeczenia brakiem dotkniętego. Taki przypadek zdarzył się kilka razy, a mianowicie sędzia, który wydał orzeczenie w instancji niższej, brał udział w wydaniu orzeczenia w Sądzie Najwyższym, do którego się w międzyczasie dostał; polegało to na przeoczeniu, do tego jednak nie należy przykładać zbytnej wagi, bo trudno przyjąć, aby z powodu zaszłego braku ucierpiało dobroć orzeczenia i dlatego też po prawomocności orzeczenia nieważności nie powinno się

więcej uwzględniać. Są to zresztą wyjątkowe przypadki a dla takich nie pisze się ustawy.

Mówiąc o nieważności wywołanej stosunkami po stronie sądu zachodzącymi, należałoby też zaliczyć do nich przekupstwo sędziego. W tym przypadku wznowienie powinno być dozwolone bez względu na to, czy fakt przekupstwa wywarł wpływ na treść orzeczenia; choćby nawet wyrok nie mógł być innym, jak tylko takim samym, jak wydany, to jednak należy go uchylić, bo sam fakt, że sędzia, który dopuścił się nadużycia, wydał wyrok niekorzystny, wystarcza, aby wątpić w prawidłowość postępowania. Trudno zresztą w postępowaniu o wznowienie badać, czy orzeczono zgodnie z prawem i ze stanem faktycznym oraz wynikami dowodów, czy więc w razie, gdyby do czynu karalnego nie doszło, orzeczenie wypadłoby inaczej, o tym orzec można dopiero przy rozstrzygnięciu kwestii merytorycznej. Wszystkie projekty zajmują jednak inne stanowisko, ale wątpić wypada, czy jest to odpowiednie. Brak więc skwalifikować wypada jako nieważność, a nie jako „właściwą przyczynę restytucyjną”, której cechą jest, że jedynie wtedy powoduje uchylenie orzeczenia, gdy brak wywarł lub wyrzecz mógł wpływ na treść orzeczenia.

Odnosnie do nieważności z powodu braku zastępstwa podnieść należy, że pod to pojęcie podciąga się także nienależyte doręczenie, w szczególności orzeczenia końcowego, a że także projekt to stanowisko zajmuje, to wynika z motywów i z tego, że dopuszcza się wznowienia także przy wyrokach zaocznych. Z powodu nienależytego doręczenia nie jest jednak potrzebną skarga o wznowienie, bo brak wytknąć można w drodze o wiele prostszej. Jeżeli pozew doręczono pewnej osobie a wyrok innej, albo też, jeżeli zaszła inna nieprawidłowość przy doręczeniu, to w drodze odwołania względnie rewizji uzyskać można uchylenie orzeczenia nienależycie doszłego do skutku; jeżeli zaś także przy doręczeniu wyroku doszło do braku, to w razie dozwolenia egzekucji można żalić się na to, że ją dozwolono, jakkolwiek orzeczenie nie jest prawomocne; można też żądać od sądu, aby należycie doręczył orzeczenie, po czym uchylenie tegoż w drodze środka prawnego jest możliwe. Osobna skarga nieważności jest więc niepotrzebną, a chybionym byłby argument, że mimo uchylenia kroków egzekucyjnych narażoną jest strona na ponowną egzekucję, a to dlatego, że orzeczenie samo nie zostaje jeszcze uchylone, wskutek czego prowadzenie ponownej egzekucji jest możliwe. Tej ewentualności bowiem może strona zagrożona zapobiec przez postawienie wniosku o usunięcie nieprawidłowości w doręczeniu a ponieważ sąd nawet z urzędu ma to skutecznie, cel zostaje osiągnięty. Ze względu na to nieważność powinno się uwzględnić tylko wtedy, gdy zaszedł rzeczywisty brak zastępstwa, a więc gdy pozory przemawiają za tym, że strona występuje w procesie, faktycznie zaś działa za nią osoba do tego nieuprawniona.

Odnosnie do rzeczywistego braku zastępstwa podnieść wypada, że brzmienie projektu nie jest całkiem odpowiednie. Słowa „zgodnie z przepisami ustawowymi” są zbędne, jeżeli bowiem strona nie była zastąpiona, to rozumie się, że nastąpić to musiało wbrew przepisom ustawowym, umieszczenie zatem dodatku wywołać może wątpliwości. Słowa zaś „jeżeli strona nie miała zastępcy ustawowego” jest całkiem nieściśle, bo skarga tylko wtedy jest możliwą, gdy strona jest niewłasnowolną a nie występował za nią zastępca ustawowy, albo gdy w ogóle nie miała zastępcy i sama się broniła. Przepis dotyczący powinien zatem opiewać: „jeżeli strona była zastąpiona przez osobę, której do zastępstwa w postępowaniu nie upoważniła albo jeżeli osoba niewłasnowolna<sup>2</sup> nie była zastąpiona przez ustawowego zastępcę”.

Nie dość jednak na tym. Przypadek braku zastępstwa nie powinien ograniczać się do tego, gdy strona była zastąpiona przez osobę, której nie upoważniła i gdy osoby niewłasnowolnej nie zastępował jej ustawowy zastępca, lecz do innego jeszcze przypadku. Zbyt często stara się strona o ustanowienie dla przeciwnika kuratora — mimo, że pobyt jego jest znany, wskutek czego dochodzi do nienależytej obrony praw i interesów, bo kurator nie jest obznajomiony ze sprawą; judykatura przyjmuje w tym przypadku, że strona była zastąpiona, bo występował kurator i dopuszcza jedynie skargę o wznowienie w razie, gdy czynem karygodnym spowodowano jego zamianowanie, wskutek czego strona prawie jest bezbronna, gdyż skazanie w drodze karnej jest warunkiem wznowienia, a do tego nie dochodzi łatwo. Motywy projektu myślą się więc, jeżeli przyjmują, że pod pojęcie braku zastępstwa podpada także spowodowanie bezprawnego ustanowienia kuratora; za przykładem procedury cywilnej węgierskiej należałoby zatem przypadek ten unormować i dopuścić unieważnienie oraz wznowienie postępowania.

Wznowienie postępowania a raczej uchylenie tegoż po prawomocności, powinno być dopuszczalne w jednym jeszcze przypadku, a mianowicie, gdy sąd orzekał w sprawie, która poddaną jest orzecznictwu władzy administracyjnej lub która jest wyjętą z pod swoistej jurysdykcji. Orzeczenie takie nie powinno być utrzymane i z tego powodu należy je unieważnić, a inną jest kwestia, kto ma być uprawnionym do stawiania wniosku i której władzy sądowej należy pozostawić decyzję co do uchylenia orzeczenia. Zdaniem moim inicjatywa o unieważnienie powinna wyjść tylko od najwyższej władzy administracyjnej, a Sąd Najwyższy miałby rozstrzygać o tym, czy utrzymane być ma orzeczenie wydane przez sąd w sprawie przekazanej do rozstrzygnięcia władzom administracyjnym lub pozakrajowym.

---

<sup>2</sup> Czyli ubezwłasnowolniona – od red. GP PPA.

### b) „Właściwe” przyczyny restytucyjne

Wznowienie w ściślejszym tego słowa znaczeniu jest dopuszczalne, jeżeli zaszedł brak w treści orzeczenia. Brak ten musi dotyczyć ustalenia faktu, bo z powodu mylnej oceny prawnej sprawy nie jest możliwe wznowienie postępowania, chociażby się nawet okazało, że wykładnia ustawy była na wskroś wadliwa; nie jest też koniecznym wznowienie, jeżeli wyrzeczenie pozostaje w sprzeczności z kardynalnymi zasadami prawa, bo wtedy jest ono bezwzględnie nieważne i dlatego nie zasługuje na uwzględnienie.

Nie każde jednak wadliwe ustalenie uzasadnia wznowienie; wadliwość musi być bardzo doniosłą, aby prowadziła do uchylecia orzeczenia. To zaś zachodzi, jeżeli sąd oparł się na pewnym środku dowodowym, który jednak okazuje się następnie jako mniej wartościowy, a więc, gdy się okazuje, że dokument jest fałszywy lub sfałszowany — albo, że świadek lub przeciwnik zeznał nieprawdę, zachodzi dalej, jeżeli sąd wychodził z pewnego orzeczenia prejudycjalnego, które atoli zostało uchylone, wreszcie zachodzi, gdy oprócz faktów w postępowaniu przytoczonych wychodzą na jaw nowe fakty albo też, gdy istnieją środki dowodowe, których brak było w poprzednim postępowaniu. We wszystkich tych przypadkach orzeczenie jest wadliwe o tyle, że albo oparto się na nieodpowiednim środku dowodowym albo też na niedokładnym materiale faktycznym lub dowodowym.

Projekt przyjmuje wszystkie wymienione przyczyny, w szczególności dopuszcza wznowienie w każdym przypadku, gdy nowy środek dowodowy wychodzi na jaw, i nie idzie za przykładem niektórych ustaw, które wznowienie z powodu wykrytych środków dowodowych ograniczają tylko do wynalezienia dokumentu; od obowiązujących ustaw jest o tyle dokładniejszym, że wspomina także o fałszywym „zeznaniu” tłumacza, który zresztą podpada pod pojęcie znawcy, wskutek czego pominięcie jego nie jest doniosłe. Jeżeli jednak dla dokładności chce się usunąć wątpliwości, to należałoby i w innym kierunku uzupełnić przepisy ustaw obowiązujących, a mianowicie obok dokumentów wymienić także przedmioty wywiadowcze, dalej obok wykrycia orzeczenia prejudycjalnego, także następne uchylene takiego orzeczenia, jeżeli sąd oparł na nim swoje orzeczenie; taki przypadek zbliżony jest do uchylecia skazującego wyroku karnego. Należało także wymienić poprzód zawartą ugodę co do tego samego przedmiotu, bo ugody nie można traktować na równi z faktem a orzeczeniem też nie jest, należy więc wyraźnie o niej wspomnieć. — Niepodobna też ograniczać wznowienia do przypadku, „gdy strona znalazła wyrok lub uchwałę”, bo powinno ono nastąpić także wtedy — gdy w inny sposób wyszły one na jaw a nie za przyczynieniem się strony. Pomija wreszcie projekt sytuację, w której środek dowodo-



wy jest znany, ale korzystanie z niego chwilowo niemożliwe, bo np. dokument zgubiono, świadek znajduje się w podróży itp.; i w tych przypadkach należy dopuścić do wznowienia, gdy tylko korzystanie z środka dowodowego okaże się możliwe.

Odnosnie do wznowienia z powodu wykrycia poprzedniego orzeczenia lub nowych faktów albo dowodów zaznaczyć wypada, że projekt nie zawiera żadnego przepisu co do tego, kiedy wykrycie winno nastąpić: z istoty rzeczy wynika, że miarodajnym jest, czy w poprzednim postępowaniu mogły być zużytkowane wykryte fakty lub dowody. Jeżeli więc w przewodzie apelacyjnym dopuszcza się nowości, to wznowienie jest wykluczone, gdyż w tymże postępowaniu strona powołać się mogła na wykryty fakt lub środek dowodowy, jeźliby jednak tylko w pierwszej instancji materiał faktyczny lub dowodowy musiał być przytoczony, to wykrycie w toku postępowania apelacyjnego będzie przyczyną wznowienia. Tak więc rozstrzygającym jest, czy w chwili wykrycia faktu lub środka dowodowego można było je przytoczyć, a więc chwila zamknięcia postępowania w tej instancji, w której dopuszczalne jest powołanie się na materiał faktyczny.

Przeciw treści projektu jeszcze jeden zarzut podnieść należy. Zgodnie z obowiązującymi ustawami dopuszcza on wznowienia także wtedy, gdy czynem karygodnym spowodowano orzeczenie niekorzystne, ale ogranicza je do przypadku, gdy w drodze oszukańczej działał zastępca strony, która żąda wznowienia, jej przeciwnik procesowy lub tegoż zastępca, pomija więc każdą trzecią osobę, a w szczególności interwenienta, nie dopuszcza też wznowienia z powodu czynu innego, niż oszustwa, np. gdy dopuszcza się przymusu, co jest nieodpowiednim, bo każdy czyn karygodny przez kogokolwiek popełniony powinien uzasadnić wznowienie procesu.

Stylizacja przepisu traktującego o „właściwych przyczynach restrykcyjnych” jest wadliwą. Opiewa on: „żądać można skargą wznowienia postępowania ukończonego wyrokiem, choćby zaocznym, lub uchwałą rozstrzygającą spór stanowczo, jeżeli je oparto: a) na dokumencie fałszywym lub sfalszowanym, b) na fałszywym zeznaniu świadka, znawcy, tłumacza lub na fałszywej przysiędze przeciwnika strony, która wznowienia żąda, c) na innym oszukańczym działaniu zastępcy strony, która żąda wznowienia, jej przeciwnika procesowego lub tegoż zastępcy, na karalnym naruszeniu swych obowiązków urzędowych przez sędziego, d) na następnym uchyleniu skazującego wyroku karnego, jeżeli ze skazania strony za czyn karygodny wynikły skutki cywilnoprawne”.

Takie brzmienie byłoby słuszne, gdyby z samego orzeczenia, które daje powód do wznowienia, wynikało, że opiera się ono na fałszywym dokumencie lub fałszywym zeznaniu; przecież o tym nie ma mowy, bo powody uzasadniają orzeczenie dokumentem lub zeznaniem świad-

ka lub strony, które sąd przyjmuje jako prawdziwe, a które potem okazały się fałszywymi; z naciskiem zaś podkreślić to należy odnośnie do naruszenia obowiązków przez sędziego i do uchylecia orzeczenia karnego. Z brzmienia projektu wnosić można, że już z wyroku wynikać ma czyn karygodny sędziego, i że sędzia uzasadnił swe orzeczenie naruszeniem swoich obowiązków; tej stylizacji nie można pozostawić i dlatego wypada powiedzieć, że wznowienia żądać można, jeżeli sędzia który wydał orzeczenie, naruszył w sposób karalny obowiązki urzędowe na niekorzyść tego, kto żąda wznowienia a wcale nie potrzeba wymieniać, że są to jego (v. „swoje”) obowiązki, bo obowiązków innej osoby nie można naruszyć. Co do wyroku karnego zaś, to nie podobna mówić o tym, że oparto orzeczenie cywilne na następnym uchyleciu wyroku karnego, bo oparto je tylko na wyroku, który potem uchylono; całkiem pominąć należy dodatek „jeżeli ze skazania strony za czyn karalny wynikły skutki cywilno-prawne”, bo to jest samo przez się zrozumiałe, zaś zwrot: „jeżeli ze skazania itd.” w porównaniu z wstępem : „jeżeli je oparto” razi bardzo.

## B) Orzeczenia, które ulegają uchyleciu w drodze wznowienia

W obowiązujących ustawach dopuszcza się uchylecia albo każdego orzeczenia, albo też tylko dotyczącego rzeczy samej: czasem odróżnia się przyczynę wznowienia i umożliwia uchylecie każdego orzeczenia, jeżeli zachodzi nieważność, zaś tylko merytorycznego, jeżeli skarga jest opartą na innej przyczynie wznowienia.

Projekt zajął stanowisko, że tylko orzeczenie merytoryczne ulega uchyleciu w drodze wznowienia i to bez względu na to, czy się rozchodzi o przyczynę nieważności, czy też o „właściwą” przyczynę restytucyjną. Forma, w jakiej orzeczenie wydano, jest obojętną, bo tak wyrok, jak i uchwała „rozstrzygająca spór stanowczo” może być uchyloną w drodze wznowienia. Stanowisko projektu jest słuszne, bo wyjątkowy środek prawny, jakim jest skarga o wznowienie, nie powinien być dopuszczalny, gdy się rozchodzi o orzeczenie jedynie procesowej natury, lub też, gdy wyższa instancja tylko znosi orzeczenie instancji niższej, wskutek czego prowadzone być ma dalsze postępowanie. Postanowienie projektu jest jednak o tyle niedokładne, że brak w nim wzmianki o dopuszczalności wznowienia postępowania w razie zawartej ugody; wszak i obalenie tejże musi się okazać koniecznym, wprawdzie nie z powodu wykrycia nowych faktów, lub środków dowodowych, ale dla przyczyn innych, w szczególności, gdy wyszło na jaw poprzód zapadłe orzeczenie.

Wobec dwóch przepisów stanowiących, że tylko orzeczenie stanowcze w drodze wznowienia może być uchylone, niezrozumiałym

jest przepis art. 448, który powiada, że „przeciw rozstrzygnięciu Sądu Najwyższego dopuszczalne jest wznowienie z przyczyn powyższych (t. j. nieważności) tylko wtedy, gdy Sąd Najwyższy orzekł w rzeczy samej”.

Z przepisu tego wynika, że orzeczenie dotyczące kwestii innej, niż merytorycznej, nie podlega zaskarżeniu, ale to powiadają inne przepisy, z których także wnosić wypada, że skarga o wznowienie nie przysługuje, gdy skargę kasacyjną odrzucono lub też orzeczenie drugiej instancji skasowano, — nie wiedzieć zatem, co oznacza przepis osobny odnoszący się do orzeczeń Sądu Najwyższego. Umieszczenie tego przepisu może wywołać mniemanie, że pod pojęcie orzeczenia rozstrzygającego spór stanowczo podpada każde orzeczenie, które spór ostatecznie załatwia, a więc także odrzucenie skargi lub środka prawnego, przeciw temu jednak obok treści projektu przemawiają także motywy; ażeby więc usunąć wątpliwości, należy skreślić art. 448.

Jeżelibyśmy jednak przyjęli, że przez orzeczenie rozstrzygające spór stanowczo, rozumie się każde orzeczenie spór załatwiające, jak np. uchwałę skargę odrzucającą z powodu niewłaściwości sądu, niedopuszczalności drogi prawa itp., to nie jest zrozumiałe, dlaczegooby istnieć miało ograniczenie odnośnie do uchwał Sądu Najwyższego. Wszak Sąd Najwyższy może odrzucić pozew z powodu braków formalnych, może też odrzucić skargę kasacyjną bez wdawania się w jej rozpatrywanie, a taka uchwała jest bardzo doniosłą i przeciw niej raczej powinna być dopuszczalną skarga o wznowienie, niż przeciw uchwałom innym, bo strona wskutek takiej uchwały bardzo może być dotkniętą w swych interesach.

Skargę o wznowienie dopuszcza projekt nie przeciw każdemu orzeczeniu merytorycznemu, lecz wymaga, aby stało się prawomocnym; tylko orzeczenia więc, których nie zaskarżono środkiem prawnym, albo co do których zapadło już orzeczenie ostatniej instancji, ulegają zaskarżeniu w drodze skargi o wznowienie. Jest to całkiem słuszne, jak długo bowiem orzeczenie na skutek zwyczajnego środka prawnego, może być uchylone, skarga o wznowienie jest niepotrzebna; dopuszczenie jej przed prawomocnością, jak w prawie austriackim, stwarza tylko komplikacje.

Powstaje atoli pytanie, kiedy zachodzi prawomocne orzeczenie; w szczególności nasuwa się wątpliwość, czy rozstrzyga chwila wydania orzeczenia wyższej instancji, czy tegoż doręczenie; pytanie też, jak ma się rzecz, gdy wniesiono niedopuszczalny środek prawny, ale jeszcze go nie odrzucono, wskutek czego w czasie aż do powzięcia decyzji co do dopuszczalności zachodzi niepewność, którą usuwa dopiero decyzja sądowa. Kwestia ta jest doniosłą dla rozstrzygnięcia pytania, czy dopuszczalną jest już skarga o wznowienie, bo wniesioną przed prawomocnością należy odrzucić. Odpowiedź powinna

opiewać, że czasokres, do którego skargę o wznowienie wnieść wypada, liczy się od chwili odrzucenia środka prawnego, ale skargi poprzedzającej, nie należy odrzucić, dopóki sąd prawomocnie nie orzekł o dopuszczalności środka prawnego.

### C) Niedopuszczalność skargi mimo zachodzących przyczyn

#### a) *Opartej na przyczynach nieważności*

Skargę z przyczyny nieważności uznaje projekt jako niedopuszczalną „jeżeli przyczynę wyłączającą sędziego lub brak zastępstwa podnoszono już bezskutecznie przed prawomocnością rozstrzygnięcia”. Jest to samo przez się zrozumiałe, bo w przypadku wymienionym zachodzi już prawomocne orzeczenie sądowe w kwestii, czy postępowanie jest ważne, a przecież niepodobna uchylać takiego orzeczenia; przepis jest więc zbędny, choć nieszkodliwy.

Nie tylko jednak w tym przypadku skarga o wznowienie jest niedopuszczalną, lecz także i w innych. Z powodu braku zastępstwa nie dopuszcza się powszechnie skargi o wznowienie, jeżeli postępowanie zatwierdziła strona albo też jej prawny zastępca w razie, gdy strona jest niewłasnowolna. To samo przyjmuje też projekt powiadając, że skargę o wznowienie można wnieść „jeżeli strona nie była ...zastąpioną ...a nie nastąpiło należyte zatwierdzenie przedsięwziętych przez nią kroków procesowych”. Co oznacza „należyte” zatwierdzenie, to jest niezrozumiałe, a tylko z motywów do pierwszego projektu wnosić wypada, że rozchodzi się o zatwierdzenie przez uprawnionego; to należałoby wyraźnie podnieść w samej ustawie, przy czym przez odpowiednie sformułowanie wypadałoby też zaznaczyć, że milczące zatwierdzenie, uznane w prawie niemieckim, nie jest wystarczające.

W razie zaszłej nieważności z powodu, iż orzeczenie wydał sędzia wyłączony, projekt – zgodnie z prawem austriackim, a wbrew prawu niemieckiemu i węgierskiemu – wyklucza wznowienie, jeżeli strona mogła dochodzić przyczyny wyłączającej przed prawomocnością, a wyraża to w ten sposób, że dopuszcza wznowienia „jeżeli ...strona nie mogła dochodzić przyczyny wyłączającej już przed prawomocnością”. Z tego brzmienia wynika, że niemożność zachodzi tak wtedy, gdy strona w toku postępowania nie wiedziała o przyczynie wyłączającej sędziego i dowiedziała się o niej tak późno, iż jej już podnieść nie mogła, jak i wtedy, gdy z innego powodu zachodziła niemożność podniesienia braku po stronie sędziego, np. gdy stronę zmuszono do zaniechania wniosku, lub wprowadzono ją w błąd co do tegoż braku. W ostatnich jednak przypadkach nie powinno być

możliwym wniesienie skargi o wznowienie i dlatego wskazanym jest ograniczenie przepisu do przypadku, gdy przyczyna wyłączenia nie była znaną w czasie, kiedy przytoczenie jej było jeszcze możliwym.

W razie braku zastępstwa projekt uznaje jako obojętne, czy strona w toku postępowania mogła brak ten podnieść. To unormowanie nie jest odpowiednie w przypadku, gdy strona, wiedząc o postępowaniu, nie postawiła wniosku o unieważnienie albo wtedy, gdy wnieść mogła środek prawny i za pomocą tegoż osiągnąć uchylenie orzeczenia, a środkiem prawnym orzeczenia nie zaskarżyła. Według projektu daje się stronie do wyboru skargę o wznowienie i środek prawny, a konkurencja środków nie jest wskazaną; dlatego też należałoby nie dopuszczać skargi o wznowienie, jeżeli za pomocą wniosku lub środka prawnego możliwe było lub jeszcze jest możliwe uchylenie orzeczenia nieważnością dotkniętego, a będzie to doniosłe zwłaszcza wtedy, gdy także brak doręczenia podciągnie się pod pojęcie braku zastępstwa.

Ze względu na powyższe uwagi art. 447 powinien zawierać także wzmiankę o tym, że wznowienie jest niedopuszczalne nie tylko wtedy, gdy przyczynę nieważności podnoszono bezskutecznie przed prawomocnością orzeczenia, lecz także, jeżeli można ją było podnieść za pomocą środka prawnego lub wniosku w toku postępowania, albo po tegoż ukończeniu, wskutek czego w art. 446 lit. a) odpadłoby zdanie „a strona nie mogła dochodzić przyczyny wyłączającej już przed prawomocnością orzeczenia”; rozumie się, że uwzględnić to należy tylko wtedy, gdy się zachowa przyczynę polegającą na tym, że sędzia wyłączony brał udział w wydaniu orzeczenia.

### *b) Opartej na „właściwych” przyczynach restytucyjnych*

Wznowienie w razie zachodzących braków, które nie stanowią nieważności, nie ma być dozwolone bezwarunkowo, lecz tylko wtedy, gdyby w razie nieistnienia wadliwości zapaść mogło orzeczenie odmienne, jeżeli bowiem mimo wznowienia dojść ma do tego samego wyniku, to uchylenie orzeczenia jest bezcelowe: tym właśnie różni się wznowienie w ściślejszym znaczeniu od unieważnienia postępowania, bo to ostatnie ma nastąpić bez względu na to, jakie zapadnie ponowne orzeczenie. Wskutek tego nie ma mowy o wznowieniu, jeżeli odnośnie do środka dowodowego, zachodzi wprawdzie wadliwość, ale ta okoliczność żadnego wpływu nie miała na orzeczenie, a więc, gdy sąd nie oparł się na środku dowodowym, którego bezwartościowość się okazała albo też, gdy nowy fakt lub środek dowodowy wpływając nie jest w stanie na treść orzeczenia. To przyjmuje też projekt, chociaż jego sformułowanie nie jest całkiem dokładne, bo ostatni ustęp art. 450 tylko odnośnie do wykry-

cia poprzód zapadłego orzeczenia lub nowego faktu albo środka dowodowego stanowi wyrażnie, że warunkiem wznowienia jest, by spowodować mogło korzystne dla strony orzeczenie; odnośnie do innych przyczyn wznowienia wnosić to należy pośrednio ze słowa „oparto” użytego w art. 450.

Gdy się rozchodzi o wznowienie z powodu wykrycia poprzedniego orzeczenia lub faktów albo środków dowodowych, wprowadza projekt dalsze jeszcze ograniczenie, bo jest ono tylko wtedy możliwe, gdy z nich „strona nie mogła uczynić użytku w postępowaniu poprzednim”. Przepis całkiem słuszny, bo niepodobna dopuścić do tego, aby strona rozmyślnie zataiła pewne fakty lub środki dowodowe a przytoczyła je dopiero potem w razie przegranej; sformułowanie projektu jest jednak wadliwe. Jeżeli bowiem wznowienie tylko wtedy jest możliwe, gdy strona o fakcie lub środku dowodowym później się dowiedziała względnie znalazła wyrok lub uchwałę, to w konsekwencji nie mogła zrobić poprzód użytku z tego, o czym nie ma wiadomości lub czego nie może przedłożyć. Dodatek umieszczony w projekcie jest więc niepotrzebny, a tylko wtedy byłby wskazany, gdyby przyczyną wznowienia było nie tylko późniejsze wykrycie faktu lub środka dowodowego, lecz oprócz tego także uprzednia niemożność korzystania ze znanego środka dowodowego; w każdym razie należałoby stylizację zmienić i powiedzieć, że tylko wtedy jest dopuszczalne wznowienie, gdy stronie żadnej winy przypisać nie można w tym, że poprzód nie naprowadziła faktu lub nie powołała się na środek dowodowy względnie, że ze środka dowodowego nie można było korzystać.

W ograniczeniu wznowienia idzie projekt w niektórych przypadkach dalej, jeżeli bowiem rozchodzi się o wznowienie z powodu, że środek dowodowy okazuje się wadliwym, lub też wychodzi na jaw, iż sędzia dopuścił się nadużycia władzy — albo, że w sposób karygodny osiągnięto orzeczenie, za przykładem obowiązujących ustaw, wymaga, aby przyczynę wznowienia stwierdzono uprzednio zasądającym orzeczeniem karnym, zaczem jest ono wykluczone, jeżeli nie wdroży się postępowania karnego albo sąd karny wdrożone postępowanie umorzy, albo wyda orzeczenie uwalniające. Tej zasady nie przeprowadza się atoli konsekwentnie, bo czasem i umorzenie postępowania karnego albo wyrok uwalniający uzasadnia wznowienie, a mianowicie: gdy np. z powodu śmierci sprawcy, choroby umysłowej itp. nie wdraża się postępowania karnego, dalej, gdy z powodu okoliczności wykluczającej karalność lub ją uchylającej uwolnienie nastąpić musi np. wskutek przedawnienia, amnestii itp. Projekt przyjmuje to i powiada, że wznowienie jest dopuszczalne „jedynie wówczas, gdy czyn ...spowodował prawomocne skazanie, chyba, że postępowanie karne z innych przyczyn, niż brak dowodów, przeprowadzone być

nie może”. Ta stylizacja jest atoli niedokładna, bo nie uwzględniono wyroku uwalniającego, który zapada po przeprowadzeniu postępowania, nie uwzględniono też, że postępowanie karne wdraża się, gdy tylko zachodzą poszlaki i szuka się za dowodami, a dopiero potem zastanawia się je lub uwalnia oskarżonego w razie braku dowodów czynu karygodnego; należałoby zatem wyrazić się następująco: „chyba, że postępowanie ...nie prowadzi do skazania”.

Nie tylko jednak przeciw brzmieniu projektu podnieść należy zarzut, lecz i z treścią jego nie można się zgodzić. Wobec słów „z innych przyczyn, niż brak dowodów”, wznowienie będzie dopuszczalne, jeżeli stwierdzi się, że obiektywnie zachodzi fałszywe zeznanie, atoli ze względów subiektywnych do skazania dojść nie może. Taki przypadek nie powinien jednak uzasadnić wznowienie; wyrok karny uwalniający a zawierający tylko w uzasadnieniu usprawiedliwienie, dlaczego skazanie nie nastąpiło, nie powinien wiązać sędziego cywilnego, a do tego dochodzi według projektu. Jeżeli zaś z projektu wniosku tego wysnuć nie podobna, to sąd cywilny może kwestię, czy zachodzi fałszywe zeznanie sam badać i wbrew temu, co sąd karny wypowiedział przyjmując, że i subiektywnie nie dopuszczono się czynu karygodnego, wskutek czego w tej samej kwestii dochodzi do sprzecznych zapatrywań dwóch sądów, co jest niewłaściwe. — Należałoby więc tylko w razie wyroku skazującego dopuścić wznowienie — a nie w przypadkach innych, jeżeli bowiem sąd cywilny zajął już stanowisko w przedmiocie wiarygodności środka dowodowego, sąd zaś karny nie wydał orzeczenia skazującego, to nie uchodzi ponownie badać wartość środka dowodowego. Przy tym zaznaczyć też wypada, że w pewnych przypadkach nie podobna ustalić, dlaczego nie doszło do skazania, czy dla braku obiektywnej istoty czynu, czy też z innego powodu, a tak ma się rzecz, gdy orzeczenie wydał sąd przysięgłych, bo ten nie podaje motywów. Jeżeliby jednak zatrzymano przepis projektu i dopuszczono wznowienie w razie, gdy wydano wyrok uwalniający, albo też postępowania nie wdrożono, to należy też umieścić postanowienie, które w pierwszym projekcie było zawarte, że prokurator lub sąd karny mają podać motyw, dla których nie doszło do skazania; jeżeli bowiem te motyw są doniosłe, to sąd powinien o nich posiadać wiadomość.

#### D) Legitymacja do skargi

Że skargę wnieść może tylko ten, kto spór przegrał, to nie ulega wątpliwości. Pytanie jednak zachodzi, czy z powodu braku zastępstwa żalić się może tylko ta strona, która nie była zastąpiona, czy też żądać można unieważnienia orzeczenia także wtedy, gdy przeciwnik

nie był zastąpiony a więc np. gdy proces wygrała osoba, nie zastąpiona prawidłowo, a ten, kto w nim uległ, brak ten podnieść chce w skardze o wznowienie. Z małymi wyjątkami przyjmuje się, że ten, kto uległ w procesie, może się żalić na brak zastępstwa jedynie wtedy, jeżeli po jego stronie zachodziła przyczyna nieważności, że zaś skarga jest niedopuszczalna, jeżeli wyłącznie po stronie przeciwnika zastępstwo nie było należyte, ten bowiem może postępowanie dodatkowo zatwierdzić a jeżeli tego nie chce czynić, zrzec się może uprawnień wynikających dlań z orzeczenia.

Ze względu na objawione wątpliwości, należałoby w projekcie przez odpowiednią stylizację wyraźnie zaznaczyć, że z przyczyn nieważności skarżyć może tylko ten, kto nie był zastąpiony.

Oprócz powyższej kwestii należałoby załatwić jeszcze inna, która dość często powstaje a mianowicie, czy interwient może żądać wznowienia, co zwłaszcza wtedy jest doniosłe, gdy w toku procesu stał się prawonabywcą strony. Praktyka nie przyznaje mu prawa do wnoszenia skargi o wznowienie, co jest niesłuszne, bo orzeczenie często oddziaływa na jego prawa; należałoby więc wyraźnie przyznać mu moc wnoszenia skargi o wznowienie.

## E) Termin wniesienia skargi

### a) Z powodu nieważności

Według art. 454 projektu wnieść należy skargę do trzech miesięcy od dnia, w którym strona dowiedziała się o przyczynie wyłączenia a w przypadku braku zastępstwa od dnia, w którym zaskarżone rozstrzygnięcie doręczono stronie, względnie jej zastępcy, w obydwu przypadkach jednak najwcześniej od dnia prawomocności; oprócz tego po myśli art. 455 nie można wnieść skargi o wznowienie po upływie lat dziesięciu „od prawomocności rozstrzygnięcia z wyjątkiem przypadku, gdy strona nie była w procesie zastąpiona, lub nie miała zastępcy ustawowego”.

Pomijając, że czasokres trzymiesięczny jest zbyt długi i że powinien wystarczyć co najwyżej jednomiesięczny, jak to było przyjęte w pierwszym projekcie, a termin dziesięcioletni skrócić by wypadło do lat pięciu, zaznaczyć wypada, że w przypadku braku zastępstwa całkiem nieodpowiednio uznano chwilę doręczenia jako rozstrzygającą, bo dochodzi do tego, że termin staje się zbyt długim. Uwzględnić bowiem należy, że w razie, gdy występuje *falsus procurator* lub też strona niewłaściwa względnie inny, niż jej ustawowy zastępca, orzeczenie doręcza się osobie nieuprawnionej, zaczem ani strona go nie otrzymuje, ani też jej należyty zastępca; jeżeli zaś doręcza się je uprawnionemu, bądź to na żądanie, bądź też dlatego, że brak za-



stępstwa wychodzi na jaw, to skarga o wznowienie jest niepotrzebną, gdyż przeciw orzeczeniu wnieść można zwyczajny środek prawny i podnieść w nim przyczynę nieważności a tylko wtedy jest to wykluczone, gdy się rozchodzi o orzeczenie ostatniej instancji. Jeżeli więc skarga o wznowienie w razie doręczenia orzeczenia jest zbędną, to do tej chwili nie można przywiązywać wagi a to tym bardziej, że w wielu przypadkach doręczenia nie można osiągnąć. Zajdzie to np. wtedy, gdy sąd mając w aktach pełnomocnictwo nie jest w stanie stwierdzić, czy podpis strony na nim umieszczony jest autentyczny względnie, czy strona ustnie umocowała osobę, która jako pełnomocnik występowała i dlatego, uważając doręczenie jako dokonane do rąk pełnomocnika, nie uskutecznia go do rąk strony; w tym przypadku, mimo, że strona posiada wiadomość o braku zastępstwa, nie zaczyna biec czasokres, w którym skargę wnieść należy. A wiadomość osiąga strona często z uchwały egzekucyjnej, opartej na orzeczeniu, mimo więc, że orzeczenia nie otrzymuje, ma możliwość wniesienia skargi o wznowienie. Przepis o czasie, w którym skargę wnieść należy, powinien zatem ulec zmianie o tyle, iż liczyć go należy od dnia, w którym strona dowiedziała się o tym, że orzeczenie zapadło, najpóźniej zaś od chwili, kiedy doręczono jej jakikolwiek akt, z którego widoczne jest, że orzeczenie zapadło; o prawomocności mówić nie potrzeba, bo przed tym czasem możliwe jest wniesienie zwyczajnego środka prawnego i podniesienie w nim nieważności, co więcej i po wniesieniu środka prawnego można na brak zwrócić uwagę sądu, mającego wydać orzeczenie, sąd zaś uwzględnić ma go z urzędu. Jak zresztą można mówić o prawomocności orzeczenia, jeżeli doręczenie jego było nieprawidłowe, tego nie można zrozumieć; w takim przypadku zachodzą tylko pozory prawomocności a przecież to nie może rozstrzygać.

### *b) Przy właściwych przyczynach restytucyjnych*

Art. 454 projektu przyjmuje, że termin trzymiesięczny do wniesienia skargi o wznowienie oblicza się „w przypadkach popełnionego czynu karygodnego lub następnego uchylenia wyroku skazującego, od dnia prawomocności wyroku karnego, lub uchwały, którą umorzono postępowanie karne”. Stylizacja tego zdania w pierwszym projekcie była lepszą, bo powiedziano w nim: w przypadkach, gdy przyczyną wznowienia było popełnienie czynu karygodnego...”, jest to jednak drugorzędne, ważniejsze zaś jest, że brak dokładnego określenia czasu, w którym przyjąć wypada prawomocność a zwłaszcza wtedy, gdy środek prawny wniesiono, ale go następnie odrzucono, bo wtedy powstaje kwestia, czy prawomocność zaistniała już z chwilą wydania orzeczenia, względnie upływu czasokresu do

wniesienia środka prawnego, czy też dopiero z chwilą odrzucenia środka prawnego. Uwzględnić też musi się, że poszkodowany, gdy mu orzeczenia karnosądowego nie doręczono, nie wie, kiedy doszło do prawomocności; należałoby więc zaznaczyć, że termin ma być liczony od chwili, gdy strona dowiaduje się o prawomocności, ale najpóźniej od doręczenia uchwały sądowej, z której niezbitnie wynika, że doszło do prawomocności.

Wielkie wątpliwości budzi przepis art. 454 lit. c) przejęty z pierwszego projektu a opiewający; „jeżeli nie można było żądać wznowienia ze względu na wniesioną skargę kasacyjną, wówczas termin powyższy liczy się najwcześniej od dnia doręczenia stronie rozstrzygnięcia Sądu Najwyższego, którym odrzucono skargę kasacyjną, lub orzeczono w rzeczy samej”, dodatek ten jest zbędny, bo samo przez się rozumie się, że przed załatwieniem skargi kasacyjnej nie można wnieść skargi o wznowienie. Dodatek miał pewną rację w pierwszym projekcie, gdzie mieścił się obecnie pominięty przepis, który opiewał: „Jeżeli jedna lub obie strony wniosły skargę kasacyjną przeciw wyrokowi II. instancji, wówczas nie może żadna z nich tak długo żądać wznowienia postępowania z właściwych przyczyn restytucyjnych, dopóki Sąd Najwyższy nie odrzuci skargi kasacyjnej, lub nie wyda orzeczenia w rzeczy samej”; przepis ten obecnie pominięto, bo skargę o wznowienie wnieść można dopiero po prawomocności. Wobec tego przepis projektu, wyżej przytoczony, chce tylko wyrazić, że skarga o wznowienie, choćby nawet zapadło już prawomocne orzeczenie karne, nie może być wniesioną, dopóki sprawa główna nie będzie ostatecznie załatwioną, czyli innymi słowy, że termin do wniesienia skargi o wznowienie przedłuża się; ta sytuacja jednak zachodzi nie tylko w razie wniesienia skargi kasacyjnej, lecz i wtedy, gdy orzeczenie zaskarżono skargą apelacyjną, bo i w tym przypadku jest możliwym, że prawomocne orzeczenie karne zapadnie, zanim dojdzie do orzeczenia sądu drugiej instancji, a w postępowaniu przed tym sądem nie jest więcej możliwe powołanie się na wyrok karny. Najprostszy więc byłoby postanowienie całkiem ogólnikowe, że przed prawomocnością, a w razie wniesienia środka prawnego przed tegoż prawomocnym odrzuceniem, nie można wnieść skargi o wznowienie, choćby nawet początek czasokresu miał być liczony od innej chwili np. od czasu prawomocności orzeczenia karnego lub powzięcia wiadomości o przyczynie wznowienia.

Wspomnieć jeszcze należy o obliczeniu terminu w przypadku, gdy się rozchodzi *obnoviter reperta*; art. 454 lit. d) powiada, że rozstrzyga dzień, „w którym strona mogła zrobić użytek drogą skargi o wznowienie” ze znalezionej orzeczenia lub wykrytych faktów lub dowodów; jest to niewłaściwe, bo tylko wtedy należałoby przykładać

wagę do możliwości zrobienia użytku, gdyby wznowienie rozszerzono do przypadku, w którym zachodziła niemożność korzystania z nowych dowodów. Skoro jednak w projekcie brak tej przyczyny, to tylko od powzięcia wiadomości liczyć wypada czasokres.

## F) Przepisy o postępowaniu

### a) *Właściwość sądu*

Właściwość sądu w sprawach o wznowienie w obowiązujących ustawach rozmaicie jest unormowaną; projekt nie całkiem idzie za ich przykładem i zawiera dwa postanowienia, jedno dla skargi z przyczyn nieważności i na ten przypadek uznaje jako właściwy „sąd, który wydał zaskarżone rozstrzygnięcie; gdy zaskarżono rozstrzygnięcie różnych instancji, właściwym będzie sąd instancji wyższej”, w razie zaś gdy się rozchodzi o wznowienie z „właściwych” przyczyn restytucyjnych według projektu „skargi... wnosić należy do sądu procesowego pierwszej instancji, jeżeli jednak chodzi tylko o rozstrzygnięcie sądu drugiej instancji lub Najwyższego, do tychże sądów. W razie równoczesnego zaskarżenia rozstrzygnięć obu tych sądów skargę wnieść należy do sądu II. instancji.” Jak widzimy projekt kładzie nacisk na to, gdzie zapadło orzeczenie dla strony niekorzystne i to jest teoretycznie słuszne, bo uchylenia korzystnego orzeczenia nie podobna żądać; przykładu też wagę do tego, gdzie się zdarzył brak, który uzasadnia wznowienie, co również całkiem jest odpowiednie.

Jakkolwiek w zasadzie stanowisko projektu jest słuszne, to jednak nie podobna zgodzić się z postanowieniami jego w przypadku, gdy tym samym brakiem dotknięte jest nie tylko orzeczenie niższej instancji, lecz także orzeczenie instancji wyższej; w takim przypadku właściwie rozchodzi się tylko o orzeczenie niższej instancji, które dla strony jest niekorzystne, bo z uchYLENIEM tegoż orzeczenia należy uchylić także i orzeczenie instancji wyższej. Niepodobna więc mówić o zaskarżeniu orzeczeń kilku instancji; tylko wtedy można by przyjąć, że się zaskarża orzeczenia różnych instancji, gdyby zachodziły niejednakowe przyczyny wznowienia, bądź to różnego gatunku, bądź też nawet tego samego gatunku, ale oparte na innej podstawie np. gdyby w każdej instancji występowała inna nieuprawniona osoba albo w każdej rozstrzygał nie ten sam sędzia wyłączony. Takie przypadki są możliwe i dla nich może być potrzebny przepis, że rozstrzygnięcie o wznowieniu ma wydać ten sąd ostatniej instancji, w którym w toku sprawy głównej doszło do przyczyny wznowienia, niepodobna bowiem dopuścić do tego, aby sąd niższy uchylał wyrok instancji wyższej, w której doszło do

innego braku, niż w instancji niższej. Inaczej jednak ma się rzecz, jeżeli w kilku instancjach zaszedł ten sam brak; w tym przypadku orzekać powinna o nim ta instancja, w której doszło do brakiem dotkniętego orzeczenia. Jeżeli więc sędzia wyłączony albo taki, który naruszył swoje obowiązki sprawę osądził, to sąd, od którego pochodzi niekorzystne orzeczenie, wydać ma rozstrzygnięcie o dopuszczalności wznowienia, a gdy uchyli swoje orzeczenie, to tym samym będzie uchylone także opierające się na nim orzeczenie instancji wyższej a to samo należy też podnieść co do braku zastępstwa. Jeżeli zaś dopiero w instancji drugiej albo w sądzie Najwyższym nie występował uprawniony zastępca, to sąd ten, w którym doszło do nieprawidłowości, ma postępowanie unieważnić, zarzucić zatem wypada zasadę, że sprawę załatwić winien sąd instancji ostatniej, który w sprawie orzekał, bo tym obciąża się go całkiem niepotrzebnie, a oprócz tego instancja niższa łatwiej wydać może orzeczenie o wznowieniu.

Nieco inaczej jak w przypadkach nieważności przedstawia się sprawa, jeżeli idzie o wznowienie z powodu tego, że środek dowodowy okazał się wadliwym, lub też dlatego, że wykryto nowe fakty lub dowody. W tych przypadkach uwzględnić wypada, że projekt w drugiej instancji dopuszcza nowości, że więc stan faktyczny może być ustalony bez względu na to, jakim materiałem faktycznym i dowodowym rozporządzała instancja pierwsza. Ze względu na to w przypadku, gdy sprawę główną rozstrzygał nie tylko sąd pierwszej, lecz i wyższej instancji, należałoby instancji drugiej przekazać wznowienie, bo przecież druga instancja mając następnie po dopuszczeniu wznowienia ponownie sądzić sprawę, ocenić winna wyniki postępowania dowodowego; odpowiednim zatem jest wprost przekazać jej sprawę o wznowienie i sprawę merytoryczną, do której dochodzi po uznaniu wznowienia za dopuszczalne. Tak należałoby sprawę unormować, gdy orzeczenie sądu drugiej instancji jest dla strony niekorzystne a przez Sąd Najwyższy zostało zatwierdzone, obojętne więc być powinno, jak opiewało orzeczenie pierwszej instancji. Jeżeliby jednak Sąd Najwyższy wydał orzeczenie inne, niż instancja druga, niepodobna trzymać się wymienionej zasady. Sąd Najwyższy nie może bowiem uwzględnić nowego materiału faktycznego, wydając więc orzeczenie niezawodnie oparł się tylko na innych podstawach prawnych, niż instancja druga i w tym przypadku wznowienie nie doprowadzi do celu; jeżeli zaś, co chyba tylko w patologicznych zdarzy się wypadkach, Sąd Najwyższy odstępuje od ustaleń faktycznych sądu niższego, to niewątpliwie nie wypowiada pod względem faktycznym lub dowodowym odmiennego zapatrywania od tego, jakie zajął sąd drugiej instancji, lecz wysnuwa inny wniosek jak np. wtedy, gdy chodzi o interpre-

tację dokumentu itp. W takich i podobnych przypadkach Sąd Najwyższy sam powinien uchylić swoje orzeczenie, jeżeli okazują się nowe fakty lub też zaszedł czyn karygodny, a tej samej trzymać się wypada zasady także wtedy, gdy skazujący wyrok karny uchylono lub też, gdy odnaleziono poprzednie orzeczenie. W tych ostatnich przypadkach tak sąd drugiej instancji, jak i Sąd Najwyższy opierają się na orzeczeniu, które obecnie więcej nie istnieje, o dopuszczalności wznowienia i o rzeczy samej powinien więc orzec ten sąd, który na nich polegał a więc sąd drugiej instancji a Sąd Najwyższy, jeżeli zmienił orzeczenie sądu drugiego.

Wynikiem więc, do jakiego dochodzimy jest, że dla skargi o wznowienie z powodu nieważności właściwym powinien być ten sąd, w którym doszło do nieważności, choćby nawet tą samą nieważnością dotknięte było także orzeczenie instancji wyższej, jeżeli zaś skarga opiera się na rozmaitych przyczynach nieważności w sądach różnych instancji zaszyłych, ten sąd instancji wyższej, w którym się objawiła przyczyna, nie zaszła w instancji niższej; jeżeli zaś skarga o wznowienie opiera się na przyczynach innych, właściwym powinien być sąd pierwszej instancji, a sąd drugiej instancji, jeżeli w sprawie rozstrzygał i to bez względu na to, czy zatwierdził, czy zmienił orzeczenie sądu pierwszego; jeżeliby jednak orzeczenie sądu drugiej instancji zostało zmienione przez Sąd Najwyższy, wówczas ten ostatni sąd powinien orzekać o wznowieniu. Od projektu różni się propozycja ta o tyle, że w razie, gdy druga instancja zatwierdziła wyrok pierwszej instancji, nie ma orzec instancja pierwsza, lecz instancja druga.

W związku z kwestią właściwości sądu omówić wypada pytanie, jak traktować skargę w razie, gdy ją wniesiono do sądu niewłaściwego. W art. 450 projektu jest tylko mowa o tym, że skarga zawierać ma „...lit. b) podanie okoliczności istotnych dla oceny właściwości sądu”; przepis ten jest zbędnym, bo bezwarunkowo treść skargi musi być taką, by z niej powziąć można, który sąd jest właściwym, innych jakichś okoliczności nie potrzeba więc osobno przytaczać. Należało natomiast wyraźnie postanowić, co ma się stać, jeżeli sąd uznaje się niewłaściwym; w art. 457 powiedziano, że skargę ma się bez wyznaczenia rozprawy odrzucić, gdy wniesiono ją za późno lub gdy nie opiera się na ustawowej przyczynie wznowienia lub jeżeli z innych przyczyn ustawowych odrzuconą być powinna, z czego by wynikało, że sąd niewłaściwy skargę winien odrzucić, bo tak stanowi projekt odnośnie do pozwu. Jest to jednak całkiem nieodpowiednie, bo skarga o wznowienie jest środkiem prawnym a postępowanie na skutek jej wdrożone nie ma być traktowane jako zwyczajny proces, zaczem w przypadku, gdy wnosi się ją do sądu funkcyjnie niewłaściwego, nastąpić winno przekazanie do sądu właściwego; jest to tym bardziej

konieczne, bo kwestia właściwości w praktyce często jest wątpliwą a nie uchodzi narażać stronę na utratę czasokresu do wniesienia potrzebnego.

## *b) Postępowanie*

### *aa) Zasada*

Postępowanie o wznowienie procesu traktuje się w wielu ustawach tak, jak zwykle postępowanie procesowe. Jednak niesłusznie, bo skarga o wznowienie jest środkiem prawnym i dlatego też nie można postępowania na skutek jej wdrożonego uważać za proces. Z tego powodu w postępowaniu o wznowienie nie powinny być stosowane zasady uwzględnione w postępowaniu procesowym, w szczególności nie powinna być dopuszczalną zaoczność, zmiana zasady skargi za zgodą pozwanego, spoczywanie postępowania, przyznanie faktów, uznanie roszczenia, a wcale nie wznowienie postępowania o wznowienie; niektórzy jednak stosują w całej pełni przepisy odnoszące się do zwyczajnego postępowania, z czym należy zerwać i całe postępowanie tak traktować, jak wdrożone na skutek środka prawnego.

Ze względu na to nie powinno się tak, jak to czyni art. 459 i 462 projektu odsyłać do przepisów ustawy procesowej i stosować to postępowanie, jakie w sądzie odnośnym obowiązuje, lecz raczej należy je pokrótce unormować. I tak na skutek skargi, o ile jej się nie odrzuca, powinna być wyznaczona rozprawa, co też w art. 457 projekt stanowi, a na rozprawie sprawę powinien przedstawić jeden z sędziów, po czym strony mają zabrać głos; przeprowadzenie dowodów i wydanie orzeczenia powinno się odbyć tak, jak w procesie zwykłym. Zarazem należałoby postanowić, że wprawdzie aż do ukończenia ustnej rozprawy cofnięcie skargi jest dopuszczalne, a zmiana jej i uzupełnienie możliwe, o ile termin dla nowej przyczyny wznowienia zostaje zachowany, że jednak nie ma miejsca ani przyznanie, ani uznanie, ani spoczywanie postępowania a sąd może uwzględnić fakty przez strony nie naprowadzone i przeprowadzić dowody, których nie ofiarowano; takie unormowanie odpowiadać będzie charakterowi środka prawnego.

### *bb) Treść skargi*

Art. 456 projektu stanowi: „Skarga zawierać ma obok oznaczenia zaskarżonego orzeczenia tudzież przyczyny wznowienia... itd...”. Przepis ten jest o tyle niedokładnym, że nie ma w nim wzmian-

ki o faktach i środkach dowodowych, które uzasadniają przyczynę wznowienia, niepodobna bowiem uznać ogólnikowe podanie samej przyczyny jako wystarczające; należy więc obok słów: „przyczyny wznowienia”, dodać słowa: „i fakty, które je uzasadniają oraz środki dowodowe, mające je stwierdzić”.

Projekt w art. 457 zajmuje stanowisko, że „okoliczności miarodajne co do dopuszczalności wznowienia lub zachowania terminu” mają być tylko uwiarygodnione i że ma to uczynić powód „na żądanie sądu”. Słuszne jest, że uwiarygodnienie wystarczy powinno i że ścisły dowód nie jest wymagany, dlaczego jednak dopiero na żądanie sądu ma to uczynić ten, kto prosi o wznowienie, a którego projekt nazywa powodem, to jest nieuzasadnione; już w skardze powinny być przytoczone wszelkie fakty i środki dowodowe a nie dopiero przy rozprawie, bo rozchodzi się o środek prawny, a w tym wszystko, co jest doniosłe, powinno się przytoczyć. Rozumie się, że uwiarygodnienie może nastąpić także na rozprawie, ale nie można mówić o uwiarygodnieniu przez powoda, bo ten ma jedynie przytoczyć środki uwiarygodniające a przeprowadzenie dowodu jest rzeczą sądu, który skorzystać może także z takich środków, na jakie się powód nie powołał.

### *cc) Decyzja na skutek skargi*

Jeżeli skargę wniesiono za późno, należy ją odrzucić, a tak samo, jeżeli brak w niej ustawowej przyczyny wznowienia a więc braku wymogu procesowego; sąd ma to uczynić nie tylko wtedy, gdy skargę otrzyma, lecz i po wdrożeniu postępowania, bo brak wymogu procesowego zawsze uwzględnić należy. Wszystko to stanowi projekt w art. 457. — Jeżeli natomiast skarga nadaje się do postępowania, wyznacza się rozprawę, co dopiero ostatni projekt podnosi, bo w poprzednich brak było wyraźnego przepisu.

Brak w projekcie przepisu, czy sąd ma wdrożyć postępowanie, jeżeli skarga opiera się na czynie karygodnym a postępowania karnego jeszcze nie przeprowadzono, czy też wstrzymać ma je aż do ukończenia sprawy karnej. Z treści projektu wypływa, że skarga jest niedopuszczalną, dopóki postępowania karnego nie ukończono, bo orzeczenie karne jest dla sędziego cywilnego wiążące, zatem należy je wyczekiwać a tylko wtedy może i musi być wniesione, gdy z powodu śmierci sprawcy lub jego choroby umysłowej nie ma mowy o postępowaniu karnym. Tego unormowania nie uważam za odpowiednie, bo skarga powinna być dopuszczalna, chociaż postępowania jeszcze nie wdrożono; należałoby więc tak, jak to uczynił pierwszy projekt, postanowić, że gdy skargę oparto na czynie karygodnym a wdrożenie postępowania karnego jest konieczne,

przerywa się postępowanie o wznowienie i zawiadamia sąd karny, zaś postępowanie cywilne podejmuje dopiero po ukończeniu procesu karnego.

*dd) Dopuszczalność połączenia sprawy o wznowienie ze sprawą główną*

Ścisłe biorąc postępowanie na skutek skargi wdrożone powinno iść w tym tylko kierunku, czy należy dopuścić wznowienia, sprawę w rzeczy samej należałoby więc prowadzić dopiero po prawomocności orzeczenia co do wznowienia zapadłego. Takie rozwiązanie nie byłoby jednak praktyczne, bo często natychmiast można orzec o wznowieniu i o rzeczy samej, dwa odrębne orzeczenia są zatem całkiem niepotrzebne a z drugiej strony w przypadkach nienasuwających żadnej wątpliwości zbędne wyczekiwanie na chwilę, kiedy orzeczenie co do wznowienia będzie prawomocne; jest też możliwe, że sprawa o wznowienie związana jest z rzeczą samą i dlatego też wskazane łączne prowadzenie sprawy. — To wszystko uwzględnił projekt i w art. 453 pozostawia ocenie sądu, czy postępowanie o dopuszczalności wznowienia połączyć ma się z rozprawą w rzeczy samej, czy „przeciwnie”, które słowo jest zbędne i wadliwie użyte, „rozstrzygnąć najpierw o dopuszczalności wznowienia”, w art. 460 zaś stanowi że „w przypadkach, w których wydano najpierw uchwałę o dopuszczalności wznowienia, wdrożenie postępowania w rzeczy samej nie jest zawisłe od jej prawomocności; sąd może jednak wstrzymać wyznaczenie rozprawy aż do prawomocności tejże uchwały”, innymi słowy w razie przeprowadzenia oddzielnej rozprawy nad kwestią wznowienia, można natychmiast po zezwoleniu wznowienia przystąpić do rozprawy w rzeczy samej.

W jednym tylko przypadku jest według projektu obligatoryjnym połączenie sprawy o wznowienie ze sprawą w rzeczy samej, a mianowicie „gdy przyczynę wznowienia wykazano dokumentami, dołączonymi już do pozwu albo ich wierzytelnymi odpisami”. Ten przepis jest nieodpowiedni, bo samo istnienie dokumentu nie powinno jeszcze wystarczać a zwłaszcza, gdy jest to dokument prywatny i chyba tylko wtedy sprawę łącznie traktować należy, gdy istnieje dokument niewątpliwie wskazujący na to, że dojdzie do wznowienia; zachodzi zaś to tylko wtedy, gdy co do czynu karygodnego zapadł skazujący wyrok, gdy uchylono orzeczenie karne lub wykryto orzeczenie poprzednie. Nie wiedzieć też, dlaczego zgodnie z niektórymi ustawami tylko wtedy obowiązkowe być ma połączenie sprawy, gdy dokument dołączono do skargi; wszak i wtedy powinno to się odbyć, gdy sąd przed rozprawą zażądał aktów karnych i z nich stwierdził istnienie przyczyny wznowienia.



### *ee) Forma orzeczenia*

Projekt traktuje skargę o wznowienie jako „pozew” i wspomina w art. 457 o „sporze” z czego by wnosić wypadło, że orzec należy wyrokiem. W art. 460 jest jednak mowa o uchwale a z tego znów wynika, że środkiem prawnym jest tylko rekurs a nie odwołanie względnie rewizja. Zdaniem moim orzeczenie powinno zapaść zawsze w formie uchwały a nie wyroku, bo idzie o kwestię procesową a załatwienie tejże nie wymaga formy solennej. Tę uchwałę należy wydać natychmiast, o ile sprawę o wznowienie prowadzi się oddzielnie od sprawy głównej, zaczem bezzwłoczny rekurs powinien być możliwy, jeźeliby jednak mimo odrębnej rozprawy po dopuszczeniu wznowienia postanowiono natychmiast przejść do rzeczy samej, wówczas uchwałę umieścić należy w wyroku, wskutek czego zaskarżenie tylko łącznie z wyrokiem powinno się odbyć, chyba, że wyrok w rzeczy samej jest korzystny dla tego, kto uległ w sprawie o wznowienie, a tenże chce zaskarżyć uchwałę w tejże wydaną, chociaż w tym ostatnim przypadku może być kwestią, czy dopuścić środek prawny od orzeczenia na wznowienie zezwalającego.

### *ff) Środek prawny od orzeczenia co do wznowienia*

O dopuszczalności środka prawnego w sprawie o wznowienie traktuje ustawa niemiecka i węgierska, nie zawierają jednak identycznego postanowienia. Zgodnie z ustawą węgierską należałoby postanowić, że dopuszczalność środka prawnego ocenia się podług tego, czy w sprawie merytorycznej środek prawny byłby dopuszczalny, co podnieść należy ze względu na ograniczenie środków prawnych w sprawach majątkowych.

### *gg) Koszty postępowania*

O kosztach należy orzec natychmiast, jeżeli prowadzi się osobno postępowanie co do wznowienia i wydaje odrębną uchwałę, jeżeli jednak postępowanie co do wznowienia i co do rzeczy samej prowadzi się łącznie i wprawdzie orzeka o dopuszczalności wznowienia, ale w rzeczy samej wydaje orzeczenie takie same, jak poprzednie, wówczas koszty nałożyć należy na tego, kto w sporze głównym uległ, a więc chociażby orzeczenie co do wznowienia było dla niego korzystne; tak też rozstrzygano kwestię w praktyce.

Osobny przepis byłby wskazany.

### III. Uwagi stylistyczne

W art. 446 i 450 jest mowa o tym, że uchylenia prawomocnego wyroku żądać można „skargą”. Określenie środka jako „skarga” jest w tych miejscach zbędne, wystarcza, jeżeli się powie, że można się domagać wznowienia; oprócz tego nazwa powinna być jednolitą, dlatego w art. 456 lit. b) niepotrzebnie użyto słowa „pozew”.

W art. 446 lit. b) powiedziano, że zatwierdzenie musi dotyczyć kroków procesowych przez stronę przedsięwziętych (v. „przez nią”); jest to niedokładne, bo działać może nie tylko sama strona niewłasnowolna, lecz i osoba trzecia do działania nieuprawniona.

W art. 449 jest mowa o tym, że „właściwym ...jest sąd”, w art. 452 zaś, że „skargi... wnosić należy”: taka odmienna dykcja w dwu pokrewnych przepisach jest niewłaściwą, oprócz tego zwrot, że „skargę wnieść należy” nie oddaje jeszcze należycie myśli, bo inaczej może być unormowaną właściwość funkcyjna do wniesienia pisma a inaczej właściwość dla załatwienia sprawy. Należałoby więc wyrazić się tak, aby nie ulegało wątpliwości, który sąd ma przeprowadzić postępowanie oraz wydać ma orzeczenie.

W art. 449, w którym mowa o właściwości, jest raz użyty czas teraźniejszy: „właściwym jest”, drugi raz czas przyszły: „właściwym będzie”.

W art. 450 lit. c) mowa o „innem oszukańczym działaniu” tak, jak gdyby to uzupełnić miało przepis lit. b); tak jednak nie jest a ze słów „oszukańcze” można by wnosić, że lekkomyślnie złożona fałszywa przysięga, karygodna według prawa niemieckiego, nie uzasadnia wznowienia. Słowo „inne” i „oszukańcze” należy więc opuścić, względnie ostatnie zastąpić słowem „karygodne”.

W art. 450 lit. a) użyte są słowa: „takiego wznowienia”; słowo „takie” zbędne, bo przecież nie ma różnicy w wznowieniu, chociaż czyni się różnicę co do przyczyn.

W ostatnim ustępie art. 450 użyte są słowa: „w przypadkach tych” co może się odnosić do ustępu g) albo do f) oraz g); to ostatnie przyjmuje projekt, bo wynika to z dalszej treści przepisu, należałoby jednak jaśniej na wstępie to zaznaczyć. W tym samym ustępie słowo „również” zastąpić by należało słowem „albo”. Nieodpowiednie są słowa „i jeżeli wcześniejsze ich wykorzystanie mogło być wywołać korzystniejsze dla niej rozstrzygnięcie”, raczej należałoby się wyrazić: „jeżeli przyjąć można, że wykorzystanie ich wywołałoby korzystniejsze dla niej rozstrzygnięcie”, bezwarunkowo zaś słowo „wcześniejsze” niepotrzebne, bo samo przez się rozumie się, że rozchodzi się o poprzednie postępowanie.

W art. 452 mowa o sądzie „procesowym pierwszej instancji”. Sądem procesowym nazywa się jednak tylko sąd pierwszej instancji; słowo „procesowego” zatem zbędne.

W art. 453, w którym mowa o połączeniu postępowania o dopuszczalności wznowienia z rozprawą w rzeczy samej, powiedziano, że ma się to odbyć, gdy „przyczynę wznowienia wykazano dokumentami, dołączonymi już do pozwu albo ich wierzytelnymi odpisami”; wynikałoby z tego, że odpisy nie mają być do pozwu dołączone. Opiewać miałyby przepis, o ile go się zatrzyma: „dokumentami dołączonymi do pozwu w pierwopisie lub w wierzytelnych odpisach”.

Art. 454 opiewa: „Skargę wnieść należy... w terminie... Termin oblicza się... od dnia..., w którym strona mogła zrobić użytek... drogą skargi o wznowienie”; jeżeli jednak rozchodzi się o skargę o wznowienie, to nie może być wątpliwe, że tylko o zrobieniu użytku w tej skardze może być mowa, a nie o użytku innym i dlatego skreślić należy słowa: „drogą skargi o wznowienie”.

W art. 456 powiedziano: „Skarga zawierać ma... lit. b) podanie okoliczności istotnych dla oceny właściwości sądu”, „podania” jednak nie może zawierać pismo; w ustępie a) mowa o „pозwie”, skargi o wznowienie jednak pozwem nazwać nie podobna.

W art. 460 powiedziano: „w przypadkach, w których wydano najpierw uchwałę o dopuszczalności wznowienia, wdrożenie postępowania w rzeczy samej nie jest zawisłe od jej prawomocności, Sąd może jednak wstrzymać wyznaczenie rozprawy aż do prawomocności tej uchwały”; błędnie mówi się o „uchwale o dopuszczalności wznowienia”, bo przepis wychodzi z założenia, że dopuszcza się wznowienia i nie może dotyczyć przypadku, gdy na wznowienie nie zezwolono i to należałoby wyraźnie zaznaczyć. Oprócz tego stylizacja całego ustępu jest zbyt ciężką; odpowiedniejsze byłoby postanowienie, że w razie dopuszczenia wznowienia, sąd może natychmiast przeprowadzić postępowanie w rzeczy samej, może jednak wstrzymać się z przeprowadzeniem tegoż aż do prawomocności uchwały, którą wznowienie dopuszczono; dodać też wypada przepis, że uchwały dopuszczającej wznowienia osobno się nie dorecza, gdy się natychmiast prowadzi postępowanie merytoryczne, lecz umieszcza ją w orzeczeniu co do rzeczy samej.

Pierwotny druk: „Głos Prawa” 1927, nr IX,  
s. 305-317 i nr X-XI, s. 354-365.



---

Ernest Till

**O NAUKOWYM PRZYGOTOWANIU KANDYDATÓW  
SĘDZIOWSKICH**  
(RZECZ WYGŁOSZONA W LWOWSKIM TOWARZYSTWIE  
PRAWNICZYM W D. 27 STYCZNIA 1905)

---

Twórca *lwowskiej szkoły prawa prywatnego* i wieloletni wydawca i redaktor „Przeglądu Prawa i Administracji” (PPiA) prof. Ernest Till, był nie tylko wybitnym uczonym jurystą, autorem jedyne w tamtym czasie systemu prawa prywatnego (siedmiotomowego), ale także bardzo cenionym praktykiem prawa – adwokatem prowadzącym rozległą kancelarię. Jego głos liczył się wśród uczonych, praktyków, ale także kodyfikatorów. Nie bez powodu w 1919 r. został jednym z najważniejszych i najaktywniejszych członków Komisji Kodyfikacyjnej RP, któremu zawdzięczamy Kodeks zobowiązań z 1933 r.

Ernest Till wielokrotnie wypowiadał się w kwestiach dotyczących kształcenia prawników, w tym programu studiów prawniczych, ustroju adwokatury i sądownictwa. W ogromnym, liczącym kilkadziesiąt pozycji, drukowanym dorobku naukowym prof. Tilla zachowały się wypowiedzi w przedmiocie kształcenia kandydatów na sędziów. Pierwsza pt. *Reforma wykształcenia sędziego*, ukazała się w PPiA w 1891 r., druga – będąca pokłosiem referatu i dyskusji przeprowadzonych w Towarzystwie Prawniczym we Lwowie – w roku 1905. Przedrukujemy tę wypowiedź, w której uczone podejmuje nie tylko kwestie dotyczące kształcenia sędziego, ale też istoty władzy sądowniczej w przeszłości, w teraźniejszości oraz w przyszłości.

Dokonano jedynie minimalnej ingerencji w ortografię.

Pojęcia kluczowe: sądownictwo; sędziowie; kształcenie sędziów; naukowcy sędziowie

## I.

Doświadczenie nabyte przy egzaminach sędziowskich wskazuje, że kandydaci nie zdają sobie najczęściej sprawy ze znaczenia i doniosłości wymaganej od nich domowej pracy naukowej. Niektórzy sądzą, że wystarczy, jeśli kandydat spíše albo ile możliwości dokładnie treści wszystkie do danej kwestii odnoszące się przepisy i rozporządzenia, inni uważają, pracę za dostatecznie naukową jeśli mniej lub bardziej dokładnie przytoczą zapatrywania kilku komentatorów, jeszcze inni mniemają, że spełnili zadanie, gubiąc się we własnych, bez należytego przygotowania spisanych argumentach i doraźnych uwagach interpretacyjnych, bez zagłębienia się w przedmiocie.

Nie potrzeba dowodzić, że zapatrywania te są mylne. Wymagając od kandydatów sędziowskich naukowej pracy domowej, rozporządzenie ministerialne nie ma na celu przekonania się, czy kandydat zna przepisy obowiązujące, a nawet czy je interpretować potrafi, gdyż to jest zadaniem ustnego egzaminu i pracy klawiurkowej. Chodzi owszem o przekonanie się „czy kandydat zdolny jest opracować temat naukowy samodzielnie, podług zasad umiejętności, pod względem jurystycznym poprawnie, pod względem językowym biegle”, to znaczy: czy obok znajomości ustaw posiada tyle jurystycznego wykształcenia, żeby nie tylko ocenić mógł naukowe argumenty cudze pod względem ich prawdziwej wartości, lecz potrafił samodzielnie, w sposób trafny i naukowo uzasadniony, sformułować zrozumiałe własne swe, po głębszej rozwadze powzięte zapatrywanie na kwestie prawne, i czy posiada wiadomość o drogach i środkach, którymi dochodzi jurysprudencja do ustalenia swych zasad.

Zaprowadzenie domowej pracy naukowej, podobnie jak dopuszczenie profesorów Uniwersytetu jako egzaminatorów, przy egzaminach sędziowskich, wywołało między prawnikami sprzeczne sądy. Gdy jedni upatrywali w tym znaczny postęp, zwłaszcza w porównaniu do dawnego stanowiska legislacji austriackiej, wrogo zwracając się przeciw wszelkiemu mieszanemu się nauki do sądownictwa, – inni natomiast uważają tę nowość za niczym nieusprawiedliwione utrudnienie egzaminu sędziowskiego, argumentując, że gdy sędzia ma rozstrzygać sprawy podług danej ustawy, potrzeba mu tylko znajomości tejże ustawy i doświadczenia życiowego. Od młodzieńca, siadającego do egzaminu sędziowskiego, nie podobna wymagać doświadczenia, więc wystarczy, jeśli udowodni, że ustawy zna, a do tego

naukowych rozpraw nie potrzeba, lecz chyba kodeksu i co najwyżej kilku komentarzy.

Ostatnie to zapatrywanie zdaje się zostawać w związku z rozszerzonym dotąd aż nadto między prawnikami zdaniem, że nauka a praktyka to antytezy, że się ich pola działania, ich zadania i cele rozbiegają. Zdanie to bynajmniej nie jest właściwością tzw. praktyków. Nieraz bowiem – choć rzadziej – mężowie nauki temu zdaniu hołdują i z tego stanowiska poniekąd z góry spoglądają na tzw. praktykę.

Nie wchodząc w rozbiór kwestii, czy nauka, o ile ma za przedmiot jedynie badania historyczne dawnych wieków, może się zamknąć sama w sobie i ograniczyć się do pracy w bibliotekach i przy biurku, – wystąpić należy stanowczo przeciw zdaniu o sprzeczności teorii i praktyki w zastosowaniu do prawa obowiązującego. Na tym bowiem polu tylko kooperacja zgodna nauki i praktyki doprowadzić może do rezultatu dla dobra społeczności zbawiennego. Obie bowiem dążą do jednego celu, a tym celem jest urzeczywistnienie w życiu idei prawa, obie mają jeden i ten sam przedmiot, a tym jest prawo obowiązujące. Jeśli jednakże nauka zasady z ustawy wynikające wprowadza w system tym sposobem, że porządkuje rozrzucone nie raz przepisy podług ich wewnętrznego związku i wyższych kategorii, a tym samym odkrywa myśl ogólną, jaka tkwi w ustawie, i rzuca rozjaśniające światła na reguły prawa danego, – jeśli rozbierając znamiona faktyczne stanu rzeczy, składa je następnie podług prawnych punktów widzenia, tworzy z nich pojęcia, zasady i reguły – jeśli, badając historię powstania ustawy i związek jej z dawniejszymi lub pokrewnymi, gromadzi pracę umysłową wieków i przekazuje ją pokoleniom następnym, – spełnia jedną połowę zadania, – drugą, połowę zaś podejmuje praktyka, zastosowując owe zasady przez naukę rozpoznane, do konkretnych przypadków, – a czyniąc to, uzupełnia naukę, podjąc jej materiał faktyczny i doświadczenie życiowe. Zarówno więc błądzi nauka, jeśli, zasklepiona w sobie, lekceważy doświadczenie życiowe, bo, gubiąc się w abstrakcjach i subtelnościach, łatwo straci z oczu potrzeby i warunki życia społecznego, – jak i praktyka, jeśli ignoruje rezultaty nauki i pozbawia się tym samym możliwości korzystania z pracy wieków, a biorąc się bez poznania rezultatów tej pracy do interpretacji ustawy i zastosowania jej w życiu podejmuje się dobrowolnie trudu rozpoczynania zawsze od początku.

Jeśli więc zdanie o sprzecznych celach nauki i praktyki rozposzechniło się między prawnikami do tego stopnia, że stało się niemal komunałem, powtarzanym aż do znudzenia jako dogmat nie ulegający wątpliwości, to stać się to mogło tylko pod wpływem tego, iż mylnie pojmowano cel i zadanie nauki prawa obowiązują-

cego i sądzono, że ona z urzeczywistnieniem prawa w życiu nie ma związku, iż jest sama sobie celem i ogranicza się jedynie do abstrakcji i spekulacji bez względu na to, czy te abstrakcje i spekulacje przydadzą się w życiu, czy nie. Rozłam między nauką a praktyką, nie jest zresztą właściwością czasów najnowszych. Wszak słynny kanclerz Anglii Bako Werulalmski zarzucał, że *philosophi proponunt multa dicta pulchra sed ab usu remota*, a Kujacyusz po wysłuchaniu traktatu teoretycznego zapytał: *quid hoc ad edictum praetoris?* Mogło to mieć pewne uzasadnienie wówczas, gdy teoretycy wdawali się jak mówi Stanisławski<sup>1</sup> – w otchłań badań o przedmiotach, leżących poza granicami rozumu ludzkiego, gdy gardzili zupełnie faktami i doświadczeniem, gdy ulatując w sferę pojęć oderwanych, tracili z oczu rzeczywistość i przedkładali wiele pięknych idei, mających jedną tylko wadę: niepodobieństwo zastosowania ich w praktyce. – Dziś już taka teoria prawa obowiązującego należy stanowczo do przeszłości. Dzisiejsza umiejętność prawa obowiązującego na powyższe zarzuty nie zasługuje i słusznie mówi Jhering<sup>2</sup>, że „prawo istnieje na to, aby było urzeczywistnione, urzeczywistnienie jest życiem i prawdą jego – jest prawem samym”.

Z tym liczyć się musi zarówno nauka jak i praktyka, do tego dążą obie chociaż różnymi drogami, obie też tylko wzajemnym oddziaływaniem na siebie celu tego dopiąć mogą. Uczony, który był zamknięty w swej pracowni, pomijał przy pracy nad prawem obowiązującym życie i jego potrzeby i gubił się w bezcelowych abstrakcjach, a lekceważył sobie praktyczne zastosowanie prawa, potrafi wytworzyć zapatrywania i teorie, które „żyć mogą tylko w miejscu, gdzie powstały, tj. na katedrze, które jednakże przy pierwszym usiłowaniu wprowadzenia ich w życie, wykażą, że świeżego powietrza nie znoszą, które chociaż bardzo uczone, bardzo subtelne, są wytworami ciepłarnianymi, bez soku i siły, bastardami logiki i uczoności z prawem, niezdrową jurysprudencją z katedry...”<sup>3</sup>. Dziś już takiej zamkniętej w sobie umiejętności prawa obowiązującego nie ma. Dzisiejsza umiejętność potrzebuje powietrza i światła. Dzisiejszy uczony nie zamyka się w swej pracowni, lecz musi mieć wzrok i słuch wyczulony na pulsie życia społecznego, musi odczuwać niedostatki jego i potrzeby, dążenia i pragnienia, korzyści i krzywdy jego. Toteż praktyka takiej umiejętności obawiać się nie potrzebuje, a doświadczenia życiowe, choćby długoletnie i prawdziwe, niepołączone ze sobą węzłem zasad naukowych, nie wsparte zdobyczami myśli, zebranych i ustalonych przez naukę mogą dać rutynę i wprawę, nie wystarczą zaś do spełniania obowiązków sędziego w dzisiejszym słowa znaczeniu.

<sup>1</sup> „Czasopismo Poświęcone Prawu i Umiejętnościom Politycznym” 1863, s. 549.

<sup>2</sup> Geist d. röm. Rechtes II 2, s. 322.

<sup>3</sup> Jhering, l. c., s. 324.

Ta „praca naukowa” wymieniona w rozporządzeniu ministerialnym oznacza więc prawdziwy przełom w zapatrywaniach sfer pod tym względem decydujących. Tych kilka słów, ujętych w sztywne ramy paragrafów rozporządzenia, mówi więcej, aniżeli mogłyby wypowiedzieć traktaty uczone, – to więcej jak hasło, to cały program dla przyszłej działalności sędziów, to przejście z przestarzałej, szarej, bekrwistej rutyny biurokratycznej, w sferę życia i prawdziwego postępu.

## II.

Nie ma wątpliwości, że pierwszym obowiązkiem sędziego jest stosować prawo obowiązujące do zdarzających się w życiu przypadków. Dzięki potężnym umysłom koryfeuszów szkoły historycznej (jak Savigny, Puchta, Stahl), mniemanie, że prawo pozytywne jest wytworem jedynie tylko woli indywidualnej prawodawcy, – podobnie jak komenda wojskowa, nad którą żołnierz zastanawiać się nie potrzebuje i nie może, a tylko ją spełnić musi, – dziś już w nauce zwolenników nie ma przekonanie, że prawo jest rezultatem myśli ludzkiej, naturalną i konieczną podstawą i warunkiem, a równocześnie wiernym odbiciem każdego współczesnego porządku społecznego, jest niezmierniej doniosłości zdobyczą usilnej i intensywnej pracy umysłowej wieku XIX., zarówno jak przekonanie, że się ono tworzy organicznie podług prawideł, których prawodawcy bezkarnie ignorować nie wolno. Zawiązków terażniejszych instytucji prawnych często poszukiwać trzeba w czasach zamierzchłych, których badanie samo dla siebie przedstawia wielkie trudności. Dopiero wyszukanie tych zawiązków, rozpoznanie przeobrażeń, jakim ulegały instytucje prawne z biegiem czasu, zdoła doprowadzić do poznania prawdziwej ich istoty. Materiały te historyczne do prawa obowiązującego gromadzi nauka i podaje je do naszego użytku. Czyż ma się sędzia dobrowolnie pozbawić tego środka poznania prawa, które w życiu stosować jest powołany?

Lecz na poznaniu ustawy danej i stosowaniu jej w życiu nie kończy się zadanie sędziego. Każda kodyfikacja dąży i dążyć musi do zupełnego unormowania wszelkich w życiu zdarzających się kwestii, lecz żadna celu tego całkowicie osiągnąć nie zdoła. Dążenie to rozbić się musi o różnorodność stosunków życiowych, których żaden prawodawca całkowicie opanować i przewidzieć nie potrafi. Toteż każda kodyfikacja prawa cywilnego, choćby najlepsza, już w chwili publikacji nie może być wyczerpującą i pozostawia stosunki ludzkie, do których litera prawa wprost i bezpośrednio zastosować się nie da. A cóż dopiero, jeśli od jej wydania pewien czas upłynie! Życie ludzkie ani chwili nie spoczywa, coraz to nowe, nieprzewidziane stosunki



się wytwarzają i krzyżują, prawodawca zaś tych nowych wytworów życiowych w lot pochwycić nie może, bo żaden taki stosunek życiowy od razu ostatecznej, zdolnej do unormowania formy nie przybiera, lecz z nieznaczących gwizdków zwolna się rozwija i często całkiem niespodziewane przybiera kształty. Przedwczesne reglamentowanie takich nowych objawów życiowych, bez zebranych doświadczeń o ich doniosłości i rozmiarach, byłoby najfałszywszą taktyką prawodawczą, mogłoby bowiem niejedną zdrową i pożyteczną ewolucję w samym zarodku udaremnić lub nadać jej kierunek szkodliwy, mogłoby nie tylko pozbawić społeczność pożytku lecz wielką wyrządzić jej szkodę. Toteż praca prawodawcza musi i powinna być powolną, rozważną, ostrożną i długi nieraz czas upływie, zanim objaw życiowy dojrzeje do tego stopnia, że w karby pozytywnego prawa z pożytkiem ująć się da. Tymczasem jednak społeczność nie troszczy się o lukę w ustawie, tworzy sama sobie normy, wchodzi sama ze sobą w kolizje i spory, które przedkłada sędziemu, a które tenże, bez względu na to, że w ustawie przewidziane nie są rozstrzygać musi. Kodeks Napoleona uznaje karygodnym sędziego, który by odmówił rozstrzygnięcia sporu z powodu, że ustawa milczy lub jest niejasną (art. 4. kod. cyw., art. 505, proc. franc.), – inne kodeksy wyraźnego przepisu takiego nie zawierają, lecz wynika on z natury rzeczy. Prawodawca, który by nie pamiętał o tym, że kodyfikacja jego wyczerpującą być nie może, popełniłby ciężki błąd. Powinien więc podać środki, których sędzia użyć powinien, jeśli ma do rozstrzygnięcia przypadek w ustawie nieprzewidziany. Dawniejsze ustawodawstwa podawały środki, których niedostateczność późniejsze doświadczenia jasno wykazały. I tak: obawiając się złożenia w ręce sędziego zbyt wielkiego zakresu władzy, kodeks józefiński jeszcze upomina go, aby się ograniczył do dosłownego i ogólnego znaczenia wyrazów ustawy (*an den wahren und allgemeinen Verstand der Worte dieses Gesetzes*), a gdyby miał wątpliwości, każe mu zasięgać *die höchste Entschliessung durch die vorgesetzte Behörde*. Dalej nieco postąpił kodeks galicyjski zgodnie z kodeksem cywilnym z r. 1811., pozwalając analogicznie stosować przepisy prawne do przypadków w ustawie wyraźnie nie rozstrzygniętych – a więc szukać podobnych w ustawie przewidzianych przypadków i przyczyn i zasad innych zbliżonych ustaw – a gdyby jeszcze wątpliwości zachodziły, wskazywał mu „ogólne i naturalne zasady prawne” jako *ultimum remedium*, upominając go jedynie, aby starannie i rozważnie zbierał i uwzględniał zachodzące w danym razie okoliczności. Niestety i ta droga okazała się zwodniczą, – gdyż owe, jak sobie pod wpływem prawa natury wówczas wyobrażano, wieczne i stale naturalne zasady prawne, pod wpływem światła nauki okazały się marnym złudzeniem. W pierwszym projekcie kod. cyw. niemieckiego usiłowano na przypadek braku normy w ustawie,

dać wskazówkę ogólniejszą: *Auf Verhältnisse, für welche das Gesetz keine Vorschrift enthält, finden die für rechtsähnliche Verhältnisse gegebenen Vorschriften Anwendung. In Ermanglung solcher Vorschriften sind die aus dem Geiste der Rechtsordnung sich ergebenden Grundsätze massgebend...* Trafny takt prawodawczy wskazał redaktorom drugiego odczytu skreślenie tej zagadkowej formułki, która nosiła na sobie zbyt wyraźnie piętno dążenia, *ut aliquid dixisse videatur*; – motywowano zaś skreślenie tym, że do zastosowania analogii nie potrzeba wyraźnego w ustawie upoważnienia. Najdalej pod względem wskazówek sędziemu danych idzie projekt szwajcarski, który w art. 1 poucza sędziego, że w braku przepisu ustawy ma orzekać podług prawa zwyczajowego, w braku prawa zwyczajowego podług doktryny i jurysprudencji, a w braku tych źródeł zastosować ma regułę, którą byłby wydał, gdyby miał spełnić obowiązek prawodawcy: *il appliquera les règles qu'il edicterait, s'il arait á faire office de législateur*. W tym jest wskazówka, jakie zadania czekają w przyszłości sędziego. Dziś nie wystarcza już *interpretatio legis*, lecz wymagają *interpretatio praeter legem*.

Minął więc już czas, w którym sędzia w urzędowaniu swoim mógł w spokoju ducha czekać oświecenia *durch die vorgesetzte Behörde*. Dziś, postawiony samopas między tysiącne krzyżujące się interesy, teorie i prądy, pozostawiony wyłącznie samemu sobie, swej wiedzy i sumieniu, bez możliwości przywołania pomocy „wyższej władzy” lub „kodeksów rozumowych”, zdanie swoje formułować musi w pośród zgiełku i gwaru życia codziennego, – z ustawy starać się musi wysnuć wszelkie tamże zawarte konsekwencje, a gdy mu litera ustawy nie wystarczy, stanąć musi na stanowisku prawodawcy a tym samym spełnić – chociaż tylko w zastosowaniu do konkretnego przypadku – czynność trudną i pełną odpowiedzialności. Jeśli nie przygotowuje się niczym innym, prócz tylko zapamiętaniem suchej litery ustawy, którą każda strona dla siebie windykuje i tłumaczy, jeśli nie sięgnie do głębi procesu powstania, dojrzewania i zmiany instytucji, o którą chodzi, jeśli nie pozna prawideł, wedle których ten proces się odbywa, zasad, które łączą ze sobą objawy prawne w jedną całość, jeśli się zastanowić nie potrafi nad celem prawa i porządku prawnego, jeśli nie zdoła skorzystać z pracy całych pokoleń i nie wyostrzy wzroku swego na potrzeby i niedole społeczeństwa swego, – nie podoła zadaniu szczytnemu lecz trudnemu, – nie będzie postępował naprzód, lecz będzie się cofał do stanu bezmyślnej rutyny. Wobec dzisiejszych zadań, jakie czekają sędziego, dawniejsze stanowisko – gdy mu jeszcze wolno było być niemym świadkiem prowadzonej między stronami rozprawy, gdy nawet w chwili wyroku rozstrzygał sprawę podług z góry danych reguł, z pominięciem własnego przekonania, tak że wyrokowanie było raczej operacją rachunkową aniżeli sądzeniem

sprawy – przedstawia się jak prawdziwa idylla. Dziś sędzia, nie mając poparcia w nauce, nie znając jej zdobyczy, ani metody, za pomocą, której przyswoić je sobie może, nie dziw, jeśli, znużony mechanicznym stosowaniem paragrafów, zniechęci się do zawodu swego i tęsknić pocznie do owej chwili, w której, po wielu latach biurokracyjnego zajęcia, przypadnie mu pożądany z emeryturą spoczynek. W tę szarą płaszczyznę mechanicznego traktowania zawodu, ożywcze, odświeżające światło wprowadzić zdoła jedynie naukowe zajęcie, a pod wpływem tego światła codzienne najpospolitsze choćby sprawy przybierają wygląd jasny i barwny, nigdy nowości i różności nie pozbawiony.

Zastosowanie prawa jest najważniejszym, nie jedynym wszakże zadaniem sędziego. Wglądając codziennie w najskrytsze tajniki życia ma on najlepszą sposobność poznania niedostatków i braków porządku prawnego a tym samym najbardziej może powołanym jest do przyczynienia się do rozwoju i zmiany, zastosowanej do potrzeb społeczeństwa. Może on i powinien oceniać istniejący porządek prawny krytycznie, odkrywać jego strony słabsze, przykładając do nich miarę doświadczenia. *Ich glaube – pisze Kohler<sup>4</sup> – dass es zu den edelsten Aufgaben des Juristen gehört, den Vergleich zwischen dem geltenden Rechte und den Postulaten des Rechtslebens zu ziehen und dadurch an dem Fortschritt des Rechts mitzuwirken.*

Na wszystkich polach, w sądownictwie zarówno jak w administracji, w zakresie materialnego i formalnego prawa, ruch prawodawczy, objawiający się przez dłuższy czas częściowo tylko i lokalnie, poczyną się, potęgować do zmian zasadniczych i radykalnych. Nie mówimy tu oczywiście o austriackim parlamencie, w którym chwilowa taktyka stronictw ubezwładniła aparat prawodawczy, lecz mamy na oku ruch ogólnoeuropejski, pod wpływem którego instytucje, uważane przez długie lata za niekwestionowane i nietykalne, ulegają rewizji i przeobrażeniom. Idee, o których przed dziesiętkiem lat nie miano wyobrażenia siłą elementarną dobywają się na wierzch, dawne pojęcia błędna i znikają, czyniąc miejsce nowym, nieznanym, nieprzewidzianym, niespodziewanym. Pouczającym przykładem, jak się pod wpływem ewolucji ducha ludzkiego zmieniają pojęcia jest prawo własności, które od czasu rzymskiego *dominium*, owej bezwzględnej i bezgranicznej władzy nad rzeczą, w ostatnich dziesiętkach lat zmieniło istotę swą do tego stopnia, iż obecnie już niemal nie o prawie lecz o obowiązkach własności mówić poczynamy. Czym większe ten ruch umysłowy zatacza kręgi, tym większą ilość instytucji prawnych wciąga w swój wir. Kodyfikacje początku XIX stulecia, jedna po drugiej, poczynają się zarysowywać, a dążenia reformatorskie stają się coraz głośniejszymi. Pod wpływem wprowadzenia kodeksu cy-

<sup>4</sup> *Jurist. Litteraturblatt* V, s. 67.

wilnego niemieckiego poczynają pracować nad własnymi kodyfikacjami prawa Rosja, Węgry, Szwajcaria, w stuletnią rocznicę kodeksu Napoleona ustanowiono komisję, mającą zaprojektować radykalną reformę tego dzieła prawodawczego, uznanego dotąd za najlepsze, a w najświeższym czasie padło hasło reformy austriackiego kodeksu cywilnego i pochwycono je niemal z entuzjazmem. Przekonanie, że nasze materialne prawo karne jest reakcyjnym i koniecznie wymaga reformy, że i nasze formalne prawo karne wykazuje wielkie braki staje się coraz powszechniejszym. Dawno już uczuwano potrzebę reformy administracji, a w ostatnich czasach rząd wystąpił z publikacją, którą w sposób niemal niebywały poddał niszczącej krytyce dotychczasowe istniejące i obowiązujące urzędnictwo, łącząc tę krytykę z planem reformy na szeroko zakrojoną skalę. – Czy wobec takich objawów sędziowie mają się skazywać na rolę biernych świadków, czy byłoby to pożądane, aby się ograniczyli w swych wiadomościach do tego, co w pewnej danej chwili istnieje, a zamykali oczy na to co było i na to co będzie? Czy mieliby się dobrowolnie pozbawiać tej jasności, jaką rzuca na piętrzące się zagadnienia filozofia prawa<sup>5</sup> i najmłodsza, a tak piękne nadzieje budząca porównawcza nauka prawa.

Z tych powodów wymaganie, ażeby sędziowie wnosili do swego zawodu czynnik naukowy, jest najzupełniej usprawiedliwione, a ubolewać nad utrudnieniem egzaminu sędziowskiego może tylko ten, kto nie widzi, co się wokoło nas dzieje, kto zamyka oczy na potrzeby społeczności i sądzi, że dziś tak jak przed laty stu będzie mógł w idyllicznym spokoju przy zielonym stoliku załatwiać spisy aktów. Czasy te bezpowrotnie minęły, a kto chce być sędzią w prawdziwym i szczytnym znaczeniu, ten się pomocy naukowej w swym zawodzie nie wyrzeknie.

### III.

Kwestia, czy nasze studia uniwersyteckie są odpowiednio urządzone, ażeby kandydatom dać podstawę do dobrze pojętej pracy naukowej, jest zbyt obszerną, aby na tym miejscu rozbieraną być mogła. Pisano i myślno o niej wiele, posypały się projekty reformy, wprowadzano ulepszenia – lecz zasadniczych podstaw zaprowadzonych organizacją uniwersytetów z r. 1850 nie ruszono. I zdaje mi się że dobrze uczyniono. Jeżeli w jakim zakresie Niemcy mogą nam służyć za przykład, to niewątpliwie w organizacji studiów uniwersyteckich, gdyż przyznać trzeba, że rezultaty tam uzyskane na polu nauki prawa są wprost imponujące, a dowód tego mamy nadto jeszcze i w tym, że dziś Francuzi, zwłaszcza na polu prawa cywilnego,

<sup>5</sup> Artykuł prof. dr. Juliusza Makarewicza p.t. *Nowożytnie zadania filozofii prawa, umieścimy w następnym zeszytzie.* (Red.).

idą za przykładem Niemców i przyswajają sobie coraz bardziej ich metodę naukową. I w Austrii też organizacja ta w ogólności okazała się pożyteczną. Od niej bowiem datuje się znamieny zwrot w literaturze prawniczej. Do pierwszych lat szóstego dziesiątka minionego stulecia był w literaturze prawa austriackiego zastój pod względem naukowym, który dał powód Ungerowi, iż nazwał ten period słusznie periodem stagnacji, inercji umysłowej. Odtąd ożywił się ruch naukowy i wzrastał w miarę, jak do pracy literackiej na tym polu przystępowali ludzie kształceni na uniwersytetach już za panowania nowej organizacji tychże. Nie podobna tych dwóch objawów nie powiązać ze sobą. Że nasza organizacja uniwersytetów ma jeszcze wielkie braki, że mianowicie studia seminaryjne nie doznają dostatecznej opieki od rządu, że system egzaminów ścisłych wymaga reformy i że dużo jeszcze pod tym względem do czynienia pozostaje, nikt zapoznawać nie może. Pewnym jest wszakże, że ci uczniowie uniwersytetu, którzy z należytą pilnością chcą korzystać z nauki uniwersyteckiej, mają sposobność ku temu i mogą nabyć wprawy wymaganej do skutecznej pracy naukowej, a jeśli rezultaty nie są świetne, przypisać to należy innym okolicznościom, niezależnym od organizacji tychże studiów.

Jedną z tych okoliczności, które – zdaniem moim – ujemnie wpłynęły na wydatność naukową uniwersytetów austriackich, jest rozpowszechnione zdanie, że jedynym celem nauk uniwersyteckich w ogóle jest uzyskanie formalnej kwalifikacji do objęcia posady urzędowej, którego warunkiem jest złożenie trzech egzaminów rządowych. Wobec tego uzyskanie stopnia naukowego przez złożenie egzaminów czysto uniwersyteckich, tzw. ścisłych czyli rygorozów, poszło na drugi plan, a jeśli mimo to bardzo liczni kandydaci garną się do tych egzaminów ścisłych, to – powiedzmy to sobie otwarcie – przeważnie nie dzieje się to z tego powodu, iżby nęcił ich charakter ściśle naukowy tychże egzaminów, lecz dlatego, że uzyskanie stopnia doktora praw jest warunkiem niezbędnym dojścia do adwokatury, a poza tym także i w innych zawodach doktor praw ma – przynajmniej podług ogólnego mniemania – *caeteris paribus* pewne pierwszeństwo przed innymi kandydatami do posad urzędowych.

Pierwsze dwa lata studiów uniwersyteckich oddzielone od reszty koniecznością złożenia tzw. egzaminu prawno-historycznego, uważane są przez wielu jako konieczne zło, jako utrudnienie studiów, któremu się z konieczności poddać należy, którego potrzeby jednakże nie uznają. Nie brakło też głosów, które ubolewały nad zbyt-nim rozwieleniem się przedmiotów historycznych z ujmą dla prawa obowiązującego. Główną wagę pokładają więc na dwa lata następne, na których uczą prawo obowiązujące, a jeżeli kandydat przy rządowych egzaminach, drugim i trzecim, wykaże dostateczną

znajomość przepisów obowiązujących i uzyska w świadectwach formalną kwalifikację do wstąpienia do urzędu, uważają powszechnie cel nauk uniwersyteckich za spełniony, a wszelkie dalsze naukowe zajęcia za zbyteczne.

Do tego z gruntu mylnego zapatrywania organizacja studiów uniwersyteckich nie dała powodu. Ubolewaniu nad rozwieleniem się studiów historycznych nie można odmówić pewnego uzasadnienia o tyle, o ile wskutek poświęcenia tymże studiom lat dwóch czterolecia uniwersyteckiego na dwóch drugich latach rzeczywiście okazuje się brak czasu dla niektórych przedmiotów prawa obowiązującego, jak np. dla nauki administracji. Względ ten jednak mógłby być powodem przydłużenia studiów uniwersyteckich o rok jeden, nie powinien zaś wpłynąć na ukrócenie studiów historycznych, które są – jak na dziś – główną podstawą naukowego wykształcenia jurystycznego i niezbędnym tegoż warunkiem, skutkiem czego wprawdzie nie do – niewykonalnego zresztą – ich przydłużenia, lecz raczej do coraz większego ich pogłębienia, aniżeli do ukrócenia dążyć by należało.

Wracając do kandydatów zawodu sędziowskiego i rozglądając się w studiach uniwersyteckich widzimy więc, że teraźniejszy ustrój uniwersytetów austriackich daje dostateczną, sposobność uzyskania podstawowego wykształcenia naukowego, byle tylko kandydaci czas studiów należycie wyzyskać chcieli i umieli.

Pod tym względem jednakże na naszych fakultetach prawniczych niestety – znowu otwarci to przyznać sobie trzeba – wprost źle się dzieje. Młodzież nasza – nie mówię o licznych może wyjątkach, lecz o niewątpliwie w przeważnej części – nie przekonana, jak to naznaczyliśmy – o potrzebie naukowego czynnika w praktyce życiowej, pod wpływem owej niesłusznej opinii o sprzeczności zadania nauki i praktyki, widzi przed sobą przeważnie tylko konieczność uzyskania formalnej kwalifikacji do osiągnięcia urzędu i bądź co bądź nie uznaje konieczności pracy naukowej, do jakiej przygotować ją mają studia uniwersyteckie. Egzaminów rządowych są dla niej etapami, których pominąć nie można, więc się do nich w miarę pilności i zdolności lepiej lub gorzej przygotowuje; od pracy ciągłej na wykładach i w seminariach o ile możności się usuwa, na wykłady uczęszcza o tyle, o ile potrzeba do uzyskania poświadczenia frekwencji; zamiast oddać się pod kierunek profesora, zbliżyć się do niego, uznać go za przewodnika w poznawaniu prawdy naukowej, słuchać żywego słowa i wskazówek jego, zajmuje się raczej wszystkim innym, aniżeli dążeniem do własnego wykształcenia – a w krótki czas przed nadejściem terminu egzaminowego zbiera pospiesznie skrypta i podręczniki i siada do równie pospiesznego wyuczenia się ich na pamięć, aby złożyć egzamin i pozbyć się tym jednej po drugiej przeszkod na

drodze do zawodu, mającego dać utrzymanie i stanowisko. Cały rok pierwszy a często i połowa roku drugiego uważaną jest za czas pożądaney po rygorze szkół średnich wolności akademickiej – egzamin jeszcze wówczas daleko, – będzie czas, aby doń się przygotować.

Kolokwia, instytucja bardzo zbawienna, wprowadzona w tym celu, aby utrzymać ściślejszy kontakt między uczniem a profesorem, stają się najczęściej tylko środkiem uwolnienia od czesnego, młodzież majątniejsza rzadko tylko do nich przystępuje. Nie mówimy tu o nielicznej u nas na szczęście kategorii młodzieży próżnującej i trawiącej czas na zabawach i w kawiarniach, która wszędzie i zawsze się znajdzie, a na którą chyba nie ma rady, lecz o przeważnej części młodzieży uniwersyteckiej, która często pracuje, pracuje ciężko na lekcjach w kancelariach adwokackich a nawet w urzędach, ale niestety nie pracuje nad swoim wykształceniem zawodowym i myśli o zaopatrzeniu się na przyszłość, o uzyskaniu stanowiska w świecie, lecz nie o posłannictwie, jakie jej czeka i jakiego społeczeństwo wymagać od niej ma prawo!

Mówią nam: młodzież nasza uboga, musi szukać utrzymania, zarobku, musi dawać lekcje, pisać po kancelariach adwokackich. Nie chcę temu przeczyć, lecz są i majątniejsi, którzy jednak tą samą idą drogą, którzy pierwszy rok cały uważają, za wakacje i na kolegiach pokazują się tylko, aby „wziąć *nomen receptum*” z początkiem, a „frekwentację” z końcem semestru. Ale co bardziej, nie tylko sama młodzież prawnicza jest uboga, i na filozofii i na medycynie i na politechnice i wszędzie indziej zdarzają się liczni słuchacze, którym zaledwie na suchy chleb starczy, a którzy mimo to pracują usilnie intensywnie nad swoim wykształceniem i o głodzie często i chłodzie spieszą na wykłady i do laboratoriów. Dlaczego? Bo są przeświadczeni, że w obranym zawodzie prawdziwej wiedzy nie zastąpi żadne świadectwo, żadna formalna tylko kwalifikacja, że gdyby nawet udało im się złożyć jako tako egzamin, przy pierwszym kroku w zawodzie swoim utkną na braku prawdziwej wiedzy, rzeczywistego uzdolnienia. Inaczej w zawodach prawniczych. Mniemanie, że praca pamięciowa, dosłowna nieraz wiadomość paragrafów ustawy wystarczy nie tylko do egzaminu lecz i do zawodu, jest zbyt głęboko zakorzenione nie tylko między młodzieżą prawniczą lecz i między starszymi prawnikami, którzy ją, często w tym mylnym mniemaniu utwierdzają, umieszczając swoich synów i pupilów po kancelariach i wymagając od nich, ażeby się w czasie studiów sami o siebie starali. Jeszcze jedna okoliczność odgrywa tu niepoślednią rolę. Ogromna maszyna rządowa wymaga i pochłania corocznie bezmierną ilość pracowników. To stało się powodem, że władze, potrzebujące funkcjonariuszy, kandydatów nie wazą tylko liczą, że zadowolają się formalnym dopełnieniem warunków przyjęcia i że ci przyjęci następnie drogą

drabiny urzędowej w hierarchii postępują wyżej i wyżej. Objaw ten już nie zależy od uniwersytetu i trudno to zle naprawić, tym trudniej, że posuwanie się zdolnych jednostek poza szeregiem towarzyszy zawodu, często bez powodu przez tychże ostatnich przypisywane bywa protekcjom i odczuwane jako krzywda. Nie pamiętają jednakże ci, którzy czują się pokrzywdzonymi, że wówczas każdy zapytać się powinien samego siebie: czy wykorzystał należycie czas studiów swoich, czy nie jest sam winien, jeśli nie postąpił naprzód, tak jak mógł, tak jak wskazywał obowiązek wobec samego siebie i wobec społeczeństwa i czy nie ma racji władza, jeśli, powodowana łatwo wytłumaczyć się dającym egoizmem społecznym, posuwa naprzód tego, kto daje lepszą gwarancję użyteczności.

Uwagi powyższe wykazują, że jeżeli tu i ówdzie dają się słyszeć głosy, iż uniwersytet nie przygotowuje swoich słuchaczy do pracy naukowej, to wina tego nie tkwi w mylnej organizacji studiów prawniczych ani też w braku sposobności do naukowego kształcenia się lecz w braku poznania prawdziwej doniosłości nauk prawnych w uniwersytecie i szeroko rozpowszechnionym przesądzie, że kto przygotowuje się do praktycznego zawodu, umiejętności prawa przyswajając sobie nie potrzebuje.

Przeciwko temu przesądowi walczyć należy z całą energią, na jaką nas stać. Młodzież nasza jest przystępną hasłom szlachetnym, lecz dziwić się nie można, jeśli, słysząc zewsząd, że teoria nie przyda się na nic a tylko ludziom głowy zawraca, że tylko paragrafy i hofdekrety rozstrzygają, że można nie uczęszczając na wykłady wyuczyć się prawa doskonale i być wzorowym sędzią, adwokatem lub urzędnikiem administracyjnym, nie zastanawia się bliżej nad tym i idzie za ogólnym prądem. Wszak dążenie do ułatwienia sobie zadania tkwi głęboko w naturze ludzkiej.

Są ludzie, którzy w całej rozciągłości przyznają potrzebę naukowej pracy na uniwersytecie, lecz zaprzeczają jej racji od chwili, gdy kandydat wstąpi do zawodu praktycznego, a w szczególności gdy zostanie sędzią lub urzędnikiem administracyjnym (dla adwokatów są pobłażliwsi, przypuszczając, że im się teoria przyda czasem do rekursu lub apelacji). Poza tym przyznają teorii prawa charakter pewnego rodzaju gimnastyki umysłowej, służącej do wyszkolenia się w myśleniu, nabrania biegłości w dialektyce, słowem przyznają jej przymiot środka pedagogicznego, który traci aktualność, gdy wychowanie skończone.

Jest to jeden z przesądów szkodliwszych, dla rozwoju nauki jak i sądownictwa. Pomijając bowiem, że nauka postępuje naprzód, i to, czego nauczyliśmy się wczoraj, dziś pod wpływem rozwoju myśli ludzkiej i zebranych doświadczeń okazuje się mylnym lub niedokładnym, nie potrzeba dowodzić, że subiektywna zdolność recepcyj-



na potęguje się w miarę lat i doświadczenia, że innym, wierniejszym wejrzeniem spoglądamy w późniejszych latach na to, co w wieku młodzieńczym nam się objawiło, i inne też konsekwencje stąd wysnuć potrafimy. Nie każdy zdobędzie się na pracę samodzielną, nie każdy zdecyduje się zasilać literaturę owocem swoich myśli; kto jednak uzyskał trwałą podstawę w sumiennej pracy naukowej za młodu, nie przestanie ożywiać sobie suchych i nużących nieraz zajęć codziennych pracą umysłową, która choćby już dla odmienności swej wprowadzi czynnik ożywczy do jednostajnej atmosfery życia. Produkcja na polu prawno-naukowym jest obfitą i wydatną – jak może na żadnym innym. Materiału nigdy nie zabraknie... toteż czytać, czytać należy, jak długo sił starczy.

Wiem, co mi odpowiedzą. Nie mamy czasu. Nawał pracy urzędowej jest tak ogromny, że absorbuje całą siłę człowieka. Gdy sędzia po całodziennym zajęciu urzędowym wróci do domu, pragnie odpocząć na łonie rodziny, albo, znużony, położyć się do snu. Zaledwie gazetę przegłębnie potrafi. Przeciążenie pracą! Niedostateczne obsadzenie sądów! Prawda że są to przeszkody, którym zaradzić może tylko rząd przez pomnożenie sądów i sędziów. Słusznie też do rządu zwrócić się należy z postulatem: wymagasz od sędziów kształcenia się i pracy naukowej, podaj im więc możliwość oddawania się jej z potrzebną swobodą umysłu – nie wymagaj od nich rzeczy niemożliwych! Postulat to słuszny, wymaganie uzasadnione. Lecz nie składajmy znowuż winy wyłącznie na przeciążenie pracą. Doświadczenie uczy, że nie brak i u nas praktyków, a więc sędziów, adwokatów, notariuszy – nie mniej od innych zajętych, którzy wydatną literacką i naukową rozwijają czynność, co wskazuje, że połączenie zawodu praktycznego z zajęciem naukowym nawet w pośród teraźniejszych stosunków nie jest rzeczą niemożliwą, i że pewna energia woli wiele tu zdziałać potrafi, a gdy się to stanie, niewątpliwie okaże się skutek, że czynność naukowa, ćwicząc elastyczność umysłu, ułatwi w wysokim stopniu zajęcia codzienne, umniejszy trudności a tym samym pozwoli zyskać na czasie.

#### IV.

Może zbyt daleko odwiodłem się od założenia słów moich, gdyż zamiarem moim było obok usprawiedliwienia zaatakowanego nieraz już przepisu rozporządzenia o pracy naukowej przy egzaminie sędziowskim, podać niektóre wskazówki co do samej teźże wymaganej pracy.

Tu jednak zaczyna się najtrudniejsza część mego przemówienia. Gdyby można wymyśleć szablon, podług którego prac naukowo-prawnych dokonywać by należało!... Gdyby każda kwestia nie

wymagała odrębnej metody ściśle do kierunku i celu badań zastosowanej!

Hodogetyka czyli metodologia prawa ma wielką za sobą literaturę, a może nie będzie zbyt śmiałe wypowiedzenie, że jest ona bardziej sztuką, aniżeli umiejętnością. Toteż podobnie jak artysta tworząc, nie zdaje sobie zwykle sprawy z wyuczonych poprzednio prawideł i wprawy, lecz niemal bezwiednie je zastosowuje tam, gdzie je zastosować należy, tak też i twórca dzieła naukowego mający pewien na oku cel, postępuje za wskazówką myśli własnej, a krępowanie go przy tym regułami byłoby raczej przeszkodą, aniżeli pomocą. Pierwszym jednakże i niezbędnym warunkiem pozostaje zawsze dokładna znajomość przedmiotu, którą nabyć można tylko korzystając ze studiów uniwersyteckich i pilną lekturą i świadomością celu.

Ograniczyć się więc muszę do podania zaledwie tylko kilku wskazówek, przy czym przeważnie będę miał [wzgląd] na prace cywilne z zakresu prawa materialnego austriackiego.

1) Rozporządzenie ministerialne, wymagając ogólnikowo pracy prawnonaukowej, nie określa bliżej przedmiotu jej, ani kierunku, w jakim ma być podjęta. Wyznaczając termin dwumiesięczny do jej wykończenia nie może też wymagać, ażeby praca ta zbyt wielki objęła obszar. Można więc przypuszczać, że nie chodzi o to aby ona doprowadziła do nowych, światu naukowemu nieznanych rezultatów, lecz tylko, ażeby dała świadectwo, że kandydat ma należyte pojęcie o naukowym traktowaniu prawa, że mu nie jest obcą literatura przedmiotu, że z niej rozumnie korzystać potrafi, że daną lub przez siebie obraną kwestię należycie pojął, sformułował i jasno wyłożył, że jeśli nowej konstrukcji nie utworzy, wybierze pomiędzy przyjętych w nauce tę, która najbardziej do jego, poprzednimi studiami przygotowanego przekonania przemawia i że to przekonanie swoje rzeczowo uzasadnić jest w stanie, tj. że wywód jego, bez względu, jakiego broni zdania, będzie systematycznie uporządkowany i logicznie przeprowadzony. W tym celu nadaje się jedynie monograficzne opracowanie danego zagadnienia, w pierwszym rzędzie zatem potrzeba ścisłego ograniczenia zadania i wyboru środków, za pomocą których dopełnione być ma. Do tego wyboru dojść można tylko na podstawie pilnego wczytywania się w rozprawy znanych pierwszorzędnych autorów. Kto w ciągu studiów uniwersyteckich uczył się pilnie na wykłady i brał udział w pracach seminaryjnych, nie dozna pod tym względem trudności – ale też po złożonych egzaminach teoretycznych nie powinien przystawać w pracy, lecz poświęcić powinien ile możliwości jak najwięcej czasu na czytanie rozpraw naukowych, w przedmiocie, który najbardziej odpowiada jego skłon-

nościom i zamiłowaniu. Literatura, zwłaszcza niemiecka produkuje tych rozpraw tak obficie i tak łatwo są dostępne, że wyliczenie ich na tym miejscu zresztą niemożliwe nie miałyby celu.

2) W rozporządzeniu ministerialnym wspomniano o pracy naukowej z zakresu prawa, nie wyłączono zaś żadnego rodzaju takiejże pracy, a w szczególności nie ograniczono kandydata do przedmiotów egzaminu, z czego wynika, że dopuszczalną jest praca, która z obowiązującym u nas prawem – choćby nawet tylko w dalszym – zostaje związkowa, a więc tak samo praca historyczno-źródłowa z zakresu jednego z przedmiotów na uniwersytecie wykładanych, np. prawa rzymskiego, niemieckiego lub dawnego prawa polskiego, jak i praca z zakresu innego obowiązującego prawa np. kodeksu niemieckiego, prawa francuskiego itp., dalej z prawa narodów lub międzynarodowego prawa prywatnego, z prawa państwowego i tegoż gałęzi, byle mogła stanowić dowód, że autor ustalił sobie pewien określony cel, że ma świadomość tego celu i odpowiednimi środkami do niego zdążać potrafi, przynosząc ze sobą dostateczną znajomość tychże środków. – Może to więc być także studium porównawcze z zakresu kilku prawodawstw lub traktat *de lege ferenda*, a więc np. opracowanie naukowe jakiegoś projektu ustawodawczego, chociażby zagranicznego. Każda taka praca bowiem zdolna jest dać świadectwo o naukowej kwalifikacji kandydata. Tak samo nie jest wyłączonej praca, która by miała za przedmiot problemat prawnofilozoficzny i wskazać by mogła, że autor studiami na polu historii filozofii prawa należycie jest przygotowany i zna główne kierunki poglądów filozoficznych na prawo.

Natomiast praca, choćby naukowa z innych zakresów wiedzy np. z filozofii ogólnej, historii powszechnej, z polityki ekonomicznej lub socjologii, wobec wymagania prawnonaukowej pracy jest zdaniem moim niedopuszczalna.

3) Co do sposobu opracowania danego tematu nie można go lepiej opisać, jak to czyni Jhering: „Pierwszy początek każdego naukowego opracowania prawa charakteryzuje się tym, iż ściśle opiera się na formie, w której prawo objawia się w ustawie, a więc na czysto receptywnym zachowaniu się wobec źródeł. Interpretacja źródeł jest najniższym stopniem czynności naukowej, lecz zarazem nieodzowną podstawą wszelkiej czynności wyższej. Wynajduje ona to, co bezpośrednio lub pośrednio w ustawie jest zawarte. Materia prawa nie ulega tu żadnemu wewnętrznemu przeobrażeniu, zatrzymuje bowiem charakter, jaki ma w ustawie tj. charakter przepisu czyli normy prawnej, reguły prawnej, zasady prawnej. Do zakresu interpretacji należy nie tylko wykładnia bezpośredniej treści ustawy, lecz także wysledzenie treści pośredniej, a więc zasady orze-

czeń ustawą podanych i odwrotnie wszelkich konsekwencji z zasady wynikających. Produkcja prawnicza w części wychodzi poza granice tej materii, wytwarzając materię bezwzględnie nową co nazywamy dedukcją z natury rzeczy, a co można nazwać spekulacją prawniczą, – częścią zaś pozostaje w jej granicach, wszelako operuje nią w taki sposób, któremu nie można odmówić charakteru czynności tworzącej nowe kształty a tym samym czynności produkcyjnej czyli twórczej”. Odróżnia więc Jhering wyższą i niższą jurysprudencję, wyższy i niższy stopień skupienia prawa (*Aggregatzustand des Rechts*). Regularną formą, w której prawo się objawia, jest forma reguły prawnej. Jeżeli reguła taka jest ogólną, oznaczamy ją nazwą prawnej, jeśli jest bardziej specjalną i ograniczoną, używamy wyrazu przepisu prawnego. Obojętne jest przy tym, czy taka reguła zewnętrznie występuje w formie imperatywnej (rozkazu); rozkaz bowiem tkwi w samym przedmiocie. Wszelkie operacje, które pozostawiają materii prawnej tzw. pierwotną i bezpośrednią, praktyczną jej formę, które więc nie wykraczają poza granice przepisów i zasad prawnych, zalicza Jhering do jurysprudencji niższej. Przeciwnieństwo zaś wyższej jurysprudencji w stosunku do niższej określa przez przeciwieństwo pojęcia (*Begrift*) w stosunku do reguły prawnej, a przejście to prawa do wyższego stanu skupienia (*in den höheren Aggregatzustand*) powoduje konstrukcja prawnicza, przeobrażając surowy materiał prawny na pojęcia. Przeobrażenie to polega ujemnie na tym, że materia prawna traci swą bezpośrednią imperatywną formę – dodatnio zaś na tym, że materia ta przybiera kształt istoty prawniczej (*eines juristischen Körpers*). Ogół materii prawnej nie jest już odtąd systemem przepisów, lecz ogółem istot prawniczych, niejako istot żyjących, z których każda ma swój rodzaj, naturę i przymioty, za pomocą których wywołuje pewne skutki. Zadanie nasze przybiera wówczas charakter przyrodniczego badania. Mamy więc poszukiwać przymiotów i sił tej istoty prawniczej, mamy badać sposób, w jaki ona powstaje i ginie, mamy rozważyć położenia, w jakich znaleźć się może, wpływy, którym ulega, metamorfozy, do których jest zdolną, mamy oznaczyć stosunek jej do innych istot prawniczych, związki, którymi się łączy, kolizje w które wchodzi z innymi, po czym rzeczą naszą jest uchwycić jakgdyby w logicznym ognisku jej naturę, jej indywidualność, a w końcu uporządkować wszystkie owe prawnicze istoty w system, tak samo, jak badacz przyrody klasyfikuje okazy przyrodnicze. Łączy się tu zadanie badacza przyrodniczego z zadaniem twórcy dzieła sztuki, gdyż przedmioty, których naturę badać mamy, sami sobie dopiero tworzyć musimy<sup>6</sup>.

<sup>6</sup> Zapatrywania te wyraził Jhering w przedmowie do I. Tomu *Jahrb. f. d. Dgdm.* (1857) a rozprowadził je obszernie w swoim *Geist d. röm. Rechts* II, 2, s. 322-420. Pomimo upływu lat blisko 50, jest to jedna z najlepszych rzeczy, w tym przedmiocie napisanych, i usilnie wszystkim prawnikom do czytania zalecić ją należy.

4) W literaturze krajów o skodyfikowanym prawie cywilnym spotrzegamy równomierny objaw, że bezpośrednio po publikacji kodeksu przeważa opracowanie we formie komentarzy. Z natury rzeczy wynika że prawnicy w ogóle jak i prawodawcy skłonni są uważać każdą także kodyfikację za wyczerpującą. Tak było po publikacji Landrechtu pruskiego (1784), który zrazu był tylko egzegetycznie komentowany, a dopiero o wiele później doczekał się systematycznego opracowania (Temme, Bornemann, Koch, Förster, Dernburg, Eccius itd.). Najdłużej wytrwali w kierunku czystej egzegezy Francuzi z kodeksem Napoleona (1804), osiągając zresztą tym sposobem opracowania ustawy świetne rezultaty (Proudhon, Toullier, Delvincourt, Marcadé, Mourlon, Demolombe) i dopiero dziś w sto lat po publikacji zwracają się do systematycznego opracowania (Esmein, Sallieilles, Geny). Jedyne system, który w ciągu stulecia wyszedł był dziełem Niemca Zachariägo. Nawet w Niemczech, tej ojczyźnie nauki abstrakcyjnej, pojawia się w pierwszych czasach po publikacji najnowszego kodeksu plejada komentarzy, lecz tam ten czas przejściowy trwał bardzo krótko i dziś Niemcy stanowczo powrócili do metody ściśle naukowej.

I w Austrii po publikacji kod. cyw. z 1811 r. literatura nie wychyliła się poza granice ściślej interpretacji przepisów, których krytykę wprost uważano za obrazę majestatu prawodawcy. Równoczesny rozwój nauki w Niemczech, zdumiewające rezultaty szkoły historycznej nie przedostały się przez granice oznaczone czarno-żółtymi słupami. Praca – obfita zresztą – autorów austriackich polegała na pedantycznym stwierdzaniu znaczenia wyrazów ustawy, a po świetnym w swoim rodzaju komentarzu Zeillera, nastąpiły jałowe, przeważnie bezwartościowe komentarze i rozprawy Nippla, Ellingera, Minasiewicza i innych a w końcu – o całe niebo wyższy od tamtych komentarz Stubenraucha. Z małymi wyjątkami (Winiwarter, Schuster) komentarze te i rozprawy ograniczały się do owej bezpłodnej reprodukcji przepisów ustawy, nie przekraczającej granic mierności. Jest to zasługa pierwszorzędną Ungera, że dziełem swoim *System d. oest. Privatrechtes*, niestety nieskończonym – dał początek nauce tego prawa i spowodował wyłom w owej ścianie ciosowej, która odgraniczała literaturę austriacką od niemieckiej. Równocześnie niemal wprowadzony postępowy kierunek nauk uniwersyteckich wprowadził do literatury nowy ruch, a jakkolwiek i dziś jeszcze wartość dzieł autorów austriackich jest bardzo rozmaita, literatura pr. austr. nie ma powodu powstydzić się wobec niemieckiej i jakkolwiek nie pod względem ilości wydawnictw to pod względem metody traktowania na równi z niemiecką zostaje. Imiona Ungera, Randy, Pfaffa, Hofmanna, Scheya, Strohała, Rittnera i wielu innych, obok całej plejady młodszych pracowników, wskazują epokę płodną w cenne

prace. Tę nowszą literaturę szczególnie do czytania zalecić wypada, ażeby za przykładem tych autorów nabyć wprawy naukowej jednakże, opracowując pewien specjalny temat, oprócz tego nie należy pomijać i dawniejszych autorów choćby już tylko dla dopatrzenia się różnicy – a nigdy pomijać nie należy Zeillera, którego spokojny, ścisły a przystępny wykład na niejedną ciemną kwestię niespodziane i pożądane światło rzuca.

5) Kwestia, jak dalece przy pracy naukowej o pr. austr. uwzględniać należy autorów innych krajów a szczególnie niemieckich jest trudna do rozstrzygnięcia. Są prace naukowe szczególnie w niemieckiej literaturze tak podstawowe, że pominąć się nie dadzą. Kto pisze o posiadaniu, nie pominie Savignyego i Jheringa, tak samo jak Randy, kto pisze o osobach prawnych uwzględni Demeliusa, Brinza i Arndtsa itp. Szczególnie jednakże uwagę zwrócić należy na to, że skutkiem studiów nad kod. cyw. niemieckim wszystkie instytucje cywilne uległy gruntownej rewizji a literatura monograficzna w Niemczech, podobnie jak i podręczniki naukowe, podają najczęściej cenne wskazówki literackie, z których odpowiednio korzystać należy. Oparcie się kod. austr. na pr. rzymsk. i niemieckim pociągnęło to za sobą, że naukowe nasze podstawy prawie wyłącznie czerpiemy z literatury niemieckiej. Kto jednak może korzystać z literatury innojęzycznej np. francuskiej, włoskiej, nie powinien tego zaniedbać. Słusznie nam bowiem zarzucają, że na polu naukowym często zbyt- nio jesteśmy Niemcami. Nie da się zaprzeczyć, że najgruntowniejsze, najściślejsze wiadomości o pr. rz. lub niem. zaczerpnąć możemy z niemieckich dzieł, czy to monograficznych czy cały system obejmujących. Nie powinniśmy jednakże zapominać, że prawo austriackie, jakkolwiek opierało się na prawie rzymsk. i niem. ma swoją własną historię i niezależnie od tych źródeł się kształciło i rozwijało, że więc i wobec tych źródeł należy zachować samodzielność sądu, ażeby nie popaść w jednostronność, jaką wielu autorów grzeszy, stosując bezkrytycznie zasady, przez Niemców ustalone, do instytucji prawa austr., co wielokrotnie okazuje się błędnym.

6) Idąc za wskazówkami znakomitego myśliciela, które wyżej przytoczyłem, należy otrzymawszy temat pracy przede wszystkim uprzytomnić sobie doniosłość jego i zbadać, w jakim stosunku do niego zostaje prawo pozytywne, zatem przystąpić najpierw do samodzielnej interpretacji przepisów a więc do narysowania niejako konturów owej istoty, której właściwości i przymioty badać mamy. Nie należy zapominać, że rzadko tylko instytucja pewna jest wytworem czasu, w którym przepis w kodeksie się pojawił, lecz że najczęściej sięga początkami swymi o całe wieki wstecz w ustawodawstwa dawno już nieobowiązujące, w których pierwsze jej zawiązki się okazały. Nasuwa się pytanie, jak daleko sięgać należy wstecz? Otóż tak samo

jak granice przedmiotowe, zakreślić sobie można i granice czasowe szerszej lub ciaśniej. Zależy to zarówno od instytucji prawnej, o którą chodzi, jak od taktu i poczucia naukowego autora, jak wreszcie i od środków, którymi rozporządzać możemy, i celu, do którego zdążyc zamierzamy. Jak z jednej strony nikt stąd zarzutu podnieść nie może, jeśli kandydat, kreśląc np. obraz władzy ojcowskiej, nie sięgnie do rodziny pierwotnej, do prawa dawnych Indów lub Egipcjan, tak z drugiej strony często może być błędem, jeśli nie scharakteryzuje różnicy, jaka zachodzi między terażniejszą władzą ojcowską a rzymską *patria potestas*. W zakresie prawa cywilnego austriackiego najczęściej będzie prawo rzymskie lub niemieckie, rzadziej prawo polskie, w którym początków instytucji poszukiwać należy. Nie podobna też nie dopuszczając się przesady, wymagać od kandydatów, ażeby przedsiębrali samodzielne badania źródłowe, jeśli takie badania nie stanowią właśnie przedmiotu pracy. Wyręczyły ich bowiem w tym względzie prace uczonych, romanistów, germanistów i polonistów, których rezultaty w dziełach powszechnie poważanych są złożone. Na tych rezultatach oprzeć się można a pominąć ich nie uchodzi. Nie należy jednakże rozumieć tego w ten sposób, iżby wszystko to, co w tych dziełach jest zawarte, powtarzać lub reprodukować należało. Wybór zależy od celu, który pracą ma być osiągnięty, a tym jest w pierwszym rzędzie wyjaśnienie znaczenia prawa obowiązującego, a w dalszym rozpoznanie pojęć, które są podstawą norm obowiązujących. Korzystanie z prac obcych w szerszym rozmiarze aniżeli tego wymaga potrzeba, nabicie pracy cytataми bez koniecznej ich potrzeby, jest tak samo błędne, jak niedostateczne ich wykorzystanie. Wobec ogromnej ilości monograficznych opracowań zaleca się korzystanie z najnowszych, które przedstawiają najświeższy stan nauki – inaczej narażamy się na to, że przyjmujemy punkt wyjścia który nowsze badania jako mylny wykazały.

7) Urobiwszy sobie dokładne pojęcie o stanie nauki prawa, w którym tkwią początki danej instytucji, przystąpić możemy do badania rozwoju jej w prawie cyw. austriackim. Wiadomo, że dawniejsze źródła prawa austriackiego pod względem dogmatycznym niewiele przedstawiają wartości, a nadto że daje się uczuwać wielki brak prac przygotowawczych. Prawo austriackie – o ile chodzi o prawo powszechne – pokrywało się najczęściej z prawem pospolitym niem., o ile zaś było prawem rodzimym, rozrzucone było na normy partykularne, które w wielkiej części zanikały w zupełności, w części zaś tak mały wpływ wywierały na rozwój prawa w ogóle, że badania takie, ze stanowiska ściśle historycznego niezmiernie ważne, ze stanowiska dogmatyki dzisiejszej rzadko tylko zasługują na uwagę<sup>7</sup>. Konieczne

<sup>7</sup> Wyjątek może stanowi n. p. prawa czeskie i morawskie odnoszące się do ksiąg gruntowych.

atoli okazuje się zbadanie, jak się dana kwestia przedstawia wobec uśiłowañ kodyfikacyjnych wieku XVIII. Można i należy wymagać od kandydata sędziowskiego znajomości tych powszechnie przystępnych źródeł, a więc projektu terezańskiego, Hortena, Martiniego -Keesa, częściowych kodyfikacji józefińskich (prawa beztest. dziedziczenia, małżeńskiego i cz. I. kod. józ.) i tzw. kodeksu galicyjskiego, tym bardziej, że one – a szczególnie proj. terezański – są wiernym odbiciem ówczesnych zapatrywań teoretycznych, i zapatrywania te, wbrew prawidłom kodyfikacji – często obszernie uwydatniają. Wydawnictwo Harrasowskyego<sup>8</sup> ma jeszcze i tę zasługę, że podaje na podstawie autentycznych zapisków bardzo ciekawe i charakterystyczne daty o obradach współczesnych, zapatrywaniach w tymże czasie objawianych i prawach partykularnych. Ze stanowiska kraju naszego na uwagę zasługują też obrady wschodnio-gal. komisji apelacyjnej o tzw. kodeksie gal.<sup>9</sup>

Szczególną jednakże wagę kłaść należy na obrady komisji prawodawczej ostatniego okresu (1801-1811), których publikacją, zasłużył się wielce Offner<sup>10</sup>. Cokolwiek sądzić by można o wartości materiałów prawodawczych w ogóle dla interpretacji ustawy, w opracowaniu naukowym pominąć ich nie podobna<sup>11</sup>. Niewątpliwie prawdziwe jest zdanie Thöla, że ustawa przez publikację odrywa się od prawodawcy i zapatrywania tego stają się obojętne, o ile nie znalazły wyrazu w ustawie. Lecz podobnie pewne wydaje mi się, że o ile forma ustawy się temu nie sprzeciwia, a więc o ile zapatrywania i poglądy prawodawcy dadzą się w tej formie pomieścić, *caeteris paribus*, a więc jeśli przeciw temu szczególne nie przemawiają względy, znaczenie to ustawy przyjąć należy, które autor jej chciał mieć w niej objawione. Chociażbyśmy wcale żadnej wagi nie kładli na subiektywne przekonanie i zamiary prawodawcy, chociaż jest niewątpliwie prawdą, że nie należy – jak się to częstokroć dzieje identyfikować osoby prawodawcy z osobą autora ustawy, bo byłaby to najczęściej fikcja niemająca uzasadnienia w rzeczywistości, chociaż wolno dojść do rezultatu, że myśl autorów nie znalazła wyrazu w ustawie, – nie wolno nie wiedzieć o tym, co owe czasy układania ustawy w materiałach nam pozostawiły. Nawet ich słabe strony i błędne zapatrywania autorów mogą nam ułatwić w wysokim stopniu konstrukcję prawniczą, jeśli je badamy ostrożnie i krytycznie.

<sup>8</sup> Harrasowsky: *Der Codex Theresianus und seine Umarbeitungen*, Wiedeń 1883, 1884, 5 tomów.

<sup>9</sup> Publikowane w Przegl. Pr. i adm. 1902, s. 178, 267, 351. – 1903, s. 200, 1904, s. 221, 279, 358, 445, 524 i w osobnym wydaniu pt. *Obrady komisji wsch. gal. o kod. cyw. z r. 1797* – Lwów 1904.

<sup>10</sup> *Der Urentwurf und die Berathungsprotokolle des oest. brgl. Gesetzb.* – Wiedeń 1889, 2 tomy.

<sup>11</sup> O doniosłości protokołóv ostatniego okresu prawodawczego zob. Pfaff, *Ueber die Materialien des oesterr. allg. b. Gb.* w Grünhuta czasop. II, s. 254 n.



8) W końcu – *last but not least* – niech mi wolno będzie zwrócić uwagę na niezmierną doniosłość judykatury sądów dla naukowego opracowania prawa obowiązującego, większą jeszcze aniżeli dla praktycznego orzecznictwa. Nie tylko bowiem stanowi ona znakomitą szkołę doświadczenia, wprowadzając badacza w samo ognisko sprzecznych interesów życiowych, nie tylko podaje przedmiot, nadający się do rozważnej i poważnej krytyki, lecz – co najważniejsza – odkrywa zarówno dobre jak i złe strony obowiązującej ustawy, przymioty jej dobre i braki, jednym słowem przedstawia funkcjonowanie maszyny sądowniczej w pełnym ruchu i daje sposobność do sądów i uwag nie tylko *de lege lata* lecz i *de lege ferenda*. Sposób motywowania wyroków od czasu wprowadzenia nowej procedury zmienił się znacznie na lepsze, konieczność uzasadnienia swobodnego przekonania wyrugowała w znacznej części utarte formułki biurokratyczne, a nierzadko zwłaszcza w orzecznictwie N. Tryb. mieszczą się gruntowne studia, przeniknięte duchem naukowym. Czym częściej to zdarzać się będzie, tym pożyteczniejszym stanie się studium judykatury dla młodych sędziów, którzy jednak pamiętać o tym powinni, że studium takie nie uprawnia ich do bezkrytycznego poddawania się powadze Najw. Trybunału i że samo powołanie się na to, że Trybunał tak lub inaczej rozstrzygnął lub stale rozstrzyga, nie zastąpi samodzielnego uzasadnienia zdania.

-----

Zbyt długo zająłem panów przytaczaniem przeważnie rzeczy powszechnie już wiadomych. Na usprawiedliwienie niechaj mi posłuży, że uczyniłem to, nie dla starszych, doświadczonych i świątłych sędziów, lecz głównie dla naszych młodych adeptów, którzy niedawno ukończywszy uniwersytet stają dopiero u progu swego szczytnego zawodu. W nich nadzieja i przyszłość naszego sądownictwa. Jeśli nie mamy daleko dać się wyprzedzić innym narodom, stanowczo musimy wziąć rozbrat z nieszczęsnym przesądem, że w sądownictwie obejść się można bez ciągłej, usilnej, intensywnej pracy naukowej.

Pierwotny druk:

„Przegląd Prawa i Administracji” 1905, s. 81-110.



---

Kazimierz Przybyłowski

## KILKA UWAG O ZNACZENIU REJESTRU STATKÓW POWIETRZNYCH W ZAKRESIE PRAW RZECZOWYCH\*

---

Jest to jedno z pierwszych opracowań z zakresu prawa lotniczego i jego styku z prawem prywatnym. Autor, to najmłodszy z trójki wybitnych cywilistów lwowskiej szkoły prawa prywatnego (obok Ernesta Tilla i Romana Longchamps de Bériera), który w 1936 r. zaangażował się w tworzenie przez docenta Tadeusza Bigę Kursu Prawa Lotniczego przy kierowanym wtedy przez Przybyłowskiego Wydziale Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Opracowanie jest szkicem poruszającym gardłowe problemy prawa prywatnego i kolizyjnego związane z lotnictwem.

Pojęcia kluczowe: prawo lotnicze; prawo rzeczowe; prawo kolizyjne; Kazimierz Przybyłowski

### I.

Zdajemy sobie dziś wszyscy sprawę z obecnej stale wzrastającej doniosłości lotnictwa. Zagadnienia z tego zakresu coraz częściej wpływają w praktyce, wymagając odpowiedniego unormowania. Należy przy tym patrzeć nie tylko na chwilę obecną, ale i w przeszłość.

---

\* Są to fragmenty odczytu pt. *Charakterystyka współczesnego prawa prywatnego lotniczego*, który wygłosiłem dnia 22 kwietnia 1937 r. w Towarzystwie Prawniczym w Krakowie

Z łatwo zrozumiałych przyczyn starają się wszystkie państwa o możliwie najlepszy i najszybszy rozwój lotnictwa; otóż dla tego rozwoju nie jest bynajmniej obojętne, jaką jest treść zasad rządzących w tej dziedzinie. Dlatego też coraz większy nacisk kładzie się od pewnego czasu na należyta ich kodyfikację. Dotyczy to (w różnej co prawda mierze) wszystkich działów, m.in. także tego, który określamy mianem prawa prywatnego lotniczego.

Badając stan prawny istniejący dziś w tej mierze w poszczególnych państwach, stwierdzimy istnienie całego szeregu specjalnych norm<sup>1</sup>. Zauważyć warto, że pozytywne przepisy dotyczące lotnictwa objęły w pierwszym rządzie różne dziedziny prawa publicznego. Unormowanie w zakresie prawno-prywatnych zagadnień zjawia się z reguły później i pozostaje na drugim planie; jest też zwykle bardziej fragmentaryczne i budzi wiele zastrzeżeń zwłaszcza z punktu widzenia techniki kodyfikacyjnej. Jeśli chodzi o treść — przedstawiają się owe specjalne normy normalnie jako odchylenia od zasad powszechnego prawa, przewidziane w kwestiach dotyczących tzw. „statków powietrznych”<sup>2</sup>. Zazwyczaj nie są one należycie zharmonizowane, zarówno z sobą wzajemnie jako też w stosunku do prawa powszechnego; można to jednak usprawiedliwić z uwagi na sytuację istniejącą w danym kraju w czasie ich powstawania (tak np. w Polsce, wobec istnienia różnych systemów dzielnicowych); należy też pamiętać o trudnościach zachodzących przy uzgadnianiu działania przepisów zawartych w umowach międzynarodowych, będących wynikiem kompromisu między sprzecznymi zasadami rozmaitych systemów prawnych.

Charakterystycznym zjawiskiem jest postępujące powoli, ale stale tzw. „międzynarodowe ujednostajnienie” prawa prywatnego lotniczego. Chodzi tu w szczególności o ujednostajnienie zasad tego prawa w drodze umów międzynarodowych; dodać jednak należy, że pod ich wpływem ulegają niekiedy zmianom ustawowe przepisy poszczególnych państw. Dzieje się to pod naciskiem potrzeb życia; zwłaszcza obrót międzynarodowy (do którego obsługi statki

<sup>1</sup> W Polsce w grę wchodzi w pierwszym rządzie rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z 14 marca 1928 o prawie lotniczym, którego tekst jednolity, uwzględniający późniejsze zmiany, zawiera Dziennik Ustaw Nr 69 poz. 437 z roku 1935.

Wśród obowiązujących obecnie w Polsce umów międzynarodowych dotyczących lotnictwa największe znaczenie w zakresie prywatno-prawnym ma Konwencja Warszawska z 12 października 1929 „o ujednostajnieniu niektórych prawideł dotyczących międzynarodowego przewozu lotniczego” (ogłoszona w Dzienniku Ustaw Nr 8 poz. 49 z roku 1933; por. nadto sprostowanie w Dz. Ust. Nr 78 poz. 737 z r. 1934).

<sup>2</sup> Rzadziej zdarza się, że w tym zakresie tylko stwierdzają wyraźnie coś, co wynika już z treści przepisów powszechnego prawa cywilnego czy handlowego. Jeśli chodzi o pojęcie „statku powietrznego” — por. np. definicję zawartą w art. 4 rozp. Prez. o prawie lotniczym, wedle której „statkami powietrznymi są: balony, sterowce, samoloty, szybowce i inne tego rodzaju aparaty zdolne do unoszenia się w powietrzu i przewożenia ludzi lub rzeczy”.

powietrzne specjalnie się nadają) potrzebuje jednolitych norm. Na pierwszy plan wysuwają się dziś w kierunku prywatno-prawnym prace „Międzynarodowych konferencji prawa prywatnego lotniczego”<sup>3</sup>, przygotowane systematycznie przez „Międzynarodowy komitet techniczny ekspertów prawa lotniczego”<sup>4</sup>. Spośród pozytywnych wyników tych prac wskazać należy w pierwszym rzędzie na obowiązującą już konwencję, dotyczącą międzynarodowego przewozu lotniczego<sup>5</sup>.

Mówiąc o cechach charakterystycznych prawa prywatnego lotniczego nie można pominąć faktu, że w wielu kierunkach zaznaczył się w nim bardzo silny wpływ zasad wyrobionych w prawie morskim. Wprawdzie okres rozkwitu tendencji do takich zapożyczeń należy już do przeszłości; obecnie bowiem przeważa raczej tendencja do usamodzielnienia się prawa lotniczego, co jest w zasadzie słuszne, gdyż niewątpliwa odrębność istniejącej w lotnictwie sytuacji faktycznej wymaga dostosowanego do niej odrębnego unormowania. Niemniej jednak podkreślić należy, że w całym szeregu współczesnych systemów prawnych obowiązują różne prawidłą prawa prywatnego lotniczego, wyraźnie zaczerpnięte z prawa morskiego.

Przechodząc z kolei do omawiania poszczególnych najważniejszych instytucji współczesnego prawa prywatnego lotniczego, pozwolę sobie przede wszystkim zwrócić uwagę na rejestr aeronautyczny, mianowicie zarówno z uwagi na powszechne przyjęcie tej instytucji jako też ze względu na jej doniosłość. Pominę tu genezę, ustrój rejestru, jego związek z zagadnieniem indywidualizowania statków w zakresie prawno-publicznym. Chodzić będzie natomiast o krótkie syntetyczne ujęcie prawno-prywatnego znaczenia omawianej instytucji, co w niniejszym artykule dozna jeszcze dalszego dwojakiego ograniczenia, mianowicie: a) do zakresu praw rzeczowych na statku, i to b) z punktu widzenia zasad polskiego prawa lotniczego.

## II.

Z naciskiem podkreślić należy konieczność ścisłego odróżnienia:

1. skutków prawnych, jakie wywołuje dokonanie wpisu statku w państwowym rejestrze statków powietrznych (niezależnie od wpisu praw prywatnych);

<sup>3</sup> Ponadto wspomnieć należy np. o pracach prowadzonych przez Comité juridique international nad „Code de l'air”

<sup>4</sup> „Comité international technique d'experts juridiques aériens” („Citeja”).

<sup>5</sup> Wspomnianą wyżej w uwadze 1. Podpisano ją 12 października 1929 w wyniku obrad międzynarodowej konferencji, której przewodniczył prof. Lutostański. Zob. nadto ustawę z 20 kwietnia 1937 Dz. Ust. Nr 33 poz. 254, wyrażającą zgodę na ratyfikację konwencji rzymskiej z dnia 29 maja 1933, dotyczącej zajęcia zabezpieczającego statków powietrznych. Tę Konwencję ogłoszono w Dz. Ust. Nr 74 poz. 540.

2. od skutków, jakie wynikają z wpisania podmiotowych praw prywatnych w tym rejestrze.

Ad 1.: Fakt zarejestrowania statku powietrznego w pewnym państwie wytwarza między tym statkiem a państwem prawny związek, którego przejawy ujmuje się bardzo często łącznie, mówiąc (podobnie jak w prawie morskim) o „przynależności państwowej” statków powietrznych<sup>6</sup> lub o ich „narodowości”. Od razu zaznaczyć trzeba, że chodzi tu o specjalnego rodzaju silny związek<sup>7</sup> dotyczący przedmiotu praw, mianowicie zachodzący pomiędzy statkiem a państwem (i miejscem) jego zarejestrowania; węzła tego, mimo istnienia tendencji do personifikowania statków, nie można utożsamiać z węzłami, które łączą podmioty praw (osoby fizyczne czy prawne) z jakimś państwem (czy obszarem prawnym w obrębie państwa).

Wspomniany węzeł działa co do praw rzeczowych w sposób określony art. 55 rozp. o prawie lotniczym, który postanawia: „Prawa rzeczowe dotyczące statku powietrznego ocenia się według prawa obowiązującego w miejscu zarejestrowania statku”. Zaznaczyć należy:

- a) że jest to norma kolizyjna tak sformułowana, iż jednocześnie działa zarówno w zakresie prawa prywatnego międzynarodowego jak i międzydzielnicowego;
- b) że jest to tak zwana norma kolizyjna zupełna, która (podobnie jak poważna większość naszych norm kolizyjnych) rozstrzyga o właściwości praw niezależnie od tego, czy chodzić będzie o prawo własne, czy obce;
- c) że jest rzeczą obojętną, jakie stanowisko zajmują w tej kwestii normy kolizyjne obowiązujące w państwie, w którym statek jest zarejestrowany. Zasadniczo bowiem stosujemy nasze normy prawa prywatnego międzynarodowego, a tylko wówczas, gdy one nam na to pozwalają, uwzględniamy obce normy kolizyjne. Otóż w danym zakresie nie zezwala nam żaden przepis na stosowanie obcych norm kolizyjnych; w szczególności nie można powoływać się tu na przepisy o odesłaniu zawarte w art. 36 ustawy z 2 VIII 1926 Dz. Ust. Nr 101 poz. 581, gdyż prawo ojczyście, o którym tam mowa, odnosi się tylko do osób fizycznych i wcale nie jest równoznaczne z prawem miejsca zarejestrowania statku powietrznego;<sup>8</sup>
- d) że pojęcie praw rzeczowych „dotyczących” statku objąć może zarówno prawa rzeczowe na statku (których przed-

<sup>6</sup> Por. § 6 rozporządzenia wykonawczego Ministra Komunikacji z 5 kwietnia 1932 (Dz. Ust. Nr 69 poz. 635) wedle którego „przez wpisanie statku powietrznego d o rejestrze państwowego... ustanawia się jego przynależność państwową polską”.

<sup>7</sup> Silniejszy niż szereg innych np. niż związek zachodzący między obszarem prawnym a rzeczą znajdującą się nad nim, a nawet na nim.

<sup>8</sup> Por. moje Prawo prywatne międzynarodowe. Część ogólna. Lwów, 1935, § 16 zwłaszcza na s. 144.

- miotem jest wprost statek) jako też prawa rzeczowe na tych prawach;<sup>9</sup>
- e) prawo merytoryczne (chodzi tu głównie o przepisy prawa cywilnego) obowiązujące w miejscu zarejestrowania statku należy zastosować bez względu na to, czy dane prawa rzeczowe są tam wpisane w rejestr, czy nie. Albowiem nie wpis tych praw podmiotowych, lecz jedynie rejestracja statku decyduje o właściwości pewnego systemu prawnego wedle treści omawianego tu art. 55 ;
  - f) że jest to norma kolizyjna specjalna dla zakresu prawa lotniczego, zawierająca odchylenie od zasad ogólnych przewidzianych art. 6 ustawy z 2 VIII 1926 Dz. Ust. Nr 101 poz. 581 oraz w art. 8 ustawy z 2 VIII 1926 Dz. Ust. Nr 101 poz. 580. Dlaczego? Ponieważ prawa rzeczowe, których przedmiotem jest statek powietrzny (będący rzeczą ruchomą) musiałyby wedle owych ogólnych zasad podlegać systemowi prawnemu tego obszaru, na którym czy nad którym statek rzeczywiście się znajduje w danej chwili, co 1. z reguły byłoby niesłuszne z uwagi na zbyt luźny i krótkotrwały związek statku z danym obszarem — 2. nieraz powodowałyby trudności w ustaleniu obszaru — 3. czasem zaś nie dawałoby w ogóle rozwiązania, np. w razie lotu nad pełnym morzem. Dlatego rolę rzeczywistego „położenia rzeczy” objął tu inny, bardziej istotny łącznik, a mianowicie zarejestrowanie statku;
  - g) nie ma w tym względzie znaczenia fakt, gdzie się statek rzeczywiście znajduje. Np. prawa rzeczowe dotyczące statku znajdującego się w Polsce, ale zarejestrowanego we Włoszech będziemy oceniali wedle prawa włoskiego. Nie działa w tym przypadku tzw. zasada „terytorialna” nakazująca stosowanie własnego prawa merytorycznego, czy w ogóle czy też z ograniczeniem do tego co znajduje się na własnym terytorium; dodać należy przy tej sposobności, że także poza omawianą tu dziedziną nie występuje ona w roli jakiejś panującej zasady w naszym prawie prywatnym międzynarodowym (ani powszechnym ani lotniczym).

Tego stanu rzeczy, wynikającego z obowiązujących przepisów ustawowych, nie zmieniły żadne postanowienia rozporządzeń wykonawczych<sup>10</sup>.

<sup>9</sup> Nasuwają się tu różne zagadnienia ogólne, które wychodzą poza ramy prawa lotniczego, gdyż dotyczą bądź cywilistycznych konstrukcji, bądź też problemu kwalifikacji w dziedzinie prawa prywatnego międzynarodowego. W tej ostatniej kwestii por. np. artykuł Zolla w Encyklopedii prawa prywatnego (tom II na str. 892, a specjalnie co do pojęcia praw rzeczowych, tamże na str. 904 i nast.) oraz moje „Prawo prywatne międzynarodowe”, część ogólna, 1935, § 7.

<sup>10</sup> Niesłusznie zalicza Hirschberg (w *Rechvergleicheodes Handwörterbuch*, tom V, Berlin, 1936, s. 304) polski system do rzędu tych, w których obowiązuje zasada terytorialna, przy czym dla poparcia swej tezy powołuje się na § 8 rozporządzenia z 15 maja 1929. Za-

Nie zmieniają go również postanowienia wielu umów międzynarodowych, wspominające o zastosowaniu przepisów państwa, gdzie statek się znajduje<sup>11</sup>. Nie zawierają one bowiem żadnych specjalnych norm kolizyjnych prawa prywatnego międzynarodowego; w ogólności o ile chodzi o sferę prawnoprywatną dopatrzeć się można w nich co najwyżej (samo przez się rozumiejącego się) prawidła, że każde państwo kieruje się przepisami własnego porządku prawnego, a więc m. in. także własnymi normami kolizyjnymi, które określają, kiedy należy zastosować własne, a kiedy obce normy merytoryczne;

- h) Może się zdarzyć, że statek jest równocześnie zarejestrowany w dwu lub więcej państwach. Jak długo ten stan istnieje<sup>12</sup>, należy zdaniem moim w razie zbiegu rejestracji pol-

znaczyc należy jednak, że a) rozporządzenie o które tu chodzi (Dz. Ust. poz. 463 z roku 1929) zostało już uchylone przez rozp. z 14 marca 1934 Dz. Ust. Nr 28 poz. 255; b) nawet wtedy, kiedy jeszcze obowiązywało, nie można było zdaniem moim wyprowadzać takich wniosków z jego postanowień, przynajmniej w zakresie prywatnoprawnym (zarówno z uwagi na treść tych postanowień jako też ze względu na ich charakter jako rozp.).

<sup>11</sup> Mam tu na myśli przepisy tego rodzaju, jak np. art. 4 protokołu polsko-angielskiego z 13 VIII 1924 ogłoszonego w Dz. Ust. Nr 94 poz. 870 z r. 1924; w art. 16 umowy polsko-szwedzkiej (1 X 1925 ogłoszonej w Dz. Ust. Nr 73 poz. 420 z r. 1926), art. 15 umowy polsko-duńskiej (16 XII 1924, Dz. Ust. Nr 47 poz. 326 z r. 1925) lub polsko-holenderskiej (4 XI 1925 — Dz. Ust. Nr 108 poz. 634 z r. 1926), art. 2 umowy polsko-niemieckiej (28 VIII 1929 Dz. Ust. Nr 15 poz. 117 z r. 1934), art. 8 umowy polsko-austriackiej (10 IV 1930 Dz. Ust. Nr 65 poz. 512 z r. 1930) art. 2 umowy polsko-węgierskiej (28 XI 1931 Dz. Ust. Nr 43 poz. 381 z r. 1934). Tak np. czytamy w polskim tekście art. 8 wyżej wspomnianej umowy polsko-austriackiej z 10 IV 1930, co następuje:

„Przedsiębiorstwa lotnicze i statki powietrzne jednego z Umawiających się Państw, ich załoga, pasażerowie i ładunek podlegają na obszarze drugiego Umawiającego się Państwa obowiązującym w danym czasie na jego obszarze przepisom, a w szczególności przepisom ogólnym o żegludze powietrznej, o ile one się stosują do wszystkich obcych statków powietrznych niezależnie od ich przynależności państwowej, przepisom o dokumentach koncesyjnych, dalej przepisom celnym i dotyczącym innych opłat, zakazów przywozu i wywozu, przewozu osób i towarów, bezpieczeństwa i porządku publicznego oraz przepisom zdrowotnym i paszportowym. Podlegają one również innym przepisom, wynikającym z obowiązującego w danym czasie ustawodawstwa ogólnego” (zauważyć należy, że słowo „przepisom” odpowiada słowo „Verpflichtungen” w niemieckim, również autentycznym tekście umowy; na ogół też mówią o „obowiązках” analogiczne ustępy innych tego rodzaju umów międzynarodowych).

<sup>12</sup> żadnych specjalnych norm prawa prywatnego międzynarodowego nie zawierają również przepisy, wedle których przedsiębiorstwa żeglugi powietrznej będą obowiązane „do podporządkowania się w drugim państwie wszystkim... ustawom, rozporządzeniom i zarządzeniom” — jak to postanawia np. art. 11 umowy polsko-bułgarskiej z dnia 7 kwietnia 1931 r. (Dz. Ust. Nr 13 poz. 80 z r. 1932) i inne podobne przepisy umów dotyczących eksploatacji linii komunikacji lotniczej zawarte np. w art. 10 umowy polsko-greckiej (22 IV 1931 ogłoszonej w Dz. Ust. Nr 39 poz. 402 z r. 1932) lub w art. VIII umowy polsko-francuskiej (2 VIII 1930 ogł. w Dz. Ust. Nr 22 poz. 131 z r. 1931) lub w art. 10 umowy polsko-rumuńskiej (9 V 1930 Dz. Ust. Nr 93 poz. 725 z r. 1930) lub w art. V umowy polsko-czechosłowackiej (15 IV 1926 Dz. Ust. Nr 86 poz. 768 z r. 1927).

<sup>12</sup> Inna rzecz, że dąży się do uniknięcia tego anormalnego stanu. I tak u nas mogą być wpisane do rejestru statki „o ile nie są wpisane do rejestru zagranicznego” (art. 10 rozp. Prez. o prawie lotniczym; por. też § 2 i § 4 l. 6 i 7 rozp. Min. Komunikacji z 5 kwietnia 1932 r. Dz. Ust. Nr 69 poz. 635); gdyby zaś stwierdzono po wpisie, że statek wpisany jest do rejestru zagranicznego, zostanie z polskiego rejestru niezwłocznie skreślony na wniosek lub z urzędu (art. 14 rozp. Prez., § 11 cyt. rozp. Min. Komunikacji).

skiej i obcej brać pod uwagę tylko tę pierwszą; w razie zaś zbiegu kilku obcych rejestracji należałoby uznać za decydującą rejestrację w tym państwie, z którym statek w danym przypadku pozostaje (przy uwzględnieniu istniejącej w danym przypadku sytuacji faktycznej) w najściślejszym związku (najczęściej będzie to państwo, w którym nastąpiła ostatnia rejestracja).

W uwagach powyższych chodziło o naszkicowanie prawnych skutków rejestracji statku w zakresie praw rzeczowych. Dlatego poza obrębem omawianych tu zagadnień pozostaje<sup>13</sup>:

- aa) kwestia prawnej sytuacji statków niezarejestrowanych<sup>14</sup>;
- bb) kwestia wpływu rejestracji wychodzącego poza zakres specjalnych zagadnień prawa rzeczowego<sup>15</sup>.

### III.

Ad 2.: Od wyżej omawianych zagadnień odróżnić należy pytanie dotyczące znaczenia, jakie ma wpis praw rzeczowych, dokonany w państwowym rejestrze statków powietrznych.

<sup>13</sup> Szczupłe ramy, w których musi być zamknięty niniejszy artykuł, powodują konieczność pominięcia także całego szeregu innych spornych kwestii (tak np. tych, które wyłaniają się na tle przepisów rozporządzenia Ministra Komunikacji z 5 kwietnia 1932 Dz. Ust. Nr 69 poz. 635).

<sup>14</sup> Przy czym należałoby odróżnić: a) statki, których się w ogóle nie wpisuje do państwowego rejestru st. powietrznych — b) od statków, które nie zostały wpisane, choć podlegają rejestracji wedle obowiązujących przepisów. Uboicznie zaznaczę, że w pierwszym przypadku istnieją inne kryteria, które decydują o przynależności statku do danego państwa — co tu zdaniem moim powinno też decydować o właściwości prawa. A więc np. w zakresie stosunków rzeczowych, gdy chodzi o polskie wojskowe statki powietrzne (por. art. 3, 5, 7 rozp. o prawie lotniczym), stosować należy to samo prawo polskie, które jest miarodajne dla innych naszych statków powietrznych (tj. prawo obowiązujące w miejscu, gdzie się prowadzi rejestr).

<sup>15</sup> Należy tu przede wszystkim art. 56 rozp. o prawie lotniczym, wedle którego „czynności prawne, zdziałane na statku powietrznym w czasie żeglugi, uważa się za zdziałane w miejscu, w którym statek jest zarejestrowany”. Nie wdając się w obszerniejsze omawianie wspomnianego przepisu, to tylko zaznaczę, że norma ta (dotycząca wszelkiego rodzaju czynności prawnych, a więc mająca znaczenie dla różnych dziedzin prawa cywilnego) nie poddaje zawsze i wprost owych czynności prawu obowiązującemu w miejscu zarejestrowania statku, lecz tylko je tam umiejscawia. (Odmienne natomiast postanawia np. art. 6 belgijskiej ustawy z r. 1919, wedle której „les rapports de droit qui se forment entre personnes à bord d'un aéronef belge en vol son t régis par la loi belge”; inna rzecz, jak się to interpretuje). Z tego wynika, że czynności prawne zdziałane na statku w czasie żeglugi podlegają temu prawu merytorycznemu, które jest dla nich właściwe wedle treści norm kolizyjnych powszechnego naszego prawa prywatnego międzynarodowego i międzydzielnicowego, z tą tylko zmianą, iż tam, gdzie owe normy kolizyjne przewidują właściwość prawa miejsca sporządzenia czynności prawnej (np. zawarcia umowy) — wędzie zamiast niego w grę prawo obowiązujące w miejscu zarejestrowania statku. Nieściśle więc pisze Hirschberg (w *Rechtsvergleichendes Handwörterbuch*, V, s. 305), że w Polsce... „sollen für die rechtlichen Beziehungen zwischen Insassen eines Luftfahrzeuges stets die Gesetze des Registerstaates massgebend sein“. I tak jeśli umowa podlega (np. wedle art. 9 ustawy z 2 VIII 1926 Dz. Ust. Nr 101 poz. 581) prawu miejsca zamieszkania stron — w takim razie nic w tym względzie nie zmienia art. 56 rozp. o prawie lotniczym.



Powszechnie bowiem (m. i. także i w Polsce) spotykamy się z tym zjawiskiem, że w rejestrze lotniczym ujawnia się różne prywatno-prawne stosunki, dotyczące statku powietrznego, a to przede wszystkim prawa rzeczowe na tym statku<sup>16</sup>. W szczególności wedle art. 12 rozp. Prez. o prawie lotniczym wpisuje się do rejestru państwowego st. p.: „1. imię, nazwisko lub firmę właściciela i jego siedzibę, 2. prawa rzeczowe do statku i jego najem”; ponadto art. 57 tegoż rozp. wspomina o wpisie oddania statku przez właściciela „innej osobie do użytku na jej własny rachunek”. Wedle zaś § 8 rozp. Ministra Komunikacji z 5 kwietnia 1932 (Dz. Ust. Nr 69 poz. 635) „wpisaniu do rejestru państwowego podlegają następujące zmiany, dotyczące statku powietrznego:

- a) sprzedaż, cesja lub inny przelew prawa własności statku powietrznego,
- b) wynajem statku lub oddanie go do użytku innej osobie na jej własną odpowiedzialność (użytkowanie)”.

Otóż — pomijając kwestię osobliwej stylizacji powyższych przepisów<sup>17</sup> — stwierdzić należy, że wpisy nie mają u nas znaczenia konstytucyjnego<sup>18</sup> ani co do własności<sup>19</sup>, ani co do innych praw rzeczowych

<sup>16</sup> Rozpatrywana tu kwestia wiąże się z ogólniejszym problemem ujawniania stosunków prawnych (głównie praw rzeczowych) dotyczących rzeczy ruchomych, — na podobieństwo tego, co już od dłuższego czasu dość powszechnie wprowadzono odnośnie do nieruchomości. Potrzeba takiego ujawniania praw w specjalnych księgach publicznych (zwanym w tym przypadku zwykle rejestrami) daje się coraz silniej odczuwać co do ruchomości pewnego rodzaju, mianowicie zwłaszcza co do tych, które mają większe znaczenie społeczno-gospodarcze, nie są przeznaczone do szybkiego swobodnego obrotu „z rąk do rąk”, a których łożsamość zarazem da się dość łatwo ustalić. W związku z tym można stwierdzić we współczesnych systemach prawnych (także w Polsce) stałą tendencję do wprowadzania w coraz szerszej mierze specjalnych rejestrów dla pewnych ściśle określonych kategorii ruchomości, — przy czym jednak zachodzą między tymi systemami liczne różnice, tak np. co do organizacji rejestru lub co do listy tych ruchomości (tak np. od dawna rozpowszechnił się rejestr okrętowy, ostatnio zaś lotniczy; natomiast różnie się sprawa przedstawia np. co do rejestru statków żeglugi śródlądowej, dalej co do rejestru rolniczego, dziewnego, ostatnio zaś co do rejestru automobilowego), następnie co do zakresu praw objętych rejestracją (czy tylko uprawnienia zastawnicze czy także inne i jakie?) lub też co do prawnego znaczenia wpisów (czy deklaratoryjne czy też konstytucyjne, bądź tylko w stosunku do osób trzecich, bądź także inter partes).

<sup>17</sup> Nie trzeba tłumaczyć, dlaczego żaden prawnik a specjalnie cywilista nie może się nią zachwycać (por. np. tautologię: „cesja lub inny przelew”, zestawienie tego ze sprzedażą, brak wzmianki w rozporządzeniu Min. o innych prawach rzeczowych, zagmatwaną sprawę oddania statku do użytku jakiejś osobie na jej „rachunek” czy „odpowiedzialność”).

<sup>18</sup> Nie można jednak posuwać się do twierdzenia, że wpisy nie mają żadnego znaczenia w sferze prawnoprywatnej. Twierdzenie to byłoby niesłuszne, gdyż np. wedle art. 57 ust. 2 rozp. Prez. o prawie lotniczym wpis decyduje o odpowiedzialności odszkodowawczej o tyle, że „właściciel statku jest wolny od odpowiedzialności, jeżeli oddał statek innej osobie do użytku na jej własny rachunek, a oddanie statku wpisane zostało do rejestru państwowego. W tym przypadku odpowiedzialność ponosi osoba, która wzięła od właściciela statek do użytku na własny rachunek”.

<sup>19</sup> Wprawdzie § 6 rozp. Min. Komunikacji z 5 kwietnia 1932 (Dz. Ust. nr 69, poz. 635) wyraża się, że przez wpis „określa się właściciela” statku, jednakże zarówno z przepisów rozp. Prez. o prawie lotniczym, jako też z innych przepisów wspomnianego rozp. Min.

wych (w szczególności nie wprowadziło ustawodawstwo polskie tzw. hipoteki lotniczej), tak, iż nabycie i utrata tych praw na statkach powietrznych polskich następuje wedle ogólnych zasad prawa prywatnego, odnoszących się do rzeczy ruchomych<sup>20</sup>.

Taki sam system istnieje współcześnie w bardzo wielu państwach. Odczuwa się jednak, że przepisy prawa powszechnego przewidziane dla ruchomości, nie zawsze są w tej mierze odpowiednie dla statków powietrznych, które ze względu na swą wartość, wielkość i sposób użytkowania przedstawiają się jako ruchomości bardzo specjalnego rodzaju, wymagające odrębnego traktowania. Dlatego też pojawiły się tendencje do zmiany tego stanu, m. in. właśnie przez nadanie wpisom do rejestru lotniczego charakteru konstytutywnego<sup>22</sup>.

Pierwotny druk: „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego” 1937, s. 509\*-518\*.

Dziękujemy za zgodę na przedruk Pani Janinie Domoń.

---

wynika, że własność nabywa się i traci bez względu na wpis, tak, iż kwestia, kto jest wpisany jako właściciel, nie przesądza kwestii, kto w rzeczywistości jest właścicielem.

<sup>20</sup> W szczególności (o czym już wyżej była mowa) w grę tu wejdą normy prawne obowiązujące w Warszawie (por. art. 55 rozp. o pr. lotn.).

<sup>21</sup> Podobnie się sprawa przedstawia także z punktu widzenia prawa egzekucyjnego, gdyż kodeks postępowania cywilnego nie zawiera specjalnych przepisów o egzekucji ze statków powietrznych (takich np., jakie są przewidziane dla statków morskich i statków żeglugi śródlądowej w art. 741 kpc.).

<sup>22</sup> Tak np. we Włoszech, gdzie prócz ważnego tytułu wymaga się także wpisu do rejestru; wpis jest jednym z wymogów koniecznych do nabycia praw rzeczowych i w tym sensie ma znaczenie prawotwórcze nie tylko w stosunku do osób trzecich (jak jest np. we Francji), ale także między stronami. Zasada ta odnosi się do przejęcia prawa własności, a nadto do wszelkich czynności dotyczących „ustanowienia, zmiany i zrzeczenia się praw rzeczowych” (także hipoteki aeronautycznej). Jest bardzo prawdopodobne, że ta koncepcja ma przyszłość przed sobą, mimo trudności, które się wyłaniają (np. ostatnio sprzeciw w toku obrad Międzynarodowego komitetu ekspertów prawa prywatnego lotniczego).



---

Paweł Księżak\*

## PRAWO CYBORGÓW (1)

### WPROWADZENIE W PROBLEMATYKĘ\*

---

Niniejszym artykułem rozpoczynamy publikację autorskiego cyklu opracowań na temat problemów prawnych integracji człowieka i maszyny. W kolejnych odsłonach podejmowane będą konkretne zagadnienia związane ze stykiem nowoczesności technologicznej i prawa, a w szczególności prawa cywilnego.

Pojęcia kluczowe: cyborgi; transhumanizm; prawo cywilne; sztuczna inteligencja; nowe technologie.

## 1. Wprowadzenie

Czy człowiek ze smartfonem, z którym prawie nigdy się nie rozstaje i który stanowi przedłużenie i uzupełnienie jego umysłu, jest już cyborgiem? Pytanie to zostało już frontalnie postawione w orzecznictwie i nauce prawa<sup>1</sup>. Słynne stało się stwierdzenie sędziego Johna Robertsa zawarte w wyroku Sądu Najwyższego USA w sprawie *Riley v. California*<sup>2</sup>

---

\*Paweł Księżak, dr hab., prof. UŁ, Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego, sędzia SN; ORCID: 0000-0002-1224-9183.

\* Artykuł powstał przy wsparciu Narodowego Centrum Nauki, grant UMO-2018/29/B/HS5/00421.

<sup>1</sup> Benjamin Wittes, Jane Chong, Our Cyborg Future: Law and Policy Implications, Center for Technology Innovation at Brookings, 2014, <https://www.brookings.edu/research/our-cyborg-future-law-and-policy-implications/> (dostęp 7.12.2021 r.)

<sup>2</sup> 573 U. S. 373 (2014), <https://supreme.justia.com/cases/federal/us/573/373/> (dostęp 7.12.2021 r.)

„modern cell phones . . . are now such a pervasive and insistent part of daily life that the proverbial visitor from Mars might conclude they were an important feature of human anatomy.”

Banałem stało się stwierdzenie, że prawo nie nadąża za rozwojem nowych technologii. Pewne zjawiska takie jak blockchain, sztuczna inteligencja a wcześniej – internet czy media społecznościowe okazują się zmieniać rzeczywistość niezwykle szybko i tak głęboko, że w istocie powstaje miejsce na całe nowe dziedziny nauki. Tymczasem prawo reaguje zaledwie fragmentarycznie, tworzone przepisy mają ewidentnie reaktywny charakter – w czasie niespodziewanego pożaru wywołanego upałem wymyśla się ad hoc gaśnicę a w czasie burzy – parasol, ale nie ma już czasu, by spojrzeć na prognozę pogody na jutro. Takie reaktywne tworzenie prawa ma pewne zalety, ponieważ pozwala uchwycić rzeczywiście pojawiające się problemy w obrocie, które prawo powinno rozwiązać. Brakuje jednak narzędzi teoretycznych dla stworzenia określonych całościowych koncepcji – struktur, w ramach których te nowe problemy będą wpisywane. Po chwili – bo wszystko dzieje się tu bardzo szybko – na tworzenie takich systemów jest właściwie za późno. Zalew rozwiązań – często niekompatybilnych – odnoszących się do różnych elementów danego szerszego zjawiska, znacząco utrudnia zbudowanie gmachu od początku, tj. od struktury, konstrukcji, fundamentów. Ten problem można z łatwością dostrzec w odniesieniu do prawa sztucznej inteligencji (AI): kiedy dość niespodziewanie w połowie drugiego dziesięciolecia XXI wieku nowa technologia w postaci uczenia maszynowego spowodowała gwałtowny rozwój AI zaczęto nagle poszukiwać rozwiązań normatywnych, właściwie po omacku. Świadczą o tym chaotyczne koncepcje dotyczące kwestii zupełnie elementarnych, poczynając od przedmiotu przyszłych regulacji (AI, roboty czy AI wysokiego ryzyka, definicja AI), zakresu regulacji (określenie zasad działania AI w obrocie czy raczej określenie ram dla jej tworzenia) czy statusu prawnego opisywanego bytu (podmiot, przedmiot, produkt). Bogata dyskusja zaowocowała projektami, które nawet przy pobieżnym spojrzeniu wydają się zaledwie wstępem do całościowej regulacji<sup>3</sup>. Aby nie popełnić ponownie tego samego błędu, należy już dziś rozpocząć dyskusję o przyszłym prawie cyborgów. Można bowiem z dużym prawdopodobieństwem założyć, że prawo odnoszące się do symbiozy człowieka z maszyną stanie się głównym wyzwaniem drugiej połowy XXI wieku a takie kwestie jak sztuczna inte-

<sup>3</sup> Mam na myśli przede wszystkim wniosek Komisji Europejskiej z 21.4.2021 r. zawierający projekt rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i rady ustanawiającego zharmonizowane przepisy dotyczące sztucznej inteligencji (akt w sprawie sztucznej inteligencji) i zmieniające niektóre akty ustawodawcze Unii, COM(2021)206 final, <https://eur-lex.europa.eu/legal-content/PL/TXT/?uri=CELEX:52021PC0206>, dostęp 7.12.2021

ligencja będą z tym nierozzerwalnie związane. Być może AI będzie analizowana jako pewien przypadek szczególny ogólniejszego prawa cyborgów.

Czym jest cyborg? Samo słowo – stanowiące zbitkę wyrazową (portmanteau) od słów cybernetic i organism zostało stworzone w 1960 r. przez Manfreda Clynesa i Nathana Kline'a i oznacza byt z elementami biologicznymi i technicznymi – najczęściej chodzi o człowieka połączony z maszyną<sup>4</sup>. Przez prawo cyborgów rozumieć będą normy prawne regulujące działanie w obrocie udoskonalonych technologicznie ludzi, przy czym obejmować może to zarówno przepisy regulujące sam proces integracji człowieka z maszyną, jak i – a nawet przede wszystkim – działanie cyborgów w obrocie.



Dyskusję zacząć trzeba od doprecyzowania przedmiotu badań. Jak widzimy, słownikowa definicja jest ogólna, pojemna i bardzo niejednoznaczna. Z punktu widzenia prawa tak ogólne określenie przedmiotu regulacji może wydawać się niewystarczające. Jak jednak się przekonamy, połączenie człowieka i maszyny może przybrać bardzo różne postaci i tworzenie precyzyjnych definicji jest nawet nie tyle trudne, co po prostu szkodliwe, bo wyłączone uchwycenie elementów konwergentnych cyborgizacji pojawiających się w szerszym kontekście historycznym, społecznym i technologicznym. Możemy przyjąć skrajnie szeroką koncepcję wspierania człowieka przez technologię, ale wtedy o cyborgach można by mówić od czasu, gdy jakiś *homo* zaczął posługiwać się narzędziami. Takie ujęcie oczy-

<sup>4</sup> <https://pl.wikipedia.org/wiki/Cyborg>

wiecie byłyby bezwartościowe, bo obejmowało w istocie całą działalność człowieka. Wężiej możemy uznać za cyborgi tylko takich ludzi, którzy posługują się mechanizmami (maszynami), które wykonują jakąś część pracy służącej człowiekowi, korzystając z energii nie pochodzącej od człowieka – w takim ujęciu człowiek jest cyborgiem już od czasów rewolucji neolitycznej, przy czym wynalezienie koła, maszyny parowej, elektryczności i samochodu stanowiłoby kolejne etapy ucyborgowania. Również i taki zakres definicyjny jest zbyt szeroki i nie pozwala zrozumieć istoty nowego zjawiska, które pojawia się na naszych oczach. Mówiąc o cyborgu będziemy mieli zatem raczej na myśli jedynie te sytuacje połączenia człowieka z maszyną, w których poziom integracji jest bardzo wysoki: maszyny albo są po prostu wbudowane w człowieka, implantowane w jego ciało albo są z nim w stałej, bardzo bliskiej więzi, „udoskonalając” go bezustannie. Ale i tu zapewne trzeba poczynić dalsze zastrzeżenia, bowiem tak ogólną definicję spełniać może i zegarek, i smartfon, i aparat słuchowy, i rozrusznik serca, i proteza ręki.



Postawione na początku pytanie o to, czy człowiek ze smartfonem jest cyborgiem nie miałyby oczywiście znaczenia, jeśli sprowadzałyby się jedynie do zagadnień pojęciowo – terminologicznych. Z naszego punktu widzenia pytanie to trzeba zadać inaczej: czy symbioza człowieka z technologią taką jaką oferuje smartfon wymaga szczególnej regulacji prawnej; innymi słowy, czy powstaje jakieś nowe zjawisko, które powinno być dostrzeżone i unormowane.

Kusząca może wydać się limitacja pojęcia cyborga wyłącznie do tych ludzi, którzy jakiś rodzaj maszyn mają wszczepiony w orga-

nizm. To ujęcie, które pojęcie cyborga wiąże z zakresem integralności czy złączenia człowieka i maszyny, ma jednak poważne wady. Po pierwsze, czyni *criterium divisionis* z elementu, który być może ma jedynie drugorzędne znaczenie: czy chip w zegarku i chip pod skórą, przetwarzający te same dane i pełniący tę samą funkcję, to rzeczywiście dwie zupełnie różne rzeczywistości, wymagające innej regulacji? Po drugie, samo to kryterium z całą pewnością nie jest jeszcze wystarczające, bo nadal prowadzi do stworzenia zbyt heterogenicznego zbioru. Z jednej strony bowiem obejmuje urządzenia wspierające działanie organizmu w jego funkcjach motorycznych (np. protezy, egzoszkielety), czy szerszej funkcjonowanie różnych organów (np. nanoroboty we krwi badające jej skład i rozprowadzające leki, albo nanoroboty wspomagające czyszczenie nerek), poprawiające działanie zmysłów (kamery zastępujące wzrok podłączone do mózgu, wszczepione aparaty słuchowe), z drugiej o technologii stanowiące wsparcie zdolności umysłu – ulepszenie kognitywne (np. bezpośrednie połączenie z internetem, rozszerzenia pamięci, wsparcie przez AI). Innymi słowy chodzi o ustalenie czy przez cyborga rozumiemy człowieka, który ma aparat słuchowy, zastawkę serca, protezę ręki lub nogi czy jedynie takiego, który ma urządzenia wspierające jego umysł, na przykład procesor wszczepiony bezpośrednio do mózgu i pozwalający mu kierować przedmiotami na zewnątrz lub wydawać komendy komputerowi. Możemy wprowadzić jeszcze jedno kryterium rozróżniające o istotnym znaczeniu: czy urządzenie w dalszy lub bliższy sposób połączone z człowiekiem pełni bierną rolę i jest narzędziem (przy czym poziom tej „bierności” też może być różny) czy też w jakimś zakresie ma charakter autonomiczny wobec samego człowieka. Poziom autonomiczności może być przy tym różny: może chodzić o urządzenie, które komunikuje się ze światem zewnętrznym, zbiera dane (wewnętrzne lub zewnętrzne) i reaguje na nie (np. bada parametry krwi i wysyła dane do komputera albo odbiera informacje z zewnątrz, mające znaczenie dla funkcjonowania sztucznego serca), ale może chodzić również o urządzenia autonomiczne *sensu stricto*, tzn. wyposażone w sztuczną inteligencję (AI) i podejmujące jakieś decyzje odnoszące się do organizmu człowieka lub świata zewnętrznego (np. po analizie danych z krwi AI wysyła impuls uruchamiający podanie leku albo informujący system smart domu o konieczności podwyższenia lub obniżenia temperatury w sypialni). Urządzenie wszczepione do mózgu, które ma bezpośredni kontakt z internetem może pomagać zdobywaniu i przetwarzaniu informacji a nawet wprowadzić do podejmowania określonych decyzji, również poza zakresem świadomości człowieka.

Jak widać z tego przeglądu można powiedzieć raczej o różnych stopniach i postaciach cyborgów, całym spektrum relacji człowiek

-technologia. Wydaje się zupełnie oczywiste, że przy analizie przyszłego prawa cyborgów musimy odrzucić te elementy, które nie wprowadzają żadnej istotnej nowości w stosunku do dotychczas znanych kategorii społecznych i prawnych. Jak wskazaliśmy - można powiedzieć, że człowiek *staje się* coraz bardziej cyborgiem przez cały okres swojego rozwoju a zatem, że mamy do czynienia z przemianami ilościowymi a nie jakościowymi, tym niemniej wydaje się zasadne, ażeby uznać, że skala tych zmian, poziom uzależnienia człowieka od maszyn oraz pojawienie się nowych zjawisk technologicznych związanych z bezpośrednim połączeniem mózgu człowieka z maszynami powoduje, że powstaje nowe zjawisko, którego nie da się już sensownie opisać przy pomocy dotychczasowych, „klasycznych” pojęć prawnych i nie da się zrozumieć w ramach starych konstrukcji. Jeżeli na przykład wyobrazimy sobie, że interfejs wbudowany bezpośrednio w mózg człowieka, który pozwala mu być bezustannie online, zarazem zintegrowany z jego zmysłami w taki sposób, że to co widzi ten człowiek jest równocześnie przetwarzane przez system sztucznej inteligencji i wprowadzane do sieci; jeżeli nadto wyobrazimy sobie że dochodzi do bezustannej konwersji danych – to znaczy decyzje, które człowiek podejmuje są bezpośrednio uwarunkowane pracą tego systemu; jeżeli wyobrazimy sobie, że nawiązanie połączenia z innym użytkownikiem takiego systemu polega na pomyśleniu o tym, że można z nim porozmawiać – to nie sposób powiedzieć, iż sytuację taką można opisać jako przypadek szczególny znanych nam rozwiązań z zakresu ochrony prywatności, ochrony danych osobowych, ochrony wizerunku czy prawa telekomunikacyjnego. Takie ujęcie byłoby zupełnie kontrfaktyczne, choć zgodne z pewnym nurtem nauki prawa, zgodnie z którym takie nowe zjawiska jak sztuczna inteligencja można z powodzeniem opisać korzystając z dorobku dawnych wieków (np. opierając się na rzymskich doświadczeniach odnoszących się do działania w obrocie niewolników) albo poprzez niewielkie tylko korekty istniejących rozwiązań odnoszących się do „podobnych” zjawisk. Stanowczo stoję na stanowisku, że technologia rzeczywiście tworzy nową jakość, która wymaga nowych norm a szukanie inspiracji w prawie rzymskim czy prawie natury (cokolwiek to znaczy) na niewiele się zda.

W naszych rozważaniach powinniśmy skupić się zatem na tych sytuacjach, w których przede wszystkim dochodzi do integracji człowieka z maszyną, która ma na celu wspierać jego umysł i przede wszystkim na takich systemach, które albo trwale są połączone z człowiekiem albo są niezwykle silnie na długi czas z człowiekiem zintegrowane. To ostatnie zastrzeżenie jest oczywiście ocenne. Pownownie powraca pytanie o to, czy takie urządzenia jak smartfon, który bezustannie towarzyszy człowiekowi, albo urządzenia takie jak Google Glass pozwalające na stałą obecność w internecie spełniają



już te warunki i czy można o użytkownika tych urządzeń myśleć jako o cyborgu. Jest charakterystyczne, że Steve Mann opisywany niekiedy jako pierwszy cyborg, który zasłynął posługiwaniem się urządzeniem o nazwie EyeTap – swoistym prekursorem Google Glass, tzn. urządzeniem komputerowym noszonym podobnie jak okulary, które pozwala wyświetlać obrazy z komputera a równocześnie rejestrować obraz<sup>5</sup>, sam uważał to stosowane wobec niego określenie za zbyt niejasne<sup>6</sup>.



Choć za wcześnie jest na ostateczną odpowiedź na pytanie, które padło już dwukrotnie o kwalifikację człowieka ze smartfonem, wydaje się, że na pewno nie powinniśmy apriorycznie odrzucać myśli, że już staliśmy się cyborgami. Trudno bowiem uznać za decydujące to, czy telefon komórkowy trzyma się w ręce czy też być może uda się go zminiaturyzować i wszczepić do ręki. Nie jest chyba też zmianą jakościową przeniesienie zegarka, który pełni funkcje interfejsu komputerowego, z ręki pod skórę. Jak się wydaje, ważniejsze jest raczej to, w jaki sposób dane urządzenie wpływa na funkcjonowanie człowieka, a zwłaszcza na działanie jego umysłu niż to, w którym dokładnie miejscu urządzenie się znajduje. Od razu trzeba jednak za-

<sup>5</sup> <https://en.wikipedia.org/wiki/EyeTap>

<sup>6</sup> [https://en.wikipedia.org/wiki/Steve\\_Mann\\_\(inventor\)#cite\\_note-48](https://en.wikipedia.org/wiki/Steve_Mann_(inventor)#cite_note-48)

znaczyć, że takie ujęcie – funkcjonalne (materialne) a nie formalne (tzn. zmianę jakościową dostrzegającą w przekroczeniu granic organizmu przez technologię) ma fundamentalne znaczenie dla prawa. Wiele przepisów (np. procedury karnej) wprost stawia granicę między tym co wewnątrz i tym co na zewnątrz człowieka. Wizja umysłu rozszerzonego, obejmującego również elementy technologiczne znajdujące się poza człowiekiem (np. komputer) musiałaby już dzisiaj spowodować rewolucję w postrzeganiu niektórych zdarzeń.

Z tego niejasnego obrazu spróbujmy wydobyć jakieś wnioski. Będziemy zajmować się przede wszystkim tymi ludźmi, którzy mają (a w istocie dopiero będą mieli, bo rozważania dotyczą raczej przyszłości) zmodyfikowany umysł poprzez narzędzia technologiczne, przy czym mam na myśli zwłaszcza urządzenia zintegrowane z ciałem, o bezpośrednim połączeniu z umysłem, wpływające na pracę tego umysłu i w jakiś sposób usprawniające ją. Chodzi zatem o systemy, które przynajmniej w szerszym zakresie nie zostały jeszcze wprowadzone do codzienności, ale co do których można założyć duże prawdopodobieństwo, że będą się w najbliższych kilkudziesięciu latach szybko upowszechniać. Tylko dla przykładu można wskazać prace nad interfejsami mózg – komputer, które z jednej strony pozwalają sterować protezami, egzoszkielecikami, robotami czy komputerem samymi myślami, a z drugiej strony pozwalają ulepszyć mózg poprzez wsparcie AI<sup>7</sup>. Z tego co zostało powiedziane wynika również, że nie da się wytyczyć wyraźnej granicy, gdzie zaczyna się tak rozumiany cyborg a gdzie mamy do czynienia ze zjawiskami, które nie wymagają jakiegokolwiek rewolucyjnej zmiany prawa. Przyszłe prawa odnoszące się do cyborgów to zatem całe spektrum różnych norm, które do różnych rodzajów cyborgów będą się odnosić, przy czym tam gdzie ingerencja w umysł i zastosowanie sztucznej inteligencji jest większe, tam potrzeba nowych konstrukcji prawnych staje się bardziej widoczna. Nie możemy przy tym pomijać tych elementów, które wprawdzie nie są wyłącznie charakterystyczne dla cyborgów, ale których znacznie w tym kontekście będzie jeszcze rosnąć, jak np. bezpieczeństwo danych, ochrona prywatności i danych osobowych.

Jakie kwestie należy przede wszystkim analizować z punktu widzenia przyszłego prawa cyborgów? Niewątpliwie na pierwszy plan wysuwa się zagadnienie ochrony danych. Zabezpieczenie danych (czyli zabezpieczenie umysłu) i określenie, kto będzie zarządzał danymi osobowymi, ustalenie systemów ochrony i wykorzystania danych w wypadku ich przepływu między człowiekiem a maszyną i między maszyną a człowiekiem stanowić będzie podstawowe wyzwanie dla prawa w XXI wieku. Dotyczy to oczywiście nie tylko cy-

<sup>7</sup> Mózg online. Maszyna sterowana myślą i odwrotnie, <https://mlodytechnik.pl/technika/29083-mozg-online-maszyna-sterowana-mysla-i-odwrotnie> (dostęp 6.12.2021 r.)

borgów *sensu stricto*, ale w ogóle całej aktywności człowieka w coraz potężniejszym środowisku technologicznym. Nie ma z tego punktu widzenia większego znaczenia czy uznamy korzystanie ze smartfonu, samochodu autonomicznego, oprzyrządowania smart domu i internetu rzeczy za element prawa cyborgów czy za zupełnie inne zjawisko. Tak czy inaczej problemy te będą cały czas się zwiększać, bo zacieśniać się będzie symbioza ludzi i maszyn.

Drugim fundamentalnym zagadnieniem prawa cyborgów jest autonomia człowieka. W obliczu zetknięcia z maszynami rozdzielenie tego co jest tak zwaną „wolną wolą” człowieka od tego, co jest wolą maszyny - sztucznej inteligencji, która podpowiada człowiekowi co ma robić, będzie fundamentalnym wyzwaniem dla prawa. Przecież od odpowiedzi na to pytanie zależy przesądzenie dalszych kwestii takich jak wina (w prawie karnym i cywilnym), wiedza, intencja, dobra lub zła wiara i należyta staranność osoby, która posługuje się narzędziami technologicznymi, wspierającymi ją w podejmowaniu decyzji. Integracja człowieka z AI postępuje – przejawem jest choćby coraz ściślejsze zespolenie ze smartfonem - i w momencie, w którym sztuczna inteligencja zostanie zintegrowana z człowiekiem (poprzez implant czy inną technologię bezpośredniego połączenia z mózgiem) w taki sposób, że nie sposób będzie odróżnić działania człowieka od działania maszyny, pytania o to, *kto działa* stanie się pytaniem podstawowym. Jeśli nie da się tego łatwo ustalić, oczywiście jest, że konieczne będzie stworzenie nowych norm. Przypisanie winy i odpowiedzialności (karnej i cywilnej), gdy mózg wspomagany jest technologicznie a decyzja jest wypadkową „woli” człowieka i maszyny wymaga przemyślenia. Przyzwyczailiśmy się do tego, że odpowiedzialność za szkody wyrządzone przez człowieka korzystającego z maszyn (np. samochodów) kształtuje się inaczej niż odpowiedzialność za czyny „naturalne”, ale jak ocenić przypadek, gdy człowiek i maszyna stają się jednością. Sprawa skomplikuje się jeszcze bardziej, gdy element technologiczny sam uzyska prawną autonomię (co w odniesieniu do sztucznej inteligencji wydaje się w dłuższej perspektywie nieuchronne). Pytanie to jest zresztą fundamentalne dla prawa konstytucyjnego, rudymentów ustroju państwa demokratycznego. Czy cyborg – pół człowiek, pół AI – może głosować, rządzić, sędzić?

Inne zagadnienia wiążą się z uczestnictwem cyborgów w obrocie cywilnoprawnym. Trzeba zastanowić się, w jakim zakresie człowiek zintegrowany z maszyną, posiadający ponadludzkie możliwości działania, widzący i słyszący więcej, posiadający nieskończenie większą wiedzę poprzez możliwość bezpośredniego korzystania z internetu czy mający bezpośredni dostęp do sieci neuronowych sztucznej inteligencji, która wspomagać go będzie w decyzjach, może uczestniczyć w obrocie na tych samych zasadach co inni, nieulepsze-

ni ludzie. Skoro przewagi pewnych kategorii podmiotów nad innymi powodują, że ci słabsi są szczególnie chronieni (konsumenci w relacjach z przedsiębiorcami są tu najlepszym przykładem), to być może podobne mechanizmy będą musiały być skonstruowane dla ochrony ludzi nieulepszonych<sup>8</sup>. Już dziś za zupełnie oczywiste w niektórych dziedzinach życia społecznego uważa się to, że inaczej traktuje się tego kto działa bez wsparcia maszyny, od tego kto działa ze wsparciem maszyny. Najbardziej oczywistym przykładem jest sport: problemy w sporcie pojawiają się wtedy, gdy udoskonalenie ciała ma charakter wewnątrz - zintegrowany z ciałem element wspomagający nie da się oddzielić od człowieka i prowadzić może to do przewagi nad innymi zawodnikami (najsłynniejszym przykładem jest Oscar Pistorius).



Skoro jednak w ogóle rozważać będziemy problem uczestniczenia cyborgów na równych zasadach z innymi ludźmi, to prowadzić to musi do oczywistego pytania o podmiotowość czy raczej jej zakres. Wydawać by się pozornie mogło, że pytanie jest bezsensowne: nie jest przecież możliwe przyjęcie, że określone ulepszenie technologiczne pozbawia podmiotowości cyborga, albo że tracą podmiotowość ci, którzy tego nie robią. Jednak to, co jest oczywiste dzisiaj, nie musi być oczywiste jutro, gdy różnice między osobami zmodyfikowanymi i niezmodyfikowanymi staną się istotne. Zastanówmy się: czy gdyby nadal żyli z nami neandertalczykcy, byłiby uznani za takie same podmioty jak *homo sapiens* i na takich samych zasadach uczestniczyli w obrocie? A australopitek? Być może wkrótce różnica między *homo*

<sup>8</sup> Co zresztą może prowadzić do tego, że nie będzie specjalnego prawa cyborgów, lecz raczej prawo nie-cyborgów, czyli tych, którzy – jak konsumenci, dzieci, czy osoby z niepełnosprawnościami jako słabsi są poprzez całe zespoły norm szczególnie chronieni.

*sapiens* a *homo cyborg* będzie większa niż między *australopithecus* a *homo sapiens*. W takim wypadku naturalne (tzn. następujące samo przez się jako nieunikniona konsekwencja pewnych zdarzeń) stanie się stworzenie innego środowiska prawnego dla różnych typów ludzi: niezmodyfikowanych i cyborgów. Typów tych może być zresztą wiele i wiele może być różnych podmiotowości. Kwestia ta wymaga uważnej analizy.

Zwiększenie zdolności umysłowych już dzisiaj – na etapie pre-cyborga stanowi wyzwanie tam, gdzie chodzi o zwiększenie zdolności umysłu poprzez wsparcie systemów komputerowych, które są łatwe do ukrycia (np. wsparcie AI w turniejach szachowych). Czy jednak wykrycie nieuczciwości będzie jeszcze możliwe w sytuacji, w której interfejs człowiek- maszyna będzie znajdował się bezpośrednio w mózgu? Czy w ogóle będzie to miało jakikolwiek sens, by wykluczać korzystanie z takich urządzeń? Czemu miałyby służyć to, że w świecie cyborgów na egzaminie trzeba udawać, że nim się nie jest? To oczywiście łączy się z pytaniem, które postawione było na początku: kto będzie dysponentem danych, czy można dopuścić, żeby pod jakimkolwiek pretekstem, choćby weryfikacji uczciwości w sporcie albo jakiegokolwiek innej, zajrzeć do cudzego mózgu, do informacji, które znajdują się w rozszerzonym umyśle.

Postawione pytanie o możliwość zajrzenia do rozszerzonego umysłu stawia wyzwania przed prawem karnym. Czy człowiek, który korzysta z takich narzędzi, może być nadal tak samo traktowany jak człowiek nieulepszony? Czy traktowanie inaczej oznacza zaostrożenie czy złagodzenie jego odpowiedzialności? W jaki sposób ujmować integralność cyborga? Czy zniszczenie technologicznych ulepszeń jest uszkodzeniem ciała czy zaledwie zniszczeniem rzeczy? Ale problemy z danymi znów muszą ujawnić się jako najistotniejsze: czy można „przeszukać” rozszerzony umysł przestępcy, zajrzeć do chipu wszczepionego w mózg, który zapisuje różne informacje (np. to co widzi, a może i to co myśli i robi człowiek)? Czy taką pamięć traktować bardziej jak pamięć komputera, czy jako element organizmu, do którego włamać się nie wolno? Czy można zmusić oskarżonego lub świadka do ujawnienia tego, co ma w elektronicznej części umysłu? Czy informacje zgromadzone na dysku znajdującym się w mózgu czy gdzieś w ciele należy traktować jak zgromadzone na dysku komputera a zatem ich przeszukanie jest dozwolone na takich samych warunkach jak przeszukanie komputera czy też raczej trzeba to traktować jako element pamięci? W wypadku pamięci zintegrowanej z mózgiem ta różnica zaciera się; zresztą już od dawna człowiek współczesny ma pamięć znacznie słabszą niż człowiek sprzed wynalezienia pisma, bo korzysta z zewnętrznych nośników pamięci, takich jak papier czy komputer. Myśli nie wolno odczytywać, ale myśli zapisane – już tak. Granicą

okazuje się ciało. Przy cyborgu granicy tej już nie ma, więc potrzebne są nowe paradygmaty.

Dzisiejsza pamięć rozszerzona obejmuje komputery, internet, smartfon. Już za technologiczną chwilę pamięć rozszerzona nie będzie już jednak zewnętrzna wobec człowieka, będzie już nie „na wyciągnięcie ręki” tylko być może „w ręce”, dostępna na mrugnięcie powieką. Odpowiednie informacje a może również zdjęcia, wspomnienia, zostaną przywołane na samą myśl o nich. Sposób magazynowania danych i interfejs będzie ciągle się zmieniał, będzie coraz bardziej bliski, wewnętrzny, zintegrowany. Z tym wiąże się kolejny problem: w rozszerzonym umyśle dość łatwo może dochodzić do zmian w zapisie pamięci. Nie chodzi zatem tylko o magazynowanie informacji odbieranych zmysłami, ale też ich uzupełnianie o dane z internetu, a także modyfikowanie, zmienianie i usuwanie. Modyfikacja wspomnień nie jest szczególnie trudna w warunkach „analogowych” – psychologowie opisali te procesy wielokrotnie. Każdemu można poprzez dosyć proste zabiegi perswazyjne wmówić, że pamięta coś, czego nigdy nie przeżył. Co więcej, wszystkie wspomnienia są tylko pewnym wyobrażeniem umysłu o dawnych zdarzeniach a nie filmowym zapisem 1:1. Jeśli odpowiednie narzędzia technologiczne będą połączone bezpośrednio z mózgiem, modyfikacja pamięci będzie zapewne prostsza, być może wręcz standardowa (jak w słynnym opowiadaniu Philipa K. Dicka, *Przypomnijmy to panu hurtowo*). Skoro będzie można wszczepić pamięć, skoro pamięć będzie można zapisać na dysku zewnętrznym czy w chmurze to jak wyznaczyć granicę między tym, co własne a tym co zewnętrzne? Już dziś ta granica często zaciera się: umysł wielu osób jest już bardziej zaangażowany w świecie wirtualnym niż rzeczywistym; coraz mniej osób patrząc na jakieś interesujące zdarzenie zapisuje je w swojej głowie; większość wyjmując telefon komórkowy i zaczyna filmować. Rzeczywistością staje się to, co jest zapisane (i udostępnione) cyfrowo. Przejście między własną pamięcią i własnym życiem zewnętrznym a zewnętrzną pamięcią i zewnętrznym obrazem człowieka staje się łatwe.

Z punktu widzenia odpowiedzialności cywilnej jak i karnej coraz istotniejsze stanie się jeszcze inne pytanie: czy człowiek będzie miał obowiązek zamienić się w cyborga; czy będzie miał obowiązek wspomagać się, jeśli zapewni to wyższy standard działania. Zastanówmy się nad lekarzem który jest krótkowidzem: dla każdego jest oczywiste, że powinien nosić okulary albo szkła kontaktowe i standard jego należytej staranności odniesiemy do osoby dobrze widzącej. Czy tak samo odnosić to będzie trzeba do wspomagania innymi technologiami znacznie bardziej rozwiniętymi, gdy nie chodzić będzie tylko o naprawienie pewnych chorób czy niepełnosprawności i przywrócenie ich do poziomu naturalnego, ale o poprawienie zdolności

organizmu? Właśnie na płaszczyźnie medycyny te problemy będą szybko i jaskrawo widoczne: jeżeli będą istniały narzędzia ażeby usprawnić pracę lekarza do poziomu nadludzkiego to spojrzenie na zagadnienie od strony pacjenta może prowadzić do wniosku, że ta nowa technologia kształtuje nowy standard, do którego – pod rygorem odpowiedzialności co najmniej cywilnej – każdy będzie musiał się dostosować. Kto zresztą będzie chciał korzystać z pomocy lekarza nieudoskonalonego, gdy obok przyjmować będzie cyborg o stokrotnie lepszych zdolnościach diagnostycznych i leczniczych?

Wreszcie problem cyborga rodzi pytania z zakresu praw do technologii, które go tworzą. Czy można być właścicielem kawałka cudzego ciała? Czy pojęcie rzeczy i części składowej ma tu sens? Jak kształtują się prawa autorskie i przemysłowe w kontekście integracji rzeczy i programu komputerowego z człowiekiem?

Ten krótki przegląd możliwych problemów pozwala postawić tezę, iż przed globalnym prawodawcą stanie trudne zadanie wyważenia wszystkich wchodzących w grę interesów. Prawidłowe zidentyfikowanie i rozwiązanie problemów nie będzie proste a cała gama zagadnień wymagać będzie tworzenia nowych koncepcji prawnych odnoszących się relacji człowiek – maszyna. Dotychczasowe prawo nie jest wystarczające ani odpowiednie<sup>9</sup>. Zmiany muszą być głębokie i obejmować zarówno podstawowe kwestie konstytucyjne, jak i szczegółowe zagadnienia poszczególnych dziedzin prawa. W kolejnych artykułach spróbuję przyjrzeć się bliżej poszczególnym elementom przyszłego prawa cyborgów, czyli – zapewne – prawa naszych wnuków.

---

<sup>9</sup> Woodrow Barfield, Alexander Williams, *Law, Cyborgs, and Technologically Enhanced Brains*, *Philosophies* 2017, 2, 6; doi:10.3390/philosophies2010006, s. 15.



---

Adam Redzik\*

## ROMAN LONGCHAMPS DE BÉRIER (1883–1941)

---

4 lipca 2021 r. minęło 80 lat od śmierci prof. Romana Longchamps de Bérier oraz jego trzech synów, Zygmunta, Bronisława i Kazimierza. Wszyscy oni zostali zamordowani wraz z kilkudziesięcioma polskimi uczonymi przez Niemców w ramach zbrodni skierowanej przeciwko polskim profesorom lwowskich uczelni. Stanowi to dobrą okoliczność do przypomnienia życia i dokonań jednego z najwybitniejszych prawników cywilistów polskich XX wieku. Roman Longchamps de Bérier to jeden z niewielu dość powszechnie znanych prawników polskich z okresu II RP. Dzieje się tak dlatego, że doprowadził on do przyjęcia w 1933 r. Kodeksu zobowiązań. Prawu obligacyjnemu poświęcił też ceniony i cytowany do dzisiaj podręcznik pt. *Zobowiązania*.

Opracowanie oparte zostało na trzech wskazanych w bibliografii publikacji autora poświęconych Romanowi Longchamps de Bérier, a w szczególności na obszernym studium z „Kwartalnika Prawa Prywatnego” z 2006 r.

Pojęcia kluczowe: Prawnicy polscy II RP; Prawo cywilne; Komisja Kodyfikacyjna RP; Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie; Ernest Till; Roman Longchamps de Bérier; Kazimierz Przybyłowski

Postać i dokonania Romana Longchamps de Bérier są dość dobrze znane prawnikom polskim. Jego wybitne *Zobowiązania* (wyd. 1, 1938) są stale cytowane w literaturze, jak i w orzecznictwie, a liczne publikacje stanowią punkt odesłań w pracach naukowych. Okrągła

---

\* Adam Redzik, dr hab., prof. UW, sędzia SN; ORCID: 0000-0001-7908-6457



rocznica śmierci (zamordowany został 4 lipca 1941 r. wraz z trzema dorosłymi synami) jest dobrą okazją aby poświęcić mu artykuł w *Pocztce jurystów i ekonomistów*, tym bardziej, że był nie tylko wybitnym uczonym, ale i wyjątkowo ujmującym człowiekiem. Jego uczeń i przyjaciel prof. Kazimierz Przybyłowski tuż po wojnie (w 1947 r.) wspominał:

„Cechowała go wielostronność zainteresowań i upodobań. Uprawiał sport. Miłośnik muzyki — poświęcał jej nie jedną chwilę [...]. Najlepiej czuł się w umiłowanym gronie rodzinnym. [...] Był pełen dobroci i pogody ducha, łagodny i wyrozumiały. Łatwo wybacał urazy i innych do tego skłaniał, łagodził nieporozumienia, czuwając jak dobry duch opiekuńczy nad koleżeńskimi stosunkami na Uniwersytecie. Cechował go pogodny humor bez cienia złośliwości. Obce mu były wszelkie przejawy zawiści. Nie powodował się ambicją. Z natury optymistą, skłonny dopatrywać się wszędzie raczej dobrych stron, w taki właśnie sposób odnosił się do otoczenia. To też daleki był od nieufności i podejzliwości, z drugiej strony jednak nie był łatwowierny, szybko i trafnie orientował się w ludziach. Obowiązki swe traktował poważnie i wypełniał gorliwie; niezwykle pracowity i sumienny, nie znosił powierzchownej roboty. Postępował zgodnie z tym, co mu dyktowało sumienie, nie oglądając się na opinię. W obejściu łatwy i zazwyczaj życzliwie uśmiechnięty — odznaczał się niezwykle ujmującą wytwornością, która przejawiała się w każdym słowie i ruchu, a świadczyła o wysokiej kulturze osobistej. W słowach raczej powściągliwy, w zachowaniu się zawsze idealnie opanowany — był uosobieniem rozumnego umiaru, który zawsze i we wszystkim wysoko cenił. Ten styl życiowy narzucał mimo woli każdemu, kto z nim przestawał. Odczuwam to jeszcze dziś pisząc to wspomnienie”

Tak też zapamiętał go przedwojenny seminarzysta Kazimierza Przybyłowskiego, Ukrainiec, po wojnie profesor w USA Jurij Fedynskij, który w 1970 r. pisał:

„Professor Longchamps was a man of high personal culture. Slim, of middle stature, elegant, with handsome face and graying hair, as I remember he was a ideal university representative to an international congress. As Dean, Prorector, and later Rector of the University, he fulfilled his duties with great dignity. He was well liked by both colleagues and students for his quiet and friendly character. Tactful and helpful in his behavior, he served more than once as a trouble-shooter among less well balanced colleagues. His profound knowledge of the law of contracts and torts has been fully utilized: it has been transformed into living Polish law — a code of obligations which is still alive, albeit under a different name”

Przodkowie Romana Longchamps de Bériera wywodzili się z Francji i byli hugenotami, którzy – według tradycji rodzinnej –



opuścili Francję po odwołaniu w 1685 r. przez Ludwika XIV edyktu nantejskiego z 1598 r. Być może przez republiki włoskie część z nich dotarła do Rzeczypospolitej. Prawdopodobnie pierwszym polskim przedstawicielem rodu był Jan (zm. 1730). Losy jego są jednak mało znane. Inaczej jest z jego synem Franciszkiem I (1710-1784), który zakładał w Warszawie i we Lwowie pierwsze polskie loże wolno-

mularskie. Tradycja rodzinna mówi, że Franciszek I był kapitanem gwardii królewskiej w czasach saskich i w ten sposób uzyskał za twierdzenie szlachectwa. Pełniąc urząd głowy rady miejskiej gościł we Lwowie w 1780 r. cesarza Józefa II – w swojej posiadłości zwanej Lonszanówką. Ponoć na cześć wizyty cesarza sąsiadujący z Lonszanówką las nazwano Kaiserwaldem. Franciszek miał w małżeństwie z lwowską mieszczańką Genowefą de Marcenier sześcioro dzieci, a wśród nich córkę Eleonorę (1776–1857) – matkę znanego poety Wincentego Pola (1807–1872). Spośród synów Jan (1762–1810) walczył w Legionach Polskich gen. Jana Henryka Dąbrowskiego. Lwowskim kontynuatorem rodu był Aleksander (1766–1810) – lekarz, aptekarz i dyplomata, za przyczyną którego rodzina uległa zupełnej polonizacji. Stało się to właściwie dzięki małżonce – Eleonorze z Rudnickich (1768–1843), z którą Aleksander miał czworo dzieci, w tym syna Franciszka II (1800–1882) oraz synów bliźniaków Wincentego i Bogusława, którzy w chwili śmierci ojca mieli zaledwie dwa lata. Wszyscy wyrosli na polskich działaczy niepodległościowych i walczyli w Powstaniu Listopadowym. Potomkowie Wincentego (1810–1881): Bogusław (1897), Wincenty (1846–1894) i Zygmunt (1847–1921) walczyli z kolei w Powstaniu Styczniowym, a potem byli żołnierzami w armii cesarskiej. Drugi z bliźniaków, Bogusław (1810–1888) podobnie jak ojciec był medykiem. Miał on dwóch synów: Franciszka III (1840–1914), powstańca styczniowego oraz Bronisława (1851–1914), ojca prof. Romana Longchamps de Bérier. Franciszek III potem był pionierem polskiego przemysłu naftowego. Pracę w przemyśle wydobywczym-naftowym kontynuowali jego synowie: Jan (1872–1933) i Mieczysław (1876–1939), zaś najmłodszy syn Bogusław Karol (1884–1947) – uczestnik walk o niepodległość w latach 1918–1920 i autor wydanych w 1983 r. wspomnień – został cenionym lwowskim adwokatem. Synem jego był Franciszek IV (1912–1969), przed wojną asystent w Zakładzie Prawa Administracyjnego UJK we Lwowie profesora Zbigniewa Pazdry, żołnierz września 1939 r., więzień oflagów, a po wojnie wybitny znawca prawa administracyjnego i profesor na Uniwersytecie Wrocławskim. Jego wnukiem jest ks. prof. Franciszek (ur. 1969) – Franciszek V.

Młodszy z synów Bogusława (bliźniaka), czyli ojciec Romana – Bronisław studiował medycynę na uniwersytetach w Würzburgu (1872–1874), Pradze (1875–1876) i Wiedniu (1876–1877), uzyskując w 1878 r. w Wiedniu tytuł doktora wszech nauk lekarskich. Po ukończeniu studiów pracował jako lekarz pomocniczy w Szpitalu Powszechnym we Lwowie. Od 1875 r. był lekarzem wojskowym. Dosłużył się stopnia „generała lekarza sztabowego” (*Generalstabsarzt*), ale zanim to nastąpiło, 14 maja 1881 r. w kościele pw. Najświętszego Ciała Chrystusowego we Lwowie wstąpił w związek małżeński z Heleną

Rieger (1858–1921) — córką doktora medycyny Zygmunta Riegera. W latach 90. XX w. Bronisław zakupił we Lwowie posesję z ogrodem i parterową willą pomiędzy ulicami Leona Sapiehy i Franciszka Karpińskiego, gdzie zamieszkał z rodziną, czyli z żoną i trójką dzieci. W latach 1908–1909 wybudował dwupiętrową kamienicę, która zamknęła posesję od ul. Leona Sapiehy.

Najstarszy potomek Bronisława i Heleny urodził się 9 sierpnia 1883 r. we Lwowie. Na chrzcie, który odbył się 23 września 1883 r. w kościele parafialnym pw. św. Andrzeja Apostoła (tzw. bernardyńskim) nadano mu imiona Roman Józef. Trzy lata później – w Sarajewie – urodził się syn Andrzej (1886–1963), a w 1895 r. we Lwowie najmłodsze dziecko, córka Jadwiga (1895–1964).

W zachowanym w archiwum rodzinnym zeszycie napisał m.in.: „Nazywam się Roman Longchamps. Mam 6 lat. Mieszkam w rynku numer 10”. Było to w czerwcu 1890 r. Edukację początkową, na którą składały się cztery klasy szkoły ludowej, ukończył w 1893 r. po czym rozpoczął naukę w V Państwowym Gimnazjum we Lwowie, które wówczas mieściło się w budynku klasztoru OO Bernardynów, czyli w pobliżu ówczesnego miejsca zamieszkania rodziny Longchamps de Bériér. Równocześnie z nauką w gimnazjum Roman uczył się do Konwersatorium Muzycznego, gdzie pobierał naukę gry na fortepianie. O rozwój fizyczny dbał ćwicząc w Polskim Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół”. Gimnazjum Roman ukończył zdaniem egzaminu dojrzałości w czerwcu 1901 r., a w październiku tego roku zapisał się na Wydział Prawa i Umiejętności Politycznych Uniwersytetu Lwowskiego.

Roman Longchamps de Bériér wysłuchał wykładów niemal wszystkich profesorów Wydziału Prawa i Umiejętności Politycznych. W pierwszej kolejności bloku przedmiotów historyczno-prawnych. Prawo rzymskie wykładali Stanisław Szachowski i Marcei Chłamtacz, historię prawa niemieckiego Aleksander Janowicz, historię prawa polskiego Oswald Balzer, prawo kościelne Władysław Abraham, ekonomię społeczną i politykę skarbową Władysław Ochenskowski, prawo administracyjne, naukę administracji oraz statystykę Józef Buzek, prawo karne Feliks Gryziecki, prawo cywilne Ernest Till, proces cywilny August Bálasits, prawo handlowe Aleksander Doliński, prawo agrarne Tadeusz Pilat, prawo konstytucyjne Stanisław Starzyński, prawo międzynarodowe i filozofię prawa Gustaw Roszkowski. Słuchał też wykładów z filozofii Kazimierza Twardowskiego. Zaskakujące jest, że pracował aż na siedmiu seminariach. Najdłużej, dwa lata, brał udział w seminarium z prawa rzymskiego prof. Ignacego Koschembahr-Łyskowskiego (II–III rok) oraz w seminarium z ekonomii społecznej prof. Władysława Ochenskowskiego (III i IV rok). Przez czwarty rok uczestniczył w seminarium z prawa handlo-

wego prof. Aleksandra Dolińskiego. Natomiast po jednym semestrze pracował na seminariach profesorów Chlamtacza – prawo rzymskie (II semestr I roku), Abrahama – prawo kościelne (I semestr II roku), Gryzieckiego – prawo i proces karny (I semestr IV roku) i Tilla – prawo cywilne (II semestr III roku). Absolutorium uzyskał jesienią 1905 r. Następnie, po zdaniu rygorozów (egzaminów doktorskich, pracy doktorskiej nie pisało się) uzyskał prawo do promocji doktorskiej, która nastąpiła w sierpniu 1906 r. Profesorem odbierającym przysięgę doktorską (promotorem) był Aleksander Janowicz.

Już w czasie studiów związał się z seminarium prof. Ernesta Tilla. Zapewne dzięki jego sugestii, w lutym 1906 r. rozpoczął pracę w Prokuraturii Skarbu we Lwowie (od 1919 r. Prokuratoria Generalna RP oddział we Lwowie). Była to wszak instytucja, w której zdobywało szlify wielu znanych prawników. Mówiło się nawet o „szkole lwowskiej Prokuraturii”. Pracowali w niej wybitni juryści m.in.: Ernest Till, Alfred Halban, Stanisław Gołąb, Ignacy Weinfeld a w późniejszym okresie też m. in. Kazimierz Przybyłowski i Marian Waligórski.

Po niespełna roku od promocji doktorskiej, 23 lipca 1907 r., jako koncypient Prokuraturii Skarbu Roman Longchamps de Bériér wystąpił do Wydziału Prawa Uniwersytetu Lwowskiego z podaniem o zasiłek z „Funduszu Jego Excelencji hr. Leona Pinińskiego” celem odbycia studiów w Berlinie i przeprowadzenia tamże kwerendy bibliotecznej ukierunkowanej na przygotowanie rozprawy habilitacyjnej z zakresu prawa prywatnego. Podanie to pozytywnie zaopiniował prof. Till i Grono Profesorów Wydziału przyznało stypendium na wyjazd do Berlina w semestrze zimowym roku 1907/1908, a następnie przedłużono je na semestr letni. Zapewne młody uczonego swoje plany naukowe konsultował z prof. Tillem. Wyjazd do Berlina uzasadniony był tym, że wówczas był to wiodący ośrodek myśli prawniczej w Niemczech.

Studia na Uniwersytecie Berlińskim trwały rok 1907/1908 (dwa semestry). Czas ten Roman Longchamps de Bériér poświęcił na wykłady, seminaria oraz solidną pracę w bibliotekach. Wysłuchał wykładów wybitnych niemieckich uczonych: Otto von Gierke (1841–1921), Josepha Kohlera (1849–1919), Theodora Kippa (1862–1931), Heinricha Brunnera (1840–1915) i Emila Seckela (1864–1924) oraz pracował na seminariach profesorów Theodora Kippa i Josepha Kohlera. Theodor Kipp był romanistą i cywilistą, uczniem Windscheida i Iheringa, zaś Joseph Kohler był jursystą, który nie ograniczał się ramami jednej dziedziny prawa. Roman Longchamps de Bériér tak go charakteryzował:

„Ogromnie ciekawą postacią jest Kohler. Typowa głowa niemieckiego uczonego, długie już siwiejące włosy otaczają ładną myślącą twarz. Chodzi zawsze powoli, z głową wzniesioną nieco do góry i ogromną teką pod pachą. Kto go tak

widzi na ulicy nigdy by nie przypuścił, że to jest zarazem człowiek w każdym calu „modern”, który ma swój automobil, podróżuje po całym świecie i pisze o wszystkim, nawet powieści tworzy, i poezje, i kompozycje muzyczne oprócz dzieł prawniczych. W stosunkach ze studentami trochę patriarchalny, a trochę jowialny” (*Ze studyów w Berlinie*, „Przegląd Prawa i Administracji” 1908, s. 1022)

Na obydwu seminariach Longchamps de Bériér pracował nad zagadnieniami z prawa rzeczowego, przy czym za seminarium stojące na wyższym poziomie uznał to prof. Kippa, gdyż w małolicznym seminarium Kohlera każdy uczestnik prowadził badania z innej dziedziny prawa.

Zapewne w drugim semestrze pobytu w Berlinie Roman Longchamps de Bériér postanowił podjąć badania nad istotą osoby prawnej. Kontynuował je po powrocie do Lwowa i do pracy w Prokuraturii Skarbu. Po dwóch latach powstała rozprawa pt. *Studia nad istotą osoby prawnej*, którą w 13 częściach publikował w latach 1910–1912 na łamach redagowanego przez prof. Tilla „Przeglądu Prawa i Administracji”. Zanim opublikowana została ostatnia część, całość ukazała się w 1911 r. w formie nadbitki (ss. VII+268). Wtedy, w lipcu 1911 r. Roman Longchamps de Bériér wniósł podanie do Grona Profesorów Wydziału Prawa Uniwersytetu Lwowskiego o udzielenie mu prawa wykładania (habilitacji – *veniam legedi*) z austriackiego prawa prywatnego. Referentami wyznaczono profesorów Ernesta Tilla i Aleksandra Dolińskiego. Procedura jednak nie postępowała. Dlaczego? Najprawdopodobniej nieformalnie zwrócono się do młodego uczonego, aby nieco więcej opublikował prac z zakresu prawa prywatnego. Roman pracował więc nadal w Prokuraturii Skarbu i prowadził badania, które skutkowały kolejnymi publikacjami.

W międzyczasie w życiu Romana nastąpiły istotne zmiany. 21 października 1914 r. zmarł jego ojciec. Pół roku później, 29 kwietnia 1915 r., w kościele parafialnym pw. św. Marii Magdaleny, przyszły uczonego wstąpił w związek małżeński z dwudziestojednoletnią Anielą Marceliną Marią de Werszowicz Strzelecką – córką Aleksandra i Marii z Pieńczykowskich. Aniela wniosła w posagu liczący około 100 ha majątek Hatowice koło Sokala, oddalony ok. 100 km od Lwowa, który w kolejnych latach stał się letnią rezydencją rodzinną. 14 lutego 1916 r. urodził się pierworodny syn Romana i Anieli — Bronisław Józef Walenty.

Już jako mąż i ojciec, wiosną 1916 r. Roman Longchamps de Bériér wniósł pismo do Grona Proforskiego Wydziału Prawa, w którym informował, że w załączniku do poprzedniego podania przedstawia trzy kolejne prace, tj.: *Rękojmia z powodu wad i braków a obowiązek świadczenia* (1916, ss. 87), *Pierwsza i druga nowela do ustawy cywilnej* (1916, ss. 68) oraz *Z dziedziny prawa cywilnego: Czy nabywca rzeczy*

wadliwej w rozumieniu § 922 nast. u. c. może domagać się jej naprawy z tytułu rękojmi? (1916, ss. 9).

Pismo przyjęto i szybko wszczęto kolejne kroki postępowania habilitacyjnego. 27 lipca 1916 r. prof. Till przedstawił Gronu Profesor-skiemu ocenę prac oraz opinię fachową obydwu recenzentów, czyli jego i prof. Dolińskiego, wnosząc o dopuszczenie do dalszych aktów habilitacyjnych. Spośród przedstawionych prac najlepiej oceniona została rozprawa pierwsza i najistotniejsza, czyli *Studia nad istotą osoby prawniczej*. Kolokwium odbyło się dnia następnego, a wykład habilitacyjny 2 sierpnia 1916 r. Po tym wszystkim mistrz, prof. Ernest Till, oświadczył, iż „z wykładu jest zupełnie zadowolony”. Tego dnia Roman Longchamps de Bériér uzyskał prawo wykładania austriackiego prawa prywatnego i wkrótce, jako docent, rozpoczął prowadzenie wykładu.

Jeszcze 1 stycznia 1918 r., urodził się Romanowi i Anieli Longchamps de Bériér drugi syn — Zygmunt Zdzisław Mieczysław Władysław, który pierwsze imię otrzymał po stryju Romana Zygmuncie, generale w armii austriackiej, który został też jego ojcem chrzestnym.

W 1919 r. Rada Wydziału Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie wystąpiła o powołanie Romana Longchamps de Bériér na katedrę nadzwyczajną prawa cywilnego, co nastąpiło decyzją Naczelnika Państwa z 26 kwietnia 1920 r., wraz z powołaniem na katedrę został zobowiązany do rezygnacji z pracy radcy w Prokuratorii Generalnej RP oddział we Lwowie (lwowska Prokuratoria Skarbu stała się oddziałem Prokuratorii Generalnej RP), gdyż prawo o szkołach akademickich nie przewidywało możliwości łączenia stanowiska profesora (na katedrze) z jakąkolwiek inną pracą. Wspomnieć wypada, że w Prokuratorii Roman Longchamps de Bériér przepracował łącznie 14 lat, przechodząc niemal wszystkie szczeble urzędnicze – od koncyplenta do radcy Prokuratorii Generalnej RP, którym został 1 sierpnia 1919 r.

W styczniu 1921 r. Roman Longchamps de Bériér rozpoczął wykłady z prawa cywilnego na Wydziale Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych Uniwersytetu Lubelskiego (dzisiaj: Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II), na co zgodził się w korespondencji z lubelską uczelnią już w grudniu 1919 r., (pierwotnie miały być to wykłady z prawa rzymskiego). Od 1921 r. do roku 1939 r. Roman Longchamps de Bériér dojeżdżał co dwa tygodnie do Lublina, często wyjazdy łącząc z wyjazdami do Warszawy na posiedzenia Komisji Kodyfikacyjnej RP (o czym niżej). Kierował Katedrą Prawa Cywilnego KUL i prowadził seminarium cywilistyczne. W roku akademickim 1922/1923 Roman Longchamps de Bériér był też dziekanem lubelskiego Wydziału Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych.

Z pracą na Uniwersytecie Lubelskim wiąże się bardzo ważna inicjatywa naukowa, a mianowicie przygotowanie podręcznika do części ogólnej prawa cywilnego, który ujmowałby prawo cywilne obowiązujące w Polsce (po odzyskaniu niepodległości obowiązywało w Polsce pięć różnych pozaborczych systemów prawa cywilnego). Pracę wykonał bardzo szybko i w 1922 r. nakładem Uniwersytetu Lubelskiego ukazał się *Wstęp do nauki prawa cywilnego ze szczególnym uwzględnieniem kodeksów obowiązujących w b. Królestwie Kongresowem, w Małopolsce i W. Ks. Poznańskim* (Lublin 1922). Jest to bardzo ważne i cenne do dzisiaj, choć niedocenione dzieło, pisane z pokorą młodego uczonego. Nie była to jedyna inicjatywa naukowa KUL, w której lwowski uczonego uczestniczył. Na przykład w 1928 r. wziął udział w publikacji zbiorowej na temat instytucji małżeństwa w świetle nauki katolickiej, w której opublikował pracę pt. *Zawarcie i rozwiązanie małżeństwa według prawa obowiązującego w Polsce*. Był też konsultantem tłumaczenia polskiego (dokonanego przez ks. Henryka Insadowskiego) podręcznika do prawa rzymskiego rosyjskiego romanisty J. A. Pokrowskiego.

Zasadnicza aktywność dydaktyczna i naukowa Romana Longchamps de Bériér koncentrowała się jednak we Lwowie. Na wniosek Rady Wydziału, postanowieniem Naczelnika Państwa z 26 lipca 1922 r., Roman Longchamps de Bériér został mianowany profesorem zwyczajnym prawa cywilnego na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Od tego czasu na Wydziale istniały dwie obsadzone katedry prawa prywatnego. Pierwszą posiadał profesor honorowy Ernest Till, drugą profesor zwyczajny Roman Longchamps. Jesienią 1923 r. asystentem przy Katedrze Prawa Cywilnego został dr Kazimierz Przybyłowski – trzeci z wielkich lwowskich cywilistów, który zdążył jeszcze być wspólnym uczniem Ernesta Tilla i Romana Longchamps de Bériér.

Przez cały rok szkolny rodzina Longchamps de Bériér mieszkała w domu przy Karpińskiego. 26 lutego 1923 r. ponownie się powiększyła o trzeciego syna Kazimierza Jana Józefa. Lato spędzali w majątku Hatowice, gdzie przy dworku znajdowały się boiska oraz kort tenisowy. Czasami odwiedzali tam uczonego przyjaciele, np. Kazimierz Przybyłowski z żoną Marią z Dworzaków.

Wybiegając nieco w przyszłość wspomnieć należy, że czwarty syn Romana i Anieli – Jan Maria Józef – urodził się 29 sierpnia 1928 r. Po latach wspominał on, że ojciec wychowywał synów w duchu religijności, patriotyzmu i tolerancji oraz dbał o rozwój umysłowy i fizyczny. W każdą niedzielę cała sześciuosobowa rodzina udawała się wspólnie na Mszę świętą do pobliskiego kościoła pw. Św. Marii Magdaleny we Lwowie (przy rogu ul. Leona Sapiehy i Sykstuskiej). Ojciec znajdował czas na to, by pójść z synami na pływalinię, a zimą





*Roman i Aniela Longchamps de Bérrier z synami Bronisławem, Zygmuntem i Kazimierzem na kortcie w Hatowicach ok. 1926 r.*



*Maria i Kazimierz Przybyłowscy z Anielą (Nelą) Longchamps de Bérrier oraz dwoma synami*

pojechać w Karpaty na narty. Czasami ojciec grał na fortepianie. Był melomanem i brał udział w życiu towarzyskim. Pan dr Jan podkreśla, że ojciec nie angażował się politycznie, mimo iż był do tego namawiany.

Wychowawcza ojcowska troska przejawia się w liście, który Roman Longchamps de Bériet skierował do syna Zygmunta (1918–1941) z Lublina 25 maja 1937 r., na wieść, że ten zdał maturę. Napisał w nim:

„Kochany Zyguncie! Bardzo się ucieszyłem Twoją maturą i bardzo żałuję, że nie mogłem Cię zaraz uściskać i ucałować. [...] całe moje życie nauczyło mnie, że ten kto umie poświęcić rzeczy drugorzędne dla rzeczy głównej i potrafi przymusić się do trwałego wysiłku, zawsze dochodzi do celu. Ludzie, z którymi mamy do czynienia, mimo wszelkich [...] wad i słabości, różnic przekonań i kultury, umieją zawsze ocenić naszą wartość wewnętrzną i zdatność do owocnej pracy i według tych walorów do nas się ustosunkowują. [...] Pamiętaj, że głównym naszym obowiązkiem jest służyć Ojczyźnie, przyczyniać się swoim życiem do jej rozwoju i potęgi. Dlatego obierz sobie taki zawód, w którym miałbyś moralne zadowolenie, który odpowiada Twoim skłonnościom i zdolnościom, bo tylko w takim zawodzie będziesz pracował z zapałem i uzyskasz sukcesy, pożyteczne dla narodu i państwa, a Tobie dające satysfakcję i uznanie. Powodzenie materialne przyjdzie wówczas samo z siebie, jeśli tylko będziesz gospodarował rozumnie i wystrzegał się lekkomyślnych kroków [...].”

Roman Longchamps de Bériet nie ograniczał się wyłącznie do pracy na uniwersytetach i do nauki. W 1918 r., gdy trwały walki o Lwów został członkiem milicji obywatelskiej, a w czasie wojny z bolszewikami zgłosił się w szeregi Ochotniczej Ligi Obywatelskiej we Lwowie. Potem za udział w obronie Lwowa (1918–1920) został odznaczony Krzyżem Małopolskich Oddziałów Armii Ochotniczej, Krzyżem Obrony Lwowa bez mieczy oraz odznaką honorową „za zasługi”, przyznaną „za dzielną i wytrwałą służbę w Małopolskiej Straży Obywatelskiej w latach 1918–1928”. Szczególnie cenne okazało się zaangażowanie Romana Longchamps de Bériet w prace na rzecz kodyfikacji prawa w Polsce.

W 1919 r. na podstawie ustawy z 3 czerwca 1919 r. została utworzona w Warszawie Komisja Kodyfikacyjna celem przygotowania projektów ujednociających prawo sądowe w Polsce, czyli cywilnego prawa materialnego i procesowego, prawa handlowego oraz prawa karnego materialnego i procesowego. W skład tego bardzo ważnego dla państwa organu, który nie będąc organem sejmu, ani rządu, ani tym bardziej ministra sprawiedliwości mógł w praktyce funkcjonować jako niezależny organ państwa, weszło 44 wybitnych jurystów z trzech dzielnic pozaborskich (wskazanych przez gremia naukowe

i praktyków prawa), powołanych przez Naczelnika Państwa, mocą postanowienia z 22 sierpnia 1919 r. Prezydentem Komisji został profesor procedury cywilnej z Krakowa Franciszek Xawery Fierich, a jednym z trzech wiceprezydentów mistrz Romana – prof. Ernest Till. Niemal od początku celem Tilla było doprowadzenie do intensywnych prac nad projektem kodeksu cywilnego. Gdy okazało się, że szans na rychłe przygotowanie projektu całego kodeksu nie ma, sędziwy nestor lwowskich cywilistów postanowił przygotować projekt prawa o zobowiązaniach. W tym celu utworzył lwowski komitet Komisji Kodyfikacyjnej, do którego zaprosił lwowskich członków Komisji (Maurycyego Allerhanda, Aleksandra Dolińskiego, Kamila Stefkę) ale także cenionych lwowskich jurystów oraz swoich uczniów, w tym Romana Longchamps de Bériera, a potem także Kazimierza Przybyłowskiego, jako protokolanta.

Już na posiedzeniu Sekcji Prawa Cywilnego Komisji Kodyfikacyjnej RP w marcu 1922 r. prof. Till przedstawił projekt *O zobowiązaniach. Część pierwsza. Postanowienia ogólne* (publikacja: Lwów 1923). Głównym autorem projektu był oczywiście Ernest Till, którego wspierali członkowie Koła: Aleksander Doliński, Maurycy Allerhand, Kamil Stefko i Roman Longchamps de Bérier. Miesiąc później Sekcja Prawa Cywilnego zdecydowała, że podstawą do prac nad przyszłym kodeksem zobowiązań będzie projekt Tilla i jego Koła.

Jak widać, Roman Longchamps de Bérier w pracach nad projektem uczestniczył od zawiązania się lwowskiego lokalnego komitetu Komisji Kodyfikacyjnej RP, a więc najprawdopodobniej od początku 1920 r. W listopadzie 1920 r. brał udział w posiedzeniu Sekcji Prawa Cywilnego Komisji w Warszawie, na które zaproszono go jako eksperta. Formalnym członkiem Komisji Kodyfikacyjnej RP został jednak 7 lutego 1922 r., czyli przed przedstawieniem przez prof. Tilla projektu części ogólnej prawa zobowiązań. Był członkiem Sekcji Prawa Handlowego, kierowanej przez prof. Aleksandra Dolińskiego, która pracowała nad projektem kodeksu handlowego. W styczniu 1924 r. wszedł w skład Podkomisji Prawa o Zobowiązaniach, zaś z dniem 1 października 1925 r. został drugim (obok Tilla) referentem prawa obligacyjnego. Gdy 21 marca 1926 r. zmarł profesor Till, referat główny projektu Komisja powierzyła Romanowi Longchamps de Bérier. Odtąd to on dźwigał ciężar przygotowania całości projektu. Gwoli ścisłości odnotować należy, że w kolejnych latach istotny wkład w kształt projektu wnieśli adwokat Ludwik Domański (przedstawił nową redakcję projektu Tilla, a potem własny projekt) i adwokat i redaktor Henryk Konic. Z kolei prof. Ignacy Koschembahr Łyskowski, który nawiązał kontakt z komitetem przygotowującym francusko-włoski projekt prawa o zobowiązaniach, proponował oparcie polskiego projektu o ten francusko-włoski. Roman Lon-

gchamps w artykule pt. *Projekt francusko-włoski o zobowiązaniach z r. 1927*. skrytykował ten pomysł, zarzucając przy tym projektowi francusko-włoskiemu m.in. wady konstrukcyjne i niedokładności terminologiczne oraz częste odsyłanie stron do sądu (np. dla unieważnienia umowy nie wystarczy oświadczenie stron, ale potrzebne jest orzeczenie sądu). Głos wsparcia przyszedł od starszego kolegi z uniwersytetu i Komisji prof. Maurycyego Allerhanda, powszechnie uznawanego za znakomitego kodyfikatora. Nieco łagodząc krytykę uczony ten stwierdził, że projekt francusko-włoski „może odpowiednim jest w krajach innych, ale u nas stanowiłby cofnięcie się”.

Projekt części szczegółowej projektu Kodeksu zobowiązań autorstwa Tilla i Longchamps'a ukazał się w druku w 1928 r. W Komisji zdecydowano, że dalsze prace nad ostatecznym kształtem projektu kodeksu będą opierały się na projektach obu części Tilla i Longchamps de Bérier oraz na projekcie Ludwika Domańskiego.

Prace zdominował Roman Longchamps de Bérier. Pierwsze czytanie projektu miało miejsce od 15 sierpnia 1929 r. do 18 marca 1931 r. W kwestii przepisów o sprzedaży uwzględniono projekt Ludwika Domańskiego, a w kwestii przepisów o spółce projekt autorstwa Henryka Konica. Drugie czytanie odbyło się w dniach 29 sierpnia – 26 listopada 1931 r. Przyjęty wówczas projekt został wydrukowany i rozesłany w marcu 1932 r. do sądów, zreszeń i instytucji prawnych z prośbą o nadesłanie uwag w terminie do 1 lipca 1932 r. Spodziewano się żywej dyskusji, ale tak się nie stało. Przystąpiono więc 7 listopada 1932 r. do trzeciego czytania projektu prawa o zobowiązaniach. Trwało ono do 30 kwietnia 1933 r. Wtedy projekt został uchwalony przez Podkomisję, a następnie przyjęty przez Kolegium Uchwalające Komisji Kodyfikacyjnej na posiedzeniu w dniach 23–27 czerwca 1933 r. W następnym miesiącu projekt kodeksu zobowiązań został przekazany Ministerstwu Sprawiedliwości. Niewielkie zmiany wprowadzone przez ministerstwo z ramienia Komisji Kodyfikacyjnej nadzorował Roman Longchamps de Bérier, który zadbał też o ostateczny kształt regulacji, był wszak też od 12 lutego 1927 r. referentem Rady Prawniczej utworzonej przy Ministerstwie Sprawiedliwości.

Kodeks zobowiązań oraz przepisy wprowadzające kodeks zostały ogłoszone w formie dwóch rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z 27 października 1933 r. (Dz. U. 1933, nr 82, poz. 598-599), a z dniem 1 lipca 1934 r. weszły w życie. Jak wskazano, głównymi twórcami tego ważnego aktu prawnego byli Ernest Till i jego uczeń Roman Longchamps de Bérier, który w następnych latach, aż do 1939 r. regularnie wydawał kolejne części autorskiego *Uzasadnienia projektu kodeksu zobowiązań z uwzględnieniem ostatecznego tekstu kodeksu*.

Powszechnie przyjmuje się, że Kodeks zobowiązań był bez wątpienia jednym z najwybitniejszych polskich osiągnięć kodyfikacyjnych, a zdaniem niektórych największym osiągnięciem kodyfikacyjnym polskiej myśli prawniczej XX wieku. Był regulacją nowoczesną i jasną, która w umiejętny sposób pogodziła dwa modele: romański i germański, a jednocześnie wprowadziła wiele rozwiązań nowych i oryginalnych. Z obydwu modeli zapożyczono to, co najwartościowsze, a w pewnych przypadkach przyjęto rozwiązanie kompromisowe. Na uznanie w oczach potomnych zasługuje nie tylko sama struktura i zawartość kodeksu, ale wyjątkowość pracy nad projektem przejawiającą się w umiejętnym stosowaniu metody porównawczej (m.in. Wojciech Dajczak, Tomasz Giaro). Kodeks został dobrze odebrany przez polską naukę prawa, ale spotkał się też z bardzo dobrymi ocenami za granicą. Do tego ostatniego przyczynił się zresztą sam główny referent, który omawiał polskie rozwiązania na międzynarodowych kongresach, zjazdach i sesjach naukowych. Współczesny wybitny jurystą Filippo Ranieri w swoim monumentalnym dziele o europejskim prawie obligacyjnym (*Europäisches Obligationenrecht. Ein Handbuch mit Texten und Materialien*) nazwał polski kodeks zobowiązań z 1933 r. pierwszą w istocie europejską kodyfikacją prawa cywilnego.

Obok pisania *Uzasadnienia projektu kodeksu zobowiązań* Roman Longchamps de Bériér przygotował też systemowy podręcznik do prawa zobowiązań. Ukazał się on częściami w 1938 r. jako *Zobowiązania*, a w roku 1939 r. w drugim kompletnym wydaniu. Jest to dzieło znakomite i stale obecne w literaturze prawniczej. We wstępie do wznowienia *Zobowiązań* z 1999 r. krewny Romana – ks. Franciszek Longchamps de Bériér – napisał: „to właśnie *Zobowiązania* stanowią najwspanialsze, trwałe epitafium Romana Longchamps de Bériér. O pięknie i doskonałości tego monumentu myśli prawniczej przekonuje się każdy, kto pochyła się nad jego stronicami. Im bardziej wglębia się w lekturę, tym bardziej rośnie w nim przekonanie, że Profesor mógłby powtórzyć za starożytnym wieszczem: *Exegi monumentum aere perennius... non omnis moriar, multaue pars mei vitabit...*”.

W latach 1934–1939 Roman Longchamps de Bériér nadal pracował w Komisji Kodyfikacyjnej i uczestniczył m.in. w opracowywaniu projektu prawa rzeczowego oraz w pracach nad regulacją prawa małżeńskiego i rodzinnego. Żadne z owych dzieł kodyfikacyjnych nie zostało jednak zwieńczone regulacją. 11 maja 1936 r. Prezydent RP mianował go na okres 5 lat członkiem Trybunału Kompetencyjnego, czyli istniejącego w latach 1925–1939 sądu szczególnego rozstrzygającego spory o właściwość pomiędzy władzami administracyjnymi a sądami.

Działalność kodyfikacyjna wiązała się z aktywnością naukową. Jedna rzutowała na drugą. Chociaż Roman Longchamps de Bériér

był cywilistą o szerokim spektrum zainteresowań, to do historii przeszedł jednak przede wszystkim jako wybitny znawca prawa zobowiązaniowego. W twórczości naukowej Romana Longchamps de Bériér można jednak wyodrębnić trzy okresy. Pierwszy to czas poszukiwania pól badawczych, kiedy interesował się teorią prawa, ale również zagadnieniami z zakresu jego praktyczności i użyteczności. Opracowania z tego okresu nie ograniczają się do jednej dziedziny, ale dotyczą wielu gałęzi prawa. Okres ten zakończył się w 1921 r., a najwybitniejszym dziełem z tego okresu jest wspomniana rozprawa *Studia nad istotą osoby prawniczej*. Drugi okres wiąże się z pracą w Komisji Kodyfikacyjnej RP, a rozpoczął się wydaniem *Wstępu do nauki prawa cywilnego* (1922). Prace z tego okresu mają charakter syntetyczny lub porównawczy. Znaczna ich część podporządkowana jest pracy nad projektem prawa obligacyjnego. Podobnie jest w okresie trzecim, który wyróżnia fakt pisanie o polskim prawie obligacyjnym, bądź o rozwiązaniach obcych w kontekście projektu polskiego, a po 1933 r. polskiego kodeksu. W tym właśnie okresie powstały najbardziej znane dzieła, czyli systemowy podręcznik *Zobowiązania* oraz autorskie uzasadnienie projektu Kodeksu zobowiązań, a aktywność uczonego nabrała wymiaru europejskiego, z powodu aktywności na forum międzynarodowym.

Oceniając Romana Longchamps de Bériér jako prawnika naukowca Jan Kodrębski stwierdził, że był on pozytywistą i przeciwnikiem prawa natury, a pozytywizm jego wynikał „z głębokiego zrozumienia potrzeb życia gospodarczego i autentycznego liberalizmu. Starał się rozwijać koncepcje von Iheringa [...] łączył dogmatyczną, mistrzowską analizę prawniczą z chęcią służenia uprawnionym interesom społecznym [...]”.

Odrębną sferę aktywności Romana Longchamps de Bériér stanowiła aktywność naukowa na forum współpracy międzynarodowej, szczególnie angażował się we współpracę naukową polsko-francuską, polsko-rumuńską oraz w formacie państw słowiańskich (bez Związku Sowieckiego). W połowie lat trzydziestych Roman Longchamps de Bériér był jednym z najaktywniejszych prawników polskich pod względem zaangażowania się we współpracę międzynarodową, propagowanie polskich rozwiązań Kodeksu zobowiązań i prace nad koncepcjami ujednoczenia prawa obligacyjnego w Europie. Z publikacji oraz szczątkowo zachowanej korespondencji wyłania się obraz uczonego o szerokich kontaktach, docenianego w wielu krajach europejskich, a w szczególności we Francji, Holandii, Niemczech, Rumunii i Czechosłowacji. Ta pozycja wynikała nie tylko z publikacji konferencyjnych oraz porównawczych, których znaczną część opublikował w języku francuskim (odsylam tu do „Kwartalni-

ka Prawa Prywatnego” 2006, nr 1, s. 97-108), ale też zasłużonej famy wybitnego znawcy prawa obligacyjnego porównawczego.

Na II Zjeździe Prawników Polskich w Warszawie, 29 września 1929 r. wygłosił referat z tezą, że na międzynarodową unifikację prawa zobowiązań jest za wcześnie, dlatego póki co należy prowadzić prace koncepcyjne, ale rok później, podczas III Zjazdu Prawników Czesko-Słowackich w Bratysławie na posiedzeniu inauguracyjnym stwierdził, że należy dążyć do możliwie szerokiej unifikacji prawa. Trzy lata później, we wrześniu 1933 r. na I Zjeździe Prawników Państw Słowiańskich w Bratysławie wystąpił z referatem głównym w pierwszej sekcji prawa cywilnego, w którym podnosił iż istnieje potrzeba zjednoczenia prawa obligacyjnego w państwach słowiańskich. Na zjeździe za wzorce dla unifikacji w Jugosławii i Czechosłowacji uznano kodyfikację polską i szwajcarską.

Podczas Międzynarodowego Kongresu Prawa Porównawczego, który odbył się 2-6 sierpnia 1932 r. w Hadze, w którym brało udział liczne grono naukowców z kilkudziesięciu państw świata (z Polski było 9 referentów), Roman Longchamps de Bériet był referentem głównym kwestii „Zawarcie i niedopełnienie umów”. Trzy lata później, w kwietniu i maju 1935 r., Roman Longchamps de Bériet odbył cykl wykładów o polskim kodeksie zobowiązań w Lyonie oraz w Paryżu. W czasie II Kongresu Prawa Porównawczego w Hadze, obradującego w dniach 26 lipca – 1 sierpnia 1937 r. prof. Longchamps de Bériet był jednym z siedmiu wiceprezesów. Wygłosił referat na temat szkody wyrządzonej przez rzeczy.

W 1937 r. prof. Longchamps de Bériet był jednym z sygnatariuszy powołania Porozumienia Prawniczego Polsko-Francuskiego i stanął na czele polskiej grupy Porozumienia. Grupie francuskiej przewodniczył prof. Jules Basdevant (1877–1968) z Paryża. Dzięki zabiegom Romana Longchamps de Bériet doszło do pierwszego zjazdu grup Porozumienia w maju 1939 r. Za tę działalność 18 maja 1938 r. 273 prezydent Republiki Francuskiej nadał mu Odznakę Oficerską Orderu Legii Honorowej (*Ordere National de la Légion d'Honneur*) – za wkład w rozwój stosunków dwustronnych polsko-francuskich, a przede wszystkim za pracę na polu prawa cywilnego porównawczego.

Skoro jesteśmy przy odznaczeniach, to należy wskazać, że za osiągnięcia na polu kodyfikacyjnym, a w szczególności za wkład w powstanie kodeksu zobowiązań z 1933 r., mocą postanowienia 11 listopada 1934 r., Prezydent Rzeczypospolitej odznaczył go Krzyżem Komandorskim Orderu *Polonia Restituta*. Spotykały go też inne zaszczyty, jak członkostwo w towarzystwach naukowych, komitetach redakcyjnych czy różnego rodzaju gremiach naukowych i nadzorczych. Spośród ważniejszych należy odnotować, że od 1920 r. był

członkiem Towarzystwa Naukowego we Lwowie, od 1931 r. członkiem najbardziej szacownego polskiego towarzystwa naukowego, czyli Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. Z namaszczenia Ernesta Tilla, ok. 1918 r. Roman Longchamps de B rier został sekretarzem wydziału (czyli: zarządu) Polskiego Towarzystwa Prawniczego we Lwowie, gdzie w 1928 objął stanowisko pierwszego wiceprzewodniczącego Towarzystwa, a w 1938 wybrano go prezesem na lata 1938–1940. Organem tego Towarzystwa był „Przegląd Prawa i Administracji”, który przez kilkadziesiąt lat wydawał i redagował prof. Till. Po jego śmierci został redaktorem, wspólnie z synem prof. Tilla – Arturem – a po śmierci tego ostatniego w 1936 r., został jedynym redaktorem. To Roman Longchamps de B rier uczynił z „Przeglądu...” organ Wydziału Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza oraz Polskiego Towarzystwa Prawniczego we Lwowie.

W macierzystym uniwersytecie Roman Longchamps de B rier pełnił wiele funkcji, w tym dwukrotnie był dziekanem i prodziekanem Wydziału Prawa. Po raz pierwszy dziekanem został – tradycyjnie – w roku następnym po nominacji na stanowisko profesora zwyczajnego, czyli w roku 1923/24, a w roku kolejnym, zgodnie z ustawą o szkołach akademickich z 1920 r., był prodziekanem. Po raz drugi na stanowisko dziekana został wybrany w 1929 r. i piastował je przez kolejne trzy lata, zaś przez dwa następne był prodziekanem. Był bardzo lubiany i szanowany przez studentów, czego potwierdzeniem jest także to, że 25 maja 1925 r. Towarzystwo Biblioteka Słuchaczy Prawa UJK we Lwowie mianowało go członkiem honorowym.

Przy katedrze prof. Longchamps de B rier w latach dwudziestych powstał Instytut przekształcony potem w Zakład (zmiana nomenklatury). W Zakładzie pracowali asystenci – uczniowie. Zakład Prawa Cywilnego UJK miał siedzibę w gmachu Wydziału Prawa przy ul. Mickiewicza 5a (dzisiaj: Lystopadowo Czynu 5). Na Zakład składały się trzy pomieszczenia: pokój kierownika, pracownia oraz sala ćwiczeń dla studentów. W Zakładzie znajdowały się dwie biblioteki: zakładowa, która w 1939 r. liczyła 786 pozycji i Biblioteka im. Ernesta Tilla, powstała w 1926 r. z biblioteki osobistej profesora Tilla, którą testamentem przekazał Katedrze Prawa Cywilnego UJK, licząca w 1939 r. ok. 4000 dzieł. W latach dwudziestych asystentami przy katedrze prof. Longchamps de B rier byli Kazimierz Przybyłowski, Adam Karpuszek i Tadeusz Kosiński. Po habilitacji Kazimierza Przybyłowskiego (1927). W latach trzydziestych asystentami w Zakładzie Prawa Cywilnego UJK byli dr J zef Fiema (po wojnie profesor na Uniwersytecie Wrocławskim) oraz Adam Radziszowski, Zdzisław Thullie i J zef Kokoszka.

W wykładach oraz na seminarium prof. Longchamps de B rier koncentrował się na prawie zobowiązań, prawie rodzinnym i części



ogólnej prawa cywilnego. Prowadził też wykład na temat prawa cywilnego według Kodeksu Napoleona. W 1930 r. był jednym z organizatorów dwuletniego Studium Sądowego przy Wydziale Prawa UJK we Lwowie – stanowiącego uzupełnienie dla studium ogólnego prawa. W ramach Studium wykładał prawo pracy oraz prawo górnicze i naftowe.

W czerwcu 1934 r. Roman Longchamps de Bérier został wybrany prorektorem UJK. Powtórnie wybrano go na to stanowisko 3 czerwca 1935 r. Godność tę sprawował do lutego 1938 r. W styczniu 1938 r., po rezygnacji rektora Stanisława Kulczyńskiego, prorektor Longchamps de Bérier podjął próbę rozwiązania sytuacji blokowania przez studentów powiązanych z organizacjami o profilu nacjonalistycznym uniwersytetu z żądaniemi ograniczenia dostępu do uniwersytetu Żydów i wyznaczenia miejsc na salach wykładowych dla studentów żydowskich. Prorektor, z uwagi na fiasko wszelkich innych prób wydał zarządzenie o wyznaczeniu miejsc w pierwszych ławkach sali wykładowych dla studentów organizacji o profilu nacjonalistycznym zaś z drugiej strony sali dla studentów organizacji żydowskich. Nie zapobiegło to wystąpieniom antysemickim części studentów, ale ograniczyło je i pozwoliło podjąć zajęcia dydaktyczne.

Zwieńczeniem kariery administracyjnej Romana Longchamps de Bérier w UJK była godność rektora, którą sprawował przez krótki czas w bardzo trudnych warunkach 1939 r. Wybrany został w czerwcu 1939 r., a urzędowanie objął 1 września 1939 r., czyli w dniu wybuchu II wojny światowej.

Z dniem wybuchu II wojny światowej Roman Longchamps de Bérier z mocy ustawy o szkołach akademickich z 1933 r. objął stanowisko rektora Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Już w pierwszym tygodniu walk jako rektor stanął na czele Komitetu Obywatelskiego Obrony Lwowa, wspierając prezydenta Lwowa Stanisława Ostrowskiego (także docenta Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jana Kazimierza). 17 września 1939 r. Polska została zaatakowana od wschodu przez Związek Sowiecki. Po kilku dniach oblężenia Lwowa przez Niemców, wskutek tajnego porozumienia, wojska niemieckie ustąpiły miejsca Sowiecom, którym miasto zostało podane. Warunków porozumienia z polskimi władzami Lwowa Sowieci nie dotrzymali.

28 września 1939 r. w Collegium Maximum UJK we Lwowie odbyło się spotkanie pracowników naukowych, personelu i studentów UJK z przedstawicielami władzy sowieckiej. Deklarowano wówczas, iż uniwersytet będzie nadal działał w niezmiennym składzie, a obok powstanie uniwersytet ukraiński. Wykorzystując tę deklarację 30 września 1939 r. rektor wydał zarządzenie o rozpoczęciu 2 października 1939 r. zapisów na uniwersytet. Trzy dni później rozpoczęły się pierwsze wykłady. Godne podkreślenia jest, że orga-

nizacja nauczania i programy były takie same jak przed wojn. Po latach Kazimierz Przybyłowski,  wczesny dziekan Wydziału Prawa UJK, wspominał, że Rektor Longchamps de B erier wezwał w  wczas wszystkich pracowników naukowych UJK do godnego służenia nauce polskiej w warunkach okupacyjnych.

18 października 1939 r. na miejsce rektora Romana Longchamps de B erier mianowany został przez Ludowy Komisariat Oświaty Ukrainiekiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej przybyły z Kijowa Mychajło Marczenko, człowiek bez pełnego wyśszego wykształcenia, za to aktywny działacz tzw. „czerwonej profesury”. Profesor Longchamps de B erier pozostał do stycznia 1940 r. kierownikiem Zakładu Prawa Cywilnego. Przez dwa miesiące nie następowaly znaczące zmiany w strukturze wydziału. Do 5 grudnia 1939 r. dziekanem pozostawał prof. Kazimierz Przybyłowski, po czym Marczenko na dziekana powołał Włodzimierza Werhanowskiego, do 1919 r. docenta procesu cywilnego w języku ukraińskim, zaś prodziekanem pozostał Przybyłowski.

Zasadnicze zmiany i tzw. sowietyzacja uniwersytetu nastąpiły w styczniu 1940 r. 3 stycznia 1940 r. rektor Marczenko wydał zarządzenie, którym przeprowadził reorganizację Wydziału Prawa. Nowym dziekanem został mianowany sowiecki prawnik z Charkowa petro Nedbajło. Jednocześnie zlikwidowano dużą liczbę katedr i zwolniono wielu profesorów, w tym prof. Romana Longchamps de B erier. Struktura uniwersytetu i programy nauczania dostosowano do sowieckiego systemu oświaty, likwidując Wydział Teologiczny, wyłączając Wydział Lekarski, dzieląc Wydział Humanistyczny i Wydział Matematyczno-Przyrodniczy. Zajęcia według nowego programu rozpoczęły się 15 stycznia 1940 r., ale znaczna część studentów przestała w nich uczestniczyć.

Z listu do brata Andrzeja, napisanego 3 lipca 1940 r., wynika, że po usunięciu z uniwersytetu, w miesiącach zimowych Roman Longchamps de B erier napisał „pracę naukową o pojęciu winy w prawie cywilnym”, która miała być „drukowana w zapiskach wydziału prawa a obecnie przechodzi różne alembiki”. Maszynopis owego opracowania został odnaleziony, opracowany i opublikowany w 2013 r. („Kwartalnik Prawa Prywatnego” 2013, z. 1).

Żeby się utrzymać, w sierpniu 1940 r., Roman Longchamps de B erier został radc prawnym Zakładu Transportu Autobusowego. Po zmianie rektora (Marczenkę odwołano, a w jego miejsce powołano Grigorija/Heorhija Byczenkę), w listopadzie 1940 r. Roman Longchamps de B erier został przywrócony do pracy na Uniwersytecie ze skutkiem od 1 września 1940 r. na pół etatu profesora w Katedrze Prawa Cywilnego kierowanej przez prof. Przybyłowskiego, w której pracował też prof. Maurycy Allerhand i przedwojenny seminarzysta

w Zakładzie Prawa Cywilnego Jurij Fedynskij. Profesor Roman Longchamps de Bérier prowadził po polsku wykład z prawa zobowiązań państw kapitalistycznych. W styczniu 1941 r. wraz z grupą wykładowców wyjechał do Moskwy, gdzie w dniach 27 stycznia – 7 lutego 1941 r. uczestniczył w konferencji organizowanej przez Ludowy Komisariat Sprawiedliwości oraz Wszechzwiązkowy Instytut Nauk Prawnych. Po powrocie, w marcu 1941 r. wziął udział w sesji naukowej zorganizowanej na wydziale i wygłosił na niej w języku ukraińskim (polski był zakazany) referat o odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez działalność niebezpieczną dla otoczenia wedle ustawodawstw i orzecznictwa państw zachodnio-europejskich.

Okupacja sowiecka Lwowa trwała do końca czerwca 1941 r. Dnia następnego do miasta wkroczyły wojska niemieckie, a wraz z nimi przybyła specjalna jednostka tajnej policji gen. dr. Eberharda Schöngartha – ówczesnego dowódcy Policji i Służby Bezpieczeństwa Generalnego Gubernatorstwa. 2 lipca 1941 r. zatrzymano byłego premiera rządu polskiego profesora Politechniki Lwowskiej Kazimierza Bartła. Nazajutrz, w nocy z 3 na 4 lipca, między godziną 22.00 a 2.00, kilka oddziałów SS jeździło po Lwowie i dokonywało aresztowań profesorów uczelni wyższych, według wcześniej przygotowanej przy udziale działaczy ukraińskich listy proskrypcyjnej. We wszystkich przypadkach domy uczonych otaczały oddziały żandarmerii, a do środka wchodziłi oficerowie SS. Zgodnie z instrukcją zabierali wszystkich mężczyzn powyżej osiemnastego roku życia. Całą akcją wykonano na polecenie Schöngartha, a w mordzie uczestniczyli Niemcy: Heinz Heim, Horst Waldenburger, Walter Kutschmann, Kurt Stawizki, Hans Krüger, Felix Landau oraz holenderski kolaborant Pieter Nikolaas Menten. Aresztowano 52 osoby (szerzej: D. Schenk, *Der Lemberger Professoren-mord und der Holocaust in Ostgalizien*, Bonn: J. H. W. Dietz 2007; Z. Albert, *Każń profesorów lwowskich – lipiec 1941. Studia oraz relacje i dokumenty*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego 1989).

Przebieg aresztowania opisana została wielokrotnie, w tym przez syna Jana. Na podstawie relacji można przyjąć, że wieczorem 3 lipca rodzina Longchamps de Bérier położyła się do snu. W domu przy ul. Franciszka Karpińskiego 11 znajdowali się Profesor z żoną i czterema synami oraz kuzynka z synem i córką. Około godz. 1.00 w nocy budynek został otoczony przez niemieckich żołnierzy, a do drzwi zaczęli uderzać SS-mani. Po otwarciu drzwi weszli oficerowie SS. Jeden z nich zwrócił się do prof. Longchamps de Bérier z pytaniem o potwierdzenie danych osobowych, a następnie zażądał szybkiego przygotowania się do wyjścia. Na pytania o wyjaśnienie przyczyn zadawane po niemiecku przez Profesora, nie udzielili odpowiedzi. Gdy zauważyli, że w domu są trzej dorośli synowie (Bronisław, Zygmunt i Kazimierz), którzy spali w salonie, zażądali aby też się ubrali.

Wszyscy trzej mieli ukończone 18 lat (odpowiednio 25, 23 i 18). Pozostawiono jedynie najmłodszego, Jana (13-latka), który spał w innym pomieszczeniu. Tenże wspominał po latach, że hitlerowcy przeprowadzili też szybką i powierzchowną rewizję, niszcząc radio kryształkowe „detektor” oraz zabierając maszynę do pisania i złoty pierścionek. Aniela próbowała dać mężowi i synom płaszcze, ale SS-mani odpowiedzieli, że nie będą im potrzebne.

Profesora Romana Longchamps de Bériér i trzech synów przewieziono do bursy Abrahamowiczów (teren domów akademickich Politechniki Lwowskiej), podobnie jak 23 innych profesorów lwowskich uczelni oraz towarzyszące im osoby. Około godziny 3–4 nad ranem wszystkich wyprowadzono na pobliskie wzniesienia tzw. Wzgórza Wuleckie (Kadeckie), a następnie ustawiano grupami nad wykopany wcześniej dołem i rozstrzelano. Zbiorową mogiłę zasypiano, tak aby nie pozostawić wyraźnych śladów.



*Pomnik we Lwowie na miejscu zamordowania profesorów polskich 4 lipca 1941 r., w tym prof. Romana Longchamps de Bériér z synami Bronisławem, Zygmuntem i Kazimierzem, odsłonięty w 2011 r., nad nim (na górze) kizyż będący pierwszym upamiętnieniem masakry*

Gdy Niemcy zaczęli przegrywać wojnę, uruchomili specjalne komórki celem zacierania śladów najcięższych zbrodni. 8 października 1943 r. na miejsce zbrodni na profesorach we Lwowie wysłano brygadę śmierci (*Sonderkommando*1005), składającą się z młodych więźniów żydowskich z Obozu Janowskiego, celem wykopania zwłok pomordowanych i spalania ich. Wydobyte ciała załadowano na ciężarówkę i przewieziono na stos znajdujący się na terenie obozu w Lesie Krzywczyckim we Lwowie (za Piaskownią na roгатce Łyczakowskiej), gdzie, dnia następnego 9 października 1943 r. zostały spalone. Jak wspominał po wojnie jeden z ocalałych członków *Sonderkomanda* 1005 Leon Weliczker (potem Leo Wells) prochy rozsypano w pobliskim lesie, niedaleko od dawnej, może pierwszej, lwowskiej posiadłości rodziny Longchamps de Bérier – Łąszanówki.

Żona Romana Longchamps de Bérier i jedyny ocalały syn Jan przez długi czas łudzili się nadzieją, że mąż i synowie/bracia żyją. Aniela żeby przeżyć i utrzymać siebie i syna w latach 1941–1944 była karmicielką wszy w Instytucie Badań nad Tyfusem Plamistym prof. Rudolfa Weigla. Dopiero w czerwcu 1946 r. opuściła wraz z synem Janem Lwów, osiedlając się w Krakowie. Potem syn Jan zamieszkał w Gliwicach, gdzie ukończył Politechnikę Śląską i zdobył stopień doktora.

\*\*\*

Roman Longchamps de Bérier był jedną z najważniejszych osobowości prawniczych w najsilniejszym ośrodku nauki prawa okresu międzywojennego w Polsce. Wspomniany Jurij Fedynskij zauważył, że na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie było zawsze dwóch wybitnych cywilistów – starszy i młodszy (mistrz i najbliższy uczeń). Początkowo starszym (mistrzem) był prof. Ernest Till, a młodszym prof. Longchamps de Bérier. Po śmierci prof. Tilla (1926), starszym został Longchamps de Bérier, a młodszym Kazimierz Przybyłowski.

Pomimo iż od tragicznej śmierci mija 80 lat Roman Longchamps de Bérier pozostaje stale obecny w polskiej nauce prawa, a to przede wszystkim dzięki wkładowi w powstanie Kodeksu zobowiązań z 1933 r., który w 1964 r. stał się częścią Kodeksu cywilnego, jako jego księga trzecia. Systemowe opracowanie monograficzne prawa obligacyjnego (*Zobowiązania*) zachowało w znacznym stopniu aktualność, co potwierdzają reedycje z 1948, 1999 oraz ostatnio – z 2021 r. W dorobku uczonego znajdują się jednak inne dzieła, które weszły do kanonu polskiej literatury prawniczej, przede wszystkim wskazane wyżej *Studia nad istotą osoby prawniczej*

(1911) oraz *Uzasadnienie projektu kodeksu zobowiązań z uwzględnieniem ostatecznego tekstu kodeksu*.

Po II wojnie światowej pamięć o ostatnim rektorze polskiego Uniwersytetu Jana Kazimierza kultywowali nie tylko jego uczniowie i przyjaciele ale i koledzy z uniwersytetu, w tym prof. Stanisław Kulczyński, były rektor UJK, który jako pierwszy rektor polskiego uniwersytetu we Wrocławiu uczestniczył w nadaniu jednej z sal uniwersytetu imienia Romana Longchamps de Bériér. Obecnie głównym ośrodkiem odwołującym się instytucjonalnie do spuścizny profesora Romana Longchamps de Bériér jest Katolicki Uniwersytet Lubelski, któremu dr Jan Longchamps de Bériér w 2015 r. przekazał rodzinne pamiątki po Ojcu.

### Bibliografia:

Artykuł jest oparty na studium: A. Redzik, *Roman Longchamps de Berier 1883-1941*, „Kwartalnik Prawa Prywatnego” 2006, nr 1, s. 5–108. Tam też wskazano znacznie obszerniejszą literaturę i źródła archiwalne. Uwzględniono najnowszą literaturę i badania przeprowadzone po opublikowaniu wskazanego opracowania. Wykaz publikacji Romana Longchamps de Bériér znajduje się w załączniku do wskazanej publikacji z „Kwartalnika Prawa Prywatnego” oraz (uzupełnienie) w „Kwartalniku Prawa Prywatnego” 2006, nr 2. W 2021 r. nakładem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II ukazały się trzy tomy zawierające dzieła wybrane Romana Longchamps de Bériér (Tom I: *Studia nad istotą osoby prawniczej i inne prace* (ss. 910) Tom II: *Uzasadnienie projektu Kodeksu zobowiązań z uwzględnieniem ostatecznego tekstu Kodeksu* (ss. 742), Tom III: *Zobowiązania* (ss. 752).

*Academia Militans. Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie*, wyd. 2, red. Adam Redzik, Kraków: Wydawnictwo Wysoki Zamek 2017.

Albert Zygmunt, *Każni profesorów lwowskich – lipiec 1941. Studia oraz relacje i dokumenty*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego 1989.

Dajczak Wojciech, *Kodeks zobowiązań jako lekcja metody prawnoporównawczej*, „Kwartalnik Prawa Prywatnego” 2014, t. 23, nr 4.

Fastnacht-Stupnicka Anna, *Ojciec i synowie Longchamps de Bériér*, „Wrocławskie Studia Wschodnie” 2019, t. 23, s. 235–276.

Fedynskij Jurij, *Prominent polish legal scholars of the last one hundred years*, in: *Polish Law Throughout The Ages*, ed. Wenceslas J. Wagner, Stanford, California: Hoover Institution Press 1970, s. 469–473.

Górnicki Leonard, *Prawo cywilne w pracach Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1919–1939*, Wrocław: Kolonia Limited 2000.

Grodziski Stanisław, *Prace nad kodyfikacją i unifikacją polskiego prawa prywatnego (1919–1947)*, „Kwartalnik Prawa Prywatnego” 1992, t. 1, nr 1–4.

Hryciuk Gizegorz, *Polacy we Lwowie 1939–1944. Życie codzienne*, Warszawa: KAW 2000.

- Kodreński Jan, *Roman Longchamps de Berier*, [w:] *Lwowskie środowisko naukowe w latach 1939–1945. O Jakubie Karolu Parnasie*, red. Irena Stasiewicz-Jasiukowa, Warszawa: Wydawnictwo IHNOiT PAN 1993.
- Lanckorońska Karolina, *Wspomnienia wojenne*, Kraków: Wydawnictwo Literackie 2003.
- Longchamps de Bérier Bronisław, *Ochrzczony na szablach powstańczych... Wspomnienia (1884–1918)*, Wrocław: Ossolineum 1983.
- Longchamps de Bérier Franciszek, *Po sześćdziesięciu latach*, [w:] Roman Longchamps de Bérier, *Zobowiązania*, Poznań: Ars Boni et Aequi 1999.
- Longchamps de Berier Roman, *Wina w prawie cywilnym*, wprowadzenie [i opracowanie] A. Redzik, „Kwartalnik Prawa Prywatnego” 2013, z. 1, ss. 223-249 [wprowadzenie, s. 223-229].
- Pol Krzysztof, *Poczet prawników polskich XIX i XX w.*, wyd. 2, przejrzał i uzupełnił A. Redzik, Warszawa, Wydawnictwo C.H. Beck 2011, s. 1109–1126.
- Połuszejko Grażyna, *Obco brzmiące nazwisko będziesz nosił... Rodzina Longchamps de Bérier*, Lublin: Muzeum Lubelskie 2011.
- Przybyłowski Kazimierz, Ś.p. *Roman Longchamps*, „Państwo i Prawo” 1947, R. 2, z. 5–6.
- Ranieri Filippo, *Europäisches Obligationenrecht. Ein Handbuch mit Texten und Materialien*, 3., vollständig überarbeitete Auflage, Wien, New York: Springer 2009, s. 106, 138, 142-143.
- Redzik Adam, *Longchamps de Bérier – zarys dziejów rodu*, [w:] *Lwów: miasto – społeczeństwo – kultura, t. V – Ludzie Lwowa*, red. Kazimierz Karolczak, Kraków, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej w Krakowie 2005, s. 245-270.
- Redzik Adam, *Roman Longchamps de Berier 1883-1941*, „Kwartalnik Prawa Prywatnego” 2006, t. 15, nr 1, s. 5–108.
- Redzik Adam, *Prawo prywatne na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie*, Warszawa: C.H.Beck 2009.
- Redzik Adam, *Prokuratoria Skarbu we Lwowie – Prokuratoria Generalna RP oddział we Lwowie. Szkic o dziejach instytucji*, [w:] *Lwów: miasto – społeczeństwo – kultura*, vol. VII – *Urzędy, urzędnicy, instytucje. Studia z dziejów Lwowa*, red. Kazimierz Karolczak, Łukasz T. Sroka, Kraków: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego 2010, s. 144-156.
- Redzik Adam, *Romana Longchamps de Berier udział w pracach Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej*, [w:] *Nauki prawne pomiędzy tradycją a współczesnością. Prace dedykowane Profesorowi Romanowi Longchamps de Berier w 70. rocznicę śmierci*, Lublin: Wydawnictwo KUL 2011, s. 67-81.
- Redzik Adam, *Longchamps de Bérier Bogusław Karol (1884–1947)*, [w:] *Słownik Biograficzny Adwokatów Polskich*, t. III, Warszawa, Naczelna Rada Adwokacka 2018, s. 278-280.
- Roman Longchamps de Bérier (1883-1941). Profesor lwowski i lubelski*, red. Antoni Dębiński, Magdalena Pyter, Lublin, Wydawnictwo KUL 2011.
- Schenk Dieter, *Der Lemberger Professorenmord und der Holocaust in Ostgalizien*, Bonn: J. H. W. Dietz 2007.

Weliczker Leon, *Brygada śmierci. Sonderkommando 1005. Pamiętnik*, Łódź: Wydawnictwa Żydowskiej Komisji Historycznej przy Centralnym Komitecie Żydów Polskich 1946.

Редзiк Адам, *Лоншан де Бер'є Роман Юзеф (Longchamps de Berier Roman Józef; 09.08.1883–04.07.1941)*, „Енциклопедiя Львова (IV том, Л-М), За редакцiєю Андрiя Козицького, Львiв 2012, s. 198–199.

Редзiк Адам, *Лоншан де Бер'є Францiшек (Longchamps de Berier Franciszek [Franciscus, Francois]; 1710–1784)*, „Енциклопедiя Львова (IV том, Л-М), За редакцiєю Андрiя Козицького, Львiв 2012, s. 200.

Редзiк Адам, *Льоншан де Бер'є (Longchamps de Berier) Роман Юзеф (1883–1941)*, [w:] *Encyclopediа. Львiвський нацiональний унiверситет iменi Iвана Франка: в 2 т. Т.2.: Л–Я*, Львiв: ЛНУ iменi Iвана Франка 2014, s. 70.

Редзiк Адам, *Льоншан де Бер'є (Longchamps de Berier) Францiшек Владислав (1912–1969)*, [w:] *Encyclopediа. Львiвський нацiональний унiверситет iменi Iвана Франка: в 2 т. Т.2.: Л–Я*, Львiв: ЛНУ iменi Iвана Франка 2014, s. 70.





---

Maciej Jońca\*

## PECHOWIEC ZE SZKOŁY JULIUSZA MAKAREWICZA.

RZECZ O DOKTORZE ADAMIE SADOWSKIM

---

O tym, że nie zawsze „chcieć, to móc” przekonał się wychowanek Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie i niezłe zapowiadający się karnista – Adam Sadowski. Człowiek ten zawsze marzył o karierze uniwersyteckiej i miał znakomite zadatki na wyróżniającego się pracownika nauki. Kapryśna Fortuna nie zamierzała z nim jednak negocjować. Choć otarł się o pracę na uczelniach we Lwowie oraz Lublinie i po wielu perypetiach nawet udało mu się obronić doktorat, nigdy nie został profesorem.

Pojęcia kluczowe: Adam Sadowski; Juliusz Makarewicz; prawnicy polscy XX w.; Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie; Katolicki Uniwersytet Lubelski.

### Początki

Adam Sadowski przyszedł na świat 15 listopada 1908 roku we Awsi Płonka należącej do powiatu krasnostawskiego i położonej w województwie lubelskim. Wczesne koleje jego życia poznajemy dzięki jednemu ze sporządzonych przezeń życiorysów, gdzie napisał: „po ukończeniu szkoły powszechnej wstąpiłem w 1922 r. do pryw. gimnazjum »Szkoły Lubelskiej« w Lublinie, po czym w 1924 r. przenieśliem się do Państwowego Gimnazjum w Krasnymstawie, które ukończyłem w 1930 r.”<sup>1</sup>. Dla kogoś z tych okolic, kto rozważał

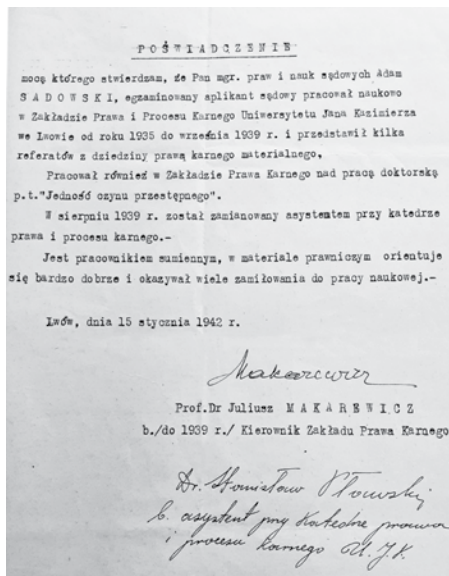
---

\* Maciej Jońca, dr hab., prof. USz.; ORCID: 0000-0003-4982-8936.

<sup>1</sup> Życiorys Adama Sadowskiego sporządzony 26 listopada 1945 r. (rękopis; Archiwum Uniwersyteckie KUL,teczka osobowa Adama Sadowskiego).

w tym czasie podjęcie studiów wyższych, możliwości prezentowały się następująco: mógł udać się do Lublina, gdzie funkcjonował nie ciesząc się pełnią praw uczelni wyższej Uniwersytet Lubelski lub spróbować szczęścia we Lwowie kuszącym opromienionym sławą Uniwersytetem Jana Kazimierza. Adam Sadowski wybrał gród nad Pełtwią. „Wstąpiłem – relacjonował po latach – na Wydział Prawa Uniwersytetu J.K. we Lwowie, otrzymując w 1934 r. tytuł magistra praw. Będąc na IV r. prawa uczęszczałem na Studium Sądowe przy tamt. Uniwersytecie i w 1938 r. otrzymałem dyplom magistra nauk sądowych”<sup>2</sup>.

Utrwaloną tradycją Uniwersytetu Jana Kazimierza było absorbowanie zdolnych studentów do pracy naukowej. Chętnie korzystano również z pracy absolwentów, którzy marzyli o karierze naukowej. Sadowski znalazł się w gronie zapaleńców, którzy nie chcieli rozstawać się z murami Akademii. „W 1935 r. – czytamy jeszcze w jego życiorysie – po wstąpieniu do służby sądowej w charakterze aplikanta sąd. pracowałem w Instytucie Prawa Karnego prof. Makarewicza, biorąc udział w seminariach, wygłaszając referaty, zabierając głos w dyskusjach itp. W 1939 r. zostałem zamianowany asystentem przy Katedrze Prawa Karnego prof. Makarewicza i po kilkuletnich studiach ukończyłem pracę p.t. »Jedność czynu przestępnego«”<sup>3</sup>.



Zaświadczenie od prof. Juliusza Makarewicza

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> Tamże.

Marzenia Adama Sadowskiego o sformalizowaniu pobytu na uniwersytecie spełniły się stosunkowo późno. Dokument z dnia 22 sierpnia 1939 r. podpisany przez rektora prof. Edmunda Bulandę, w którym poruczono młodemu uczonemu obowiązki asystenta młodszego wolontariusza przy Katedrze Prawa Karnego UJK zainteresowany odebrał... 31 sierpnia – w przeddzień napaści hitlerowskich Niemiec na Polskę<sup>4</sup>.

### Pierwszy krach

Adam Sadowski rozpoczął karierę naukową i pracę w wymiarze sprawiedliwości w wyjątkowo pechowym okresie nie tylko dla siebie, ale i dla świata. Skończywszy studia, przez kilka lat terminował jako darmowy czeladnik na uniwersytecie i w sądach, po czym, kiedy nareszcie doprowadził do końca prace nad dysertacją doktorską, wybuchła wojna. Dotychczasowy porządek w Europie został wywrócony do góry nogami, a wraz z tym życie dziesiątków tysięcy jej mieszkańców. Z dnia na dzień zmieniło się wszystko również w życiu Sadowskiego. O pracy akademickiej w okupowanym Lwowie mógł zapomnieć. *Nolens volens* powrócił w rodzinne strony, gdzie poza pomocą w rodzinnym gospodarstwie zajmował się prowadzeniem tajnych kompletów dla dzieci i młodzieży z okolic.

W Płonce spadło na pechowego wychowanka lwowskiej wszechnicnicy kolejne nieszczęście. Utracił bowiem mozolnie przygotowywaną przed wojną dysertację. Okoliczności przepadku manuskryptu przewijają się we wspomnieniach prof. Juliusza Domańskiego, który poznał Sadowskiego w sposób następujący: „dowiedziałem się, że we wsi Płonce niejaki sędzia Adam Sadowski organizuje prywatny kurs nauki gimnazjalnej dla kompletu uczniów. (...) Skorzystałem natychmiast z oferty sędziego Sadowskiego i wyniosłem się do Płonki”<sup>5</sup>. Juliusz Domański, który swego byłego nauczyciela tytułuje Mistrzem, zachował o nim jak najlepsze zdanie: „Rzeczowo uczył, nie opowiadał prawniczych anegdotek. Trzymał się programów, podręczników. A przecież pełnił funkcję kilku gimnazjalnych nauczycieli. Nauczał łaciny i jeszcze dwóch języków: niemieckiego i francuskiego. Był to oczywiście poziom elementarny, ale robił to dobrze. A jakie jego praca dawała efekty, można było zobaczyć, kiedy jego uczniowie – w tym ja – pojechali do Krasnegostawu na egzamin państwowy. Z blisko dziesięciu osób nie zdała tylko jedna”<sup>6</sup>.

<sup>4</sup> Dokument nr 5324/39. W dniu wydania go zainteresowanemu przystawiono na nim pieczęć z datą (Archiwum Uniwersyteckie KUL,teczka osobowa Adama Sadowskiego).

<sup>5</sup> J. Domański, *Między filozofią a filologią. Wspomnienia*, Warszawa 2012, s. 45, 46.

<sup>6</sup> *Personæ-res-acciones. Rozmowy o prawie rzymskim i historii prawa*, red. M. Jońca, Lublin 2021, s. 83-84.



*Płonki. Grupa uczestników tajnych kompletów ze swoim nauczycielem Adamem Sadowskim (w środku z laską). Fot. ze zbiorów prof. Juliusza Domańskiego.*

„Pobyt mój w Płonce – pisze dalej profesor – musiał się jednak skończyć po zdanym w Krasnymstawie chyba na początku lutego 1945 egzaminie, albowiem sędzia Sadowski dostał możliwość pracy na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Był on prawnikiem nastawionym na pracę naukową, powiadano nawet, że stracił napisaną przed samą wojną rozprawę doktorską ukrywając ją w stodole wraz z jakimiś wartościowymi przedmiotami swego ojca i tak uczyniwszy ją łupem złodzieja. Teraz chciał więc osiedlić się w mieście uniwersyteckim, co i uczynił, bo przecież improwizowana belferka mogła dla niego być tylko środkiem do życia doraźnym”<sup>7</sup>.

## Podanie

Wśród wielu ciekawych dokumentów zachowanych w teczce osobowej Adama Sadowskiego przechowywanej w Archiwum Uniwersyteckim KUL znalazło się m.in. jego podanie do władz uczelni z 6 listopada 1945 r., w którym napisał: „mam zaszczyt prosić Wysoką Radę Wydziału o zamianowanie mnie asystentem przy Katedrze prawa karnego tut. Uniwersytetu. Od 1934 r. do wybuchu wojny pracowałem jako seminarzysta przy prof. Makarewiczu na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, a w 1939 r. zostałem zamianowa-

<sup>7</sup> J. Domański, *Między filozofią a filologią*, s. 47.

ny asystentem przy Jego Katedrze. W październiku 1939 r. miałem przedłożyć napisaną rozprawę pr. »Jedność czynu przestępnego« i promować się na doktora praw. Działania wojenne udaremniły powyższe zamierzenia<sup>8</sup>.

Tożsame informacje zawiera notatka jego naukowego mentora prof. Juliusza Makarewicza sporządzona jeszcze w czasach okupacji: „stwierdzam, że Pan mgr. praw i nauk sądowych Adam Sadowski, egzaminowany aplikant sądowy pracował naukowo w Zakładzie Prawa i Procesu Karnego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie od roku 1935 do września 1939 r. i przedstawił kilka referatów z dziedziny prawa karnego materialnego. Pracował również w Zakładzie Prawa Karnego nad pracą doktorską p.t. »Jedność czynu przestępnego«. W sierpniu 1939 r. został zamianowany asystentem przy Katedrze Prawa i Procesu Karnego. Jest pracownikiem sumiennym, w materiale prawniczym orientuje się bardzo dobrze i okazywał wiele zamięłowania do pracy naukowej. Lwów 15 stycznia 1942 r.”<sup>9</sup>.

O determinacji Sadowskiego oraz jego niezachwianej wierze w to, że roku 1939 nie przeciął definitywnie jego przygody z nauką świadczy nie tylko pismo, które Juliusz Makarewicz sporządził na jego życzenie w roku największych militarnych przewag państw Osi. Wystarał się także o uwierzytelniony odpis dyplomu ukończenia studiów prawniczych, którego autentyczność 12 stycznia 1942 r. poświadczył w języku niemieckim ukraiński notariusz Roman Zaiatschkivskii<sup>10</sup>. 18 stycznia podobny dokument poświadczający zarówno prawnicze wykształcenie Sadowskiego, jak i ukończenie przez niego dwuletniego studium sądowego, wystawili mu w języku niemieckim jacyś ludzie podpisujący się jako: *Kommischarischer Verwalter der Iwan Franko Universität Lemberg* prof. W. Simonowyt-sch oraz *Universitätsarchivleiter* W. Syrotynskij<sup>11</sup>.

## Obrona i zatrudnienie

Plagi, jakie dotychczas zsyłał złośliwy los, nie załamały Adama Sadowskiego. Najwyraźniej potrafił cieszyć się z tego, co miał. Tymczasem w roku 1944 powodów do radości nie brakowało. Wszak nie

<sup>8</sup> Prośba do Dziekanatu Wydziału Prawa Uniwersytetu w Lublinie z dnia (rękopis; Archiwum Uniwersyteckie KUL,teczka osobowa Adama Sadowskiego).

<sup>9</sup> Poświadczenie wystawione przez Juliusza Makarewicza (podpisany jako b./do 1939 r./ Kierownik Zakładu Prawa Karnego) dla Adama Sadowskiego/ Na dole dokumentu w charakterze świadka autograf złożył: „Dr Stanisław Płowski b. asystent przy Katedrze prawa i procesu karnego U.J.K.” (maszynopis; Archiwum Uniwersyteckie KUL,teczka osobowa Adama Sadowskiego).

<sup>10</sup> Odpis odpisu notarialnego (niem. *Abschrift*) sprawdzony pod kątem poprawności i autentyczności przez KUL (rękopis; Archiwum Uniwersyteckie KUL,teczka osobowa Adama Sadowskiego)

<sup>11</sup> Odpis poświadczenia (niem. *Bestätigung*) sprawdzony pod kątem poprawności i autentyczności przez KUL (rękopis; Archiwum Uniwersyteckie KUL,teczka osobowa Adama Sadowskiego).

tylko przeżył wojnę, ale też udało mu się stanąć na ślubnym kobiercu. W tych okolicznościach mógł uwierzyć, że Fortuna nareszcie posłała mu spojrzenie życzliwe i obiecujące. Doktorat przypadł, ale czy była to strata nieodwracalna? W podaniu do władz lubelskiej uczelni złożonym na początku listopada 1945 r. zaznaczył, że skromną część naukowych pomocy udało mu się ocalić. „Przy wyzyskaniu powyższych materiałów – deklarował – w oparciu o dzieła tut. Uniwersytetu oraz bibliotek miasta Lublin (Uniwersyteckiej, Łopacińskiego) w 1945 r. pod kierownictwem Prof. dr. Z. Papierkowskiego podjąłem pracę nad rekonstrukcją wspomnianej rozprawy<sup>12</sup>. Rekonstrukcję wykonał ekspresowo, skoro jeszcze w tym samym miesiącu złożył kolejne pismo: „niniejszym oświadczam, że pracę p.t. »Jedność czynu przestępnego« przedłożoną Radzie Wydziału Prawa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w dniu 12 listopada 1945 – opracowałem i napisałem samodzielnie po przestudiowaniu dzieł w niej powołanych<sup>13</sup>».

Historia i perypetie pechowego doktoranta musiałyby być wszystkim znane, jako że oceny jego dzieła utrzymano w tonie powściągliwej przychylności. Prof. Wit Klonowiecki pochwalił znajomość metody naukowej autora oraz wspaniale wyzyskaną literaturę przedmiotu. Przedstawioną mu do oceny rozprawę uznał za „nowy i pozytywny dorobek w polskiej literaturze prawa karnego<sup>14</sup>». Na mankamenty będące wynikiem morderczego tempa nie zareagował nikt poza... promotorem. Profesor Zdzisław Papierkowski w podsumowaniu swoich wywodów stwierdził: „pracę A. Sadowskiego oceniam na stopień dobry i stwierdzam, że może ona stanowić podstawę do ścisłego egzaminu czyli rygorozum doktorskiego. Przepisanie na maszynie skandaliczne pod każdym względem, to zn. zawiera wszystkie możliwości błędów drukarskich<sup>15</sup>».

Wszystko skończyło się dobrze. Adam Sadowski stopień doktora uzyskał 5 marca 1946 roku. Ponieważ dotychczasowe doświadczenia nauczyły go, że nie warto spoczywać na laurach, już w piśmie z 4 grudnia 1946 r. zapewniał: „obecnie przygotowuję pracę habilitacyjną p.t. »Przestępstwo ciągle«<sup>16</sup>». Informację tę potwierdza fragment opinii kierownika katedry z 14 grudnia 1946 r.: „obecnie wykańcza pracę habilitacyjną p.t. »Przestępstwo ciągle«, która posiada

<sup>12</sup> Życiorys Adama Sadowskiego sporządzony 26 listopada 1945 r. (rękopis; Archiwum Uniwersyteckie KUL, tezka osobowa Adama Sadowskiego).

<sup>13</sup> Oświadczenie Adama Sadowskiego (rękopis; Archiwum Uniwersyteckie KUL, tezka osobowa Adama Sadowskiego).

<sup>14</sup> Notatka prof. Wita Klonowieckiego z dnia 17 grudnia 1945 r. (maszynopis; Archiwum Uniwersyteckie KUL, tezka osobowa Adama Sadowskiego).

<sup>15</sup> Opinia prof. Zdzisława Papierkowskiego z dnia 7 stycznia 1946 r. (maszynopis; Archiwum Uniwersyteckie KUL, tezka osobowa Adama Sadowskiego).

<sup>16</sup> Życiorys Adama Sadowskiego sporządzony dnia 4 grudnia 1948 r. (maszynopis; Archiwum Uniwersyteckie KUL, tezka osobowa Adama Sadowskiego).

wszelkie dane po temu, by stanowić podstawę do uzyskania docentury w zakresie prawa karnego materialnego<sup>17</sup>.

### *Vis maior raz jeszcze*

Rok 1947 okazał się nareszcie dobry dla doktora Adama Sadowskiego. Zyskał wtedy stanowisko adiunkta. Niebezpiecznie liczył także na to, że dzięki szybko zrobionej habilitacji uda mu się dalej awansować w uniwersyteckiej hierarchii. W tym samym roku Ministerstwo Oświaty wydało zgodę na powierzenie mu wykładów zleconych z kryminalistyki. Do nich dodano jeszcze potem wykłady z polityki kryminalnej.

Złożyło się znakomicie, jako że Sadowski miał już wtedy na utrzymaniu żonę i dwoje małych dzieci. Wszystko zmierzało w doskonałym kierunku. Układało mu się i w pracy, i w domu. W piśmie z 3 marca 1950 r. dziekan Wydziału Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych KUL prof. Czesław Strzeszewski, potwierdzał, że „dr Sadowski jest sumiennym pracownikiem naukowym. Ogłosił drukiem rozprawę »Przestępstwo ciągłe«, na podstawie której ubiega się o habilitację w zakresie prawa karnego materialnego<sup>18</sup>. Załatwienie tej sprawy wydawało się być jedynie kwestią czasu.



*Legitymacja pracownicza dr. Adama Sadowskiego. Ostatnią pieczęć przystawiono w roku 1952. Fot. Archiwum Uniwersyteckie KUL.*

<sup>17</sup> Opinia dotycząca dra Adama Sadowskiego wystawiona przez prof. Zdzisława Papierkowskiego dnia 14 grudnia 1948 r. (maszynopis; Archiwum Uniwersyteckie KUL,teczka osobowa Adama Sadowskiego).

<sup>18</sup> Opinia Dziekana Wydziału Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych KUL z dnia 3 marca 1950 r. (maszynopis; Archiwum Uniwersyteckie KUL,teczka osobowa Adama Sadowskiego).

Wtedy po raz kolejny doszło do ingerencji sił, których Adam Sadowski nie mógł przewidzieć, a nawet jeżeli coś przeczuwał, nie był w stanie się im przeciwstawić. 23 czerwca 1949 r. ówczesny minister oświaty zdecydował o likwidacji Sekcji Prawnej na Wydziale Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych KUL. Za tym poszedł zakaz naboru studentów na studia prawnicze w roku akademickim 1949/1950. Do roku akademickiego 1951/1952 prowadzono więc jedynie zajęcia dla starszych roczników. Po jego zakończeniu Adam Sadowski otrzymał pismo sygnowane przez dziekana, w którym prof. Aleksander Kunicki zwiastował mu to, co nieuchronne: „uprzejmie zawiadamiam Pana, że ze względu na całkowitą likwidację Wydziału Prawa i Nauk Sp. Ekon. na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, Pański stosunek służbowy z Uniwersytetem ulega rozwiązaniu z dniem 31 sierpnia 1952 r. Za dotychczasową współpracę na Wydziale wyrażam serdeczne podziękowanie”<sup>19</sup>.

## Epilog

Poeta i filozof Boecjusz wyobrażał sobie Fortunę jako kobietę kręcącą kołem, która raz wywyższa człowieka i sprzyjała mu we wszystkim, by za chwilę strącić go z piedestału i przysporzyć trosk oraz zmartwień<sup>20</sup>. Nie zachowały się świadectwa tego, by Adam Sadowski składał reklamacje w związku z tym, co go spotkało. Zamknięcie wydziału nie oznaczało końca jego związku z uniwersyte-tem. Do października 1954 r. pracował na nim jako radca prawny. Następnie przeniósł się do Przemyśla. Zmarł 15 października 1958 roku w wieku pięćdziesięciu lat. Na nekrologu oczywiście przypomniano usłaną cierniami naukową drogę zmarłego. Nie napisano, że los tak chciał, gdyż dla wszystkich było to oczywiste.

## Bibliografia

Archiwum Uniwersyteckie KUL,teczka osobowa Adama Sadowskiego.

Domański J., *Między filozofią a filologią. Wspomnienia*, Warszawa 2012.

*Personæ-res-actioes. Rozmowy o prawie rzymskim i historii prawa*, red. M. Jońca, Lublin 2021.

Świetlicka E.K., *O metamorfozach fortuny uwagi niektóre*, [w:] *Władność intelektualna a dziedzictwo kulturowe. Księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Wojciechowi Kowalskiemu*, red. M. Jankowska, P. Gwoździewicz-Matan, P. Stec, Warszawa 2020, s. 767-780.

<sup>19</sup> Odpis odpisu pisma z dnia 31 maja 1952 r. (maszynopis; Archiwum Uniwersyteckie KUL,teczka osobowa Adama Sadowskiego).

<sup>20</sup> Szerzej na ten temat: E.K. Świetlicka, *O metamorfozach fortuny uwagi niektóre*, [w:] *Władność intelektualna a dziedzictwo kulturowe. Księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Wojciechowi Kowalskiemu*, red. M. Jankowska, P. Gwoździewicz-Matan, P. Stec, Warszawa 2020, s. 771-773.





---

Ewa Stawicka

## GOLIAT Z GŁOWĄ DAWIDA

---

**K**olejny rok kalendarzowy skłania do definiowania zamierzeń i, co najmniej w tym samym stopniu, do podsumowania minionych miesięcy. Jeżeli udało się wyjechać latem na wakacje, przeglądamy się teraz w fotografiach sprzed pół roku, a zachęceni, także w utrwalonych obiektywem wspomnieniach z lat ubiegłych – zaraz potem przyłapując lustro na demonstrowaniu nam oznak narastającego znużenia.

Nie jestem pewna, czy w czasach sprzed wynalezienia dagerotypu malarze-portreciści zawsze mieli świadomość utrwalania modelu (a zwłaszcza modelki) po wieki w takiej kondycji, w jakiej go obserwowali podczas pozowania. Konterfekty celowo pochlebione – na przykład kandydatek na królewskie narzeczone – to oczywiście zagadnienie osobne. Wszelako co najmniej od początków Renesansu, artyści zdecydowanie częściej poszukiwali na zagruntowanym płótnie drogi do prawdy aniżeli płaskiego komplementu. Prawdzie olejem malowanej przytrafia się zresztą to samo, co każdej innej: niektórzy chcą ją widzieć materialną, a inni – formalną. Zapewne ta niepotrzebna dychotomia jest przyczyną, dla której twórcy wybitni popełniali nieraz dzieła ewidentnie nieudane.

Za sprawą dwóch równoczesnych pokazów płócien zorganizowanych na przełomie lat 2021-22 w salach warszawskiego Zamku Królewskiego, po raz kolejny przypomniano polskiej publiczności po-

stać Caravaggia. Malarza, którego wyjątkowość zasadza się między innymi na tym, iż w jego życiowej tece nie sposób wskazać wytwory chybione. Istnieją przypuszczenia, że sam niszczył swoje obrazy najwcześniejsze oraz te z lat późniejszych, o których doskonałości nie był przekonany. Jeśli tak właśnie było – pomyślmy: jakże niewielu stać na tak radykalną samokrytykę i samoprzeczenie!

Jest ponoć wielce prawdopodobne, że pochylona nad lustrem wody postać Narcyza to autoportret dwudziestokilkulatka, opromienionego już sławą po przybyciu do Rzymu. Krytyków zachwyca arcytrudne przedstawienie pozycji egotysty zapatrzonego we własne odbicie. Zwykły widz – prędzej dostrzeże niepokój śmierci zaczajony w wodnym wizerunku, przymknięte oczy i gorycz zamkniętych ust; postarzałą przedwcześnie twarz.

Caravaggio oszczędnie pozostawiał we własnych obrazach ślady swojego wyglądu. Krępej postawy, szybko zmienił się z młodzieńca w dojrzałego mężczyznę. W dziesięć lat po przybyciu do Wiecznego Miasta wyglądał tak, jak skrajna w kompozycji postać trzymająca lampę i usiłująca przepchnąć się przez słończonych żołdaków bliżej Jezusa – na płótnie znanym pod dwiema nazwami: „Pojmanie Chrystusa” oraz „Pocałunek Judasza”.



Ciemny zarost, gęste brwi, dość pospolity nos, wydatne usta i niewysokie czoło – te same rysy twarzy ma odcięta głowa pokonanego wojownika z przerażającego obrazu zatytułowanego „Dawid z głową Goliata”, w wersji dzisiaj eksponowanej w rzymskiej galerii Borghe-se. To ostatni autoportret geniusza który skończył życie w 1610 roku. Chłopiec – pogromca Filistyna, z rudawą czupryną i słodką melancholią na wargach; toż to ta sama postać, która niegdyś zachwycała się źródłanym swoim odbiciem! Malowidło zawiera zatem dwa portrety jego twórcy, niczym alfa i omega podsumowujące początek i koniec oszałamiającego tempem *curriculum vitae*. Czy to niewinny młodzian zwyciężył męża sytego zła, czy też wydarzyło się na odwrót?

W latach dziewięćdziesiątych XX wieku, gościnne wtedy dla mnie łamy Pisma Adwokatury Polskiej „Palestra” zawiadywane przez nieodżałowanej pamięci redaktora naczelnego Stanisława Mikke, zamieściły cykl szkiców poświęconych procesom, których bohaterami były rozmaite postacie historyczne. Lista tematów jakich wówczas nie udało mi się zrealizować, obejmowała między innymi dramaty sądowe, które były udziałem Michelangelo Merisiego. Dzisiejszy stan badań nad życiorysem wybitnego Mediolańczyka (niewielkie Caravaggio, od którego nazwy wziął swój artystyczny pseudonim, to miejsce, do którego rodzina przeniósł się z metropolii w ucieczce przed grasującą zarazą) czyni zbędną myśl o powrocie do literackiego pomysłu zarzuconego przed z górą dwudziestoma laty. Aktualnie należałoby pomyśleć raczej o skonstruowaniu scenariusza filmu fabularnego na motywach biografii malarza. A byłyby to zapis żywota awanturniczego, pełen scen brutalnych i szybkich zwrotów akcji.

Giovanni Baglione był twórcą konkurującym z Caravagiem wobec rzymskich zleceniodawców. Prędko wszakże znalazł się pod artystycznym wpływem rywala; ten zaś wyśmiewał go publicznie za naśladownictwo i niedoskonałość warsztatu. Potwarz – bo tak zakwalifikowano zachowanie Merisiego – miała bolesne dlań konsekwencje: zniesławiony wygrał sprawę, którą wytoczył; oskarżony znalazł się w więzieniu. Rzec odbiła się szerokim echem, jako jeden z większych skandali epoki. Akta z roku 1603 zachowały się, pieczołowicie złożone ongiś w archiwum. Kto dziś bronilby tchnącego sztucznością malarstwa Baglione? Tym natomiast, co potomni wdzięcznie mu popamiętali, jest złożone z dwustu biogramów obszerne opracowanie żywotów słynnych malarzy, rzeźbiarzy i architektów, wydane drukiem w roku 1642. Jedna z postaci wyczerpująco w nim przedstawionych to... Caravaggio.

Michelangelo Merisi, choć okresami nieźle zarabiał, regularnie prowadził żywot abnegata. Nie dbając o estetykę odzienia ani o wygodę zamieszkania, w interwałach pomiędzy zrywami szaleńczej pra-

cy szwendał się po mrocznych zaułkach, zadając się z dziewczętami podejrzanej konduity i z kamratami prowadzącymi ciemne interesy. Jak na hulakę przystało, pod wpływem mocnych trunków wszczynał burdy z lada powodu. Obrażał stróżów prawa. Wybijiał okna właścicielom nie dość mu życzliwych tawern. Odmawiał płacenia czynszu za najmowane byle jakie lokale. Wdawał się w bójki. W sumie, stawał przed rozmaitymi rzymskimi trybunałami co najmniej jedenaste razy.

Z kolejnych opresji wybawiali go możni zleceniodawcy. Jednak w 1606 roku przebrała się miarka. Mistrz światłocienia został oskarżony o morderstwo niejakiego Ranuccia Tomassoniego. Okoliczności czynu od początku budziły wątpliwości, zwłaszcza co do tego, czy zabójstwo było zamierzone, czy też przypadkowe. Młodzi mężczyźni posprzecziali się o jakieś karciane rozliczenia, a może o wynik gry w tenisa. Późniejsza historiografia gotowa jest hołdować raczej opcji sprzeczki motywowanej zazdrością o kobietę – prostytutkę imieniem Fillide, która pozowała do obrazu Caravaggia przedstawiającego Judytę trzymającą odciętą głowę Holofernesa. Jednak niezależnie od tła zdarzenia, nóż tkwiący pomiędzy żebrami zabitego był rekwizytem, który uniemożliwił skorzystanie tym razem z czyjejkolwiek wysokiej protekcji, nawet papieskiej.

Zaczęła się tułaczka, jako że na terenie Wiecznego Miasta zabójca był wyjęty spod prawa. Zatem najpierw kilka miesięcy na Sycylii, potem sąsiednia Malta. Zakonnicy nie tylko udzielili przybyłszowi gościny: pasowano go także na rycerza. Żywoć klasztorny przepłatany pracą nad nowymi zleceniami krewkiemu artyście jednak nie wystarczył. Znów wdał się w bójkę poza murami zakonu maltańskiego, połała się krew, zapadł wyrok skazujący. Mnisi, jak się wydaje, przytknęli oko, kiedy przedsięwziął ucieczkę.

Znowu Sycylia. Doskonale płatne zlecenia w Palermo, szwendanie się po ulicach, wyszydzenie miejscowych malarzy. Pomimo powolnej wędrówki dokumentów, nad Merisim wkrótce zawisło widmo ekstradycji. Nim zdążono ją wykonać, uciekł do Neapolu. To wtedy powstał ów „Dawid z głową Goliata”. Tajemniczy jakiś (może z zemsty nasłany?) napastnik próbował pozbawić go życia. Skończyło się na mocnym pokaleczeniu, między innymi twarzy. I wówczas nadeszła z Rzymu wiadomość o ułaskawieniu. Pośpieszna podróż, w którą wyruszył wciąż jeszcze poważnie ranny, zakończyła się przedwcześnie, w tokańskim Porto Ercole. Dołączyło się zachorowanie na tyfus. Zmarł w miejscowym szpitaliku. Pochowano go na skromnym cmentarzu.

Antropolodzy zidentyfikowali szczątki malarza, przecinając tym samym długotrwałe spekulacje na temat miejsca jego wiecznego spoczynku – równo po czterystu latach.

W 1996 roku w warszawskim Muzeum Narodowym miał miejsce pokaz wypożyczonego z Pinakoteki Watykańskiej „Złożenia do grobu”; okrzyknięto go wydarzeniem roku. W jedenaście lat potem, te same mury gościły „Grę w karty”. Teraz, na Zamku – „Chłopiec pogryziony przez jaszczurkę” i „Narcyz przy źródle”.

Obrazy które czasami nas odwiedzają, noszą w sobie doskonałość. Jej genezą bywa przeciwieństwo życia twórcy.



---

Ewa Sałkiewicz-Munnerlyn\*

**AWARDING THE TITLE OF DOCTOR HONORIS  
CAUSA OF THE CALISIA UNIVERSITY TO PROFESSOR  
THEODOR MERON**

---

W niedzielne popołudnie 24 października 2021 r. w Teatrze Miejskim w Kaliszu miała miejsce wyjątkowa uroczystość. Wybitny prawnik o światowym znaczeniu prof. Theodor Meron odebrał dwa odznaczenia: honorowe obywatelstwo Kalisza (poprzedzone jednogłośnie uchwałą Rady Miasta) oraz doktorat *honoris causa* Akademii Kaliskiej. Honorowe obywatelstwo Kalisza wręczyli juryście prezydent Kalisza oraz przewodniczący Rady Miasta. Z kolei doktorat *honoris causa* wręczył rektor Akademii Kaliskiej, zaś laudację wygłosiła prof. Patrycja Gizebyk. Przy okazji przypomniano piękną tradycję Kalisza związaną ze Statutem Kaliskim z 1264 r. Profesor Meron wspominał swoje dzieciństwo w przedwojennym Kaliszu: „Pamiętam zabawy w chowanego w tartaku mojego dziadka, pływaniu kajakiem latem i jazdy na łyżwach zimą po rzece Prośnie. Słuchaliśmy muzyki Chopina, chodziliśmy do szkoły. Z tamtych 9 lat nie pamiętam żadnego cierpienia i przejawów antysemityzmu”<sup>1</sup>Pojęcia kluczowe: Międzynarodowy Trybunał Karny; Dominic Ongwen; Ahmad Al Mahdi; redukcja kary.

Pojęcia kluczowe: Theodor Meron; honorowy obywatel Kalisza; doktor *honoris causa* Akademii Kaliskiej.

---

\* Dr Ewa Sałkiewicz-Munnerlyn, Calisia University, Poland, ORCID: 0000-0002-2617-2017 ewasalkiewiczmunnerlyn@gmail.com



Welcome dinner, 23.10.2021, Kalisz, Roma restaurant, Prof. T. Meron first to the right. First Rector A. Wojtyła and standing dr Ewa Sałkiewicz-Munnerlyn

On 24.10.2021, in the W. Boguslawski Theater, the inauguration of the II World Conference on Family Health "Health at the time of crises and wars" and Calisia University Kalisz, Senate Celebratory Meeting, the ceremony of awarding the title of doctor *honoris causa* of the Calisia University, Kalisz, Poland to Professor Theodor Meron took place.

Professor Theodor Meron was awarded the first honorary doctorate of the Kalisz University by the Rector Prof. Dr Andrzej Wojtyła and presented the professor with the title of Honorary Citizen of Kalisz by the City President, Krystian Kinastowski and the President of the Kalisz City Council Tadeusz Skarżyński.

In the laudatory speech in his honour by the promoter, the Rector Prof. dr Andrzej Wojtyła said, that: "We are proud that such an eminent judge, a world-renowned scholar, and at the same time a man of impeccable life attitude and decency, involved in public affairs, wished to accept the first title of the Kalisz Academy". He also added that Professor Theodor Meron's great passion is his love for the works of William Shakespeare. "In his public and scholarly activities, he remained faithful to Shakespeare's maxim that moral duty and conscience should guide the conduct of both leaders and citizens", Speeches of the reviewers, Professor Patrycja Grzebyk and

Professor Bogusław Sygit followed.

Professor Theodor Meron was born on 28 April 1930 in Kalisz, where he spent his childhood. He was 9 years old when Nazi Germany invaded Poland. After the outbreak of World War II he was in the ghetto in Częstochowa, and then in a forced labor camp. In 1945, he emigrated to Palestine and then to the United States. The judge Theodor Meron is considered one of the world-famous expert in humanitarian and criminal law and human rights. He received his legal education at the Hebrew University (M.J.), Harvard Law School (LL.M., J.S.D.) and Cambridge University (Diploma in Public International Law). He immigrated to the United States in 1978 and he is a citizen of the United States. He served as a judge of the International Criminal Tribunal for the former Yugoslavia (ICTY), International Criminal Tribunal for Rwanda (ICTR), and the International Residual Mechanism for Criminal Tribunals (Mechanism). He served as President of the ICTY four times (2002-2005 and 2011-15) and inaugural President of the Mechanism for three terms (2012-19).

In his speech he said that his childhood in pre-war Kalisz was happy. "I remember playing hide and seek in my grandfather's sawmill, kayaking in the summer and skating on the Prozna River in the winter. We listened to Chopin's music and went to school. From those nine years I do not remember any suffering or manifestations of anti-Semitism." He also added that to this day he hums the folk song "KraKowiaczek jeden" and the Military Polonaise.

He underlined that: "Terror and suffering is what I and my family experienced during World War II in Poland. It had an overwhelming impact on the decisions I made later in my career. It determined my specialization in international criminal law and human rights".

During the gala, Professor Meron confessed that after his liberation from the labor camp in Czestochowa and for years to come, he had nightmarish dreams during which he escaped from Germans dressed in black uniforms. "They chased me and couldn't catch me, but they constantly pursued me until I woke up covered in sweat. I tried to forget about it, I couldn't even think about going back to the places that had left such a painful mark on me. I did not expect that I would ever see Poland again and I would never have had the courage to return here if it had not been for the fact that I was invited by the Polish Red Cross committee in 1986 to speak about international humanitarian law at a summer course at Warsaw University".

He also stated: "I decided to face this past and together with my wife, who is French, I came to Kalisz, Treblinka, Czestochowa - places so closely connected with the war. It was a very painful journey for me. I would never have believed that a direct confrontation with the





Walk in the parc, first from right, Rector A. Wojtyła, Prof. T. Meron, President of Kalisz Krystian Kinastowski. Dr E. Sałkiewicz-Munnerlyn

traumatic past could free me from the demons of the past. Returning to my childhood places freed me from the nightmares and ghosts of my past. Those nightmarish dreams stopped coming back to me.”

Judge Meron also stressed, that the wounding and murdering of children is “one of the worst aspects of Nazi evil, because even the worst barbarians in the cruelest episodes of human history protected children from massacres and crimes committed against humanity.” He recalled that 1.5 million children, mostly of Jewish origin, were murdered by the Nazis during the Holocaust years. He also said: “I weep over the fate of the Jewish and Polish martyrs of Kalisz. 30,000 Jews and 20,000 Catholics from Kalisz were either murdered or expelled so that German colonists could settle in the Kalisz area without hindrance.”

Among famous scholars from different countries, the gala was attended also by the Minister of Family and Social Policy Marlena Maląg and Government Plenipotentiary for Polonia and Poles Abroad Jan Dziedziczak.

Before the event, at 3pm the Ecumenical Service at the Shrine of Saint Joseph in Kalisz was held, followed by laying flowers at the monument commemorating Saint John Paul II.

The next day, on 25th October 2021, Plenary sessions took place with the main subject: *The development of health situation in Poland, with a focus on the period between 1990 and 2020*, presided by Session Chairpersons: Prof. dr Andrzej Wojtyła and Prof. dr Witold Zatoński. After the introduction by Andrzej Wojtyła, Jurgen Rehm, Aurelijus Veryga, Jarosław Neneman, Witold Zatoński, the introductory lecture: Health and sustainable development during the pandemic (European report) was presented via video by Prof. Martin McKee. Later the session 1 A entitled *family healthcare in Poland, Israel, Mozambique, and Ukraine* took place with the Session Chairperson: Professor Leonardo Chavane. We listened to different lectures of: 1. Family Healthcare in Poland – Zofia Małas, the director of the Main Council of Nurses and Midwives. 2. Family Healthcare in Israel – Liat Safri, Western Galilee Medical Center, Israel, 3. Family Healthcare in Israel - Ruth Bitton, Head of the Midwifery Education, Northern Region, Israel. 4. Family Healthcare in Mozambique – PhD Leonardo Chavane, Eduardo Mondlane University, Mozambique, 5. The birth and the development of the family healthcare in Ukraine – Professor Andriej Bazylewicz, the president of the World Ukrainian Federations.

Parallel was a session B, on the Development of health situation in Central European countries with the Session Chairperson: Mindaugas Stelemekas, where the following subjects were discussed: Epidemiology of alcohol related diseases and attempts to minimize alcohol consumption consequences in Italy, Carlo La Vecchia, Health Crisis of 2020 – Lithuania example – Justina Vaitkeviciute, Review of the inequalities in the health accessibility in Latvia on the basis of gender – Inese Gobina.

In the afternoon the session 2 took place under the Session Chairperson: PhD Przemysław Biliński, Calisia University - Kalisz, Poland. The following lectures were presented: The Spanish Family Law under Covid-19- PhD Luis Javier Capote Perez, Tenerife, Spain (20') – (remote entrance), Vaccination – the basis to limit the COVID-19 pandemic – PhD Andrzej Trybusz, Calisia University – Kalisz, Poland, Professor Jan Chodkiewicz. At the same time the parallel session 2 took place with the title: Smoking and epidemiology of tobacco-related diseases, under the Session Chairman Tomasz Zdrojewski and Mateusz Zatoński. The lectures were: Nicotine consumption and lung cancer in Poland – Professor Witold Zatoński, Tobacco consumption and tobacco-related sicknesses in Lithuania – (Vaida Liutkute-Gumarov), Smoking and tobacco-related diseases trends on Latvia – Iveta Pudule Inequalities in health accessibility – Kinga Janik-Koncewicz and team .

From 16.00 to 18.00 session 3 took place with the title of: *human*

*rights in armed conflicts*, under the Session Chairperson: PhD Ewa Sałkiewicz-Munnerlyn, Calisia University – Kalisz, Poland, with the following lectures: 1. Building a Just World Order – Professor Alfred de Zayas, Geneva School of Diplomacy. 2. The psycho-social impact of the global pandemic in the families of genocide survivors- Assumpta Mugiraneza, the Director of the Iriba Centre for Multimedia Heritage, IRIBA, Kigali, Rwanda. 3. Human rights in times of armed conflicts – PhD Ewa Sałkiewicz-Munnerlyn, Poland, 4. Family during the time of crisis in Albania – Father Wojciech Żmudziński, SJ, Collegium Bobolanum, Poland. The discussion followed between participants: Professor Marderos Sayegh, PhD, Eng. Wrocław University of Science and Technology and Professor Zbigniew Krysiak, Institute of Schuman Thought, Warsaw.

In parallel session 3 took place, with the title: *alcohol consumption and epidemiology of alcohol-related diseases*, under the Session Chairperson: Jurgen Rehm, Kinga Janik-Koncewicz with the following lectures: 1. History of alcohol consumption and epidemiology of alcohol related diseases in Poland – Professor Witold Zatoński and team, 2. Review of the polish legislation within the scope of the limiting of the alcohol consumption – Mateusz Zatoński, 3. Polish alcohol excise tax – Jarosław Neneman, 4. Alcohol consumption and epidemiology of alcohol-related disease in Lithuania – Mindaugas Stelemekas. 5. Alcohol consumption and epidemiology of alcohol-related disease in Latvia – Laura Isajeva. By the end, the summary of the discussion by the Session Chairpersons: Andrzej Wojtyła and Witold Zatoński



## ZOILOS WEDŁUG NORWIDA

Zoilos z Amfipolis (gr. Ζοίλος) żył w IV w. przed Chr. Był filozofem, wytrwanym mówcą, nauczycielem Demostenesa, który konkurował i prowadził dysputy z Platonem i Isokratesem (uczniem Sokratesa), ale do dziejów przeszedł jako bezkompromisowy i niesprawiedliwy krytyk, który nie uznawał innego niż swoje postrzeganie poezji, sztuki, filozofii, władzy, świata. Bezpardonowa i napastliwa krytyka Homera sprawiła, że imię Zoilosa stało się symbolem i synonimem człowieka niesprawiedliwego w ocenie innych, zjadliwego krytyka. Z czasem powstało wokół jego postaci wiele legend, także takich, w których za krytykanctwo i zagrożenie tym władzy został ukrzyżowany.

Dzisiaj postać Zoilosa przykrywa warstwa kurzu, a jego imię coraz rzadziej jest wykorzystywane w języku debaty, także naukowej. Nie sposób dzisiaj ustalić, czy Zoilos rzeczywiście zawsze krytykował dla samej krytyki, atakując podmiotowo nie dzieło, czy pogląd, ale osobę. Jak jego krytyka miałaby się do współczesnych standardów dotyczących wolności słowa i ochrony praw podstawowych?

Postaci Zoilosa poświęcił jeden ze swoich szkiców graficznych Cyprian Kamil Norwid. Ten czwarty, obok Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego i Zygmunta Krasińskiego, romantyczny wieszcz, potrafił znakomicie opisać rzeczywistość nie tylko słowem ale i obrazem. Pozostawił wiele grafik, w tym liczne szkice karykaturalne. Jednym z przykładów jest satyra na kąśliwą krytykę, czyli *Zoilus*. Przedstawiony został on jako skrzydlaty potwór o głowie jakby psa o przerośniętym uzębieniu, który depcze książki (twórczość), a człowiekowi (twórcy, poecie) próbuje odebrać harfę – symbol natchnienia, weny, twórczej pracy. Norwid naszkicował tak skrzydła Zoilusa, by wskazywały, że nie jest on zdolny do wzniesienia się, do latania.

Być może rysunek Norwida był reakcją na zaobserwowaną lub doznaną niesprawiedliwą krytykę. Ujęcie norwidowskie jest jednak

uniwersalne. Zdaje się wołać: niesprawiedliwa krytyka, niszczenie dzieł i ich twórcy, to jakże często działania potwora, który sam nie jest w stanie wznieść się; sam nie potrafi tworzyć.

W przypadku twórczości literackiej, sztuki, czy twórczości naukowej, celem krytyki winna być sprawiedliwa ocena dzieł, a nie naśladowanie Zoilosa.

AJR

## INFOMACJA DLA AUTORÓW

„Głos Prawa. Przegląd Prawniczy Allerhanda” – “The Voice of Law. Allerhand Law Review”, to czasopismo o profilu prawniczym, nie stroniące jednak od zagadnień z zakresu nauk humanistycznych i społecznych, a w szczególności ekonomii, socjologii i historii.

Tak jak prawo nie istnieje w oderwaniu od życia, tak i „Głos Prawa” nie ogranicza się wyłącznie do dogmatyki prawa. Kieruje nami myśl wyrażona już w 1924 r. przez redaktora lwowskiego „Głosu Prawa”, aby być otwartym czasopismem „żywego prawa”, redagowanym „przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki”.

W czasopiśmie publikujemy artykuły, głosy, przeglądy orzecznictwa, polemiki, recenzje, teksty praktyczne oraz autorskie felietony.

Przyjmujemy artykuły o objętości do 22 stron, głosy o objętości 5-10 stron, recenzje o objętości do 6 stron (przy założeniu, że strona to 1800 znaków). Prosimy o przesyłanie materiałów drogą elektroniczną, na adres e-mail: [glosprawa@gmail.com](mailto:glosprawa@gmail.com). Do podpisanego opracowania należy dołączyć dane kontaktowe (numer telefonu, adres e-mail).

Nadesłanie tekstu do redakcji wyraża zamiar opublikowania go w „Głosie Prawa” i jest tożsamy ze zgodą na opracowanie redakcyjne tekstu oraz z udzieleniem licencji na opublikowanie opracowania w wersji elektronicznej w Internecie oraz w wersji papierowej (tradycyjnej). Autor przed publikacją opracowania otrzyma je do korekty autorskiej. Wydawca „Głosu Prawa” nie wymaga, aby Autor przynosił prawa autorskie, ale udzielił licencji. Każdy artykuł sygnowany jest oznaczeniami autora, zaś pozostałe informacje o autorze podawane są w przypisie, zaś ich treść ogranicza się do wskazania stopnia/tytułu naukowego, afiliacji oraz numeru ORCID. Każdy artykuł po opublikowaniu jest ogólnie dostępny w Internecie.

Prosimy, aby podali Państwo propozycję tytułu w języku angielskim oraz załączyli krótkie streszczenia (do 600 znaków) w języku polskim oraz w języku angielskim, a także pojęcia kluczowe (w językach polskim i angielskim) oraz bibliografię załącznikową (uporządkowaną alfabetycznie, z podaniem nazwiska i pełnego imienia autora oraz dokładnego opisu publikacji).

Artykuły napływające do redakcji poddawane są obustronnie anonimowym recenzjom, których wynik wpływa na decyzję o skierowaniu materiału do publikacji. O wyniku recenzji Autorzy są informowani niezwłocznie po otrzymaniu tekstu recenzji od recenzenta.

Na stronie internetowej „Głosu Prawa” ([www.glosprawa.pl](http://www.glosprawa.pl)) znajdują się szczegółowe informacje o wymogach wobec przesyłanych opracowań, sposobie cytowania literatury, sporządzania streszczeń i bibliografii, a także o formularzu recenzji.

Opracowań niezamówionych nie zwracamy.



„The journal is published with the participation  
of representatives of the science and practice  
of law and economics”

---

## ABSTRACTS OF ARTICLES AND KEYWORDS

---

### *From Editors*

A brief editorial overview of the contents of the Journal. From this issue onwards it will be published in two versions – Polish and English.

## OPERA

**Leszek Bosek**, *Civil liability under Article 446<sup>2</sup> of the Civil Code – preliminary remarks on the Supreme Court's case law*

Article 446<sup>2</sup> of the Civil Code – added to the Civil Code by the Act of June 24, 2021 – stipulates civil liability for ‘the inability to establish or continue a family relation’. Pursuant to Article 2 of the amending Act, Article 446<sup>2</sup> of the Civil Code is meant to apply also to events which result in the inability of immediate family members to establish or continue a family relation with the victim caused by a serious and permanent injury to his body or a health disorder, occurring before the date of entry into force of the Act, i.e. before September 19, 2021. These provisions raise some doubts as they impose new duties on subjects of civil law retroactively and without sufficient constitutional justification. The analysis of the Supreme Court's case law preceding their introduction reveals discrepancies as regards the admissibility and purposefulness of awarding compensation for restrictions in family relations. Family ties which *ex definitione* bind a family group together are not the goods of a single person, so their protection through provisions on the protection of personal rights and tort law was questionable.

Keywords: Civil law; Family law; family relations; family ties, personal rights

**Kamil Joński**, *In search of a compromise: cases heard by the full panel of the Constitutional Court in which more than one rapporteur was appointed*

The article is a continuation of the considerations presented by the author in the study 'A Court of Peers – Political economy behind the triumph and crisis of the Polish Constitutional Court' ('The Voice of Law' 2020, vol. 3, no. 5, item 6), in which it was indicated that the functioning of the Constitutional Court during the systemic transformation could be described by means of the 'court of peers' model, which was confirmed by historical analyses and patterns of formulating dissenting opinions.

This article, however, is meant to deepen the analysis by proposing an alternative approach to the study of the process of 'reaching a compromise' in adjudicating panels of the Constitutional Court. Instead of traditional analyses of dissenting opinions, it uses the cases of the Constitutional Court in which more than one rapporteur was responsible for preparing the draft judgment and its main motives as well as written reasons.

**Keywords:** The Constitutional Court; adjudicating panels in the Constitutional Court; methodology of the work of a Constitutional Court judge

**Tomasz A. Zienowicz, Rachela Sprengel**, *The relationship between the principle of adversarial procedure and the principle of material truth in Polish civil procedure - theoretical and legal issues, de lege ferenda remarks*

The article presents the relationship between the principle of adversarial procedure and the principle of material truth. It shows legal consequences, including procedural ones, and social and sociological effects of this relationship. The paper draws attention to the legal shaping of the behavior of subjects that are addressees of these norms.

**Keywords:** evidence; adversarial; material truth; justice

**Nataliia Fihun**, *Prospects for the legal regulation of mediation in Ukraine: a comparative aspect*

The article was written in 2021 in the course of the author's scholarship stay in the postgraduate program of the International Visegrad Fund, and is one of the results of research conducted, *inter alia*, at the University of Warsaw under the supervision of Professor Adam Redzik. It is devoted to model aspects of mediation in countries of Central and Eastern Europe as an example for Ukraine.

The article was written and published as part of the research project 'The mediation procedure in the Visegrad Group countries: experiences for Ukraine', financed by the International Visegrad Fund.

**Keywords:** mediation; Central and Eastern Europe; Ukraine – law reform.

**Marcin Zaborski**, *Open session of the Basic Party Organization of the Polish United Workers' Party at the Bar Association in Warsaw on October 26 and 30, 1956. Part II: Documents*

The study consists of two parts. The first part (published in issue no. 7) is an analysis of the issue already mentioned in the title, while the second part contains redacted sources. The aim of the study is to present the so-called open meeting of the 'Basic Party Organization' of the Polish United Workers' Party [PZPR], operating at the Bar Association in Warsaw, which took place in the last days of October 1956, during the so-called political thaw. This 'open meeting' was meant to be interpreted – according to the intention of its organizers from the PZPR – in the context of the so-called de-Stalinization at the Warsaw Bar. The course of this meeting, however, proves that the real intention of the Basic Party Organization within the Warsaw Bar was not to de-Stalinize, but to quickly close the question of accountability for the 1945-1956



period. The document presented in the second part of the study is the Protocol of the open session of the Basic Party Organization of the Polish United Workers' Party, operating at the Bar Association in Warsaw, of October 26 and 30, 1956. It has not been published in whole or in part so far.

**Keywords:** Polish Bar in the People's Republic of Poland; Warsaw Bar Association in the People's Republic of Poland; Polish United Workers' Party; Basic Party Organization at the Bar Association in Warsaw; Stalinization; de-Stalinization; Polish October 1956

## SENTENTIAE

**Patryk Gacka**, *Review of case law of the International Criminal Court (May-December 2021)*

This review of case law of the International Criminal Court from May to December 2021 examines decisions concerning the penalty imposed on Dominic Ongwen (section 1) as well as the sentence reduction in the case of *Al Mahdi* (section 2).

**Keywords:** International Criminal Court; Dominic Ongwen; Ahmad Al Mahdi; sentence reduction

**Monika Strus-Wolos**, *Review of case law of the Supreme Court – Civil Chamber*

The review of case law of the Civil Chamber of the Supreme Court highlights the revolutionary change in the legal position of the subjects-parties to *actio pauliana*, which is a consequence of the resolution of the Supreme Court of June 16, 2021, III CZP 60/19, that was afforded the force of a legal principle. The resolution of the Supreme Court of May 28, 2021, III CZP 27/20, stating that the right to live in a clean environment is not a personal good, is discussed and positively assessed. The decision of the Supreme Court of March 17, 2021, I CSKP 38/21 on the method of ensuring a child's return to the country – the place of stay before the violation of the law – is presented. Several rulings concerning the issue of court jurisdiction are also analyzed.

**Keywords:** Supreme Court; case law; Civil Chamber of the Supreme Court

## FONTES

**Maurycy Allerhand**, *Resumption of a trial according to the draft of Polish civil procedure*

In the 1920s, intensive works were conducted on subsequent draft codes unifying the court law in Poland. Professor Maurycy Allerhand played a particularly significant role in the work on the draft code of civil procedure. The reprinted article – originally published in 'The Voice of Law' from 1927 – is an example of reflections about significant problems of civil procedure that were confronted in the work of the Codification Commission of the Republic of Poland. The issue of resumption of proceedings is still an important issue in legal sciences. The study also proves an outstanding codification and legislative imagination of Maurycy Allerhand. Only a minimal interference with the spelling was made.

**Keywords:** civil trial; resumption of civil proceedings; invalidity of civil proceedings; The Codification Commission of the Republic of Poland; Maurycy Allerhand

**Ernest Till**, *A scientific preparation of judicial candidates*

Professor Ernest Till, the founder of the Lwów Private Law School and a long-time publisher and editor of the 'Law and Administration Review' [PPIA], was not only an outstanding legal scholar, an author of the only system of private law (seven-volume) at that time, but also a highly respected legal practitioner – a barrister running a large law firm. His opinion counted among scholars, practitioners, and codifiers as well. It is not without reason that in 1919 he became one of the most important and active members of the Codification Commission of the Republic of Poland, to whom we owe the Code of Obligations of 1933.

Ernest Till repeatedly spoke on issues relating to the education of lawyers, including the curriculum of legal studies, the system of the Bar and the judiciary. In Professor Till's vast printed scientific output of several hundred works, two statements concerning the training of judicial candidates are available. The first, entitled '*The Reform of the Judge's Education*', was published in the PPIA in 1891, and the second – the result of a paper and discussions held at the Legal Society in Lviv – in 1905. We reprint this statement – the spelling has been slightly updated.

**Keywords:** judiciary; judges; education of judges; judges-scientists

**Kazimierz Przybyłowski**, *A few remarks on the importance of the aircraft register in terms of property rights*

It is one of the first studies in the field of aviation law and its link with private law. The author is the youngest of the three outstanding civil law scholars of the Lwów School of Private Law (next to Ernest Till and Roman Longchamps de Bériér), who in 1936 became involved in the Aviation Law Course created by Associate Professor Tadeusz Bigo at the Law Faculty of the Jan Kazimierz University in Lwów. The study is a sketch dealing with the problems of private law and conflict of laws related to aviation. It is based on the lecture entitled '*Characteristics of Contemporary Private Aviation Law*', which I gave on April 22, 1937 at the Legal Society in Kraków.

**Keywords:** aviation law; property law; conflict of laws; Kazimierz Przybyłowski

**RES GESTAE****Paweł Księżak**, *Cyborg law (1). An introduction to the problems*

This article begins an original series of studies on legal problems of human-machine integration. In subsequent papers, specific issues related to the link between technological modernity and law, in particular civil law, will be addressed.

**Keywords:** cyborgs; transhumanism; civil law; artificial intelligence; new technologies.

**Adam Redzik**, *Lexicon of Polish Lawyers and Economists: (7): Roman Longchamps de Bériér (1883-1941)*

On July 4, 2021, 80 years have passed since the death of Professor Roman Longchamps de Bériér and his three sons, Zygmunt, Bronisław and Kazimierz. They were all murdered, along with several dozens of Polish scholars, by the Germans as part of a crime against Polish professors from Lwów (now Lviv) universities. It is a good occasion to recall the life and achievements of one of the most outstanding Polish civil law scholars of the 20<sup>th</sup> century.

Roman Longchamps de Bériér is one of the few well-known Polish lawyers from the period of the Second Polish Republic. This is because he contributed to the

adoption of the Code of Obligations in 1933. He also prepared the highly-regarded and still cited textbook entitled '*Obligations*'.

The study is based on the author's publications on Roman Longchamps de Bériér, as indicated in the bibliography, and in particular on the detailed article from 'The Private Law Quarterly' (2006).

**Keywords:** Polish lawyers of the Second Polish Republic; Civil Law; The Codification Commission of the Republic of Poland; Jan Kazimierz University in Lwów; Ernest Till; Roman Longchamps de Bériér; Kazimierz Przybyłowski.

**Maciej Jońca**, *An unlucky person from Juliusz Makarewicz's school. On Doctor Adam Sadowski*

Recently, an ideology and ethos of the so-called 'man of success' has been increasingly questioned. Fortunately, the common sense slowly returns, and with it the reminder that not always 'where there's a will there's a way', and that a man can be 'an architect of his own fortune' only when in creating the future he is not hindered by forces more powerful than himself. Adam Sadowski, an alumnus of Jan Kazimierz University in Lwów (Lviv) and a promising criminal lawyer, learned about it the hard way. This man always dreamt of a university career and had the excellent makings of an outstanding scientist. However, the capricious fate was not going to negotiate with him. Although he had a chance to get a position at a university and, after many adventures, he even managed to defend his doctorate, he never became a professor.

**Keywords:** history of law; Polish lawyers of the 20<sup>th</sup> century; Jan Kazimierz University in Lwów; Catholic University of Lublin; Juliusz Makarewicz; Adam Sadowski.

## PANOPTICUM

**Ewa Stawicka**, *Goliath with the head of David*

This time the column is inspired by the display of Caravaggio's paintings, which took place at the turn of 2021 and 2022 in the halls of Warsaw's Royal Castle. For barrister Ewa Stawicka Caravaggio's canvas is a cause for reflection on the essence of an artistic work, but not only; as she writes – sometimes the genesis of their excellence 'happens to be the opposite of the creator's life'.

**Keywords:** Caravaggio; artistic work; column.

## MISCELLANEA

**Ewa Salkiewicz-Munnerlyn**, *Awarding the title of doctor honoris causa of the Calisia University to Professor Theodor Meron*

This is a report on the ceremony of awarding the honorary doctorate and honorary citizenship of Kalisz to Professor Theodor Meron. The report is in English.

**Keywords:** Theodor Meron; Kalisz; Calisia University

\*\*\*

ON THE COVER: Norwid's Zoilos

*ABBREVIATIONS*

*INFORMATION FOR AUTHORS*

*ABSTRACTS OF ARTICLES AND KEYWORDS*

## TABLE OF CONTENTS

### VOX IURIS 2021, No 2 (8)

<i>From the Editors</i> .....	356
-------------------------------	-----

#### OPERA

<b>Leszek Bosek</b> , <i>Civil liability under Article 446<sup>2</sup> of the Civil Code – preliminary remarks on the Supreme Court’s case law</i> .....	359
<b>Kamil Joński</b> , <i>In search of a compromise: cases heard by the full panel of the Constitutional Court in which more than one rapporteur was appointed</i> .....	394
<b>Tomasz A. Zienowicz, Rachela Sprengel</b> , <i>The relationship between the adversarial principle and the principle of material truth in Polish civil procedure – theoretical and legal issues, de lege ferenda remarks</i> .....	410
<b>Nataliia Fihun</b> , <i>Prospects for the legal regulation of mediation in Ukraine: a comparative aspect</i> .....	429
<b>Marcin Zaborski</b> , <i>Open session of the Basic Party Organization of the Polish United Workers’ Party at the Bar Association in Warsaw on October 26 and 30, 1956. Part II: Documents</i> .....	444

#### SENTENTIAE

<b>Patryk Gacka</b> , <i>Review of case law of the International Criminal Court (May-December 2021)</i> .....	474
<b>Monika Strus Wołos</b> , <i>Review of case law – the Civil Chamber of the Supreme Court</i> .....	484

## FONTES

<b>Maurycy Allerhand</b> , <i>Resumption of a trial according to the draft of Polish civil procedure</i> .....	493
<b>Ernest Till</b> , <i>A scientific preparation of judicial candidates</i> .....	519
<b>Kazimierz Przybyłowski</b> , <i>A few remarks on the importance of the aircraft register in terms of property rights</i> .....	541

## RES GESTAE

<b>Paweł Księżak</b> , <i>Cyborg law (1). An introduction to the problems</i> .....	550
<b>Adam Redzik</b> , <i>Lexicon of Polish Lawyers and Economists (7): Roman Longchamps de Bériet (1883-1941)</i> .....	563
<b>Maciej Jońca</b> , <i>An unlucky person from Juliusz Makarewicz's school. On Doctor Adam Sadowski</i> .....	588

## PANOPTICUM

<b>Ewa Stawicka</b> , <i>Goliath with the head of David</i> .....	596
---	-----

## MISCELLANEA

<b>Ewa Salkiewicz-Munnerlyn</b> – <i>Awarding the title of doctor honoris causa of the Calisia University to Professor Theodor Meron</i> .....	601
ON THE COVER: Norwid's Zoilos.....	607
INFORMATION FOR AUTHORS.....	609
ABSTRACTS OF ARTICLES AND KEYWORDS.....	610



OFICYNĄ ALLERHANDA

ISSN 2657-7984